Przegląd Historyczno-Wojskowy

(Revue d'Histoire Militaire)

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Rocznik V *Tom VI — Zeszyt 1*

WARSZAWA 1933
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

TREŚĆ ZESZYTU

I. ROZPRAWY. [Dissertations].

Janusz Woliński: Jan III Sobieski. [Jean III Sobieski] 1

Mjr. Otton Laskowski: Wyprawa Wiedeńska. [La campagne de Vienne] 9

Janusz Woliński: Parkany (7 i 9 października 1683.) [La bataille de Parkany des 7 et 9 octobre 1683] 39

Stefan Woliński: Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa polskiego. [La charge du „Hetman" d'apres la législation du Royaume de Pologne (XV—XVIII)] 61

II. MISCELLANEA.

Janusz Woliński: Przyczynki źródłowe do kampanji 1674 r. (Sources pour servir à l'histoire de la campagne 1674 81

Janusz Woliński: Djarjusz zajęcia Strzyhonia w 1683. [Chronique de l'occupation d'Esztergom en 1683] 101

Antoni Hniłko: Przygotowanie artylerji na wyprawę wiedeńską w 1683 r. [Mise en état de l'artillerie pour la campagne de Vienne en 1683]. 104

Kazimierz Piwarski: Votum hetmana Hieronima Lubomirskiego na sejmie lubelskim w 1703 r. ["Votum„ du hetman Jerôme Lubomirski á la Diète de Lublin en 1703] 108

III. ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA. [Discussions].

Antoni Hniłko: Odpowiedź Panu Majorowi Ottonowi Laskowskiemu. [Réponse à M. le Commandant Otton Laskowski 119

Edmund Oppman: Odpowiedź Panu Pułkownikowi Dr. Bronisławowi Pawłowskiemu. [Réponse à M. le Colonel Dr. Bronislas Pawłowski] 125

IV. RECENZJE I SPRAWOZDANIA. [Comptes-Rendus].

Stanisław Płoski: Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. Pod redakcją prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego 129

Antoni Hniłko: Kpt. Dr. Jan Giergielewicz. Zarys historji korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta 133

Stanisław Herbst: Księga raportów dziennych garnizonu warszawskiego od 14 czerwca do 3 listopada 1794 r. Wydał Adam Wolański 135

V. KRONIKA. [Chronique] 139

VI. RÉSUMÉS DES ARTICLES 161

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU (PRIX DE L'EXEMPLAIRE) 6 ZŁ

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Revue d'Histoire Militaire

Publiée par le Bureau Historique Militaire

Redacteur
Cmdt. Otton Laskowski

Tom VI

VARSOVIE 1933
LIBRAIRIE MILITAIRE

Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Redaktor
Mjr. Otton Laskowski

Tom VI

Biblioteka Jagiellońska
1002157418

WARSZAWA 1933
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

102775
II
6(1933)

Nr 10586/38. GŁÓWNA DRUKARNIA WOJSKOWA, WARSZAWA, PRZEJAZD 10

3234 55/34

JANUSZ WOLIŃSKI.

JAN III SOBIESKI.

Kto z nas nie słyszał o królu Janie III? Czyjej wyobraźni nie rozpłomienił ogrom jego zwycięstw, czyjego serca nie pociągnął urok jego postaci, prostota i piękno jego słów? Krew z krwi i kość z kości narodu, był on najbardziej polskim z naszych królów — zarówno nam bliski z buławą w ręce i pod buńczukiem hetmańskim na czele wspaniałej husarji, jak w komnatach zamku warszawskiego wśród grona poważnych statystów, czy wreszcie w ogrodzie wilanowskim pilnujący sadzenia lip albo zabawiający się oswojoną wydrą. Dobrotliwy, chwytający za serce sposób bycia, jednający mu przedziwnym czarem tych, z którymi stykał się za życia, przetrwał po dziś dzień w tradycji narodowej: mimo całą grozę bitewną, mimo strumienie krwi i zwały trupów, nieodłącznych towarzyszy straszliwego pogromcy półksiężyca, w pamięci potomnych pozostał nie jako groźny zwycięzca i surowy wódz, nie jako przewidujący sternik skołatanego już państwa, lecz przedewszystkiem jako poprostu nasz król Jan III.

Bo też doprawdy wszystko składało się na to, by przyszłego króla jaknajściślej związać z narodem. Urodzony 17 sierpnia 1629 r., jako drugi syn Jakóba, wojewody ruskiego, i Teofili z Daniłowiczów, wnuczki bohatera pól cecorskich — hetmana Żółkiewskiego, wzrastał w środowisku wyjątkowo kulturalnem, pełnem pietyzmu dla tradycji, głęboko i szczerze polskiem. Od najmłodszych lat otoczone było pacholę serdeczną, choć nie czułostkową, mądrą i troskliwą opieką ojca i matki, wskazujących w ofiarnej śmierci pradziada szczytny wzór poświęcenia dla ziemi ojczystej. Wykształcenie otrzymał nader staranne, naprzód w Akademji Krakowskiej, później w czasie dwuletniego pobytu zagranicą, spędzonego na pilnem studjum, zwłaszcza historji, języków

i sztuki wojennej. W Paryżu na świetnym dworze królewskim ujrzał młodzieniec nietylko wykwintny przepych, tak mocno odbiegający od surowej wspaniałości polskiej, lecz ponadto uległ urokowi wysokiego środowiska intelektualnego, z którem ścisły związek zachował król Jan do końca swych dni. Pokojowe te wczasy, wstrząśnięte wieścią o niespodzianej śmierci ojcowskiej, raptownie zakończone zostały 1648 r. wezwaniem do kraju, stojącego w ogniu groźnego powstania kozackiego. Młodzieniec bez wahania pośpieszył do ojczyzny: dobiegły kresu lata przygotowawcze do publicznego zawodu, kończyły się dni beztroskie, zaczynała się służba publiczna w wyjątkowo chmurnej i ciężkiej atmosferze wojny domowej, niosącej hasło przewrotu społecznego i straszliwy najazd tatarski.

Zasługi ojca, wysokie urodzenie, olbrzymi majątek otwierały młodemu Sobieskiemu szeroką drogę ku zaszczytnej, owocnej pracy dla kraju. Rycerskie tradycje, tak troskliwie pielęgnowane, wrodzone skłonności, nakoniec łuna wojenna, jaka gorzała nad Polską, powołały go odrazu w zbrojne szeregi. Z własną chorągwią toczył chlubne boje: naprzód walczył dzielnie pod Zborowem, w dwa lata później brał udział w słynnej bitwie pod Beresteczkiem, w której odniósł ciężką ranę. Gdy w roku następnym starszy brat Marek został okrutnie zamordowany przez Tatarów po pogromie polskim pod Batohem, na Janie, jedynym męskim przedstawicielu rodziny, skupiły się wszystkie jej nadzieje — a przybyła też nowa krwawa karta do niezałatwionych wciąż śmiertelnych porachunków z niewiernymi.

Młody, wspaniałej urody, pełen radości życia Jan Sobieski, pochłonięty całą duszą służbą rycerską, trzymał się zdala od polityki i nie wdawał się ani w ówczesne intrygi partyjne, ani w zatargi możnowładztwa z królem Janem Kazimierzem. Kiedy więc na Polskę zwalił się najazd szwedzki pod wodzą Karola Gustawa, Sobieski, idąc za większością narodu i wojska, nie wytrwał przy prawowitym monarsze, lecz znalazł się również u boku zwycięzcy. Niebawem wszakże po opamiętaniu się szlachty i wojska wraz z niemi wrócił pod chorągiew Jana Kazimierza. Ten niezbyt zresztą długi pobyt w świetnych szeregach szwedzkich okazał się przecież pierwszorzędną szkołą wojskową dla Sobieskiego: poznał nowoczesną organizację armji oraz nowe metody taktyki wojennej, wypróbowane i udoskonalane ciągle przez Szwedów w długich walkach na Zachodzie; uczył się zwłaszcza spokoj-

nego, systematycznego planowania bitwy, zaczynał należycie oceniać rosnącą wartość bojową piechoty i znaczenie artylerji. Stanąwszy z powrotem u boku monarchy, ceniony jako wybitny już oficer, Sobieski otrzymał wysoką godność chorążego kor., wiodącą zazwyczaj do buławy hetmańskiej. Odtąd ściśle się zbliżył chorąży do dworu królewskiego i dwór ten, wiążący się coraz mocniej z Francją, stał się też dla niego szkołą polityczną, z której wyniósł nowe poglądy na sprawy państwowe oraz zrozumienie konieczności reformy ustroju Rzeczypospolitej. Pierwszorzędnym łącznikiem pomiędzy Sobieskim a dworem królewskim była wychowanica królowej Ludwiki Marji Gonzagi, niepospolicie piękna Marja Kazimiera d'Arquien, „Marysieńka", ku której krewki Sobieski zapłonął gwałtownem uczuciem. O związku małżeńskim narazie nie mogło być jednak mowy, gdyż stanowczo przeciwna temu małżeństwu była matka młodego chorążego. Zimna, uboga, a nader wyrachowana Francuzka przeniosła więc nad Sobieskiego innego kandydata do swej ręki, wielkiego, bogacza i wysokiego dostojnika, Jana Zamoyskiego. „Niepokonana pasja" nadal wiązała wszakże chorążego kor. z kobietą, która ani sercem, ani umysłem nie dorosła go nigdy i która skoro po śmierci pierwszego męża została nakoniec jego żoną, nigdy nie potrafiła się wznieść do moralnego i patrjotycznego poziomu swego królewskiego małżonka.

Tymczasem niezależnie od tego niepomyślnego początkowo ułożenia się spraw sercowych Sobieskiego, na widowni publicznej coraz większemi, coraz głośniejszemi mógł się szczycić sukcesami, głównie w związku ze świetnie zapowiadającą się karjerą wojskową. Po zakończeniu wojny szwedzkiej, walcząc przeciw Moskwie i Kozakom, poznał Sobieski gruntownie i kresy południowo-wschodnie i wschodni system wojowania. Służąc pod dowództwem Czarnieckiego, przejmował od tego nieporównanego kawalerzysty jego błyskawiczność zwrotów, ducha zaczepnej inicjatywy, całą umiejętność wyzyskania wspaniałego rozmachu jazdy polskiej. Łącząc obszerną wiedzę teoretyczną z bogatem i różnorodnem doświadczeniem w polu, ustalał zasady swej własnej sztuki wojennej, tak śmiałej a tak przemyślanej, tak impetycznej i tak rozważnej. Jednocześnie, w miarę sprawowania coraz samodzielniejszych funkcyj, stykał się z coraz szerszemi problemami państwowemi: od zabiegów o utrzymanie w służbie zdawna niepłatnego żołnierza musiał się przerzucać do poskramiania buntów

na Ukrainie; od starań co do nakarmienia głodnego wojska — do uspakajania wybujałych waśni społecznych lub religijnych. Rozszerzały się niesłychanie horyzonty myślowe, rosła znajomość spraw państwowych: w świetnym, niepospolicie utalentowanym wyższym oficerze wyrabiało się zkolei coraz dojrzalsze zrozumienie zagadnień politycznych. Wśród grozy ciągłych walk, nużących pochodów, w powszechnem twardem zobojętnieniu na krew i łzy zachował czułe na wszelką niedolę serce i niezmienną prostotę: z jednaką serdeczną troską będzie nocą i dniem myślał o zbiedzonym żołnierzu, zniszczonym chłopie, czy zrujnowanym mieszczaninie; z niezmienną siłą ducha, z równie pogodnem obliczem będzie poprzestawał na kawałku suchara czy koniny w oblężonym obozie, jak gasił przepych magnatów wspaniałością zwycięskiego wjazdu do stolicy.

Znany już i popularny, a bardzo wrażliwy na nastrój opinji publicznej, boleśnie odczuł powiew niechęci ku sobie wśród rzesz szlacheckich, kiedy razem z dworem królewskim wystąpił przeciw Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi w. kor. i hetmanowi polnemu, nader zasłużonemu w walkach ze Szwedami i Moskwą, a stanowczemu przeciwnikowi planów reformatorskich królowej Ludwiki Marji. Niewątpliwie musiał zdawać sobie sprawę Sobieski, jak korzystnem dla Polski byłoby przeprowadzenie gruntownej reformy państwowej, t. j. zniesienie wolnej elekcji i wzmocnienie przez to władzy królewskiej, uporządkowanie sejmu i usunięcie liberum veto i t. d. Ale daleki dotychczas od walk politycznych, z największą niechęcią występował przeciw większości szlacheckiej, ze ściśniętem sercem i tylko pod presją świeżo poślubionej Marysieńki przyjmował kolejno urzędy odebrane Lubomirskiemu: rozumiał dobrze, że pozyskuje je nie własną jedynie zasługą. W walce z rokoszem nie okazywał też najmniejszego zapału — niebawem zato w pełni ujawnił swój genjusz wojskowy, gdy pod Podhajcami z niewielką garstką żołnierza powstrzymał olbrzymią falę najazdu kozacko-tatarskiego, ratując bezbronną Rzeczpospolitą przed okropnym zalewem. Nagrodzony buławą wielką, zjednoczył jako hetman i marszałek najwyższą władzę wojskową i cywilną; do niego też wobec ogłoszonej abdykacji Jana Kazimierza zgłaszały się poselstwa szlacheckie z propozycją objęcia rządów na czas bezkrólewia i zreformowania państwa.

Radośnie przyjmował te objawy uznania Sobieski, nie zrozumiał jednak, czego naród chce od niego, jakie nadzieje snuje

w związku z osobą bohaterskiego wodza. Nadal związany ściśle ze stronnictwem dworskiem, francuskiem, hetman postanowił skorzystać ze swego stanowiska jedynie w tym celu, by przeprowadzić obiór na tron polski księcia francuskiego, Kondeusza. Zamiast więc stanąć na czele narodowego ruchu, nawracał Sobieski ku programowi, który został stanowczo przez ogół odrzucony — to też elekcji nie przeprowadził, utracił szybko uzyskane wpływy i doznał dotkliwej porażki politycznej, gdy rozjątrzone tłumy szlacheckie uwieńczyły koroną królewską Michała Wiśniowieckiego, syna słynnego księcia Jeremiego. Nad wyraz boleśnie odczuł Sobieski przegranę: głęboko dotknęło go raptowne przejście od szczytów popularności do niemal zupełnego upadku jego wpływów wśród szlachty; przenikając doskonale nicość nowego monarchy, jaknajgorsze stąd skutki wróżył dla państwa. Trzymał się też zdala od nowego dworu i nie zerwał z dotychczasowemi przyjaciółmi politycznymi, prowadzącymi akcję opozycyjną z wyraźnym zamiarem zrzucenia króla Michała z tronu. Opinja publiczna niedwuznacznie umieszczała Sobieskiego wśród zwolenników detronizacji — fatalne w następstwie obciążenie własnej jego królewskości, gdy ostrze możnowładczych zapędów detronizacyjnych zwróci się zkolei przeciw niemu. Głęboka waśń wewnętrzna skłóciła Rzeczpospolitą tak dalece, że nawet straszliwe niebezpieczeństwo olbrzymiego najazdu tureckiego nie mogło doprowadzić do zgody. I tak się stało, że kiedy latem 1672 r. na Polskę runęły ogromne wojska padyszacha, Sobieski, hetman, przyrodzony mściciel krwi pradziada i brata, musiał z bezsilną rozpaczą patrzeć, jak kapitulował Kamieniec, „przedmurze całego chrześcijaństwa", jak rozlewała się po Rzeczypospolitej powódź bisurmańska, aż po Lwów paląc, łupiąc, ścinając i zgarniając tłumy jasyru. Gdy zaś wrzaskliwe rzesze szlacheckie, zebrane pod Gołębiem, zamiast iść na wroga, zajęły się niewczesnym — w obliczu najeźdźcy — porachunkiem z opozycją możnowładczą i nie zawahały się żądać pozbawienia urzędu hetmana — on, Sobieski, z parotysięczną garstką wojska nie mógł wprawdzie walczyć z główną armją turecką, ale by nie dopuścić do dalszego niszczenia i pustoszenia kraju, w chwili największej przeciw niemu zajadłości w obozowisku gołąbskiem ruszył w pole z niesłychaną odwagą i rezolucją: w ciągu dwóch tygodni rozgromił koło 100 tysięcy ordy i wyzwolił bezmała 40 tysięcy jasyru. Nie był w stanie zapobiec zawarciu przez posłów zrozpaczonego, bezsilnego Michała traktatu,

oddającego Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem oraz zobowiązującego Polskę do rocznego haraczu, ale zestawieniem bohaterskiej swej wyprawy z haniebnym układem wstrząsnął głęboko narodem, opamiętał oszołomione rozterką umysły, wskazał wymownym przykładem istotne zadanie. Wrychle też przyszło do zgody i do wytężonych przygotowań wojennych: 11 listopada 1673 r. pod Chocimem wziął Sobieski godny odwet za srom zeszłoroczny, rozbijając w puch armję turecką. Odrazu odzyskał znów serca współobywateli i wobec zaszłej w przeddzień bitwy śmierci Michała utorował sobie drogę do korony królewskiej.

Wyniesiony na tron polski pod hasłem zwycięskiej wojny z Turkami, Jan III w niej też upatrywał główne powołanie dziejowe. Obok tego widział jednak dobrze, jakie groźby niesie dla Rzeczypospolitej zachłanność elektora brandenburskiego, który, wyzwoliwszy Prusy Wschodnie z zawisłości lennej od Polski, myślał teraz o oderwaniu Pomorza. Rozumiał nadto Sobieski, jak niebezpieczna jest sytuacja państwa od strony Moskwy, dzierżącej na mocy rozejmu Smoleńsk i szereg pogranicznych grodów oraz całe Zadnieprze z Kijowem, a zmierzającej nadto do zaboru prawobrzeżnej, pozostałej przy Polsce Ukrainy. Zdawał sobie wreszcie doskonale sprawę, jak silnie zachwiana jest cała organizacja państwowa, jak dalece państwo jest wyczerpane i zniszczone długoletniemi wojnami. Chciał tedy nowy król doprowadzić jaknajrychlej wojnę turecką do zwycięskiego końca, a następnie w sojuszu z Francją zwrócić się przeciw Brandenburgji, by odzyskać utracone Prusy Wschodnie, zabezpieczyć Pomorze i utrwalić władzę polską nad wybrzeżem bałtyckiem. Równocześnie liczył, że, korzystając ze zwiększonego dzięki tym sukcesom autorytetu, uda mu się przeprowadzić najniezbędniejsze reformy, powstrzymujące dalszy rozwój anarchji: zamyślał więc wzmocnić władzę królewską przez zaprowadzenie dziedziczności tronu i ograniczyć szkodliwą wszechwładzę sejmu. Niestety od samego początku swych rządów Sobieski musiał walczyć ze skrytą a nader zaciekłą opozycją zawistnego możnowładztwa, dla którego urzeczywistnienie reformatorskich planów królewskich równałoby się przekreśleniu dotychczasowej przewagi politycznej w państwie. Wskutek tejże opozycji przewlokła się wojna turecka i mimo znaczne doraźne sukcesy oraz świetne bohaterskie boje zakończyła się pod Żórawnem w r. 1676 układem, pozostawiającym przy Turkach Ukrainę i znaczną część Podola z Kamieńcem, ale już bez wzmian-

ki o haniebnym haraczu. Gdy zawiodły próby odzyskania Prus Wschodnich w znacznym stopniu z winy tegoż możnowładztwa, a traktat żórawiński z powodu trudności, czynionych przez Turków w jego wykonaniu, okazał się chwilowym jeno rozejmem, myśl królewska siłą rzeczy zwracać się poczęła ku ulubionej walce z pohańcami. Wprawdzie tym razem najazd turecki groził przedewszystkiem Austrji, zmierzając do opanowania Wiednia, ale król Jan, jako polityk trafnie przewidywał, że po ujarzmieniu cesarza zalew muzułmański chluśnie na Polskę, a jako wojownik doskonale oceniał, w jakiem niebezpieczeństwie znajdzie się Rzeczpospolita, skoro nietylko od południa od Kamieńca, lecz i od zachodu, od Krakowa powiewać będą zielone chorągwie proroka. Wspólność niebezpieczeństwa nawoływała do wspólności działania; w r. 1683 stanęło zatem odporne przymierze polsko-austrjackie przeciw Turcji, a gdy niebawem zjawił się pod Wiedniem w. wezyr, Sobieski nie zawahał się wyruszyć na ratunek broniącej się ostatkiem sił stolicy cesarskiej, by ocalić nietylko ją, lecz i całe chrześcijaństwo. Objąwszy naczelne dowództwo nad zgromadzonemi wojskami polskiemi i niemieckiemi, 12 września 1683 r. odniósł wiekopomne zwycięstwo, zadając stanowczy cios potędze ottomańskiej i powstrzymując na zawsze jej zwycięski dotychczasowy napór. Zwycięstwo, sławione w całej Europie, okryło nieśmiertelną sławą Sobieskiego i Polskę, którą wyniosło na czoło ówczesnych państw chrześcijańskich — w kraju przecież wywołało tem zawziętszą akcję przeciw królowi ze strony możnowładztwa, przerażonego niesłychanym wzrostem znaczenia Jana III. Odtąd też zaciekle krzyżowano wszystkie najzbawienniejsze plany i zamierzenia królewskie; w polityce zewnętrznej Sobieskiego nie widziano innego motywu, jak tylko ściśle osobisty, dynastyczny, wyzyskujący z uszczerbkiem dla Rzplitej jej zasoby i środki; w jego planach reformatorskich dopatrywano się jedynie ambicji rodowej, pchającej go ku utrwaleniu na tronie polskim swej rodziny. Stąd więc pod wpływem wrogiej agitacji wyprawa 1683 r. zamiast wzmocnić w kraju stanowisko Sobieskiego i ułatwić mu rządy, wykopała głęboki rozłam pomiędzy królem a społeczeństwem, zamiast stać się punktem wyjścia nowych zwycięskich bojów z Turkami, była ostatnim zwycięskim triumfem genjalnego wodza: zamiast ostatecznie utrwalić związek Polski z całokształtem ówczesnego życia międzynarodo-

wego, stała się na długie lata ostatnim samodzielnym przejawem udziału Polski w układzie europejskim.

Ciężkiego zawodu doznał Jan III; głęboka gorycz zalewała mu serce; coraz bardziej odsuwał się od ludzi, coraz sceptyczniej zamykał się w sobie. Niesnaski rodzinne omraczały dni królewskie, nękały choroby, a nie było u boku króla ukochanej jedynaczki, wydanej daleko zamąż, którąby swą miękką pieszczotą łagodziła duchowe i fizyczne dolegliwości. Dziwnie się czuł samotnym; tak odległe było już wszystko: i zwycięstwa, i sława, i miłość, i wojna, i kraj, i rodzina. Tylko dręczy natrętnie poczucie niewypełnionego powołania dziejowego, jeno śmierć coraz bliższa — aż wreszcie i ona nadeszła.

Siedemnastego czerwca 1696 r. po całej Polsce rozbrzmiały dzwony z wieżyc kościelnych nad świeżą królewską mogiłą; grały podzwonne nietylko nad śmiertelnemi szczątkami bohaterskiego króla — wojownika — żałobnie głosiły, że wraz z nim schodzi do grobu cała wielkość i świetność jagiellońskiej Rzeczypospolitej.

Mjr. OTTON LASKOWSKI

WYPRAWA WIEDEŃSKA [1]).

Traktat żórawiński 1676 roku, jakkolwiek położył narazie kres wojnie tureckiej, nie oznaczał jednak bynajmniej trwałego pokoju. Z jednej strony Turcja przy jego wykonaniu i rozgraniczeniu ziem nie kierowała się zbytnio duchem traktatu, z drugiej zaś, chociaż Żórawno zmazało hańbę Buczacza, pozostawiło przecież znaczną część ziem polskich wraz z Kamieńcem w ręku tureckiem. Nie mogła Rzeczypospolita przeboleć ziem tych utraty i nie mogła się z nią pogodzić. W tych warunkach traktat pokojowy stawał się raczej zawieszeniem broni. Wcześniej czy później czekała Jana III nowa wojna z Turcją. Tymczasem wypadki, rozwijające się na terenie węgierskich posiadłości Habsburgów, powstanie na tych ziemiach przeciwko cesarzowi, wspierane energicznie przez Portę, gotującą się do zadania śmiertelnego ciosu Cesarstwu, kazały Królowi baczną zwrócić uwagę w tym kierunku i śledzić przebieg wydarzeń poza Karpatami, wydarzeń, zdających się zapowiadać niebezpieczeństwo tureckie już nie-

[1]) Artykuł niniejszy ma objąć przedstawienie strony wojskowej odsieczy wiedeńskiej do chwili bitwy pod Wiedniem i wyzwolenia austrjackiej stolicy. Pomimo rozpowszechnionego naogół mniemania, sformułowanego nawet niedawno przez jednego z wybitnych znawców epoki, iż nic nowego nie da się już powiedzieć w sprawie Kahlenbergu, w ujęciu i przedstawieniu sprawy odsieczy wiedeńskiej rozprawka moja, różni się dosyć znacznie od dotychczasowych opracowań i to pomimo, że opieram ją niemal wyłącznie na materjale opublikowanym, który pozwala mi jednak w dostatecznym stopniu uzasadnić moje poglądy. Nie wątpię, że pozostaje na przyszłość mnóstwo spraw w dziedzinie wyprawy wiedeńskiej, wymagających gruntownego i wszechstronnego wyświetlenia. Pragnąc ująć swój temat jak najzwięźlej, daję odnośniki wyłącznie tam, gdzie zachodzą różnice w przedstawieniu wypadków, lub też gdzie wyzyskuję materjał w niedostatecznym stopniu, lub też nie dość krytycznie wyzyskany.

tylko od strony Ukrainy i Podola, ale i z poza górskiego łańcucha, stanowiącego wał obronny na południu Rzeczypospolitej,

Przewidując niebezpieczeństwo nieuniknionej wojny i zdając sobie sprawę ze wspólności — pod tym względem — interesów Rzeczypospolitej i Cesarstwa, Sobieski — wkrótce już po Żórawnie — rzucał myśl sojuszu odporno-zaczepnego. Dopóki Cesarstwo nie widziało zbyt jasno całego ogromu grożącej mu burzy, cesarz Leopold I uchylał projekt takiego sojuszu, proponując jedynie przymierze obronne. Tymczasem wypadki 1682 roku na Węgrzech dały mu odczuć w całej rozciągłości rozmiary wiszącego nad monarchją Habsburgów niebezpieczeństwa i uczyniły skłonniejszym do przyjęcia propozycji polskiego króla. Ostatnie miesiące 1682 roku i początki 1683 były widownią ożywionych kroków dyplomatycznych, mających na celu zrealizowanie myśli Sobieskiego, dla którego niebezpieczeństwo tureckie, mające zagrozić Rzeczypospolitej z poza karpackiej zapory, stawało się coraz oczywistsze.

Opanowanie przez wspieranych przez Turków powstańców węgierskich Koszyc, wtargnięcie ich do posiadłości polskich na Spiżu i spalenie polskiej Soboty, następnie zagon na Żywiec i wpadnięcie na Śląsk kazało się mocno obawiać, że, osiadłszy pewnie na ziemiach habsburskich, turecki sąsiad łatwo będzie mógł zarówno od doliny Popradu, jak i od strony Śląska zagrozić samemu Krakowowi. Sobieski spodziewał się, iż „rychło ten nowy pan barzo na tę resztę Węgier przydusi" i widział, że sprawa obrony Krakowa lada dzień stać się może sprawą zupełnie aktualną[1]). Obserwując bacznie od szeregu lat Portę, wiedział, że gotuje ona od pięciu już lat swe siły do nowej rozprawy, a zapowiedź zimowania sił głównych sułtana pod Adrianopolem, wysunięcie ich straży przedniej ku Beogradowi i na Węgry uważał za niechybne oznaki nieuniknionej już wojny. To też w instrukcji swej do sejmików przed sejmem warszawskim, na dzień 27 stycznia 1683 r. wyznaczonym, wykazywał niebezpieczeństwo, mogące zagrozić państwu zarówno od strony Krymu, Wołoszczyzny, jak Kamieńca, oraz od strony Węgier i zalecał gorąco, aby „vallata armis et periculis miła Oyczyzna okrążona od

[1]) Instrukcja JKMości na sejmiki przedsejmowe sejmu warszawskiego na d. 27 Januarii Ao. 1683 naznaczonego. Franciszek K l u c z y c k i. *Akta do dziejów króla Jana III. Sprawy roku 1683...* Kraków. 1883. str. 6.

nieprzyjaciół potęgi rozerwanej curam et belli brała przed się medicamenta" [1]). Już od końca sierpnia zastanawiał się nad problematem. „jeżeli Rzeczypospolitej więcej od Trębowli, czyli od państw spiskich imminere może niebezpieczeństwo... jeżeli expedit dzielić corpus wojska? Albo przenosić strażnice prawem ocerklowane na granice nowemu podległe niebezpieczeństwu" [2]). Śledząc bacznie przygotowania tureckie i zamiary Porty, w połowie lutego 1683 roku zwracał już uwagę zarówno dworowi wiedeńskiemu, jak i Stolicy Apostolskiej, że wojna zostanie zwrócona tym razem przeciwko Cesarstwu, że celem jej będzie zdobycie Wiednia, że Porta ottomańska ściąga ogromne kontyngenty z Azji, zapowiedziała Tatarom przyszłą wyprawę i nakazała chanowi przesunięcie jego sił do Siedmiogrodu, że siedmiogrodzki książe otrzymał polecenie przygotowania u siebie zapasów żywności, że w Białogrodzie zgromadzone zostały ogromne ilości taboru, że już w maju należy spodziewać się wystąpień zaczepnych i że na ten czas powinno Cesarstwo posiadać gotowe siły, by stawić czoło nieuniknionemu najazdowi [3]).

W tych warunkach i wobec takich wiadomości w interesie Leopolda I stawało się jaknajszybsze zawarcie odporno-zaczepnego traktatu z Polską. Traktat ten stanął wreszcie po długich targach w dniu 1 kwietnia 1683 roku. W myśl tego traktatu obie strony zobowiązywały się do wspólnego prowadzenia wojny przeciwko Turcji, przyczem każde z państw sojuszniczych prowadzić ją miało na własnych terenach aż do chwili odzyskania przez obu kontrahentów ziem, utraconych przez nich na rzecz ottomańskiej Porty, to jest Ukrainy i Podola przez Polskę, Węgier — przez Cesarstwo. Cesarz zobowiązywał się wypłacić Polsce 1.200.000 złotych na koszta wojny i rezygnował ze wszelkich względem niej pretensyj pieniężnych względem Polski, datujących się z czasów pomocy austrjackiej dla Jana Kazimierza w okresie „Potopu". Cesarz wystawić miał na Węgrzech armję przynajmniej 60-tysięczną, Polska — 40.000 żołnierza na Podolu. Jedynie w razie bezpośredniego zagrożenia Krakowa lub Wie-

[1]) Ibidem, str. 6.

[2]) Litterae regis deliberatoriae ad senatores 22 sierpnia 1682. K l u c z y c k i. *Akta*, str. 5.

[3]) Summarium communicatum de mandato Ser. Regis, Nuntio Apostolico et legato Caesareo, mense februarii 1683. K l u c z y c k i. *Akta*, str. 34.

dnia obie strony zobowiązywały się do przyjścia z bezpośrednią odsieczą sojusznikowi, przyczem obecny przy armji sojuszniczej monarcha miał objąć dowództwo nad wspólnemi siłami. Rzecz prosta, że chodziło tutaj o osobę Jana III, gdyż cesarz Leopold nie był bynajmniej wojownikiem.

W dwa i pół tygodnia po zawarciu traktatu z Austrją ułożony został skrypt ad archivum, określający liczebność i skład armji, którą Rzeczypospolita wystawić miała na przyszłą wojnę. Armja ta miała powstać przez rozbudowę istniejącego w czasie pokoju dwunasto-tysięcznego komputu w Koronie i wystawienie przez Wielkie Księstwo Litewskie 12.000 żołnierza, przyczem wojsko koronne miało być potrojone. Miała więc Korona wystawić 4.000 ussarzy, 16.000 pancernych, 4.000 lekkiej jazdy, 9.000 piechoty i 3.000 dragonów [1]). 12-tysięczna armja litewska miała się składać z 1.000 ussarji, 3.000 petyhorców, 1.500 jazdy lekkiej, 1.500 dragonów, 4.400 piechoty niemieckiej i 600 piechoty węgierskiej [2]). Ponadto, według projektu generała artylerji Kątskiego, miała wystawić Rzeczypospolita 45 dział dwu do 24-funtowych, 7 moździerzy i haubic 30 do 160-funtowych i 2 długie ciężkie działa[3]). Tak więc całość sił, które zamierzała Rzeczypospolita uruchomić na przyszłą wojnę, obejmowała 48.000 bojowników w piechocie i kawalerji, nie wliczając w to artylerzystów, rzemieślników wojskowych, urzędników i służby obozowej, co znakomicie powiększyć musiało całość mobilizowanych sił. Uchwały sejmowe przerastały w znacznym stopniu zobowiązania Rzeczypospolitej, wynikające z traktatu sojuszniczego. Ponadto Sobieski, nie ograniczając się do sił, uchwalonych przez sejm, polecił Mężyńskiemu zaciągnięcie 4.000 kozaków, wyliczając mu gotówkę na zaciąg z własnej szkatuły.

Ze względu na bliskość wojny i na przyspieszenie zaciągów, oddziały, które stanęłyby do popisu w pierwszych dniach lipca, miały otrzymać płacę, liczoną od dnia 1 maja, opóźniające się zaś na termin lipcowy — otrzymywać miały zapłatę dopiero od 1 sierpnia [4]).

[1]) Scriptum ad archivum, in Comittis anni 1683. Kluczycki, str. 80 i 81.

[2]) Marjan Kukiel. *Polski Wysiłek Zbrojny roku 1683. Kwartalnik Historyczny*, 1933, str. 177.

[3]) Rkps. Czart. Nr. 2563.

[4]) Scriptum ad archivum, Kluczycki. *Akta*, str. 80.

Niezależnie od wojsk, mających walczyć na żołdzie polskim, jeszcze przed zawarciem traktatu zezwolił król Hieronimowi Lubomirskiemu na przeprowadzenie w Polsce zaciągu żołnierza na żołdzie cesarskim, werbowanego zresztą za pieniądze papieskie. Na mocy tego zezwolenia z dnia 14 lutego 1683 roku, zaciągnął Lubomirski 400 pancernych, 2 regimenty jazdy i regiment dragonji po 800 koni w każdym i na czele tego korpusu pomocniczego, liczącego 2.800 ludzi, wyruszył 25 maja do armji cesarskiej, a w końcu czerwca wziął już udział w jej działaniach.

Już 6 sierpnia 1682 roku została postanowiona w Seraju wyprawa przeciwko Austrji. Bezpośrednio potem rozpoczęły się gwałtowne zbrojenia. 2 stycznia 1683 roku zatknięto przed pałacem sułtańskim w Adrianopolu buńczuki na znak wojny, a to po odrzuceniu przez austrjackiego posła propozycyj pokojowych Porty, uwarunkowanych wydaniem w jej ręce twierdzy Raab (Jawaryn), to jest propozycyj, sprowadzających się do otwarcia naoścież bram cesarstwa tureckiemu najazdowi. 30 marca tegoż roku ruszyły czołowe oddziały janczarów w kierunku Belgradu, a 1 kwietnia, to jest w sam dzień zawarcia polsko-austrjackiego traktatu sojuszniczego, maszerowały za janczarami główne siły armji tureckiej. 3 maja stały one w Beogradzie. 13 maja zamianował padyszach wielkiego wezyra Kara-Mustafę naczelnym wodzem armji tureckiej, wręczył mu chorągiew Proroka i zlecił zdobycie Raab (Jawaryn) [1]). 1 lipca 1683 roku stanęła armja Kara-Mustafy pod murami Jawarynu. Całość sił ottomańskich wraz z kontyngensami hospodarów wołoskich, Tatarami i Węgrami Tököly'ego obliczano na 310.000. Na wiadomość o zbliżeniu się Turków do Jawarynu, naczelny wódz austrjacki, książe Karol Lotaryński, który prowadził dotąd działania zaczepne przeciwko twierdzom Gran i Neuhäusel, musiał przejść do obrony, opierając się na wyspie dunajskiej Schütt.

Nie bawiąc się w zdobywanie Jawarynu, postanowił Kara-Mustafa — wbrew opinji rady wojennej i bez zgody swojego władcy — ograniczyć się do jego blokady i ciągnąć bezpośrednio na Wiedeń [2]), by tam, uderzając w samo serce Cesarstwa, zadać

[1]) Generalstabsmajor Necati Salim. *Die zweite Belagerung Wiens im Jahre 1683. Militärwissenschaftliche Mitteilungen*, 1933, str. 660 i 665.
[2]) Ibidem, str. 667.

mu cios śmiertelny. Wykonywał konsekwentnie plan, powzięty przez niego zawczasu i znany Sobieskiemu, dzięki wspaniale postawionemu wywiadowi, już w lutym [1]), nieznany jednak nawet padyszachowi. 6 lipca wykończone zostały 3 mosty przez rzekę i 9 przez bagnisty teren wpobliżu twierdzy, a 7 rozpoczęła armja Kara-Mustafy przeprawę. W celu ubezpieczenia operacji i osłonięcia armji przed wszelką niespodzianką, wysłane we wszystkich kierunkach drobniejsze oddziały opanowały Tata, Papa i Veszprem i 22 pomniejsze twierdze leżące na widowni działań. Twierdze Tata, Papa i Veszprem otrzymały po 300 ludzi załogi, pozostałe zaś zburzono. Blokadę Jawarynu miał przeprowadzić bejlerbej budyński Ibrahim-pasza, pod którego rozkazy oddano 19.870 żołnierza, w tej liczbie 7.550 janczarów, jednocześnie świeżo mianowany bejlerbej Egeru. Hussein pasza, otrzymał rozkaz obsadzenia okolic Nitry i Preszburga, dostając do dyspozycji 22.619 żołnierza, w tem 10.000 Węgrów i 1.000 janczarów [2]). 7 lipca maszerujące przodem oddziały tatarskie zadały pod Petronel porażkę armji księcia Karola Lotaryńskiego, a uchodźcy z jej szeregów przebyli w panicznej ucieczce 35-kilometrową odległość do Wiednia w ciągu tegoż dnia, przynosząc przesadną wiadomość o klęsce armji cesarskiej i zbliżaniu się głównych sił nieprzyjaciela. Nazajutrz czaty tatarskie pojawiły się w okolicach Wiednia [3]), a już poprzedniego wieczora cesarz Leopold I opuścił swą stolicę i przez Linz skierował się do Passawy, gdzie przybył 17 lipca.

Tymczasem książe Karol Lotaryński rzucił pospiesznie znaczną część piechoty do Wiednia celem wzmocnienia jego załogi, a z całą kawalerją i artylerją próbował usadowić się na północ od stolicy na wyspie Tabor, skąd wkrótce został zepchnięty przez Turków na północny brzeg Dunaju.

14 lipca stanęła pod murami Wiednia armja turecka Kara-Mustafy, obliczana blisko na 138.000 żołnierza, gdyż znaczna część sił, stanowiąca całość tureckiego wojska, została użyta na blokadę Jawarynu, obsadzenie należącej do Habsburgów części Węgier, pustoszenie dolnej Austrji, w której obrócono w perzynę

[1]) Summarium communicatum de mandato Ser. Regis. Kluczycki. *Akta*, str. 34.

[2]) Necati Salim, op. cit., str. 669 i 670.

[3]) Ibidem, str. 670.

około 5.000 miejscowości, na zabezpieczenie linij komunikacyjnych, wreszcie na zagony, sięgające niemal aż do Czech.

16 lipca, to jest w dwa dni po oblężeniu Wiednia, otrzymał Sobieski w Wilanowie wiadomość o ucieczce cesarza z naddunajskiej stolicy i o zbliżaniu się doń sił głównych Kara-Mustafy. Już od lutego liczył się poważnie z tem, że właśnie Wiedeń będzie celem wyprawy wielkiego wezyra i w związku z tem, zawierając pakt sojuszniczy, z całą świadomością interesów własnego państwa i konieczności zabezpieczenia go przed najazdem w przyszłości od strony południa, brał na siebie obowiązek przyjścia stolicy cesarstwa z odsieczą. Licząc się z tem, że w czasie przyszłej wojny łatwo od strony Karpat może być zagrożona bądź to przez Turków, bądź też przez Węgrów stolica krakowska, znacznie wcześniej nim wielki wezyr rozpoczął swój marsz na Wiedeń podejmował środki w celu ubezpieczenia dostępów do Krakowa, obsadzając załogą w dolinie Popradu Lubowlę i przemyśliwając nad środkami ubezpieczenia przełęczy Jabłonkowskiej przez obsadzenie Żywca. Jednocześnie i sama twierdza krakowska została postawiona w stan obronny i zaopatrzona w odpowiednią załogę. Tak głębokie naogół było powszechne przekonanie, że w tym roku niebezpieczeństwo wojny grozi Rzeczypospolitej od strony granicy węgierskiej, że już w połowie czerwca donosił nuncjusz apostolski z Warszawy o rzekomym rozkazie, wydanym przez króla hetmanowi polnemu Sieniawskiemu, stojącemu na czele starych chorągwi na straży Podola w okolicy Trembowli i Śniatynia, by niezwłocznie przesunął swoje oddziały pod Lwów i tam stanął obozem [1]). Jednocześnie mówiono głośno w Warszawie o rychłym wyjeździe króla do Krakowa w celu zbliżenia się do zagrożonej granicy węgierskiej.

W końcu czerwca wywiad królewski na Węgrzech nadesłał wiadomość, iż Tököly miał się udać do wielkiego wezyra z propozycją, by zanim zostaną podjęte zdecydowane kroki przeciwko Austrji, został wysłany jakiś znaczniejszy oddział, który razem z powstańcami spustoszyłby trakt, wiodący z Krakowa na Węgry, a to w celu utrudnienia Polakom przebycia w przyszłości przełęczy [2]). Wiadomość ta, niewątpliwie, musiała zwrócić jeszcze baczniejszą uwagę króla na południową granicę i skłonić go

[1]) Relatio Nuntii Aplci ad secretarium status. Warszawa, 16 VI. 1683, Kluczycki. *Akta*, str. 150.

[2]) Ibidem 30.VI. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 161.

do powzięcia środków zaradczych. W kilka dni później musiały już wyjść jego rozkazy, nakazujące koncentrację wszystkich sił pod Krakowem, gdyż w sam dzień otrzymania wiadomości o ucieczce cesarza Leopolda z Wiednia ruszyły już z pod Trembowli i Śniatynia, stojące tam na straży wschodniej granicy, oddziały polskie. Prawie jednocześnie musiały też wyjść zarządzenia, nakazujące obsadzenie Żywca przez regiment pieszy kanclerza koronnego, oraz Bielska przez 10 chorągwi jazdy i regiment dragoński strażnika koronnego Bidzińskiego, przyczem dowództwo tej grupy, mającej w przyszłości stanowić straż przednią oddziałów Sieniawskiego, objął Łaziński. W każdym razie już 22 lipca, zaraz po otrzymaniu pierwszej wiadomości od księcia Lotaryńskiego o oblężeniu Wiednia, mógł go Sobieski zawiadomić o powziętych zarządzeniach i rychłej odsieczy, a nawet o gotowości wcześniejszego skierowania w razie potrzeby doborowych oddziałów Sieniawskiego [1]).

W dwa dni po otrzymaniu wiadomości o ucieczce cesarza z Wiednia, a w dzień po wydaniu przez rząd austrjacki polecenia swemu posłowi w Warszawie Zierowsky'emu [2]), by przedłożył królowi, iż na skutek oblężenia austrjackiej stolicy zachodzi casus foederis, obowiązujący do przyjścia cesarstwu z bezpośrednią odsieczą, nie czekając nawet na wiadomość rozpoczęcia oblężenia, Sobieski wyruszył z Wilanowa na Kraków, gdzie stanął już 29 lipca. 2 sierpnia nadciągnął do Krakowa hetman polny Sieniawski z doborowemi chorągwiami starego wojska, a 8 sierpnia przyprowadził nowe oddziały wraz z piechotą hetman wielki koronny Jabłonowski. Rozpoczynał się krótki okres ostatecznej organizacji armji, poprzedzający wymarsz poza granice kraju. Zdając sobie sprawę z ważności pośpiechu, już w drodze do Krakowa zrezygnował Sobieski z czekania aż zbierze się całość sił koronnych i przybędzie wojsko litewskie i postanowił niezwłocznie po dokonaniu organizacji, będących pod ręką, oddziałów, ciągnąć z odsieczą [3]).

Całość stanu bojowego armji, zgromadzonej przed wyruszeniem pod Wiedeń, obliczać można na 25.000 ludzi, w czem

[1]) Sobieski do księcia Karola Lotaryńskiego, 22.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 188.

[2]) Kluczycki. *Akta*, regest z Kriegsarchiv., str. 172.

[3]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego, 25.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 198.

12.463 piechoty i dragonów, reszta zaś kawalerji. Stan wyżywienia, wliczając w to artylerję, rzemieślników, urzędników wojskowych i ciury obozowe, może być określony na minimum 50.000 ludzi. Do tego doliczyć należy 7 do 8.000 wozów i 28 dział, które faktycznie zdołał wyprowadzić na wyprawę generał artylerji Kątski [1]). Potworną ilość wozów taborowych tłumaczy zarządzenie, by oddziały piechoty zabrały ze sobą na wozach żywność na pół roku [2]).

Równolegle do tych przygotowań i organizacji wojska, postępującej w nader wytężonem tempie, odbywały się pertraktacje w sprawie przygotowania przez władze austrjackie zapasów prowiantu i paszy na drogach, któremi miał się odbywać marsz armji królewskiej ku Wiedniowi, a również w sprawie przygotowania odpowiedniej ilości wozów, któremi piechota polska miała być przewieziona w celu przyspieszenia odsieczy.

Zakończywszy organizację armji, już 11 sierpnia skierował król Sieniawskiego na Bielsk, gdzie połączywszy się z Łazińskim, stanowić on miał boczną kolumnę armji królewskiej. Jednocześnie pozostałe oddziały wraz z piechotą i artylerją wyruszyły pod dowództwem Jabłonowskiego na Tarnowskie Góry, skąd miały skierować się ku Wiedniowi.

Już w drodze do Krakowa, po otrzymaniu pierwszych wiadomości o oblężeniu Wiednia, oraz informacyj od księcia Lotaryńskiego o przebiegu dotychczasowych działań i położeniu ogólnem, starał się Sobieski urobić własny pogląd na całość spraw wojennych i chociażby ogólnikowo nakreślić plan działań. Miał jednak podówczas za mało jeszcze danych, by wyrobić sobie sąd ostateczny, zwłaszcza przy nieznajomości i samego terenu i obronności Wiednia, i siły jego załogi, i wartości wojsk. Jak wynika z zapytań jego, postawionych księciu Lotaryńskiemu w liście, datowanym 22 lipca z Wolborza, widział podówczas możność odsieczy albo bezpośrednio od północnego brzegu Dunaju,

[1]) M. Kukiel. *Polski Wysiłek Zbrojny roku 1683*, *Kwartalnik Historyczny* rocznik XLVII, t. I, zesz. 2, 1933, str. 180.

[2]) Scriptum ad archivum, 17 kwietnia 1683, Kluczycki. *Akta*, str. 84, 85: „Nad to w obozach aby infanterja nie ogłodniała, ponieważ magazyny publiczne nigdy skuteczne nie były, warujemy sobie (u) Urodzonych officjerów, aby w osobnych na każdą rotę wozach prowjant na pół roka mieli, za rewizją generał - prowjant magistra".

albo też w górnym jego biegu w okolicy Krems. Zapytywał wówczas, czy nieprzyjaciel, opanowawszy mosty dunajskie, zniszczył je w całości lub częściowo, czy jest możność odzyskania ich, względnie naprawienia: czy nieprzyjaciel pobudował umocnienia w celu uniemożliwienia przeprawy, czy możliwe byłoby sforsowanie mostów bądź pod osłoną nocy, bądź przez zaskoczenie, czy konieczne jest wreszcie wkroczenie do samego miasta, by przyjść mu z pomocą. Ponadto jednak zapytywał też, czy możliwa jest przeprawa przez Dunaj powyżej Wiednia, gdzie i o ile bezpiecznie może być dokonana, czy zapewnione jest posiadanie mostów pod Krems i czy da się przeprawić przez nie ciężką kawalerję, tabory i działa, wkońcu zaś pytał, jak się przedstawia teren, którym w tym wypadku wypadnie ciągnąć od Dunaju ku Wiedniowi i czy można zdobyć w razie potrzeby pontony na budowę mostu [1]). Z powyższego zdaje się wynikać, że aczkolwiek Sobieski liczył się z tem, że może zajść konieczność bezpośredniego forsowania Dunaju w obliczu oblegającego Wiedeń nieprzyjaciela, wolał jednak dokonać przeprawy powyżej stolicy, o ile tylko teren pozwalałby na zaatakowanie w następstwie Turków z tego kierunku. Wyraźniej już zatrzymywał się na myśli dokonania przeprawy powyżej Wiednia, nakazując 25 lipca księciu Lotaryńskiemu utrzymanie mostów pod Krems, które „stanowią podstawę wyzwolenia Wiednia i niewątpliwą nadzieję zamierzonego dzieła" [2]).

11 sierpnia, po otrzymaniu meldunku księcia Lotaryńskiego z dnia 5 o przyobiecanych posiłkach ze strony książąt niemieckich i cyrkułów Rzeszy, oraz planu okolic Wiednia i biegu Dunaju, nadesłanego wraz z pismem, doszedł Sobieski do przekonania, zgodnie zresztą z poglądem księcia Lotaryńskiego, iż przeprawa najdogodniej może być wykonana pod Krems, względnie bliżej Wiednia, pod Tulln. Zatrzymując się ostatecznie na decyzji dokonania jej w jednym z wymienionych punktów, jedną tylko Jan III miał troskę, by podczas przebywania Lasu Wiedeńskiego nie ucierpiały konie dla braku paszy, zwłaszcza, że w kawalerji widział całą siłę i moc swego wojska. To też pisząc do księcia

[1]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego. 22.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 188.

[2]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego. 25.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 198.

Karola, wyrażał swe życzenie, by sprawa ta zawczasu została przemyślana [1]).

Jednocześnie z ostateczną decyzją wyboru kierunku przeprawy, pod wpływem próśb księcia Lotaryńskiego o jaknajszybsze ruszenie naprzód chociażby części wojska, postanowił Sobieski skierować niezwłocznie hetmana Sieniawskiego wraz z oddanemi pod jego rozkazy chorągwiami Łazińskiego wgłąb ziem cesarstwa. Kolumna Sieniawskiego, licząca 7.000 żołnierza [2]), miała dotrzeć na wysokość Ołomuńca i zatrzymać się tam, tworząc ubezpieczenie dla sił głównych hetmana Jabłonowskiego, mających maszerować dalej na zachód od strony Tarnowskich Gór. Przy ogromnej masie taborów, obciążających kolumnę hetmana wielkiego, sprawa należytego jej operacyjnego ubezpieczenia stanowiła zagadnienie niezmiernej wagi, to też Sieniawski jedynie w ostateczności mógł ruszyć dalej z wyznaczonych sobie stanowisk i to o tyle, gdyby istotnie zachodziła nieunikniona tego potrzeba. W zasadzie jednak, zrównawszy się z Ołomuńcem, miał stać w miejscu i czekać na dalsze rozkazy [3]).

Sprawa należytego ubezpieczenia operacji przerzucenia znacznej masy armji królewskiej pod Wiedeń tem była ważniejsza, że zależało nie tylko na szybkości jej przeprowadzenia wobec ciężkiego położenia Wiednia, lecz i na możliwie skrytem przesunięciu tej masy, ponieważ moment zaskoczenia przeciwnika mógł w całej sprawie odsieczy odegrać decydującą rolę. To też w ogólnej koncepcji operacji ubezpieczenie jej i osłonięcie zarówno przez oddziały austrjackie księcia Karola, jak i przez kolumnę boczną Sieniawskiego miały zasadnicze znaczenie. Lotaryńczykowi przypadło w udziale powstrzymywanie sił nieprzyjacielskich w okolicy Korneuburgu na północnym brzegu Dunaju, oraz osłona mostów pod Krems, skąd miały nadciągnąć oddziały Rzeszy Niemieckiej; Sieniawski, zatrzymując się we wskazanym przez króla punkcie, miał ubezpieczyć bezpośrednio marsz głównych sił królewskich i uniemożliwić nieprzyjacielowi wszelki wgląd w rejon ich przemarszu. 16 sierpnia, działając całkowicie

[1]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego. 11.VIII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 244.

[2]) De instanti Regis Poloniae cum exercitu per fines Silesiae itinere, 16.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 260.

[3]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego. 11.VIII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 244.

po myśli intencji królewskiej, książe Lotaryński skierował do Tulln 2 regimenty piechoty w celu ubezpieczenia tej miejscowości i umożliwienia tu budowy mostu [1]).

15 sierpnia, wysławszy już przodem kolumnę Jabłonowskiego do Tarnowskich Gór, wyruszył król z Krakowa i 21 przybył do obozu hetmana wielkiego. Kilka dni przed jego wyruszeniem rozpoczął marsz hetman Sieniawski, ciągnąc z Bielska na Cieszyn, Schönau, Weisskirchen (Granica) do Lipnika, gdzie miał czekać na dalsze rozkazy królewskie. Pod naciskiem jednak księcia Karola, domagającego się jak najszybszego przybycia z pomocą, zdecydował się na dalszy marsz i przez Ołomuniec dotarł 25 sierpnia do Mikułowa, gdzie zatrzymały go rozkazy królewskie, pomimo iż Lotaryńczyk domagał się jego pomocy pod Wolkersdorfem [2]). 321-kilometrowa przestrzeń pomiędzy Bielskiem a Mikułowem przebyta została w ciągu dni dwunastu, co zważywszy uprzedni marsz kolumny hetmana polnego z pod Trembowli i Śniatynia aż pod Kraków w rekordowym czasie dni osiemnastu, było nielada wyczynem.

Wyprawiwszy nocą z 21 na 22 sierpnia artylerję i załadowaną na wozy piechotę w celu przyspieszenia jej przerzucenia i zaoszczędzenia sił żołnierza, wyruszył Król nazajutrz po odbyciu przeglądu kawalerji z Tarnowskich Gór na czele kolumny Jabłonowskiego. Dochodziły go coraz gorętsze zaklęcia austrjackiego naczelnego wodza, by jak najprędzej przybywał własną osobą na widownię działań. Już 16 sierpnia pisał książe Karol w tej sprawie do hetmana Jabłonowskiego: „Je prie le Roi de nous secourir: sa présence seule vaut une armée. Ainsi j'ai le supplié d'avancer sa marche avec les premières troupes" [3]), a 19 pisał bezpośrednio do króla, iż prosił hrabiego Caraffę: „ut suam regiam personam (cuius solam praesentiam ponderoso praevalere exircitui abunde novi) quantocius movere velit, et usus libertate in exponendis periculis et preciosis temporum momentis, quae imminenti necessitati conducere putavi" [4]).

[1]) Książe Lotaryński do Jana III, 19.VIII. 1683. Kluczycki, *Akta*, str. 273.

[2]) Książe Lotaryński do Sieniawskiego, 25VIII. 1683. Kluczycki, *Akta*, str. 298; Król do żony 25.VIII. 1683, ibidem, str. 301.

[3]) Książe Lotaryński do Jabłonowskiego, 16.VIII 1683. Kluczycki, *Akta*, str. 263.

[4]) Książe Lotaryński do Jana III, 19.VIII. 1683. Kluczycki, *Akta*, str. 273.

Kolumna Jabłonowskiego, w której skład wchodziła cała ciężka kawalerja, piechota i artylerja, oraz wszystkie tabory, ciągnęła na Gliwice, Raciborz, Opawę i Ołomuniec, skąd dalej miała maszerować w ślad za Sieniawskim. Na skutek błagań Lotaryńczyka, a po części i z obawy, by pod jego naciskiem nie zaawanturował się Sieniawski w jakąś przedwczesną akcję, już 23 sierpnia ruszył król przodem z Raciborza, zabrawszy ze sobą dwadzieścia kilka chorągwi lekkich i kilkuset dragonów, oraz oficerów na ochotnika wraz z generałem artylerji Kątskim. Oddział jego, dochodzący do 3.000 ludzi, utworzył niejako straż przednią kolumny wielkiego hetmana, osłaniając ją od czoła. 26 sierpnia stanął już król w Ołomuńcu, a następnego dnia spotkał go w Kowalowicach Hieronim Lubomirski z wiadomością, że Sieniawski — wbrew rozkazom królewskim — miał ruszyć na pomoc księciu Lotaryńskiemu. 29 zatrzymał się Sobieski na nocleg w Brnie, a 30, zabrawszy ze sobą tylko 120 ussarzy, wyprzedził nawet własną kolumnę i ruszył pospiesznie do Mikułowa, gdzie zastał oczekującego go według otrzymanych ordynansów Sieniawskiego. Nazajutrz za Mikułowem, na drodze do Hollabrun, nastąpiło połączenie oddziału królewskiego z kolumną hetmana polnego, a w kwadrans później przybył przedstawić się królowi naczelny wódz armji austrjackiej, książe Karol Lotaryński.

3 września, wziąwszy ze sobą 2 chorągwie pancerne, wyjechał Sobieski przodem do zamku Stetteldorf, gdzie wyznaczył radę wojenną, którą miał odbyć z generałami cesarskimi i książętami Rzeszy Niemieckiej. Prezes cesarskiej Nadwornej Rady Wojennej, margrabia Herman Badeński, wręczył tutaj królowi — jako symbol naczelnego dowództwa — laskę marszałkowską wojsk cesarskich [1]). Przybyli wraz z nim, obok księcia Lotaryńskiego, Jan Jerzy III elektor Saski, książe Waldeck, dowódca wojsk szwabskich

[1]) *Das Kriegsjahr* 1683, Wiedeń 1883, str. 118; por. Otton Dąbrowski, *Operacja wiedeńska 1683 r., Przegląd Historyczno - Wojskowy*, t. II zesz. 1 Warszawa, 1930, str. 63; Relatio Marcionis de Pucci, 18.VIII. 1683, Kluczycki, *Akta*, str. 269, stwierdza wyraźnie, że dwór austrjacki miał zamiar zupełnie lojalnie, zgodnie z traktatem, złożyć dowództwo wszystkich sił sprzymierzonych w ręce Sobieskiego, pisząc: „La direzione non vie e dubbio, che sara appogiata al Re di Pollonia, richiedendo lo cosi ancora una delle capitulazioni, con le quali fu conclusa la lega fra queste due Corone, e benche fra il prefato Re et il Signor Duca di Lorena non vi possi cadere veruna competenza, nulla di meno si sa non essere con piena sodisfazione del secondo la venuta al campo del primo, a cui sara costretto, d'ubbidire". Fakt objęcia przez Sobieskiego rzeczywistego dowództwa stwierdzają résolutions, powzięte na radzie wo-

i frankońskich, oraz szereg wybitnych generałów niemieckich. Królowi towarzyszyli obaj hetmani. W tej chwili wojska cesarskie stały w odległości dwudziestu kilku kilometrów pod Korneuburgiem, osłaniając wciąż na tem stanowisku marsz głównych sił królewskich: oddziały Rzeszy maszerowały ku mostowi pod Krems, kolumna zaś hetmana Jabłonowskiego, który wyprzedził ją, przybywając na radę, była w odległości dwu dni marszu.

Ścierały się ze sobą na radzie aż trzy naraz plany działań. Podczas gdy Austrjacy wypowiadali się za uderzeniem od strony Preszburga lub Wiener Neustadt i wymanewrowaniem w ten sposób przeciwnika, król, pragnący, jak rasowy wódz polski, walnej rozprawy z nieprzyjacielem i zadania mu śmiertelnego ciosu, był za uderzeniem bezpośrednio przez Las Wiedeński, zwłaszcza, że otrzymał już ze strony Lotaryńczyka zapewnienie, że pasza dla koni zostanie w tym trudnym terenie przygotowana [1]). Książe Karol popierał w zasadzie pogląd królewski, lecz różnił się znacznie z Sobieskim w sprawie zapatrywań na cel operacji. Gdy Sobieskiemu chodziło o rozstrzygające zwycięstwo i zupełne powalenie przeciwnika, austrjacki naczelny wódz pragnął przedewszystkiem wprowadzenia wojsk odsieczy do oblężonego miasta i zmuszenia Turków do zaniechania oblężenia. Autorytet moralny wielkiego wodza przełamał nie bez trudu wszelkie skrupuły niemieckich książąt i generałów. Król polski przeforsował swój plan i, narzuciwszy go sprzymierzeńcom, mocną ręką ujął sprawę dowództwa.

Przyjęcie zasadniczej koncepcji nie wyczerpywało jednak całości zagadnień, stojących przed naczelnym wodzem i radą wojenną. Rozpoczęły się teraz „konsylja długie, rezolucje nierychłe, adjustamenty to tego, to owego: kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawej, kto po lewej ręce" [2]). Zapoznawszy się gruntownie z terenem na podstawie map, dostarczonych przez austrjackie dowództwo, z położeniem pod Wiedniem z relacyj księcia Karola i zważywszy sumiennie wartość stających do walki oddziałów sojuszniczych, Sobieski postanowił zadać rozstrzygający cios przeciwnikowi na prawem skrzydle najlepszem i najpewniejszem wojskiem, to jest armją polską. Front bitwy przewidywał od Dunaju do

jennej w Stetteldorfie w dniu 3.IX, cytowane przez *Die Entsatz von Wien*, Berlin, 1883, str. 24, 27.

[1]) Książe Lotaryński do Sobieskiego 19.VIII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 273.

[2]) Król do żony, 4.IX. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 343.

rzeki Wiedenki. Pierwszym jego odruchem, skoro sformułowana została myśl manewru, było zapewnienie grupie rozstrzygającej poparcia doświadczonego już w bojach z Turkami żołnierza austrjackiego. To też w wydanym 3 września sławnym rozkazie: „Ordre de la bataille" przeznaczał centrum austrjackiemu sojusznikowi, lewe zaś skrzydło— świeżemu i nieostrzelanemu jeszcze żołnierzowi elektorów niemieckich i cyrkułów Rzeszy. Koncepcja ta była zresztą w zupełnej zgodzie z poprzednio już wyrażonym przez Króla poglądem, że siły cesarskie wraz ze świetną kawalerją polską powinny całkowicie wystarczyć do przeprowadzenia zadania [1]). Ze względu na racjonalny podział poszczególnych rodzajów broni, niezmiernie ważny w trudnym i górzystym terenie, przydzielał w swym rozkazie do grupy księcia Karola pułk kawalerji marszałka nadwornego i obiecywał mu dać cztery do pięciu chorągwi ussarskich, elektorom zaś dawał kilka chorągwi ussarzy i innej kawalerji polskiej, wzamian za co książe Karol i elektorowie mieli dać na skrzydło polskie dragonów i kilka regimentów piechoty. Artylerja miała być podzielona z tem, że w razie gdy zabraknie jej elektorom, braki te uzupełnione zostaną przez księcia Lotaryńskiego. „W szyku bojowym — pisał w swoim rozkazie — umieściliśmy w pierwszej linji piechotę samą z działami tylko, a bez jazdy, która nie mniej tuż blisko za nią ma postępować; stało się to tylko z powodu przepraw, ciasnych przejść, gęstw leśnych i gór, w których jazda mogłaby piechocie sprawić utrudnienie, gdyby z nią razem była pomieszana; lecz skoro się wyjdzie na płaszczyznę, jazda, a przedewszystkiem ussarze, wysuwając się przez odstępy, uderzą pierwsi. Gdybyśmy uszykowali naszą armję w trzy tylko rzuty, zajęłaby ona przeszło półtorej mili terenu, co nie byłoby z naszą korzyścią, i wypadłoby przekroczyć małą rzeczkę Wiedenkę, która powinna pozostać na naszem prawem skrzydle; oto dlaczego trzeba utworzyć cztery lub pięć rzutów, a jeszcze poza tem dobre korpusy odwodowe na tyłach każdego ze skrzydeł i centrum. Dla większego bezpieczeństwa piechoty od pierwszych zapędów jazdy tureckiej możnaby bardzo dobrze użyć tak zwanych spanische Reiter (kozły hiszpańskie, stawiane przed piechotą i stanowiące poważną przeszkodę w natarciu kawalerji nieprzyjacielskiej) tylko bardzo lekkich, aby je można było nieść bez zbytniej mozoły i za każdem przystanięciem

[1]) Sobieski do księcia Lotaryńskiego, 22.VII. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 188.

ustawiać przed bataljonami. A dragoni z bardzo dobrym skutkiem mogliby użyć Schweinesfeder (kolce żelazne), dla zabezpieczenia się od zapędów jazdy tureckiej".

Wobec tarć prestige'owych w łonie sojuszniczego wojska, na radzie wojennej była „daleko większa difficultas, gdzie i czyje wojsko ma stanąć w szyku, niźli z samą wojną" [1]). Koncepcja królewska co do uszykowania armji odrazu trafiła na sprzeciw ze względu na formalistyczne poglądy co do honorowości tego lub innego miejsca w uszykowaniu ogólnem. Wiek XVII i XVIII pełen jest takich przesądów w zachodniej Europie. W ogólnym szyku starszeństwo, że tak powiem, miejsc przedstawiało się podówczas w następującej kolejności: prawe skrzydło, lewe skrzydło i centrum, czyli, jak podówczas zwano korpus albo batalja. Wobec stanowiska Króla polskiego w hierarchji zebranego w Stetteldorfie dowództwa ustąpienie mu prawego skrzydła nie nasuwało najmniejszych trudności. Z innych, coprawda, względów, niż sam Sobieski dążył do tego, ustępowali mu książe Lotaryński i książęta niemieccy prawo do objęcia prawego skrzydła. Prawo to zapewniała mu w ich pojęciu korona królewska. Natomiast pomiędzy księciem Karolem a elektorami i Królem rozegrała się dosyć zacięta walka co do stanowisk, które mieli objąć w ogólnym szyku. W tej sprawie mocna była konkurencja księcia Lotaryńskiego z elektorami, „którym całe nie ustępuje, mając po sobie racją, że on jest całe Souverain, najmniejszą rzeczą non pendet ab Imperio i od Cesarza J-ci Chrześcijańskiego, Electores zaś dependent od Cesarza J-ci i noszą na sobie Urzędy, które ich czynią niby Vasalów Cesarza et Imperii" [2]).

Konkurencja ta dała się odczuć już przy zagajaniu obrad, a przy ustalaniu stanowisk książe Karol wyegzekwował z całą stanowczością lewe skrzydło dla wojska cesarskiego. Poza sprawą prestige'u mógł tutaj działać i inny czynnik: na lewem skrzydle wzdłuż Dunaju jedyna dogodna szła droga ku Wiedniowi, a uderzenie stąd szło całkowicie po myśli księcia Karola, według którego poglądów cały sens odsieczy polegał na jak najszybszem podaniu ręki Wiedniowi i wprowadzeniu do twierdzy posiłków. Tkwiąc głęboko w poglądach strategicznych zachodnio europejskiej sztuki wojennej, wódz austrjacki nie mógł się wznieść na poziom strategji Sobieskiego, zdążającej do zniszczenia żywej siły przeciwnika.

[1]) Uwiadomienie ze Stumdorfu, 4.IX. 1683. Kluczycki, *Akta*, str. 348.
[2]) Ibidem, str. 348.

W tych warunkach musiał Sobieski przystać na zmianę projektowanego pierwotnie przez siebie ugrupowania, przyjmując ostatecznie po dyskusji ugrupowanie, proponowane przez księcia Karola i elektorów. Robił to tem chętniej, iż nie zmieniało to zasadniczej jego koncepcji: szukania rozstrzygnięcia na prawem skrzydle. W ten sposób prawe skrzydło przypadało znowu w udziale armji polskiej, centrum — elektorom saskiemu, bawarskiemu i oddziałom cyrkułów frankońskich i szwabskich pod dowództwem księcia Waldecka, lewe zaś skrzydło — armji cesarskiej Lotaryńczyka. Ta nowa koncepcja bojowego ordynku posiadała też swoje dobre strony, ujmując niedoświadczone wojska niemieckie pomiędzy dwie grupy, Polaków i cesarskich, zaprawione już w szeregu bojów z Turkami.

Pozostawała do rozwiązania jeszcze jedna trudność: dowódcy, podlegli Królowi, pragnęli mieć pod swemi rozkazami wszystkie własne oddziały. „każde wojsko chciało być w kupie, a mieszać ich było potrzeba ile na taką imprezę, bo tu siła była bardzo wielka takiego wojska, którzy nie tylko Turczyna, ale żadnego jeszcze nie widzieli nieprzyjaciela" [1]).

Ustąpiwszy w sprawie uszykowania, Naczelny Wódz armji sojuszniczej przeforsował teraz swe postulaty, utrzymując pod tym względem w całej rozciągłości wytyczne swego Ordre de la bataille.

Ponadto na radzie wojennej zapadła decyzja dokonania przeprawy pod Tuln i skoncentrowania wszystkich sił sojuszniczych na wschodnim brzegu Dunaju w dniu 7 września. Oddziały polskie i austrjackie dokonać miały przeprawy mostami, rzucanemi właśnie pod samym Tullnem, kontyngensy zaś niemieckie miały przeprawić się pod Krems i stamtąd wschodnim brzegiem rzeki nadciągnąć na punkt koncentracyjny pod osłoną armji polskiej, która pierwsza miała dokonać przeprawy. Już wtedy zapadła ostateczna decyzja, że natarcie rozstrzygające wykonane zostanie prawem skrzydłem, a całkowite kierownictwo walki miało spoczywać w ręku polskiego króla. Sobieski przewidywał podówczas, że uderzenie będzie mógł wykonać 9 lub 10 września [2]).

5 września przeciągnęły przez Stetteldorf połączone siły polskich hetmanów i jednym ciągiem dotarły do Dunaju na wyso-

[1]) Ibidem, str. 349.
[2]) Ibidem, str. 350.

kości Tulln, gdzie około godziny 4-ej popołudniu stanęły obozem. Kolumna Jabłonowskiego przebyła przeszło 350-kilometrową przestrzeń z Tarnowskich Gór do Tulln w ciągu dni 15 wraz z piechotą, artylerją i potwornemi taborami. Rzecz prosta, że przybycie taborów do obozu musiało zająć jeszcze dobrych kilka dni. Marsz ciężkiej kolumny Jabłonowskiego był wyjątkowo szybki, a szybkość jego uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy uświadomimy sobie, że stotysięczna armja austrjacka w roku 1866 mogła być przerzucona z Wiednia nad rzekę Isonzo, na odległość 385 kilometrów, zaledwie w ciągu 14 dni i to przy pomocy aż dwóch kolei żelaznych. Szybkość ta zarówno jak i pospieszne przybycie Króla przechodziły wszelkie oczekiwania sprzymierzeńców. Mosty pod Tulln nie były jeszcze gotowe. Przemarsz odbył się szczęśliwie, bez wszelkich przeszkód ze strony przeciwnika, w znacznym stopniu dzięki księciu Lotaryńskiemu, który wytrwale i umiejętnie uniemożliwiał Turkom przedarcie się w rejon marszu armji królewskiej, wiążąc ich walkami, toczonemi 29 lipca pod Preszburgiem, 6 sierpnia pod Angern i 24 sierpnia pod Bisambergiem.

Podczas gdy Austrjacy gotowi byli zwlec jeszcze jakiś czas i „zbytniego upatrywali niebezpieczeństwa", Sobieski pragnął jaknajszybciej dokonać przeprawy i ruszyć przeciwko Turkom, zwłaszcza, że — według posiadanych wiadomości — nieprzyjaciel ani wiedział, ani nie wierzył w jego przybycie [1]), co dawało możność liczyć na zaskoczenie go uderzeniem. To też pod jego naciskiem przyspieszano budowę mostów, które wreszcie zostały wykończone w ciągu nocy z 5 na 6 września.

Mosty budowano tu na pontonach, czyli na dużych łodziach, przypominających kształtem dnieprowe czajki. Złączone ze sobą nawierzchnią i utrzymywane w miejscu przy pomocy kotwic, mosto - łodzie utworzyły 3 [2]) mosty, jakkolwiek — według opinji królewskiej — „arcydobre", niezbyt jednak pewne i wytrzymałe. Po rozpoczęciu przeprawy psuły się one i wymagały stałej naprawy, narażając lada chwila przeprawiające się oddziały na niebezpieczeństwo [3]).

[1]) Król do żony, 4.IX. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 347.

[2]) Kochowski. *Commentarius belli adversum Turcas*, Kraków, 1684, str. 22; D Alerac. *Les anecdotes de Pologne*, Paryż 1700, str. 140; Dupont. *Memoires*, Warszawa, 1885, str. 132.

[3]) Kochowski. *Commentarius belli*, str. 22.

Wbrew opinji Austrjaków, którzy, wobec deszczów i rozmokłych dróg, proponowali czekać aż teren podeschnie, a drogi pomiędzy mostami zostaną naprawione. Sobieski rankiem 6 września rozpoczął przeprawę polskiego wojska. Do 9 nie przeprawiła się jeszcze nawet połowa taborów kawalerji polskiej [1]). 7 rozpoczęły przeprawę ściągnięte z pod Korneuburgu oddziały bojowe księcia Karola, następnego dnia nadciągnęły od Krems oddziały obu elektorów i księcia Waldecka, zajmując stopniowo stanowiska na lewem skrzydle Polaków, dalej w lewo stawały kończące przeprawę oddziały cesarskie. Wreszcie 9-go koncentracja oddziałów bojowych pod Tulln została ostatecznie ukończona.

Stan bojowy armji sojuszniczej liczył w przybliżeniu:
Polacy: piechota 12.500, kawalerja 12.500, artylerja 28 dział.
Austrjacy: piechota 8.000, kawalerja 10.000, artylerja 70 dział.
Wojska niem.: piech. 20.000, kawalerja 7.000, artylerja 38 dział.
Razem: piechota 40.500, kawalerja 29.500, artylerja 136 dział.
Całość sił — 70.000 ludzi.

Przed obszerną równiną tullneńską, osłoniętą od północy biegiem Dunaju, od Greifensteinu, St. André, Königstetten wznosiła się potężna zapora wzgórz Lasu Wiedeńskiego, której południowschodnią granicę stanowił grzbiet, ciągnący się od Leopoldsbergu nad brzegiem Dunaju przez Kahlenberg, Vogelsang, Hermanskogel, Dreimarkstein, Rosskopf i dalej na południe. Zapora górska, poprzecinana szeregiem dolin i jarów, poważną stanowiła przeszkodę na drodze marszu armji sprzymierzonej. W labiryncie wzgórz, porośniętych lasami i pooddzielanych mnóstwem wyginających się we wszelkich kierunkach dolin, łatwo pełen inicjatywy przeciwnik mógł zgotować szereg zasadzek, a nawet udaremnić wszelki ruch naprzód. Jedna jedyna droga prowadziła tutaj od Tulln ku Wiedniowi, wzdłuż biegu Dunaju wyginającego się łukiem na wysokości Höflein i Korneuburgu i płynącego stąd w kierunku południowo - wschodnim. Przez pozostałą część górzystego terenu posuwanie się było możliwe jedynie wzdłuż powikłanych dolin, lub też górskiemi ścieżkami, znanemi jedynie dobrze obeznanym z terenem miejscowym gajowym. Według wiadomości, otrzymanych przez króla od austrjackich generałów, oraz ze studjum dostarczonych mu przez Lotaryńczyka map, wynikało, że poza ostatnim, najwyższym grzbietem wzgórz, zwanym podówczas

[1]) Król do żony, 9.IX. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 359.

ogólnie „Kahlenbergiem", teren schodzi pochyło łagodnym stokiem na równinę, otaczającą Wiedeń. Południową granicę, zamykającą widownię przyszłej walki, ograniczała rzeka Wiedenka, biegnąca na wschód poprzez Wienerwald i wpadająca do Dunaju przy samym Wiedniu. Oblężona przez Turków, cesarska stolica leżała niejako u szczytu trójkąta, którego podstawę stanowił grzbiet „Kahlenbergu", boki zaś bieg Dunaju i rzeka Wiedenka. Jedno z najtrudniejszych bodaj zadań odsieczy stanowiło w tym trudnym terenie przebycie labiryntu Wiedeńskiego Lasu i wydobycie się armji sojuszniczej na wschodni jego grzbiet.

Licząc się z trudnościami terenowemi, Sobieski bardzo słusznie umieścił w pierwszych rzutach swego szyku piechotę, która miała posuwać się przodem, torując drogę swej kawalerji. „Tak przeto stanęło między nami — pisał do żony 9 września — że piechoty wszystkie wprzód grimperont na te góry i dla kawalerji przeprawy robić będą" [1]).

Jakkolwiek zdawał sobie całkowicie sprawę, że ledwie nieznaczna część jego taboru zdołała się już przeprawić przez Dunaj, że — wbrew zapowiedziom Lotaryńczyka — pasza dla koni nie została bynajmniej przygotowana i że brak taborów w ogromnym stopniu utrudni wyżywienie wojska i materjału końskiego, licząc się przecież z rozpaczliwem położeniem Wiednia, postanowił, nie czekając na dokończenie przeprawy taborów, rozpocząć jaknajszybszy marsz, chociaż rozumiał dobrze, że „będzie to z wielką niewygodą i narzekaniem wojska konnego, bo nietylko że wozy nie przejdą ale co z nimi będzie dalej czynić jest trudność niewymowna, ponieważ z jednej strony drogi nieprzebyte, a z drugiej w tak pustym i głodnym kraju, gdzie wszystko nieprzyjaciel z ziemią porównał, bez nich się obejść niepodobna" [2]).

W godzinach popołudniowych dnia 9 września armja sprzymierzona, stojąca dotąd pod Tulln frontem na południe, na rozkaz królewski wykonała zajście w lewo i ruszyła ku podnóżu wiedeńskiego lasu. Prawe skrzydło to jest Polacy, stanęło w oklicy spalonego miasteczka Königstetten, lewe zaś i centrum dotarło do St. André, a strażami przedniemi sięgało aż do Altenbergu. Teren, w którym przez kilka tygodni gościli Tatarzy, przedstawiał zupełną pustynię. Los Königstetten dotknął całą okolicę, „tak że jed-

[1]) Ibidem, str. 359.
[2]) Ibidem, str. 359.

nego koła niespalonego w całym kraju nie widzieliśmy" — zanotował w swym djarjuszu generał artylerji Marcin Kątski [1]). Nazajutrz mieli się zagłębić sprzymierzeni w wertepy wiedeńskiego lasu. Na podstawie wiadomości, otrzymanych od podjazów, oraz zdobytego języka, Sobieski był całkowicie przekonany, że nieprzyjaciel nie wie nic zgoła o nadciągnięciu odsieczy, a zwłaszcza o przybyciu armji polskiej i szczęśliwem dokonaniu przeprawy pod Tulln; liczył, że w tych warunkach będzie mógł całkowicie zaskoczyć nieprzyjaciela, spadając znienacka całą masą swej armji na obóz Kara-Mustafy [2]).

Tymczasem już 4 września wielki wezyr otrzymał pierwszą przesadną wiadomość o zbliżaniu się odsieczy. Według tej wiadomości 120.00-na armja sprzymierzeńcza, licząca 35.000 Polaków i 85.000 wojsk cesarskich, złożona $^2/_3$ z piechoty, zbliżała się celem zaskoczenia stojącej pod murami Wiednia armji tureckiej. Niezwłocznie postanowił Kara - Mustafa wzmocnić swe siły, ściągając z pod Jawarynu część blokujących tę twierdzę sił wraz z Ibrahim - paszą, który miał oddać tam dowództwo nad pozostałemi oddziałami walczącej armji. Mustafie-paszy. 8 września nadciągnął pod Wiedeń Ibrahim - pasza w 8.000 ludzi. Tegoż samego dnia otrzymano wiadomość, że nieprzyjaciel dokonał przeprawy i, pozostawiwszy za sobą tabor, posuwa się naprzód, mając w swej armji 200 dział. Wysłany na rozpoznanie Sandżak - bej Karahisaru Omer-bej, potwierdził całkowicie te wiadomości [3]). Mając — zapewne od Tatarów, wieszających się w okolicy Tulln, — wiadomości o dokonaniu przeprawy i liczebności, obliczanej przesadnie armji sprzymierzeńczej, przyjmował napotykane dosyć gęsto wśród lasu wiedeńskiego podjazdy za ruch armji sprzymierzeńczej.

Pod wpływem otrzymanych wiadomości zwołana została rada wojenna, która wypowiedziała się naogół, iż należy pozostawić na obserwacji twierdzy taką jedynie część sił, jaka jest niezbędna do tego celu, z pozostałemi zaś siłami i całą artylerją ruszyć przeciwko nieprzyjacielowi, awanturującemu się wgłąb Wiedeńskiego Lasu, i wydać mu bitwę. Wielki wezyr był jednak zdania, że wy-

[1]) Diarium artilleriae praefecti. Kluczycki. *Akta*, str. 388.
[2]) Król do żony, 9. IX. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 361.
[3]) Necati Salim. *Die zweite Belagerung Wiens im Jahre 1683. Militärmissenschaftliche Mitteilungen*, str. 680.

starczy, by stawić czoło armji odsieczy, wysunąć przeciwko niej część lekkiej artylerji i oddziały wilajetów, gdyż rzeczą ważniejszą od pobicia nacierającego przeciwnika jest zatrzymanie głównych sił i dokończenie oblężenia.

Nazajutrz odbyła się ponowna narada, na której, pomimo nacisku otoczenia, Kara-Mustafa stał wytrwale na stanowisku, iż oddziały powinny pozostać na stanowiskach aż do chwili, gdy nieprzyjaciel zbliży się do twierdzy i że jedynie on sam podejmie z odsieczą walkę kontyngentami wilajetów. Po zakończonej naradzie wielki wezyr udał się w kierunku, z którego spodziewano się przeciwnika, by wyrobić sobie pogląd na możliwe kierunki uderzenia nieprzyjaciela. Po powrocie wydał rozkaz bejlerbejowi Dijarbekiru, Kara-Mehmed-paszy, utworzenia straży przedniej w sile 5.400 kawalerji, 2 ciężkich i 60 lekkich dział. Jednocześnie pasza budyński, Ibrahim-pasza, otrzymał rozkaz zamknięcia pod Leopoldsbergiem drogi prawemu skrzydłu armji odsieczy. Dostał on pod swoje rozkazy 22.200 ludzi, w tej liczbie 5.000 janczarów. Chan krymski, któremu zlecono obserwację przeprawy pad Tulln, nie przeszkadzał nieprzyjacielowi w jego przeprawie. Będąc w zasadzie przeciwnikiem wyprawy na Wiedeń, obecnie był on zdania, iż należy ściągnąć oddziały ze stanowisk oblężniczych i wydać bitwę. Wobec odrzucenia jego planu, cofał się zwolna ku armji i 9 września wieczorem stanął w obozie wielkiego wezyra, komunikując mu, że nieprzyjaciel jest gotów do walki [1]). W głębi wiedeńskiego lasu pozostały tylko nieliczne drobne podjazdy tatarskie.

10 września do kolumn, mających się zanurzyć w góry, przydzieleni zostali jako przewodnicy dobrze świadomi przejść i przesmyków górskich miejscowi gajowi, poczem armja sprzymierzona rozpoczęła ruch poprzez Las Wiedeński [2]). Cały tabor został odesłany do Greifensteinu (Greifensberg), na brzeg Dunaju, skąd zaopatrywać mógł w żywność jedynie kolumnę austrjacką, maszerującą wzdłuż rzeki. Reszta oddziałów zabrała ze sobą zapas żywności na 3 dni w postaci sucharów i pozbawiona była wszelkiej nadziei na ciepłą strawę. Armja zanurzyła się „w nieprzebyte, jako się rozumowi ludzkiemu zdały dla ciasności dróg, kamieni i gę-

[1]) Ibidem, str. 681.

[2]) Diarium artilleriae praefecti. Kluczycki. *Akta*, str. 388; D'Aleraс. op. cit. str. 142; Kochowski, op. cit. str. 27.

stych lasów, góry" [1]). Każda brygada piechoty otrzymała po dwa działka i miała je przeciągnąć przez góry własnym przemysłem. Na skrzydle polskiem przy reszcie dział i taborach amunicyjnych pozostawiono prawe skrzydło piechoty, gdyż w tym dniu przodem ciągnęło lewe skrzydło, jako straż przednia polskiej kolumny. Ku wieczorowi polskie straże przednie zatrzymały się na nocleg na wzgórzu wpobliżu spalonej wsi Kirchbach. Kawalerja nocowała w lesie na ciasnym pagórku, pod osłoną tej straży; straż tylna, to jest prawe skrzydło piechoty, przez całą noc przeciągała działa za kawalerją, przyczem wypadało do każdego działa zaprzęgać niemal wszystkie konie i dopiero nazajutrz w południe przybyły one na miejsca, na których nocowały oddziały straży przedniej. Oddziały czołowe spotykały się tutaj od czasu do czasu z tatarskiemi podjazdami, które jednak nie próbowały stawiać żadnej przeszkody dalszemu posuwaniu się naprzód.

Sobieski maszerował w tym dniu przy skrzydle austrjackiem, by mieć tutaj oko na poczynania sojusznika i nie dać mu zaawanturować się zbytnio. Na lewem skrzydle ogólny ruch odbywał się w kierunku Klosterneuburgu, przyczem jedna kolumna maszerowała drogą naddunajską przez Höflein, druga zaś ciągnęła przez Gugging na Kierling. Oddziały niemieckie i austrjackie stanęły na noc w dolinach i na wzgórzach wpobliżu Klosterneuburgu. Pomimo znacznie łatwiejszej drogi, niż na skrzydle polskiem, Austrjacy i Niemcy nie mogli dać sobie tu rady z prowadzeniem artylerji i pozostawili ją u stóp Wiedeńskiego Lasu. Do przyszłej walnej rozprawy pozostawała zatem jedynie artylerja polska generała Kątskiego, który pomimo wszystko wyciągnął swoje 28 dział. Obserwując teren z pod Klosterneuburgu, Sobieski ocenił już wtedy znaczenie wyżyny Kahlenbergu i skierował ku niej przyboczną chorągiew ussarji i kilka batalionów piechoty. Jednocześnie książe Lotaryński — z rozkazu Króla — wysunął bataljony saskie w kierunku Leopoldsbergu. Poprzednie zaopatrzenie Klosterneuburgu, jeszcze przed przybyciem Króla pod Tulln, przez księcia Karola w odpowiednią załogę dawało możność lewemu skrzydłu posuwania się naprzód naddunajską drogą [2]).

Ruch sprzymierzonych został zauważony po stronie tureckiej. Ibrahim - pasza meldował, że nieprzyjaciel obozuje w odległości

[1]) Diarium artilleriae praefecti. Kluczycki. *Akta*, str. 589.

[2]) Szczegóły walk o Klosterneuburg podaje *Entsatz*, str. 60 i *Kriegsjahr*, str. 201 i 202.

3 godzin marszu. Wydawało się, że jedna kolumna posuwa się wzdłuż rzeki, w celu zaatakowania tyłów tureckich, druga zaś poprzez wzgórza. Wobec tego z zachodniej części wyspy Leopoldstadt zostały ściągnięte przeciwko nacierającym oddziałom przeciwnika oddziały spahów i gwardji. Ponadto ku wieczorowi, ponieważ zdawało się, że już nazajutrz może dojść do walki, zostały ściągnięte przeciwko oddziałom odsieczy z prawego skrzydła wojska bejlerbeja Rumelji, z lewego zaś skrzydła siły Sandżakbeja [1]).

W ciągu następnego dnia siły sprzymierzonych wydobyły się na najwyższy grzbiet wzgórz. Na lewem skrzydle Austrjacy obsadzili Leopoldsberg i Kahlenberg, na wyżynie Hermanskogel stała polska kawalerja, dolina Weidlingbachu zapchana była oddziałami piechoty, tembardziej, że i piechota polska obu skrzydeł wraz z artylerją wtłoczyła się tutaj, zbłądziwszy w ciągu marszu [2]). Ku wieczorowi Król ze szczytu Kahlenbergu obserwował leżący przed nim teren.

Na lewo od niego, nad samym brzegiem Dunaju, wznosiła się wyżej na Leopoldsbergu, w prawo leżały wzgórza Vogelsang i Hermanskogel, a dalej na południowy zachód szczyty Dreimarkstein i Rosskopfu. Pomiędzy Hermanskogel i Dreimarksteinem prowadziła ku Wiedniowi wygodna droga. Drogą tą, wbijając się pomiędzy oba wzgórza, mógł nieprzyjaciel łatwo zagrozić tyłom stłoczonych w dolinie Weidlingbachu oddziałów. To też Sobieski kazał obsadzić to przejście całej swojej dragonji i zasiec je w miarę możności [3]). W kierunku Wiednia teren wyglądał zupełnie inaczej, niż wynikało to z map i opisów austrjackich dowódców. Leżał tu szereg pomniejszych pagórków, z pośród których wydzielały się wyraźnie od lewego ku prawemu skrzydłu Nussberg, Michaelerberg, Schafberg, Heuberg i Galiczynberg. Szereg wąwozów oddzielał od siebie porośnięte lasami i winnicami wzgórza. Winnice otoczone były przeważnie przymurkami. Teren, schodzący pagórkowato ku Wiedniowi, dopiero przed samym tureckim obozem przechodził w równinę. Oceniając jego wartość taktyczną, doszedł król do przekonania, że wypadnie tutaj stoczyć szereg odrębnych walk o każdy punkt oporu i posuwać się

[1] Necati Salim, op. cit. str. 681.
[2]) Diarjum artilleriae praefecti, Kluczycki. *Akta*, str. 590 i 591.
[3]) Ibidem. str. 590.

naprzód krok za krokiem, wyparowując przeciwnika z każdego pagórka i z każdej winnicy; liczył, że w tym terenie dopiero za dwa dni, przy energicznym oporze nieprzyjaciela, będzie mógł dojść do zadania ostatecznego ciosu. Nie widział jednak poważniejszych przygotowań obronnych ze strony przeciwnika, dało się stwierdzić jedynie, że u podnóża Kahlenbergu stoi kilkadziesiąt chorągwi kawalerji tureckiej i kilka tysięcy piechoty[1]). Zdawało się, że temi siłami nieprzyjaciel zamierzał bronić drogi, prowadzącej ponad Dunajem. Jak wiemy, były to oddziały Ibrahim-paszy, postawione tutaj w celu ubezpieczenia z tej strony tyłów tureckich. Sobieski z tej niegotowości wróżył sobie szczęśliwy przebieg przyszłej walki i, układając plan działań, zamierzał rozpocząć natarcie lewem skrzydłem ze wzgórz Kahlenbergu i Leopoldsbergu, przykuć tu uwagę przeciwnika i związać go walką, a następnie rozstrzygające uderzenie wykonać polskiemi siłami, które się miały rozwinąć pomiędzy Dreimarksteinem a Rosskopfem, w kierunku mostów tureckich na rzece Wiedence, zagrażając w ten sposób linji odwrotu nieprzyjaciela. Niejako grupę pośrednią pomiędzy obu skrzydłami miały stanowić oddziały elektorów i księcia Waldecka, prowadząc natarcie z Vogelsangu i Hermannskogel.

Oddziały, pomimo ogromnego fizycznego wysiłku, były w najlepszej formie, chociaż brakło przyobiecanego przez księcia Karola prowiantu dla koni i ludzi. Najgorzej było z końmi, które się mogły żywić jedynie liśćmi drzew[2]). Prawe skrzydło piechoty polskiej przez cały dzień ciągnęło działa przez góry i błota i dopiero o zmroku stanęło w dolinie Weidlingbachu, u stóp ostatniego grzbietu. Ze względu na ciemną noc król rozkazał pozostać w dolinie, jednak przez całą noc wypadło ciągnąć w kierunku prawego skrzydła przez spalone miasteczko Weidlingbach, gdzie żołnierz, zmordowany marszem, co krok zatrzymywał się pomiędzy piwnicami, pełnemi wina, — z trudem oficerowie utrzymywali tutaj porządek[3]). Od świtu piechota i artylerja miały rozpocząć mozolne wydobywanie się na wyznaczone stanowiska.

Około godziny 3-ej zrana, 12 września Król, który spędził noc na prawem skrzydle przy swojej piechocie, udał się w kierunku

[1]) Król do żony, 12.IX. 1683. Kluczycki. *Akta*, str. 374, 375.
[2]) Ibidem, str. 375.
[3]) Diarium artilleriae praefecti. Kluczycki. *Akta*, str. 391.

Kahlenbergu ku stanowisku księcia Karola, mającego rozpocząć natarcie. Po godzinie 4-ej na skrzydle tem rozpoczęła się już strzelanina. Austrjaccy dragoni, posuwający się nadbrzeżną drogą poza Leopoldsbergiem, oraz ochotnicy, spuszczający się wdół z Kahlenbergu, rozpoczęli już utarczki z Turkami, obsadzającymi tutaj otoczone przymurkami parkanami winnice. O świcie król stwierdził, że nieprzyjaciel obsadza dość mocno na prawem skrzydle Nussberg, w centrum zajmuje Grinzing, Sievering i Pötzleinsdorf, na lewem zaś usadowił się na wzgórzach Michaelerberg, Schafberg i Heuberg, trzymając znaczne masy już na równienie pod Dornbach i Breitensee.

Ustawiwszy na Kahlenbergu baterję, która poczęła rozwalać przymurki obsadzonych przez Turków winnic, nakazał Sobieski księciu Lotaryńskiemu rozpocząć natarcie, odrzucić nieprzyjaciela od Dunaju i opanować Nussberg. Straż przednia Ibrahim - paszy, nie stawiając zbyt twardego oporu, zaczęła na skrzydle tem cofać się zwolna na główne siły [1]). Około godziny 8-ej Nussberg i przyległa wieś Nussdorf były w ręku Austrjaków. Główne zadanie na tem skrzydle zostało wykonane. Uwaga przeciwnika była przykuta w kierunku północnym, skąd wojska odsieczy groziły przebiciem się ku bramom Wiednia. Sobieski skierował się teraz na prawe swe skrzydło, gdzie zamierzał szukać rozstrzygnięcia. Książe Karol, uporządkowawszy swoje oddziały, wznowił tymczasem natarcie i, wzmagając nacisk, odrzucił przeciwnika na Heiligenstadt. Około godziny 1-ej popołudniu walka na tem skrzydle chwilowo ucichła.

W tym samym mniej więcej czasie zdołał generał Kątski wyciągnąć na wzgórza swe działa. Armja polska, mając w pierwszym rzucie piechotę i artylerję, rozczłonkowana aż w pięć rzutów i ugrupowana w trzy grupy: na prawem skrzydle hetmana Jabłonowskiego, w centrum samego Króla i na lewem skrzydle hetmana polnego Sieniawskiego, gotowa była do natarcia. Rozpoczęło się żmudne wydzieranie przeciwnikowi obsadzonych przez niego pagórków. Walka rozpadła się tutaj na szereg poszczególnych utarczek. Piechota posuwała się naprzód pod osłoną dział, czekała następnie aż zrówna się z nią artylerja, by następnie ruszyć ponownie do natarcia i wyparowywać przeciwnika manewrem z zajmowanych stanowisk. Opór nieprzyjaciela był jednak tutaj znacz-

[1]) Necati Salim, op. cit. str. 682 .

nie mniej twardy, niż spodziewał się tego Sobieski, to też około godziny 2-ej zdobyto na Turkach Michaelerberg, a w godzinę później wydarto im Pötzleinsdorf, Schafberg i Heuberg, oraz zajęto nad obozem tureckim wyżynę Galiczynberg. Niezdecydowanie prowadzone przez Tatarów działanie na skrzydle Jabłonowskiego z doliny Mauerbachu zostało z łatwością udaremnione przez hetmana wielkiego. Wyjścia na równinę były w ręku polskiej piechoty, otwierającej drogę własnej kawalerji.

W międzyczasie centrum tureckie próbowało przejść do natarcia i chwilowo posunęło się nawet naprzód. Walka na całym froncie stawała coraz zawziętsza. Świetnie kierowana artylerja miała wyraźną przewagę nad artylerją turecką [1]). Turcy odczuwali wyraźnie nacisk na oba skrzydła. Zarówno prawe skrzydło Ibrahim - paszy, jak lewe Sary Hussein - paszy cofały się pod naporem sprzymierzonych. Część Tatarów, dbała o swoją zdobycz, zabierała się do odwrotu. Na skrajnem lewem skrzydle tureckiem jedynie Tatarzy Hadżi-Gierej-sołtana stawiali opór [2]). Niebawem również i centrum tureckie zaczęło się cofać pod naporem polskich oddziałów. Około godziny 2-ej cofnęło się ono ku stanowisku wielkiego wezyra [3]). Austrjacy przekroczyli już Krotenbach i zdobyli Döbling, obok nich wchodziła w grę świeża grupa księcia Waldecka. Od Pötzleinsdorf wyciągały się chorągwie i regimenty hetmana Sieniawskiego, dalej pod Dornbach debuszowało polskie centrum, a na skrajnem prawem skrzydle ruszały naprzód oddziały Jabłonowskiego.

Skoro piechota polska wywalczyła drogę swej kawalerji, zaczęła ona coraz większemi masami spływać poprzez doliny na równinę wiedeńską. Turcy bronili się rozpaczliwie, niemal przed samym obozem, osłaniając dostęp doń przez Währing, Weinhaus, Ottakring i Breitensee. Zdając sobie sprawę z miękkiego oporu nieprzyjaciela już w chwili zejścia na równinę, musiał się liczyć Sobieski z możnością szukania rozstrzygnięcia jeszcze w ciągu bieżącego dnia, to też, chcąc zorjentować się w odporności nieprzyjaciela i wyjaśnić, o ile teren nadaje się do uderzenia mas jazdy, rzucił do natarcia chorągiew Zbrożka. Wbiła się ona w szyki tu-

[1]) Ibidem. str. 683. (Immer stärker setzte das Geschützfeuer ein und besonders sie zahlenmässig überlegene feindliche Artillerie arbeitetete mit aller Kraft).

[2]) Ibidem. str. 683.

[3]) Ibidem.

reckie i zawróciła zpowrotem, ścigana przez spahów, którzy zostali powstrzymani przez polskie i niemieckie oddziały. Chorągiew straciła czwartą część swoich ludzi, lecz szarża jej dała Królowi pewność, że natarcie mas kawalerji pójdzie w tym terenie.

Wielki wezyr, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony Polaków na lewem skrzydle, przesuwał pospiesznie na południe swoje oddziały, próbując powstrzymać napór przeciwnika; wkrótce skupił tu trzy czwarte swoich sił, ogałacając nawet odcinek, na który nacierali Austrjacy. Wyciągał tutaj „batalją, korespondującą naszej"[1]). Gdy zejście armji polskiej zaczęło zagrażać już bezpośrednio jego obozowi, jął pośpiesznie skupiać swe masy na północny zachód od Ottakringu, osłaniając niemi główny obóz, stojący na dzisiejszym Schmelzu. Zamierzał powstrzymać tu ogniem 16 dział nacisk nieprzyjaciela i uderzeniem swej jazdy odeprzeć cios, zagrażający obozowi. Jazda jego uderzyła na chorągwie Jabłonowskiego, lecz zastała tu wielki porządek i, energicznie przyjęta, cofnęła się w zamieszaniu.

Niebawem, sam wielki wezyr, biorący osobiście teraz udział w walce, musiał się cofnąć ku swoim namiotom. Ruch odwrotowy Tatarów udzielił się stopniowo pozostałym oddziałom. Kara-Mustafa, zdając sobie sprawę z położenia, musiał wydać rozkaz szturmującym do Wiednia oddziałom opuszczenia stanowisk i to w chwili, gdy wypełnione zostały prochem miny, których wybuch miał zadecydować o zdobyciu austrjackiej stolicy. Rozkaz wielkiego wezyra powiększył jeszcze zamieszanie, w szeregach tureckich zaczynała szerzyć się panika. Kara-Mustafa kilkakrotnie, chcąc ratować położenie, rzucał się sam z lancą w ręku do ataku[2]).

Wkrótce po zejściu na równinę, obserwując zachowanie się przeciwnika, Jan III zdał sobie sprawę, że dojrzała chwila rozstrzygającego natarcia, to też, powstrzymawszy chwilowo posuwanie się naprzód, porządkował teraz swoje oddziały i przystąpił do formowania potężnej masy uderzeniowej kawalerji. Na lewo od kawalerji polskiej została utworzona 10-tysięczna grupa kawalerji niemieckiej, obejmująca wszystkie pułki bawarskie i fran-

[1]) Diarium artilleriae praefectis, Kluczycki. *Akta*, str. 394.

[2]) Necati Salim, op. cit. str. 684.

końsko - szwabskie, oraz 11 regimentów cesarskich [3]). Razem z kawalerją polską stawała do rozstrzygającej szarży nieznana w dziejach blisko 20-tysięczna masa kawalerji. Przed godziną 6-ą wieczorem, wśród nieustannych walk, przygotowania do rozstrzygającego natarcia zostały ukończone.

Kara-Mustafa, zwątpiwszy teraz o możności uratowania obozu, przekazał dowództwo Ibrahimowi - paszy, by móc następnie zwalić na niego odpowiedzialność za klęskę i, wydawszy zezwolenie żołnierzom na złupienie obozu, opuścił plac boju [1]). W tej właśnie chwili utworzona przez Króla masa uderzeniowa kawalerji ruszyła do rozstrzygającego natarcia, mając na czele chorągiew ussarską królewicza Aleksandra, dowodzoną przez porucznika Zbierzchowskiego. Całością uderzenia kierował osobiście Jan III. Uderzenie to zdruzgotało ostatecznie armję Kara-Mustafy. Około godziny 6-ej popołudniu obóz turecki był w ręku Króla. Armja turecka w panicznej ucieczce rwała poprzez mosty na rzece Wiedence, by się oprzeć dopiero pod Budą.

Wiedeń był wolny. Główny cel wyprawy — jego oswobodzenie — został osiągnięty. Pozostawało wyzyskanie zwycięstwa i zebranie jego owoców, a przez to i ostateczne zabezpieczenie Polski przed groźbą tureckiego najazdu od strony Węgier.

[3]) Organizację niemieckiej grupy kawalerji podaje *Kriegsjahr* pod wcześniejszą datą. Por. Dąbrowski, *Operacja Wiedeńska*, *Przegląd Hist. Wojsk.* T. II. zesz. 1, Warszawa. 1930. str. 91, przypis 8 przyjmuje powstanie tej grupy w ciągu dnia 12.IX. O ile grupa ta mogła powstać w trakcie bitwy, nawiązała ona styczność z armją polską dopiero po zejściu na równinę, to jest po godz. 4 popoł. i z tą chwilą mogła być dopiero użyta, gdyż dotychczas oddziały centrum nie brały prawie udziału w walce.

[1]) Necati Salim, op. cit., str. 684.

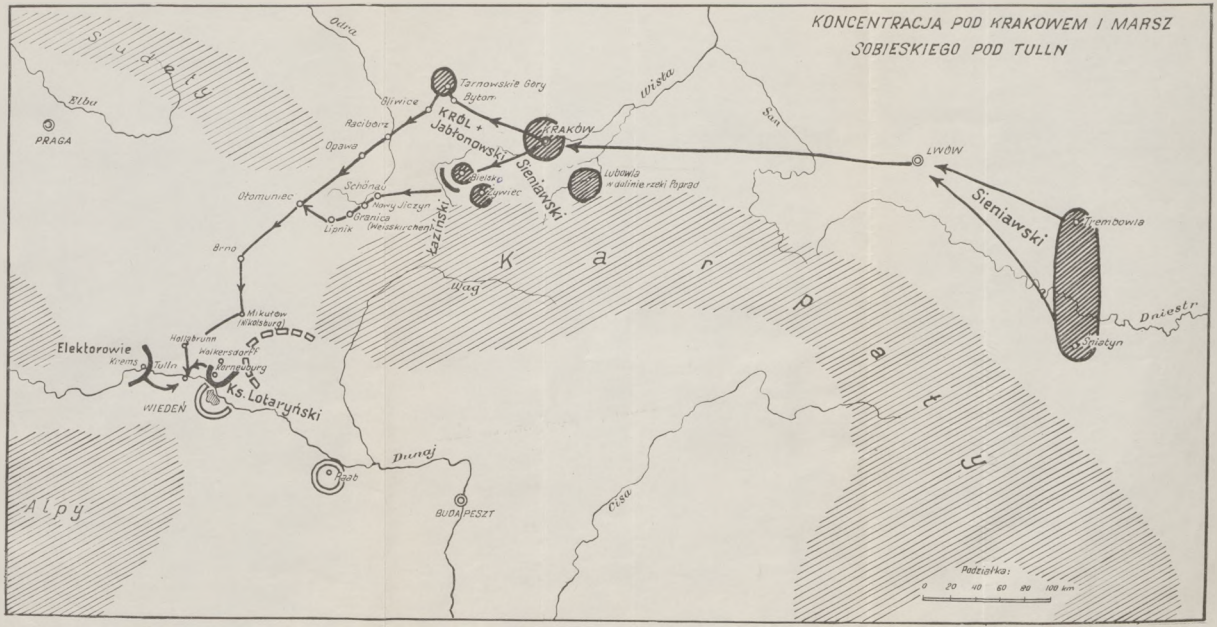
KONCENTRACJA POD KRAKOWEM I MARSZ SOBIESKIEGO POD TULLN
Sudety
Elba
PRAGA
Odra
Tarnowskie Góry
Bytom
Gliwice
Racibórz
Opawa
Ołomuniec
Schönau
Nowy Jiczyn
Granica (Weisskirchen)
Lipnik
Brno
Mikułów (Nikolsburg)
Hollabrunn
Walkersdorff
Korneuburg
Elektorowie
Krems
Tulln
WIEDEŃ
Ks. Lotaryński
Raab
Dunaj
BUDAPESZT
Alpy
KRÓL + Jabłonowski
Sieniawski
Łaziński
KRAKÓW
Bielsko
Żywiec
Lubowla w dolinie rzeki Poprad
Wisła
San
LWÓW
Sieniawski
Trembowla
Śniatyn
Dniestr
Wag
Karpaty
Cisa
Podziałka:
0 20 40 60 80 100 km

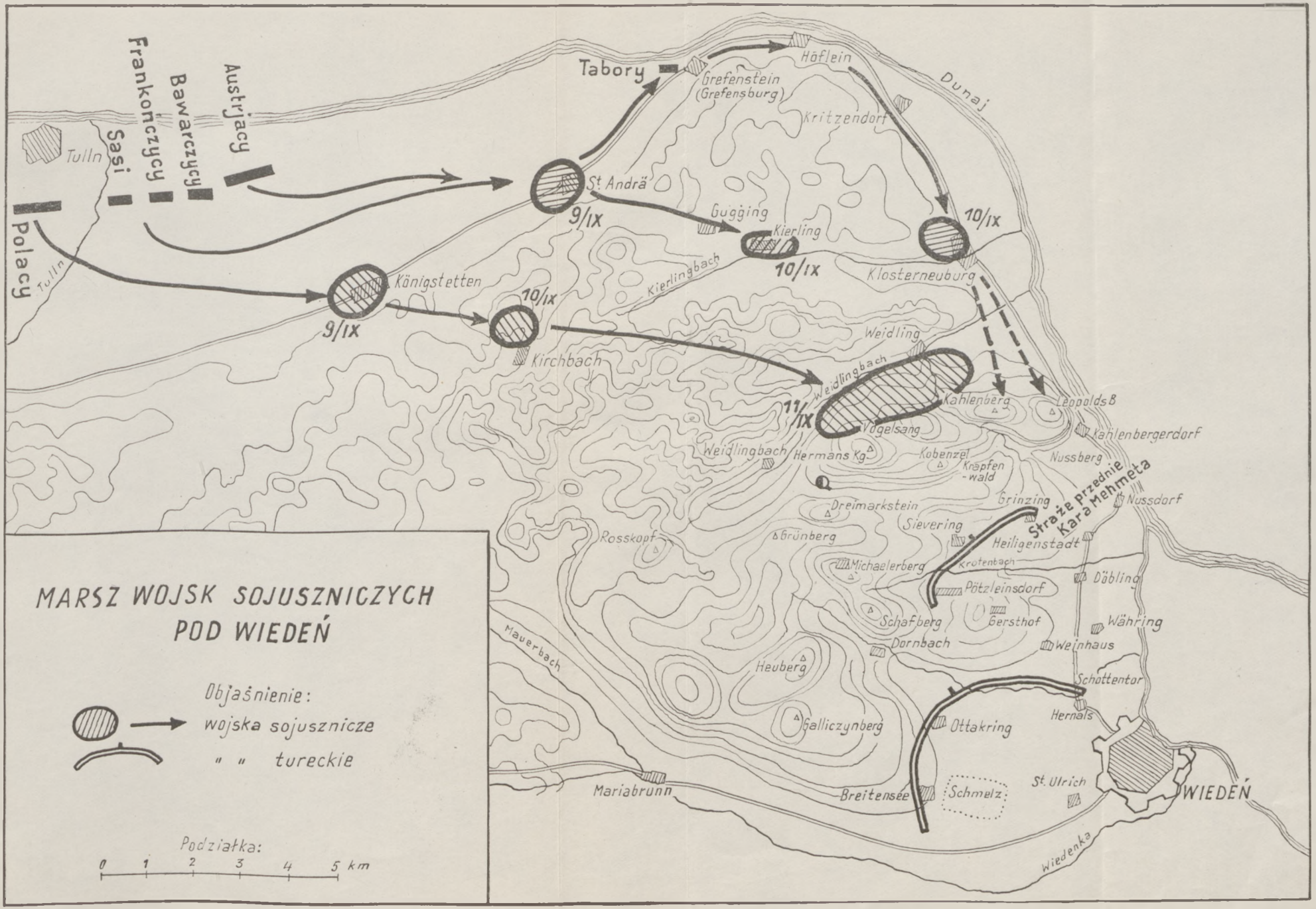
MARSZ WOJSK SOJUSZNICZYCH
POD WIEDEŃ
Objaśnienie:
wojska sojusznicze
" " tureckie
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 km
Austryjacy
Bawarczycy
Frankończycy
Sasi
Polacy
Tulln
Tabory
Grefenstein (Grefensburg)
Höflein
Dunaj
Kritzendorf
St. Andrä
9/IX
Gugging
Kierling
10/IX
Klosterneuburg
Königstetten
Kierlingbach
Kirchbach
Weidling
Weidlingbach
11/IX
Kahlenberg
Leopoldsb
Kahlenbergerdorf
Vogelsang
Hermans Kg
Kobenzel
Nussberg
Krapfenwald
Straże przednie Kara Mehmeta
Grinzing
Nussdorf
Dreimarkstein
Sievering
Heiligenstadt
Grünberg
Rosskopf
Michaelerberg
Krotenbach
Döbling
Pötzleinsdorf
Schafberg
Gersthof
Währing
Dornbach
Weinhaus
Mauerbach
Heuberg
Schottentor
Hernals
Galliczynberg
Ottakring
Mariabrunn
Breitensee
Schmelz
St. Ulrich
WIEDEŃ
Wiedenka

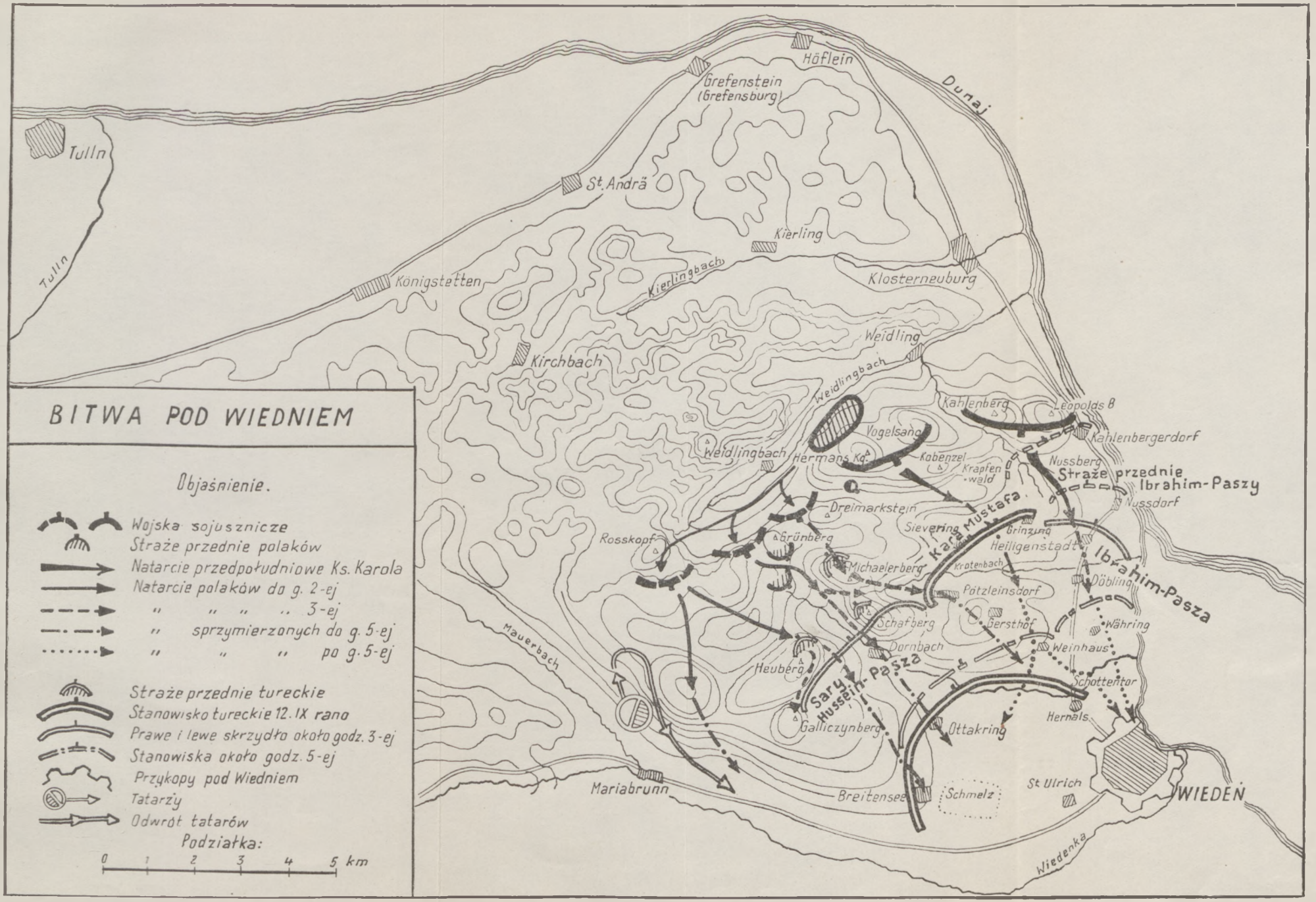
BITWA POD WIEDNIEM
Objaśnienie.
Wojska sojusznicze
Straże przednie polaków
Natarcie przedpołudniowe Ks. Karola
Natarcie polaków do g. 2-ej
" " " " 3-ej
" sprzymierzonych do g. 5-ej
" " " po g. 5-ej
Straże przednie tureckie
Stanowisko tureckie 12. IX rano
Prawe i lewe skrzydło około godz. 3-ej
Stanowiska około godz. 5-ej
Przykopy pod Wiedniem
Tatarzy
Odwrót tatarów
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 km
Höflein
Grefenstein (Grefensburg)
Dunaj
Tulln
St. Andrä
Kierling
Königstetten
Kierlingbach
Klosterneuburg
Weidling
Kirchbach
Weidlingbach
Kahlenberg
Leopolds B
Kahlenbergerdorf
Vogelsang
Hermans Kg
Kobenzel
Krapfenwald
Nussberg
Straże przednie Ibrahim-Paszy
Nussdorf
Dreimarkstein
Sievering
Grinzing
Kara Mustafa
Rosskopf
Grünberg
Heiligenstadt
Ibrahim-Pasza
Michaelerberg
Kratenbach
Döbling
Pötzleinsdorf
Schafberg
Gersthof
Währing
Mauerbach
Dornbach
Weinhaus
Heuberg
Sary Hussein-Pasza
Schottentor
Galliczynberg
Ottakring
Hernals
Mariabrunn
Breitensee
Schmelz
St. Ulrich
WIEDEŃ
Wiedenka

JANUSZ WOLIŃSKI.

PARKANY

(7 i 9 października 1683 roku).

Bitwa wiedeńska, zakończona bezładną ucieczką ogromnej armji padyszacha, była w pojęciu króla Jana nietyle triumfalnem uwieńczeniem udziału armji polskiej w odsieczy Wiednia, ile raczej wspaniałym wstępem do ostatecznej rozprawy całego chrześcijańskiego świata z odwiecznym wrogiem, z którym wciąż niezałatwione a nieobeschłe od świeżej krwi porachunki miała w pierwszym rzędzie Rzeczpospolita. Stąd więc, pragnąc jaknajskuteczniej wyzyskać poryw entuzjazmu, wywołany ogromem zwycięstwa, dla jaknajściślejszego związania zatargu polsko-tureckiego z ogólnym europejskim zwrotem przeciw Półksiężycowi, Król wśród nieucichłej jeszcze wrzawy bitewnej zapowiadał bezzwłoczny pochód na Węgry [1]), by — jak już przedtem pisał — „w cudzej ziemi, o cudzym chlebie, w asystencji wszystkich sił imperii, nietylko samego cesarza wojować" [2]). Niezależnie wszakże od takiego zasadniczego ujęcia stanowiska Polski we wznawianych zapasach orężnych z Turcją, na dalsze plany wojenne Jana III musiał wpłynąć i ten fakt, że pogrom wiedeński, ściśle rzecz biorąc, był tylko pogromem wielkiego wezyra, jako naczelnego wodza, nie oznaczał zaś bynajmniej zniszczenia wojsk tureckich. W rękach tych ostatnich znajdowały się nadal całe Węgry, zabezpieczone szeregiem załóg w potężnych fortecach, a zwłaszcza w Nowych Zamkach (Neuhäusel, Érsek Ujvar), Strzyhom (Strigonium, Gran) i Budzie [3]). Niebawem zaś po

[1]) Król do żony, 13 IX 1683, Helcel; *Listy Jana Sobieskiego* (Kraków 1860), 384.

[2]) Piwarski. *Między Francją a Austrją* (Kraków 1933), 1.

[3]) Das Kriegsjahr 1683... dargestellt in der Abtheilung für Kriegsgeschichte des K. K. Kriegs-Archivs (Wiedeń 1883), 275.

przejściu pierwszego oszołomienia do Budy, leżącej w dogodnej sytuacji obronnej pod osłoną Dunaju, chronionego zkolei owemi załogami, ściągać poczęli niedoszli zdobywcy murów i wałów wiedeńskich. Jeśli zatem świetnie wyzyskane pod względem taktycznym zwycięstwo wrzesniowe miało być w równym stopniu wykorzystane ze strategicznego punktu widzenia — nieodzowna koniecznością stawało się podjęcie jaknajrychlej wyprawy wojennej w trop za rozpierzchłą armją ottomańską, w głąb Węgier, by nie dopuścić do koncentracji rozproszonych sił i jaknajdalej odepchnąć od Dunaju nieprzyjaciela.

Jakoż Król, przeniknięty do głębi ideą walnej rozprawy z Bisurmanami, doskonale zdawał sobie sprawę z tej nieodzowności jaknajspieszniejszego pochodu na Węgry. Tłumił w sobie tedy wszelkie, ogólne i osobiste urazy oraz niechęci, jakich miał poddostatkiem zarówno ze strony zawistnej generalicji cesarskiej, jak i samego dumnego Leopolda. Pod wrażeniem niezapomnianych chwil, w przeczuciu sławy, „o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały", gdy oto zdawać się mogło, iż nadchodził dzień urzeczywistnienia tego powołania, pod którego hasłem wzrastał od lat pacholęcych, Sobieski, zapatrzony w bliską możliwość całkowitego obalenia potęgi muzułmańskiej, odkładał na bok te wszystkie, tak małostkowe względy i rwał się naprzód. Myślał zapewne, że jak on bez wytchnienia dążył pod trzymający się ostatkiem sił Wiedeń, równie ochoczo na jego teraz wezwanie ruszą za nim w dalszy bój regimenty cesarskie. Tymczasem zaledwie minęła bezpośrednia groza, nawisła nad stolicą Leopoldową, natychmiast pamięć wyświadczonej „przysługi" zmroczyły stare podejrzenia i obawy, by Król, wkroczywszy na Węgry, nie wyzyskał tam swej popularności, opromienionej blaskiem nowego orężnego czynu, na rzecz pozyskania korony węgierskiej dla siebie, a nie w celu odzyskania jej dla Habsburgów [1]). Uwidoczniło się to wyraźnie w ostatecznem postanowieniu austrjackiej rady wojennej, zastanawiającej się nad planem najbliższych działań orężnych. Wprawdzie i generałowie cesarscy rozumieli całkowicie konieczność wyzyskania zwycięstwa wiedeńskiego dla dalszej akcji wojennej przeciw Turkom i dlatego aprobowali bez zastrzeżeń sam pomysł królewski wyruszenia natychmiast na wschód wślad za uchodzącym pospiesznie nieprzyjacielem. Kiedy jednak Jan III.

[1]) Dupont, *Mémoires pour servir á l'histoire... de J. Sobieski* (Warszawa 1883), 148.

zgodnie ze swem zasadniczem stanowiskiem, proponował pochód wprost na Budę, w samo serce posiadłości tureckich na Węgrzech z pominięciem narazie fortec (Nowe Zamki, Strzyhom), które po zdobyciu Budy znalazłyby się w sytuacji bez wyjścia, wodzowie Leopolda oświadczali się właśnie za zdobywaniem przedewszystkiem tych zamków, by ostatecznie ubezpieczyć Wiedeń przed nowem oblężeniem i zapewnić sobie leża zimowe na terenie nieprzyjacielskim oraz dogodny punkt wyjścia dla przyszłorocznej kampanji [1]). W samym zarodku przeto krzywili istotę zamiarów Sobieskiego: zamiast śmiałej o doniosłym rozmachu strategicznym wyprawy pod wodzą zwycięzcy wiedeńskiego projektowali działanie o skromnej lokalnej koncepcji doraźnego operacyjnego jeno ubezpieczenia przez żmudne oblężenia, w których, rzecz prosta, zszarzałby i ściemnił się blask wrześniowego triumfu.

Z ciężkiem sercem i stroskaną myślą dowiadywał się król Jan o takiem wypaczeniu swych zamysłów. „Narzekano kiedyś za Rzymian na Annibala", — gorzkie snuł refleksje w parę dni zaledwie po entuzjastycznym liście z namiotów wezyrskich — „że, zniósłszy wojsko ich, zażyć wiktorji nie umiał. Mybyśmy zaś umieli", dodawał wnet z bolesną samowiedzą — „ale czy nie chcemy, czy Bóg nie pozwala, widząc niewdzięczność naszą za tak wielkie nam pokazane łaski, czy też jest coś w tem, czego my rozumieć nie chcemy" [2]). Co tkwiło w tej ospałości, rozumiał przecież dobrze, i z całą świadomością docierał do podstaw tej nieufności, jaka się kryła pod niezbyt zgrabną osłoną względem jego zamarów co do ziem węgierskich. Gdy zaś nakoniec generałowie cesarscy postanowili podjąć akcję zaczepną, kierując ją wszakże wbrew zdaniu Jana III nie ku Budzie, ku decydującej rozprawie z gromadzącem się stopniowo wojskiem nieprzyjacielskiem, lecz ku Nowym Zamkom lub Strzyhomiu — w słusznej dumie zwycięskiego wodza musiał się czuć takiem zlekceważeniem swej opinji mocno dotknięty, tem mocniej, im lepiej od generałów cesarskich zdawał sobie sprawę z niewykonalności ich planów bez uprzedniego, stanowczego tym razem rozgromienia wielkiego wezyra.

Położenie króla stawało się tem trudniejsze, że i w bezpośredniem jego otoczeniu, i w kraju domagano się bezzwłocznego po-

[1]) Król do żony „mila od Preszburku", 19 IX 1683. Helcel. 392 — 393; *Das Kriegsjahr 1683*, 275, 276.

[2]) Król do żony, obóz pod Szenau 17 IX 1683. Helcel. 387 — 388.

wrotu do Polski; coraz też ktoś opuszczał szeregi, uważając wyprawę za skończoną [1]). Mimo to wszystko trwał niezłomnie przy powziętej decyzji jaknajściślejszego zespolenia lokalnego zatargu polsko-tureckiego z powszechnym konfliktem chrześcijańsko-mahometańskim i 18 września z przesuniętych już na wschód od Wiednia stanowisk ruszył swe pułki i chorągwie, kierując się ku Preszburgowi i ciągnąc za sobą regimenty i szwadrony cesarskie [2]).

Pochód odbywał się na prawym brzegu Dunaju przy ślicznej, letniej jakby pogodzie, w kraju doszczętnie zniszczonym przez kilkumiesięczną gospodarkę Turków i Tatarów. Wśród ciężkich, nużących upałów, w niezdrowem, przesiąkniętem jadem trupim powietrzu wojska maszerowały nader powoli. Ich stan liczebny kurczył się raptownie z dnia na dzień wskutek gwałtownej dyzenterji, jaka rzuciła się na zgłodniałych i zmordowanych duszną spiekotą żołnierzy. „Z wód snać i z owoców, ale najwięcej z smrodu" — notował generał artylerji Marcin Kątski — „poczęły się choroby bardzo rzucać w wojsko i już przez nie ludzi niemało z świata zeszło". Dwudziestego września wojska polskie, idąc w przedniej straży na Fischament i Hainburg, stanęły nad Dunajem naprzeciw Preszburga [3]).

Już ten krótki, kilkudniowy zaledwie marsz dał się mocno we znaki wojskom polskim i cesarskim, cierpiącym bardzo dotkliwie na brak żywności dla ludzi, a szczególniej dla koni. Z tego też względu, dobitnie malującego straszliwe spustoszenie tych skądinąd tak zasobnych miejscowości, niesposób było posuwać się dalej wzdłuż prawego brzegu rzeki. Korzystając tedy z rozwidlającego się w tym punkcie Dunaju, postanowiono maszerować pomiędzy jego dwoma ramionami tak zw. „Insułą Szütten" (Schütt-Insel), licząc oczywiście, że owa „wyspa", osłonięta dość szerokiemi ramionami rzecznemi, tem samem uległa mniejszemu zniszczeniu. Niespodziewana zwłoka w budowie mostu spowodowała,

[1]) Dupont, 143; Król do żony, 17 IX 1683; Helcel, 391.

[2]) Powyższe uwagi mają na celu zarysować tylko jaknajogólniej tło i psychiczny nastrój króla; szczegółowe rozwinięcie z wyzyskaniem materjałów archiwalnych znajdzie miejsce w specjalnej pracy o królu Janie i wojnie 1683 r.

[3]) *Djarjusz wyjazdu z Krakowa pod Wiedeń Jana III r. 1683, Akta do dziejów króla Jana III, sprawy r. 1683... wyjaśniające (Acta Historica,* VI, Kraków 1883), 398—399; Król do żony, „nad Dunajem przeciw samemu Preszburkowi" (20 IX 1683). Helcel, 393; *Das Kriegsjahr* 1683, 287.

że dopiero 24 września rozpoczęła się przeprawa, trwająca do 27 tegoż miesiąca [1]). W „srogich gorącach", słabo łagodzonych rzadkiemi deszczami, połączone siły, z oddziałami polskiemi stale na czele, powoli sunęły naprzód, niezaczepiane nigdzie przez Turków, ucierając się tylko czasem z nielicznemi powstańcami węgierskiemi. Zmęczony upałami, nieprzyzwyczajony do takiego tempa pochodu, król od samego początku mocno był zniecierpliwiony; gryzł się nadomiar coraz bardziej stanem zdrowotnym swej armji, w której zatrważająco wprost szerzyła się dyzenterja. „Weszliśmy tu w... kraj, gdzieśmy przecie dosyć pożywienia dla koni zastali, ale cóż po tem" — pisał strapiony Jan III — „kiedy zaś połowa nam prawie wojska choruje na taką chorobę, która jest zarazą podobną powietrzowi" [2]). W sobotę drugiego października, zdziesiątkowane przez głód i chorobę, pułki polskie dotarły do Komorna, potężnej twierdzy cesarskiej, położonej przy ujściu Wagu do Dunaju [3]): tym sposobem po zgórą dwutygodniowym nader powolnym pochodzie [4]) docierano nareszcie do terenu projektowanych nowych starć orężnych z Turkami.

W rzeczy samej Komorno, najdalej na wschód wysunięty punkt fortecznego czworoboku Leopoldstadt — Preszburg — Jawaryn (Raab) — Komorno, było jakby wypadowym bastjonem, na którym, wspierając się, armja polsko-austrjacka mogła zarówno wyruszyć wprost na północ przeciw warownym Nowym Zamkom, odległym stąd o + 25 km, jako też, nie zmieniając dotychczasowego wschodniego kierunku, uderzyć po przebyciu jeszcze + 45 km, na Strzyhom (Gran), czy wreszcie, skręcając na południo-wschód, zwrócić się ku Budzie, gdzie ubezpieczony 80-kilometrową odległością nadal koncentrował Kara Mustafa swe siły [5]). Odrazu rozpoczęły się zatem narady, dokąd należy poprowadzić nadchodzące stopniowo pułki, regimenty i chorągwie. W głównej kwaterze polsko-austrjackiej nie posiadano dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu. Obliczano nie bezzasadnie, iż wielki wezyr

[1]) K ą t s k i. *Djarjusz*, l. c., 399; *Das Kriegsjahr 1683*, 277—278.

[2]) Król do żony, „pod San Peter", 28 IX 1683, H e l c e l. 396—397; *Diarium Principis Jacobi*, 30 IX 1683, *Acta Historica* VI. 624.

[3]) K ą t s k i. *Djarjusz*, l. c. 602; Gniński, podkanclerzy kor., do królowej, „w obozie nad Dunajem, jako Wag uchodzi", 3 X 1683. *Acta Hist.*, 441.

[4]) Odległość Wiedeń — Komorno wynosi + 170 km, które przebyto od 18 IX do 2 X, t. j. w ciągu 15, względnie 16 dni, t. j. przeciętnie do 12 km dziennie.

[5]) Podane powyżej odległości, rzecz prosta, obliczone są jedynie w przybliżeniu na podstawie mapy wobec braku ścisłych współczesnych danych.

rozporządza 33 tys. żołnierza; wiedziano, że w Nowych Zamkach na wieść o zamiarach oblężniczych ze strony ciągnącej armji chrześcijańskiej osada została znacznie wzmocniona, i siłę jej rachowano na 6—10 tys. ludzi. O załodze Strzyhomia narazie brak było wogóle jakichkolwiek danych, podobnie jak i o Tatarach, poza wiadomością o zmianie hana. Wreszcie co do Tekelego, domyślano się, że w 8 tys. ludzi stoi gdzieś za Granem, koło Lewenczy, odległej o + 60 km. W obliczu tak niepewnych i nieścisłych informacyj, wobec spodziewanych deszczów po dotychczasowych długotrwałych upałach generałowie cesarscy nie kwapili się zbytnio do oblegania Nowych Zamków, silnie obwarowanych, mocno osadzonych i dobrze zaopatrzonych w żywność, położonych nadomiar w bagnistym terenie [1]). Wszak, przystąpiwszy do uciążliwych prac oblężniczych, nader zasadnie można się było obawiać bądź zaskoczenia w najniedogodniejszym momencie przez główne, wypoczęte siły tureckie, bądź ciągłych utarczek na tyłach z lotnemi, a tak dokuczliwemi czambułami tatarskiemi. Dopiero teraz, po niewczasie uznawano wśród generalicji cesarskiej trafność planów Jana III i żałowano, iż nie przyjęto ich odrazu — zapewne Kara Mustafa dawnoby już był ponownie rozbity. Zato tem skwapliwiej obecnie posłuchano króla i za jego doświadczonem i przezornem zdaniem 3 października postanowiono po długich naradach, porzuciwszy zamysł oblegania Nowych Zamków, zdobyć natomiast Strzyhom, a następnie, skręciwszy razem z Dunajem na południe, pokusić się o Peszt. Działając w taki sposób, niewątpliwie spodziewano się Nowe Zamki, osaczone przez Leopoldstadt, Komorno i zdobyty Strzyhom, przez samą blokadę doprowadzić do kapitulacji; dotarcie do Pesztu stawiałoby w nader kłopotliwą sytuację w. wezyra i zmusiłoby go albo do nowej walnej bitwy, albo do dalszego odwrotu. Dla należytego przecież ubezpieczenia linji Dunaju i przecięcia ewentualnej komunikacji pomiędzy Strzyhomiem a N. Zamkami postanowiono przedewszystkiem opanować most, łączący pod Strzyhomiem oba brzegi Dunaju i broniony przez przyczółek Parkany [2]).

---

[1]) *Das Kriegsjahr 1683*, 279 — 280; Kochowski *Commentarius belli adversum Turcas... a. 1683 gesti* (Kraków 1684), 55.

[2]) *Das Kriegsjahr 1683*, 279—280; Król do żony, „na samem ruszeniu się ku Parkanom", 7 X 1683. Helcel, 401; Król do hetmanów litewskich, 7 X 1683, *Acta Hist.* VI, 449; Kątski, *Djarjusz*, 4 X. ib., 603; Dupont, 153; Kochowski, 55.

W trakcie tych przewlekłych obrad wojska przeprawiały się przez Dunaj i Wag dwoma tylko mostami: więc choć nie oszczędzano żołnierzy ani w nocy, ani w niedzielę, przeprawa ponad 30-tysięcznej armji odbywała się nader powoli. Sobieski nie czekał, aż wszystkie oddziały znajdą się na lewym brzegu Dunaju, lecz, zgarnąwszy swoje pułki i chorągwie, pomknął naprzód, jakkolwiek piechota cesarska jeszcze 6 października tkwiła na „insule"[1]).

Opuszczając obóz pod Komornem i ruszając w pochód po kilkudniowym postoju, wkraczał Jan III na otwarty teren, jaki biegnie zwężającym się klinem na wschód od Wagu ku Parkanom na przestrzeni około 45—50 km, ograniczony na południu i wschodzie Dunajem oraz jego skrętem, od północy zaś osłonięty grzbietem niezbyt wydatnych wzgórz, wśród których niemal prostopadle z północy na południe płynie wąskim wąwozem głęboka rzeka Gran, wpadająca nieco powyżej Strzyhomia do Dunaju. Poryta bruzdami i pełna dołów równina, ciągnąca się bezpośrednio nad samym Dunajem pasem szerokości od 5 do 1½ km, mniejwięcej pośrodku całego terenu raptownie wznosi się dość znacznie, poczem szeregiem prawie jednakowych wyniosłości podchodzi stopniowo do owego pasma wzgórz. Jedynie na północo-wschodzie, docierając do skrętu Dunaju na wysokości Parkan, wyniosłości te urywają się, a spadając podobnym stokiem, jak się wznoszą od południa, tworzą pomiędzy ujściem Granu a Parkanami szerszą dolinę, porosłą krzakami i sitowiem[2]).

Szóstego października we środę podjazdy polskie, które dotychczas z powodu nieznajomości terenu nie wywiązywały się należycie ze swego zadania[3]), weszły w styczność z czatami nieprzyjacielskiemi. „Wszystkie języki upewniały, że na tej stronie znacznego tureckiego wojska niemasz krom kilkuset janczarów, zostawionych ad praesidium miasteczka Parkanu". W poczuciu zatem całkowitego bezpieczeństwa maszerowano cały dzień w trzech kolumnach i na nocleg zatrzymano się wieczorem w odle-

[1]) Kątski. *Djarjusz*, 3.X. l. c. 603; *Das Kriegsjahr* 1683, 281, 287.

[2]) Opis terenu Dupont, 147, skorygowany nowoczesną mapą oraz uzupełniony dorywczemi tylko wzmiankami: „Relatione della vittoria, ottenuta contro il Turco... il di de. 10 (s) Ottobre 1683" (oficjalna relacja). Theiner *Monuments Historiques* (Rzym. 1859), nr. 195, str. 254 sq też *Acta Hist.* VI. 503 sq.); Kochowski, 36 — 37; Dalerac, *Les anecdotes de Pologne* I (Paryż. 1699), 200, 201, 225, 235 — 236.

[3]) Dupont, 148.

głości + 10 — 12 km od Parkan, wyprzedzając wydatnie jazdę cesarską, prowadzoną osobiście przez ks. Karola Lotaryńskiego, a odsuwając się daleko od piechot Starhemberga, które, jak zaznaczono, dopiero teraz kończyły się przeprawiać z wyspy Schütt. Ponieważ jednak wedle uzyskanych tegoż dnia wiadomości cała orda przeszła pod Budą na lewy brzeg Dunaju i miała się połączyć z Tekelim, postanowiono nie maszerować dalej nazajutrz, lecz poczekać na piechotę cesarską, by w razie niewykluczonego ataku ze strony pobliskiego wroga nie narażać wojska na walkę przy rozdzielonych siłach [1]).

Zaledwie zaświtał wszakże czwartkowy poranek 7 października, Król postawił swe wojsko na nogi i przez umyślnego zawiadomił ks. Lotaryńskiego, iż rusza w dalszy pochód ku Parkanom; równocześnie wzywał wodza cesarskiego, aby szedł w trop za armją polską. Zdziwiony tak nagłą zmianą wczorajszej decyzji książę wysłał do Jana III generała Dünewalda z przełożeniem całego ryzyka podejmowanego marszu. Generał zastał Sobieskiego już na siodle i miał otrzymać ucinającą wszelkie dyskusje odpowiedź, że Król obecnej swej decyzji nie zmieni, ponieważ w Parkanach jest raptem 1.000 ludzi i należy zdobyć przyczółek, zanim nadciągną posiłki; co do księcia, Jan III pozostawia mu swobodę działania: może on czekać na swą piechotę lub też iść za armją polską [2]).

Przy całem widocznem podnieceniu Król był jaknajlepszej myśli: nie liczył się zgoła z możliwością poważniejszej walki i widział się już w drodze do Pesztu czy Budy [3]). Nie zaniedbując przecież zwykłych środków ostrożności, wysłał naprzód silną przednią straż, (1.000—1.200 koni), złożoną z chorągwi lekkiej jazdy, dodawszy im dwa regimenty dragońskie, pod wodzą strażnika kor. Stefana Bidzińskiego, doświadczonego i wypróbowanego w wielu bojach żołnierza. Za nim ciągnął dopiero Król z całą pozostałą jazdą, głównie husarją, wtyle, pozostawszy odrazu w zna-

[1]) Kątski, *Djarjusz*, 6 X, l. c. 605; Król do żony i do hetmanów lit. 7 X 1683, j. w., *Diarium Principis Jacobi*, 6 X, l. c.; Relatione della vittoria, j. w.; Dupont, 135; *Das Kriegsjahr 1683*, 282.

[2]) Król do żony, „milę od Granu", 8 X 1683, Helcel, 403; Kątski, — *Djarjusz*, 7 X, l. c. 605; *Diarium Principis Jacobi*, 7 X, l. c. 625; *Das Kriegsjahr 1683*, 282 — 285; Relatione della vittoria l. c., 254.

[3]) Por. tak charakterystyczne w tym względzie listy króla do żony i hetmanów lit. z 7 X 1683 (j. w.) przed samem ruszeniem w pochód ku Parkanom.

cznej odległości, szła piechota z artylerją i taborem, a jeszcze dalej — rajtarja cesárska. Wobec niedokładnych i sprzecznych wiadomości zarówno co do istotnych sił nieprzyjaciela, jak i co do jego zamiarów. Strażnik otrzymał rozkaz przeprowadzenia przedewszystkiem dokładnego rozpoznania i zgromadzenia zewsząd czajek dla Kozaków — o ileby się następnie okazało, że w Parkanach znajdują się liczniejsze zastępy tureckie, Bidziński winien był zatrzymać się przynajmniej o milę od przyczółka, by przedwcześnie nie uprzedzać nieprzyjaciela o marszu królewskim, oraz spokojnie oczekiwać nadejścia samego Króla, piechot i dział [1]).

Ostrożność taka tem bardziej była na miejscu, iż rzeczywiście w Parkanach zgromadziły się o wiele silniejsze, niż sądzono, oddziały ottomańskie. Wielki wezyr bowiem, poinformowany zawczasu przez garnizon strzyhomski o akcji wojsk sprzymierzeńczych, łatwo się domyślił, iż zmierzają one do Strzyhomia w celu zdobycia tej fortecy. Aby więc utrudnić i opóźnić przeprawę ich przez Dunaj, wysłał znaczny korpus jazdy (7—8 tys. koni) pod dowództwem swego ulubieńca, Kara Mehmeta, świeżo obdarzonego wysoką godnością paszy budzińskiego. Ten, „człowiek młody, a równie waleczny, jak zuchwały", pragnął za wszelką cenę okazać się godnym i uzyskanego zaszczytu, i poruczonego odpowiedzialnego zadania. Zasłyszawszy nadto, jakoby piechoty i działa zostały pod Nowemi Zamkami, a idzie jeno jazda, pasza nie chciał poprzestać na bacznej obserwacji, by w razie potrzeby dopiero przeciwdziałać próbom postawienia mostu i przeprawy, lecz postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do zdobycia Parkan. Zgromadziwszy tedy wszystkie rozporządzalne siły do liczby około 45 tys. żołnierza, a w tem 2 tys. janczarów, przeprawił je w nocy z 6 na 7 października przez most na lewy brzeg Dunaju i ustawił je w gotowości bojowej w owej dolinie pomiędzy Parkanami a ujściem Granu, ukrywając się całkowicie przed nadciągającą armją królewską w celu ewentualnego zaskoczenia jej flankowem natarciem [2]).

W rzeczy samej Bidziński, nieoględnie wysforowawszy się naprzód o wiele bardziej niż zazwyczaj, chociaż, zbliżając się do

[1]) Król do żony 8 X 1683, j. w.; Jabłonowski: *Relatio a comitiis 1683 biennalium gestorum et laborum exercitus...* Załuski: *Epistolae hist. — famil* I² (Brunsbergae, 1710), 846 — 847; Krasiński: *Relacja... wojny pod Wiedniem... Przegląd Hist. Wojsk.* II, 165.

[2]) Dupont, 155; Kochowski, 56 — 57; Kątski, *Djarjusz*, 7 X, l. c. 603 — 604.

Parkan, i sam szedł coraz wyżej, jednakowoż wskutek pagórków i fałd terenowych nie mógł dostrzec uszykowanego w dole po drugiej stronie korpusu Kara Mehmeta. Podsunąwszy się wbrew rozkazom królewskim blisko Parkan, chorągwie polskie dostrzegły niebawem słaby oddział jazdy tureckiej (300—400 koni), maszerujący spokojnie wzdłuż prawego brzegu Granu. Sądząc, że jeźdźcy ci ciągną z Nowych Zamków do Strzyhomia, chorągwie rzuciły się naprzód, aby im odciąć drogę do mostu, i bez trudu rozgromiły owych kilkuset Turków, ale, ścigając ich, wpadły niespodzianie na samego paszę oraz na dobitkę dostały się pod obstrzał dział parkańskich. W obliczu olbrzymiej przewagi, a z powodu dragonów nie mogąc się cofać dość pospiesznie, chorągwie zaczęły padać gęstym trupem, zwłaszcza od ognia janczarów. Na odgłos tak nieoczekiwanie rozgorzałej walki nadbiegł hetman w. kor., Stanisław Jabłonowski, i dla powstrzymania naporu tureckiego spieszył dragonów. Silniejszy ogień powstrzymał na pewien czas Turków, a nawet zostali chwilowo ponownie spędzeni atakiem jazdy. Niedługo wszakże przednia straż mogła stawić czoło tak wielkiej przewadze, i wkrótce została dalej odepchnięta, raz po raz tylko próbując dotrzeć do pozostawionej dragonji, nie mogącej nadążyć za jazdą i otoczonej przez Turków [1]).

Tymczasem główne siły polskie ciągnęły spokojnie nad Dunajem niższą częścią równiny, tak dalece nie licząc się z możliwością walki, że czeladź rozbiegła się po okolicy w poszukiwaniu żywności i paszy, a wiele towarzystwa nie było pod znakami: „bo jednych pozabijano, drudzy pomarli, trzeci chorzy, a największa część w taborach przy wołach, krowach, owcach i zdobyczach". Król, całkowicie, jak sądził, ubezpieczony, z 4 tys. jazdy znacznie wyprzedził piechotę i artylerję z taborem. O milę przed Parkanami, doszedłszy do wioski, skąd widać było Strzyhom, Sobieski, nie mając żadnych dotychczas wieści, postanowił zatrzymać dalszy pochód, gdy wtem przybiega goniec od przedniej straży z wezwaniem pomocy. Złudzony poprzedniemi wiadomościami o nieobecności Turków, zdumiony tak niespodziewanem żądaniem, Jan III nie rozumiał zupełnie, co się też przytrafiło doświadczonemu strażnikowi, który wszak rozporządzał wystarczającemi aż nadto siłami do odparcia drobnych oddziałów tureckich, jakie mógł je-

[1]) Król do żony, 8 X 1683, j. w.; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 847; Kątski, *Djarjusz*, 7 X, l. c. 604; Relatione della vittoria, j. w.; Dupont, 155; Kochowski, 57; *Das Kriegsjahr* 1683, 283.

dynie napotkać. By rozejrzeć się w sytuacji, król, pozostawiwszy jazdę, posunął się nieco wyżej, a wtedy dopędza go nowy jeździec ze szczegółową tym razem relacją o spędzonej przedniej straży i wyciętej drogonji. Zaraz też oczy królewskie uderza widok cofających się w zamieszaniu chorągwi i nadbiegających tuż za niemi jeźdźców tureckich. Zorjentowawszy się wnet w ogromnej przewadze przeciwnika, Sobieski nie decyduje się przyjąć bitwy z pułkami, zaskoczonemi nagłem nadejściem wroga; postanawia wytrzymać jeno atak nieprzyjacielski do czasu przybycia swej piechoty i artylerji oraz ks. Karola z rajtarją cesarską, do których wysyła raz po raz naglące wezwania do jaknajspieszniejszego marszu. Pozostawiając prawe skrzydło dla ustępujących w coraz gwałtowniejszym nieładzie chorągwi Jabłonowskiego, król na lewem skrzydle od strony wzgórz oddaje dowództwo w-dzie krakowskiemu. Szczęsnemu Potockiemu, centrum zaś powierza Marcinowi Zamoyskiemu, w-dzie lubelskiemu. „Okrutnie cienkie", miejscami w jedną linję ustawione wojsko znajdowało się w tem groźniejszem położeniu, że oba skrzydła, nie dochodząc do wzgórz i Dunaju, nie były należycie ubezpieczone przed ewentualnem oskrzydleniem i wdarciem się na tyły. Licząc się więc z tem niebezpieczeństwem a przypuszczając, iż paszy będzie chodziło przedewszystkiem o odcięcie oddziałów polskich od wzgórz celem zepchnięcia ich następnie do Dunaju, Jan III mocniej osadził lewe skrzydło w-dy Potockiego. Obecność króla, jego pewność siebie i przytomność umysłu podniosły nieco na duchu żołnierzy, wśród których poczęła się szerzyć tak wielka konfuzja, „że dragonja gwałtem z koni zsiadać nie chciała, a drugie chorągwie tam pójść i stać, gdzie im kazano". Szczególniej niepewny był nastrój prawego skrzydła, które, tylko co doprowadziwszy Turków na sto kroków przed front królewski, nie zdołało ochłonąć jeszcze z gwałtownych wrażeń odwrotu, i hetman w. Jabłonowski, przybiegłszy do Sobieskiego, „przez Boga, przez Ojczyznę", zaklinał go, by się „wcześnie salwował".

Zaledwie chorągwie polskie zajęły wyznaczone im stanowiska, skoczyły wnet na nie oddziały tureckie. Kara Mehmet, spostrzegłszy szczupłość wojsk królewskich, szybko otrząsnął się z wrażenia, jakie musiała na nim zrobić świadomość, że znajduje się oto w obliczu pogromcy tylu wodzów padyszacha; dowiedziawszy się zaś od jeńców o oddaleniu piechoty polskiej i jazdy cesarskiej, postanawia skorzystać z nadarzającej się sposobności

niezawodnego zwycięstwa, zanim nadciągną tamte, pozostałe wtyle zastępy. Zapalczywy atak turecki istotnie skierowany początkowo na skrzydło Potockiego, nie powiódł się jednak. Dojrzawszy słabsze siły w centrum i na prawem skrzydle polskiem, wódz turecki wysiłki swe zwraca ku oddziałom Jabłonowskiego, pragnąc przedrzeć się pomiędzy niemi a Dunajem na tyły wojsk polskich i ogarnąć je za jednym zamachem. Przeniknąwszy plan przeciwnika, Król w obawie przed ogarnięciem nakazuje odpierać tylko ataki napastników, z całą zaś stanowczością zakazuje posuwania się naprzód. Dwa razy zmordowane chorągwie Jabłonowskiego odpierały z powodzeniem gwałtowne natarcia. Za trzecim razem rozgrzane walką posunęły się o dwa stajanie naprzód, a uniesione stratą kilku dowódców, m. i. w-dy pomorskiego Denhoffa, który ranny w piersi zwalił się z konia, runęły z zapałem na ustępującego celowo wroga. Odciągnąwszy tym sposobem dość daleko prawe skrzydło, Turcy raptownie zawrócili, uderzyli na bezładnie pędzące szeregi polskie, wstrzymali ich napór, zkolei zmusili do szybkiego odwrotu i, korzystając z wywołanego zamieszania, przemknęli się nad Dunajem i wpadli na tyły chorągwi, które w popłochu rzuciły się do ucieczki. Król, ustawicznie wysyłając naglące wezwania o spieszne posiłki, stał na lewem skrzydle z generałem Dünewaldem, który sam tylko był przybiegł od wojska cesarskiego, „uważając la contenance de l'ennemi". Zobaczywszy, co się dzieje, zgarnął, ile było najbliżej husarskich chorągwi, i, zwróciwszy front, skoczył z niemi na te oddziały tureckie, jakie wpadły na tyły prawego skrzydła. Skoro przecież centrum i lewe skrzydło ujrzały zmianę frontu owej husarji, przypuszczając, że i Sobieski uchodzi, złamały szeregi i runęły do szalonej, na łeb i szyję ucieczki. Jan III, krzycząc, nawołując i zawracając, starał się, jako mógł, powstrzymać uciekających. Odbieżony i porzucony przez wszystkich, pędził „samoósm za wojskiem", strzeżony przez kilku najbliższych towarzyszy i paru wiernych żołnierzy, nie wahających się poświęcić życie za uwielbianego wodza, jak ów nieznany rajtar, który, ocaliwszy króla od dwóch Turków, co „już się byli wynieśli z dzidą jeden, drugi z szablą", sam legł na placu, doprawdy „godzien przynajmniej, aby za duszę jego proszono tam P. Boga". Gnając tak i skacząc przez rowy, doły, trupy, konie, bębny, zbroje i kopje, coraz dopadani i ścinani przez Turków, ścieląc przebytą drogę głowami wysokich nawet dowódców, po półmilowym strasznym galopie dopadli nareszcie jeźdźcy

polscy zbawczych szeregów swej nadchodzącej piechoty i rajtarji cesarskiej z ks. Karolem Lotaryńskim. Syt chwały, że zmusił niepokonanego dotychczas wodza do takiej oto ucieczki, Kara Mehmet na widok zbliżających się świeżych wojsk odwołał swe strudzone oddziały — w triumfie raportował w. wezyrowi o odniesionem zwycięstwie.

Śmiertelnie zaniepokojony o los syna, królewicza Jakóba, któremu kazał przodem uchodzić, potłuczony okropnie i ledwie siedzący na siodle Król nie posiadał się z oburzenia na żołnierzy, że „egzercycyj żadnych nie umieją", i na oficerów, którzy są „głupcy, niedbalcy, niepilni". W niespożytej sile ducha nie poddał się przecież ani zwątpieniu, ani zmęczeniu i z punktu proponował ks. Lotaryńskiemu natychmiastowe wystąpienie zaczepne. Książę jednak niechętnie się odniósł do tej propozycji, „wymawiając się, że jeszcze drugie nie przyszło skrzydło": niebawem zapadł też wcześniejszy już zmrok jesienny — cofnięto tedy wojska wdół do Dunaju i tu rozbito obóz, aby, wypocząwszy i doczekawszy się wszystkich wojsk, pomścić następnie godnie tak niespodzianie doznaną klęskę[1]).

Jakkolwiek najzupełniej słusznie zasłużoną w pełni radością rozbrzmiewał tego wieczoru obóz turecki, a ciężkie przygnębienie panowało w namiotach polskich, stoczona bitwa niewiele zmieniła w dotychczasowem położeniu przeciwników. Pod względem taktycznym Kara Mehmet mógł się poszczycić niewątpliwym sukcesem opanowania pobojowiska, o tyle jednak wątpliwej wartości, że zwycięstwo było odniesione nad nieznaczną stosunkowo częścią (1/6) ogólnej siły sprzymierzonych. Z punktu widzenia strategicznego starcie czwartkowe wtedy tylko mogłoby mieć znaczenie, o ileby pociągnęło za sobą zahamowanie wszelkiej dalszej akcji zaczepnej armji chrześcijańskiej, czemu odrazu, nie ochłonąwszy jeszcze z doznanych wrażeń, najdobitniej zaprzeczył sam Sobieski, gdy domagał się niezwłocznego uderzenia na Turków. Najdonioślejsze bezspornie znaczenie miała strona moralna i tu bezwzględną wyższość wykazały w tym dniu wojska padyszacha, ujawniając niespożytą nadal siłę ducha przez

[1]) Król do żony, 8 X i 10 X 1683. Helcel, 403 — 404, 405; Kątski, *Djarjusz*, 7 X, l. c. 604; *Diarium Principis Jacobi*, 7 X, l. c. 625; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 847; Krasiński, *Relacja*, l. c. 165 — 166; Relatione della vittoria, l. c. 254, za nią Dupont, 153 — 154; Kochowski, 37 — 39; Dalerac I, 222 — 225; *Das Kriegsjahr 1683*, 283 sq. (b. niedokładnie i b. stronniczo).

nad wyraz szybkie otrząśnienie się z tej głębokiej depresji, w jaką je wtrącił pogrom wiedeński. Pozatem tegoż dnia niewątpliwie wyżej stało i dowództwo tureckie, które, nie lekceważąc bynajmniej przeciwnika, potrafiło się zdobyć na śmiałą inicjatywę zaczepną, zataić ją do odpowiedniej chwili i całkowicie atakiem swym zaskoczyć przeciwnika w zawczasu określonych warunkach. Istotnie trudno chwilami wprost zrozumieć, jakim sposobem tak przewidujący wódz, jak Sobieski, i tak doświadczone wojsko, jakie prowadził, do tego stopnia mogło zaniedbać w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela elementarne środki ostrożności, zwłaszcza wobec niedostateczności wywiadu. Zupełne zlekceważenie przeciwnika, a niedocenianie jego odpornego fatalizmu mściło się ciężko dotkliwą stratą $1^1/_2$ tys. wyborowego żołnierza i niesławną ucieczką — zbyt drogą zapłatą za uzyskanie nakoniec pewnych i dokładnych już wiadomości o nieprzyjacielu.

Ciężkie też zaiste chwile musiał przeżywać Jan III, gdy znalazł się w swym namiocie. Wszak to była pierwsza i jedyna klęska w polu, jakiej doznał w swem życiu. Długie, bezsenne noce mocno „dały... się we znaki". Jakżeż boleśnie mu iała się czuć dotknięta ucieczką przed młodym, o nieznanem dotychczas imieniu paszą tureckim duma wiedeńskiego zwycięzcy, który przed niespełna miesiącem ratował chrześcijaństwo, gromiąc wielkiego wezyra na czele olbrzymiej armji padyszacha. Jakżeż pamiętne na całe życie zostały godziny owych samotnych, nocnych rozmyślań, kiedy po uciszeniu się obozowego gwaru, po odbyciu długotrwałych narad, po przyjęciu szeregu raportów wracało natrętnie piekące wspomnienie nieznanego do tej pory uczucia okropnej ucieczki. I czyż można było pociągać do odpowiedzialności winnych, skoro samemu nie było się bez winy w tem, co się stało? A tu obok w sąsiednim może namiocie cieszy się w duchu stary towarzysz tylu walk i bojów, ongi serdeczny druh, obecnie zawistny rywal, marzący o odebraniu dowództwa, hetman w. kor. Jabłonowski. Tam dalej migocą ognie stanowisk cesarskich: jakżeż się radują teraz za zlekceważenie ich rad ci zawsze przezorni, a tak zazdrośni i niechętni generałowie Leopolda, jak w ich oczach przygasnąć musiał tak im nienawistny, legendarny nieomal urok niezwyciężalności wiedeńskiego pogromcy! A jeszcze dalej Polska: co też powie Rzeczpospolita, co powie stolica, co powie dwór królewski?!

Ale niedość żelaznym nakazem stłumić zwątpienie, co się złowrogo podkrada, podsycane głosami małoduszných, niedość mieć jasną głowę i wolę zwycięstwa. Trzeba jeszcze tę wolę narzucić tym odurzonym, zwątpiałym szeregom, które pod buławą Sobieskiego nie znały, co to jest klęska, a stąd wpadały w tem większą prostrację, im bardziej zaskoczyła je ucieczka. Trzeba było z tych zdziesiątkowanych chorobą i głodem żołnierzy wycisnąć maximum energji duchowej i fizycznej, by móc ich bez zawodu poprowadzić do zwycięstwa. Należało też zwalczyć upadek ducha wśród dowódców polskich tak zrozumiały po stracie tylu z ich grona, których po śmierci nawet nie szczędził okrutny zwycięzca, posyłając głowy sułtanowi na znak wymowny triumfu. I wreszcie wypadało zmusić cesarskich wodzów, aby bez względu na klęskę w dalszym ciągu uznawali autorytet „lwa Lechistanu". Wykrzesał z siebie Sobieski całą moc energji dla siebie i dla innych. Swą wiarą w przyrodzoną dzielność i waleczność żołnierza potrafił przepoić swe otoczenie i oparł się stanowczo wszelkim podszeptom natychmiastowego powrotu do Polski. „Kiedym się radził swoich, co dalej czynić" — pisał do Marysieńki — „większa część wiodła do tego, żeby nazad ustępować, a potem do Polski z niesławą. Jam im odpowiedział, że tę radę w was strach sprawuje: że lubo wojsko wczora podrwiło, jutro się poprawi, bo to nie nowina"... W ostatku powiedziałem im: „co o fortunę mówicie, zdepczę ją, jako małpę, a Boga przeprosiwszy, obaczycie jutro odmianę" [1]). Wypróbowani towarzysze i podkomendni nie zawiedli swego królewskiego hetmana: kto żyw, siadał na koń, chwytał za oręż i sposobił się do decydującej walki.

W obozie tureckim wśród radosnego upojenia zwycięstwem nie zaniedbywano mimo to sprawy i równie gorączkowo przygotowywano się do rozstrzygającego boju. W. wezyr Kara Mustafa, uradowany i zachęcony przebiegiem dnia czwartkowego, wszystkie rozporządzalne swe siły w liczbie około 18 — 20 tys. wyborowego, świeżego żołnierza skierował do paszy budzińskiego, rozkazując mu stoczenie walnej bitwy nawet z szukaniem wroga w jego własnych obozowiskach. Zgodnie z otrzymanemi rozkazami Kara Mehmet, rozporządzając znaczną, wynoszącą do 36 tys. ludzi armją, ale złożoną prawie z samej jazdy, nie za-

[1]) Król do żony „pod Parkanem", 10 X 1683. Helcel, 405 — 406; *Diarium Principis Jacobi*, 8 X. l. c. 625; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 848.

wahał się wystąpić zaczepnie, tem bardziej że mógł liczyć ponadto na pomoc powstańców węgierskich Tekelego i Tatarów, stojących koło Lewenczy. W tym też celu postanowił wybrać taką pozycję, któraby umożliwiła mu zachowanie łączności z nimi; przeceniając zaś doniosłość swego zwycięstwa, nie przypuszczał, iż wojska polsko-cesarskie zdobędą się na inicjatywę zaczepną, zresztą gdyby nawet wystąpiły z nią, sądził, iż w każdym razie maszerować będą ku Parkanom do mostu. Podobnie więc jak i poprzednio, zachowując sobie możność zarówno stoczenia bitwy w dogodnej, zawczasu wybranej pozycji, jak i flankowego natarcia, ustawił masy swej jazdy w tejże niewielkiej dolinie pomiędzy Parkanami a Granem. Dowództwo nad prawem skrzydłem, opierającem się o wzgórza u wejścia do wąwozu, którym przybyć mieli Węgrzy Tekelego i Tatarzy, zachował dla siebie; centrum oddał pod rozkazy wezyra Sylistrji Kara Mustafy, nakoniec Alemu, paszy Karamanji, powierzył lewe skrzydło, na którego krańcu znajdował się niewielki przyczółek parkański, wzmocniony wałami i palisadami, zaopatrzony w działa oraz 500 ludzi załogi; część jazdy tureckiej (8 — 10 tys.) rozstawiona była w jedną linję od wzgórz do Parkan na przestrzeni około 3 km, frontem ku południowo-zachodowi — wtyle jeden za drugim stały trzy odwody, liczące mniej więcej po 15 „szwadronów", których zadaniem miało być wspieranie pierwszej linji lub też raptowne rozwinięcie się w trakcie bitwy celem niespodziewanego ogarnięcia wroga [1]).

W obozie sprzymierzonych, rozłożonym nad Dunajem, tym razem nie zaniedbano przeprowadzić szczegółowego rozpoznania terenu i postarać się o dokładne informacje co do zamiarów przeciwnika. Po licznych naradach, zwłaszcza z ks. Karolem Lotaryńskim i hetmanem Jabłonowskim, Król postanowił wydać bitwę na terenie, obranym przez Kara Mehmeta, i rozwinąć szyk bojowy na pagórkowatej równinie, wzniesionej ponad doliną, w której stały wojska tureckie, i ciągnącej się na przestrzeni około 3 km od wzgórz aż do Dunaju. Tym sposobem oba skrzydła byłyby należycie ubezpieczone, co należało brać poważnie w rachubę wobec mas jazdy, jakiemi rozporządzał wódz otto-

[1]) Relatione della vittoria, l. c. 235; Kochowski, 59 — 60; Dupont, 134; Dalerac I, 235 — 236; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 849; *Das Kriegsjahr 1683*, 288 — 289.

mański, i konieczności liczenia się z niezupełnie pewnym mimo wszystko nastrojem wojska.

Późniejszym niż zwykle rankiem w sobotę 9 października wywczasowane i pełne energji bojowej wojska ruszyły z obozu, idąc pod górę dla zajęcia upatrzonych pozycyj. Przy całej niezachwianej pewności zwycięstwa, jaką nazewnątrz okazywał król Jan, silne zapewne musiały nim miotać uczucia, kiedy rozejrzawszy się ostatecznie w warunkach terenowych, oraz wiążąc je z rozmieszczeniem wojsk tureckich i zeznaniami jeńców, starał się, jak to zawsze czynił, ułożyć ewentualny przebieg bitwy. Pozycja, zajęta przez Kara Mehmeta, wskazywała wyraźnie, że dążeniem młodego wodza, o ile zdecyduje się na wystąpienie zaczepne, będzie atakiem swego prawego skrzydła odepchnąć armję chrześcijańską od wzgórz i, zatoczywszy frontem łuk w oparciu o Parkany, przyprzeć sprzymierzeńców do Dunaju. Należało zatem liczyć się z gwałtownemi atakami zapalczywej jazdy osmańskiej na linji od wzgórz do Parkan, przyczem wobec obsadzenia jeno pierwszej linji wypadało mieć na uwadze ewentualność zachowania przez nieprzyjaciela odwodów celem stopniowego rzucania ich do ataku.

W takim stanie rzeczy swobodę manewrowego działania Król zachować mógł jedynie na odcinku od Parkan do Dunaju. Świetny wódz w lot zorjentował się w wytworzonej sytuacji i postanowił wyzyskać ją, dyskontując zgóry korzystną dla siebie okoliczność większej długości swojego frontu. Należało zatem jaknajmocniej związać Turków na całej rozciągłości ewentualnej linji bojowej z takiem jej ukształtowaniem, ażeby odcinek naprzeciw Parkan pozostał niemożliwy do zachwiania, a wysiłki tureckie zwróciły się wobec tego przeciw lewemu skrzydłu, próbując odepchnąć je od wzgórz. Wówczas całe napięcie uwagi wodzów przesunie się w tym kierunku i tamże zaczną ściągać wszystkie rozgrzane walką zastępy nieprzyjacielskie dla wymierzenia rozstrzygającego ciosu — a wtedy Sobieski swem swobodnem prawem skrzydłem, uderzając na siłą rzeczy osłabiony lewy flank turecki, wedrze się pod samemi Parkanami piorunującą szarżą husarji na tyły walczących Turków, odetnie ich od jedynej drogi odwrotu przez most na Dunaju, i, wparłszy całą armję padyszacha pomiędzy wzgórza, Dunaj i Gran, zniesie ją doszczętnie. Koniecznym jednak, nieodzownym warunkiem powodzenia całej akcji było narzucenie inicjatywy

zaczepnej zuchwałemu i niedoświadczonemu wskutek swej młodości paszy.

Ustaliwszy taki plan, Jan III wnet przystąpił do jego wykonania w formie następujących dyspozycyj:

1. nawprost Parkan z całą prawie swą piechotą w sile $8^1/_2$ tys. ludzi stanął tak dobrze znany z uporczywej swej zaciętości bojowej, bohaterski obrońca Wiednia, feldmarszałek Starhemberg, osłonięty po obu bokach rajtarją cesarską ($7^1/_2$ tys. koni) pod komendą od północy generała Dünewalda a od południe ks. Ludwika Badeńskiego, sławnego w przyszłości wodza; nad całością, tworzącą równocześnie centrum ogólnego frontu sprzymierzonych, a składającą się przedewszystkiem z wojsk cesarskich, objął naczelne dowództwo ks. Karol Lotaryński;

2. od północy, przy wzgórzach, na lewem skrzydle, na które miał się zwalić główny atak turecki, dowództwo sprawował hetman w. Jabłonowski; otrzymał on połowę wojsk polskich, t. j. około $7^1/_2$ tys. (zapewne więcej piechoty niż jazdy) z artylerją Kątskiego oraz poleceniem należytego osadzenia samego skraju skrzydła od wzgórz, niewątpliwie dla zabezpieczenia się przed ewentualnem zaskoczeniem przez Tekelego i Tatarów, których nadejście sygnalizowały zeznania jeńców;

3. wreszcie pozostałą połowę oddziałów polskich ($7^1/_2$ tys.), jak należy przypuszczać z przewagą jazdy, pod komendą ognistego, świetnego kawalerzysty, Hieronima Lubomirskiego, marszałka nadw. kor., umieścił Sobieski na prawem skrzydle, poddając je ponadto bezpośrednim swoim rozkazom.

Przeprowadzona w taki oto sposób ogólna dyslokacja wojsk polsko-cesarskich, uzupełniona szczegółowemi zarządzeniami, odpowiadała najzupełniej tym zadaniom, jakie stawały przed każdą grupą w myśl zamierzeń królewskich. Przedewszystkiem rzuca się w oczy wyjątkowo mocne osadzenie linji bojowej od wzgórz do Parkan: dwadzieścia kilka tys. żołnierza, niemal ¾ ogółu sił. Dzięki zmasowanej piechocie Starhemberga odcinek środkowy całego frontu, odpowiadający lewemu skrzydłu tureckiemu, był wprost niewzruszony i bezsilnie musiały odbijać się odeń wszelkie ataki jazdy tureckiej. Na lewem skrzydle północny kraniec ubezpieczał należycie z 10 chorągwiami jazdy waleczny pisarz polny kor. Stefan Czarniecki, dla którego nie był nowiną taniec z Tatary. Pierwszą linję zajęły groźne chorągwie husarskie, za niemi w drugiej stanęli pancerni i lekka jazda. W przerwach

Obraz bitwy pod Parkanami J. I. Pasrocela.

usadowiły się mocno wyborowe regimenty piesze z gwardją królewską, o łonięte kobylicami (chevaux de frise) i tworzące pewną osłonę dla chorągwi konnych. Zręcznie rozmieszczona ztyłu, poza jazdą i piechotą, artylerja pod świetnem kierownictwem Kątskiego ogniem swym musiała ochłodzić odrazu zapał jazdy tureckiej. Przez wysunięcie naprzód jazdy skrzydło Jabłonowskiego było przygotowane do przyjęcia wręcz nacierającej konnicy tureckiej, która, gdyby jej się nawet udało zepchnąć chorągwie polskie, zatrzymaćby się musiała zkolei na regimentach pieszych. Wreszcie rajtarja Diinewalda utrzymywała łączność Jabłonowskiego z piechotami Starhemberga i nadawała w tym punkcie większą zwrotność szykowi w razie niewykluczonego wszakże odchylenia się lewego skrzydła wtył pod naciskiem masy nieprzyjacielskiej. Co się tyczy nakoniec prawego skrzydła, Król nie przewidując na nie ataku tureckiego, a pragnąc nadać mu jaknajwiększą zdolność zaczepnego działania, w przodzie umieścił również jazdę z husarją na czele bez artylerji i ze znacznie zapewne słabszą trzecią linją piechoty. Ponadto dla umożliwienia jaknajściślejszego współdziałania obu części składowych całej armji, t. j. polskiej i niemieckiej, chorągwiom i regimentom królewskim przydane zostały pułki cesarskie, i odwrotnie, generałowie Leopolda otrzymywali pod swe rozkazy oddziały polskie[1]).

Rozstawione w taki sposób wojska sprzymierzonych ruszyły dalej ku wschodowi na spotkanie wroga; koło godz. 12 w południe, nie dochodząc do Parkan o jakie 1 — 1½ km., stanęły, gotując się w tem miejscu do odparcia ataku tureckiego na froncie długości około 3 km. zwróconym równolegle do linji bojowej ottomańskiej na północo-wschód. Upojony jeszcze czwartkowym triumfem młody pasza budziński nie liczył napewno, iż już trzeciego dnia znajdzie się oko w oko z tak potężną armją nieprzyjacielską, a w tak niedogodnych dla siebie warunkach, mając na tyłach rzeki z jedynym mostem na lewej flance i nie rozporządzając prawie zupełnie piechotą. Mimo to, będąc człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa zuchwałym, postawiony wobec konieczności, chcąc nie chcąc, przyjęcia bitwy, Kara Mehmet skoro dostrzegł, że sprzymierzeni czekają na jego natarcie, nie zawahał się podjąć podsuwanej mu inicjatywy zaczepnej i dał

[1]) Kątski, *Djarjusz*, l. c. 605; *Diarium Principis Jacobi*, l. c., 625; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 848; *Theatrum Europeum* XII (1691), 564; Kochowski, 60; Dalerac, l. 257 — 259; *Das Kriegsjahr 1683*, 287 — 289.

hasło do walki. Wzniósłszy ogromny okrzyk, cała barwna linja turecka od swego prawego skrzydła runęła z zapałem na Jabłonowskiego i ks. Karola. U wzgórz zawiązał się odrazu gorący bój jazdy; w centrum Turcy z punktu zostali odbici przez piechotę cesarską i, nie próbując więcej szczęścia tutaj, skupili wszystkie swe wysiłki w kierunku lewego skrzydła chrześcijańskiego. Rozgorzała też zapalczywa walka wręcz i mimo gęsty ogień armatni z Parkan i Strzyhomia przeciągała się ponad spodziewanie Muzulmanów wskutek energicznego odporu Jabłonowskiego, nie wahającego się i samemu skoczyć w rozgwar bitewny; wkrótce też cały front nieprzyjacielski, zgodnie z przewidywaniami Jana III, począł się odchylać w stronę pozycyj hetmana w. kor., a koło Parkan pomiędzy niemi a szeregami tureckiemi, odciąganemi ku wzgórzu, zaczęła powoli tworzyć się coraz większa luka. Wyzyskując ten pożądany a oczekiwany z upragnieniem moment, król Jan rozkazał marszałkowi Lubomirskiemu podsuwać się nieznacznie ku Parkanom ze złożonemi dla lepszego ukrycia manewru kopjami husarskiemi — równocześnie w tymże kierunku (bez rozkazu) wysunął się ze swą rajtarją ks. Ludwik Badeński. Tym sposobem linja bojowa sprzymierzonych przybierała zwolna kształt półksiężyca, którego jedno ostrze tkwiło ciągle pod wzgórzami, drugie zaś zwracało się w stronę przyczółka parkańskiego. Jednakże nie udało się ukryć podejmowanego manewru i zaskoczyć nim Turków — tylne ich szeregi szybko dostrzegły posuwającą się jazdę (zapewne ks. Badeńskiego, jako bliższą) i czemprędzej dały znać Kara Mehmetowi o tworzącej się w tym punkcie niebezpiecznej sytuacji. Gdy zaś na walczące szeregi tureckie uderzył nadomiar z przodu w 10 chorągwi z husarją hetmańską na czele Michał Rzewuski, starosta chełmski, a z boku generał Dünewald ze swą rajtarją, ranny pasza, straciwszy głowę, rzucił się pierwszy do odwrotu, który niebawem zamienił się w bezładną ucieczkę spłoszonych jeźdźców, pędzących ku Granowi i Parkanom, ściganych zawzięcie przez jazdę Jabłonowskiego i Dünewalda oraz chorągwie pancerne, wysłane przez Sobieskiego dla odcięcia odwrotu [1]).

Tym sposobem koło godz. 3 popoł. spędzony nieprzyjaciel porzucił plac dotychczasowej walki. Mniejsza jego część, szukająca

[1]) Relatione della vittoria, l. c. 235; Dupont, 134—135; Kochowski, 60 — 61; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 848 — 849; Krasiński, *Relacja* i. c., 166 — 167; Dalerac l. 238 sq; *Das Kriegsjahr* 1683, 289 — 290.

ocalenia w trzcinach i zaroślach, pokrywających brzegi Granu, niebawem została łatwo wycięta. Większa część, ogarnięta ślepą trwogą, parła bezprzytomnie ku mostowi ciasnem przejściem pomiędzy Parkanami a Dunajem. Zaledwie wszakże 700 — 800 jeźdźców z samym Kara Mehmetem znalazło się na drugim brzegu, most, napierany przez tłoczącą się ciżbę ludzi i koni, nie wytrzymał ciężaru i, załamawszy się, runął do rzeki. Kiedy wskutek licznych sadów podmiejskich, wałów i rowów jazda musiała wstrzymać pościg, z rozkazu hetmana nadbiegło czemprędzej z lewej strony kilka regimentów pieszych (gwardyjskie: króla i królowej, wdy podlaskiego Leszczyńskiego i zapewne jakiś cesarski) z paroma działami pułk. Henrykowskiego, spędziły janczarów, broniących palisad, i otworzyły ogień na oszalały z popłochu tłum, drgający bezradnie u wejścia na most. Zrozpaczeni Turcy w porywie wściekłości rzucili się na piechotę, ale ta, złożywszy piki, odparła ich z powrotem ku brzegowi, poczem część jej, ponieważ dotkliwie raził ogień „z góry miasta", skoczyła na palisady i przez wyrąbane dziury wpadła do fortu, którego załoga wywiesiła zaraz białe chorągwie. „Myśmy im też dali pokój", — notuje generał Kątski — „topiąc więcej niż przez dwie godziny i z muszkietów i z ręczną bronią i z działek... tych, co do mostu zerwanego uciekali". Równocześnie z prawej strony od Dunaju nadeszły 4 regimenty cesarskie pod wodzą ks. Ludwika Badeńskiego; wpadłszy przez zdobytą bramę do Parkan, zmusiły napotkanych janczarów do kapitulacji i rozpoczęły również ogień na stłoczone przy moście tłumy. Wtedy rozpoczął się pogrom. Nadjechał nad brzeg świetny orszak królewski z szeregiem wyższych oficerów i przyglądał się ponuremu widowisku, jakie rozgrywało się w pobliżu, gdy rozjątrzony czwartkowem okrucieństwem Turków żołnierz nikomu nie dawał pardonu. Oszaleli z przerażenia, szukając na wszystkie strony ratunku, wspaniali jeźdźcy tureccy usiłowali wpław dostać się na zbawczy brzeg przeciwległy, zrzucali swe barwne szaty i drogocenną broń, myśląc, iż złakomieni nią bezlitośni zwycięzcy dadzą im ujść cało. Spora garść, schroniwszy się pod zwalinami mostu, daremnie błagała miłosierdzia. Ze dwie godziny, do 5 godz. po poł. trwał gruchot muszkietów i grzmot zatoczonych nad Dunajem armat, sypiąc kule i kartacze, aż rzeka spłynęła krwią i niemal drugi most wyrósł ze zwału trupów ludzkich i końskich. Czeladź zaś i „hołota" w pogoni za łupem rozbiegła się po miasteczku, szerząc równie srogą rzeź i rabując, co wpadło w jej ręce, aż

wreszcie ognisty słup ognia wzbił się w górę, obracając w popiół domy i fortyfikacje, dostatki i zapasy wojenne [1]).

Zwycięstwo „większe niżeli pod Wiedniem" było kompletne: z nieznaczną stratą kilkuset zabitych i rannych wojska sprzymierzone zniosły całkowicie piękną armję turecką: trzech paszów legło na pobojowisku, dwóch dostało się do niewoli, nieliczne tylko niedobitki z rannym naczelnym wodzem uszły do Strzyhomia, a następnie do Budy, niosąc w. wezyrowi zamiast oczekiwanej triumfalnej wieści o nowem zwycięstwie straszliwą wiadomość o zupełnym, doszczętnym pogromie. Po krótkiem oblężeniu Strzyhom kapitulował. Kara Mustafa zaś nie rozporządzając już żadnemi siłami, cofnąć się musiał do Belgradu, gdzie czekał nań jedwabny sznur od padyszacha. A przed Sobieskim w myśl pierwotnych jego zamierzeń droga w głąb Węgier stawała otworem.

Stopniowo uciszała się wrzawa wojenna: milkły muszkiety i działa, nie wznosiły się rozpaczne wołania ginących i triumfujące odzewy zmordowanych zwycięzców, rozwiewały się smugi ognia, dogasały pogorzeliska. Promieniejący Jan III jasnem obliczem przyjmował powinszowania oficerów, wiwaty żołnierzy. I jakże radosnem echem kładło się we wdzięcznej duszy królewskiej dziękczynne Te Deum, które niebawem rozbrzmiało z miejsc, gdzie jeszcze dnia poprzedniego rozlegał się śpiewny głos muezzina.

[1]) Relatione della vittoria, l. c., 255 — 256; Kątski, *Djarjusz* 9 X, l. c. 606; *Mémoire Badois, Acta Historica* VI. 650; Jabłonowski, *Relatio*, l. c. 849; Dupont, 155—156; Kochowski, 62; *Das Kriegsjahr* 1683, 290—292.

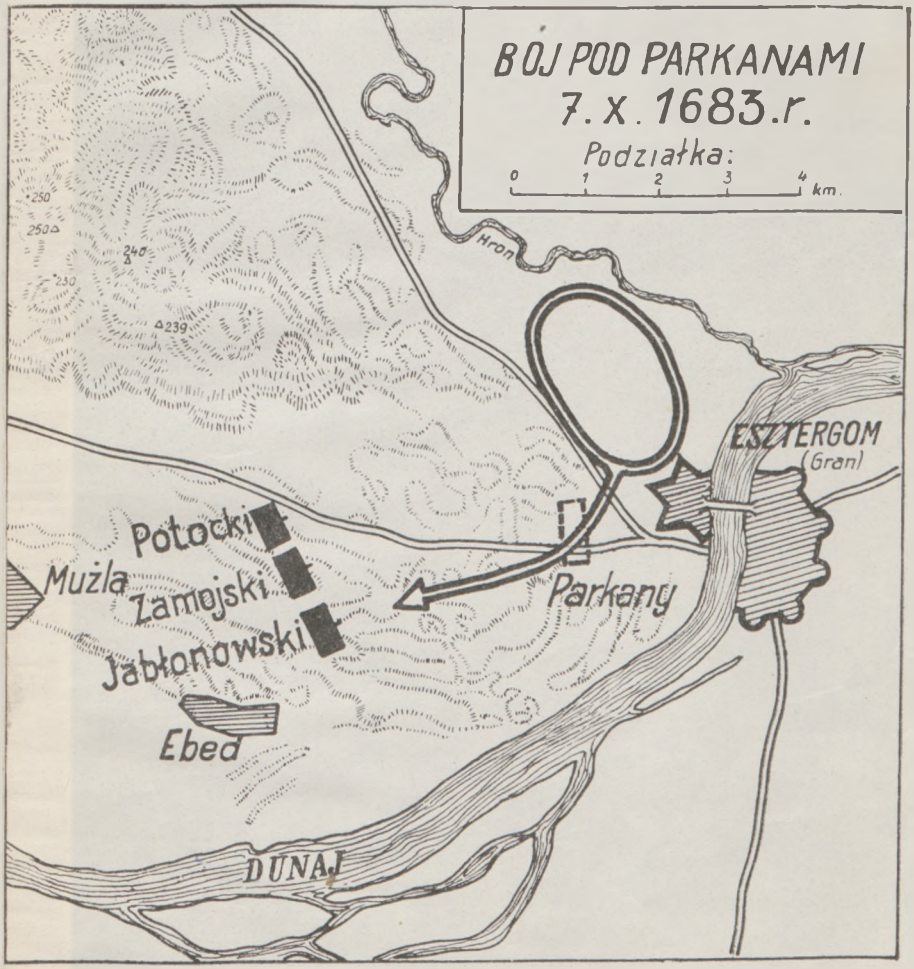
BÓJ POD PARKANAMI
7. X. 1683. r.
Podziałka:
0 1 2 3 4 km.
250
250
240
230
239
Hron
ESZTERGOM
(Gran)
Potocki
Muzla
Zamojski
Jabłonowski
Parkany
Ebed
DUNAJ

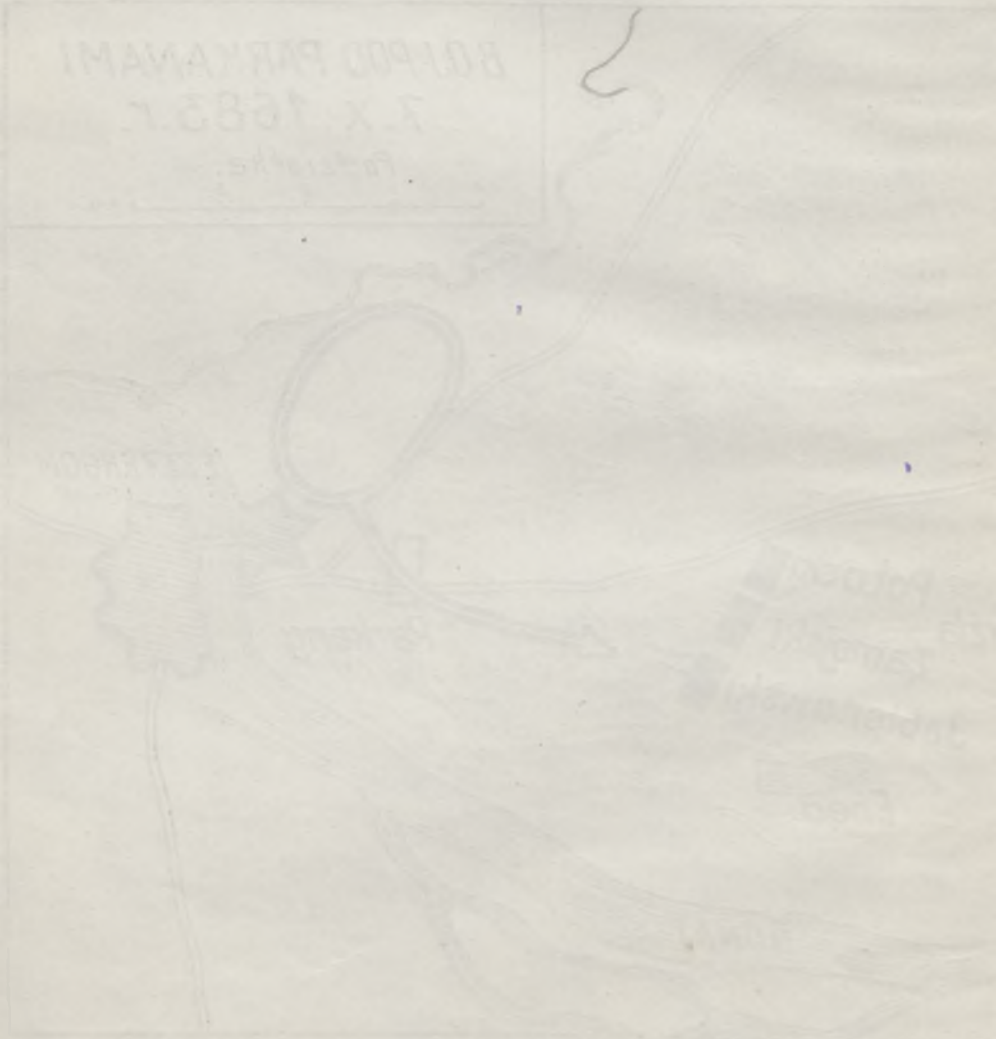

STEFAN WOLIŃSKI.

URZĘDY HETMAŃSKIE W ŚWIETLE USTAWODAWSTWA POLSKIEGO.

Wśród najwyższych urzędów koronnych w Polsce przedrozbiorowej najmłodszym chronologicznie był urząd hetmański, jednoczący zwierzchnią władzę nad wojskiem zaciężnem. Przez cały prawie okres swego istnienia niezaliczany do ministerjów, nie posiadający zatem miejsca w senacie, w pokojowo usposobionej Rzeczypospolitej, urząd hetmański dziwnym napozór zbiegiem okoliczności stopniowo wybija się na coraz wydatniejsze miejsce, nabiera coraz większego znaczenia. Konstytucja z 1768 r., zaliczając hetmanów w poczet ministrów, zasiadających w senacie i przeznaczająca dla hetmanów wielkich miejsce zaraz po pierwszym ministrze — marszałku wielkim koronnym — była jedynie wyrazem ówczesnych poglądów na znaczenie urzędów hetmańskich.

Konstytucja z r. 1768 ma do pewnego stopnia symboliczne znaczenie: podobnie jak ona formalnie przyznała hetmanom stanowisko, które oni sobie uprzednio w praktyce zdobyli, tak całe ustawodawstwo polskie w stosunku do urzędów hetmańskich sankcjonowało stan, jaki konieczność życiowa wytworzyła. Niemal że każda ustawa, określająca władzę i obowiązki hetmanów — zwłaszcza do połowy XVII wieku — powołuje się na dawne zwyczaje; dlatego też dokładne poznanie tego ustawodawstwa ma podwójne znaczenie: pozwala nietylko ustalić formalnoprawne położenie hetmanów, lecz także i stwierdzić, że przepisy prawne nie pozostawały martwą literą.

* * *

Dopóki siła wojskowa Państwa Polskiego opierała się niemal wyłącznie na pospolitem ruszeniu, i dopóki królowie osobiście kierowali działaniami wojennemi, zupełnie nieżyciową była kwestja naczelnego dowództwa i zwierzchniej władzy administracyj-

nej wojskowej. Pospolite ruszenie podlegało bezpośrednio kasztelanom i wojewodom, zwierzchnią zaś władzę sprawował król. Drużyna królewska — jedyne stałe wojsko zaciężne — zbyt była nieliczna, ażeby dla niej tworzyć specjalny aparat administracyjny.

Zupełnie inne wytworzyło się położenie, gdy królowie jakby z reguły przestali sprawować osobiście naczelne dowództwo — co możemy obserwować, poczynając od Kazimierza Jagiellończyka — oraz gdy w działaniach wojennych poczęły brać udział obok pospolitego ruszenia wojska zaciężne. Władza wojewodów czy kasztelanów mogła rozciągnąć się na wojsko najemne jedynie przez specjalne zarządzenie króla, jako zwierzchnika sił zbrojnych — powstała zatem konieczność mianowania wodza oddziałów najemnych. Z drugiej zaś strony istnienie tych oddziałów pociągało za sobą konieczność utworzenia aparatu administracyjnego, zajmującego się nietylko samą organizacją i wyszkoleniem wojska, lecz także i zagadnieniami natury gospodarczej. I właśnie w tym okresie, w którym coraz częściej występują jednocześnie oba zjawiska — prowadzenie wojen przy pomocy wojska najemnego i kierowanie działaniami wojennemi nie przez króla osobiście — za panowania Kazimierza Jagiellończyka, pojawia się nowa, dotychczas nieznana godność — godność przełożonego całego wojska Rzeczypospolitej.

Wprawdzie już dawniej — za Piastów jeszcze — zdarzało się, że król nie sprawował osobiście dowództwa, a nawet nie brał zupełnie udziału w akcji wojennej; były to jednak wypadki sporadyczne, nie mogły dlatego też spowodować powstania pewnego zwyczaju; zresztą nie było wówczas jeszcze znacznej ilości wojska zaciężnego, wystarczała więc władza wojewodów i kasztelanów.

Gdy w XV wieku coraz częściej powstawała konieczność naznaczania wodzów wojska poplskiego, zaczęły się powtarzać nominacje dowódców z ramienia królewskiego. Dowódcy ci urzędowo — a więc w łacinie — nazywają się dux, ductor, czasami capitaneus exercitus, stopniowo jednak przyjmuje się nowa nazwa — campiductor z dodatkiem generalis, supremus, Regni. W języku potocznym zaś — po polsku — uzyskuje prawo obywatelstwa termin pochodzenia obcego, zapożyczony prawdopodobnie od czeskich najemników — hetman (hejtman, aethman, łacińskie capitaneus, niemieckie Hauptmann).

Pierwszy raz spotykamy się z tą nazwą w r. 1430: jeden z wodzów w wojnie mołdawskiej. Przedbor z Koniecpola, w odezwie do pospolitaków mówi o sobie, że król go naznaczył „in ductorem alias za aethmana" [1]).

W okresie tym hetman posiada taką władzę, jaka została mu nadana przez króla i tylko na czas działań wojennych. To drugie ograniczenie stanie się zrozumiałem, gdy sobie uprzytomnimy, iż wówczas w Polsce stałego wojska nie było: po skończonej wojnie i oddziały najemne, i pospolite ruszenie rozchodziły się, i nie byłoby nad kim sprawować dowództwa.

* * *

Po raz pierwszy spotykamy w ustawodawstwie polskiem przepisy, odnoszące się do hetmana w r. 1504 w Statutach Piotrkowskich. Statut „De officiis Regni", mówiąc o Marszałku Wielkim, wyraźnie zaznacza, iż jeden z atrybutów Marszałka W. — określanie cen — w obozie należy do „Campiductora generalnego" [2]).

Nie należy jednak sądzić, iż w czasie tym mamy już do czynienia ze stałym urzędem hetmana. Możemy jedynie stwierdzić, iż ustawodawstwu polskiemu w tym okresie znana była funkcja naczelnego wodza, funkcja, z którą łączyły się pewne prawa, zasadniczo ściśle określone dekretem nominacyjnym. Zupełnie przeto zrozumiałym jest fakt, że za życia Mikołaja z Dąbrowicy Firleja (podpisanego pod „Confirmatio" z r. 1521 jako „Campiductor Regni nostri supremus") [3]) został mianowany w tymże r. 1521 wodzem w wyprawie pruskiej Secygniowski i nawet została wydana specjalna ordynacja, normująca kwestję naczelnego dowództwa w tej wojnie [4]).

Palącem zagadnieniem stała się kwestja zwierzchnictwa nad wojskiem zaciężnem dopiero w r. 1527, t. j. z chwilą wydania konstytucji o obronie potocznej [5]) — tem samem z chwilą ustanowienia stałego wojska zaciężnego. Konstytucja z 1527 r. mówi ciągle o hetmanie, nazywając go „Capitaneus generalis seu Impe-

[1]) T. Korzon. *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, I. Urząd hetmański*, str. 351.

[2]) *Volumina Legum* (cyt. Vol. Leg.) wydanie Ohryzki t. I. str. 135.

[3]) ib. t. I. str. 180.

[4]) Por. J. Kamiński. *Historja sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce.* Warszawa, 1928, str. 88. Tegoż autora. *Urzędy Hetmańskie w dawnej Polsce.* Lwów, 1930 *(w Księdze Pamiątkowej ku czci W. Abrahama).*

[5]) *Vol. Leg.* t. I. str. 234 i n.

rator exercitus"[1]) — ciągle jednak brak śladów ustawowego określenia władzy i obowiązków hetmana.

Jak można wnosić z aktów ustawodawczych XVI wieku w okresie tym tytuł hetmana, noszony zazwyczaj dożywotnio — bynajmniej nie oznaczał stałego urzędu. Podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, we „Wtórem oznajmieniu" Króla Henryka[2]) znajdujemy wymienionego Starostę Żmudzkiego (Jana Chodkiewicza), jako Gubernatora i Hetmana ziemi inflanckiej — tymczasem ani akta ustawodawcze nie zawierają wzmianki o utworzeniu tego urzędu, ani nie spotykamy później tego tytułu; jasny stąd wniosek, iż w danym wypadku użyto słowa hetman tylko dla oznaczenia dowódcy wojska, stojącego w Inflantach[3]). W „Uniwersale Andrzejowskim" z 28 stycznia 1576 r. mianowano wodzami wojska polskiego — z tytułem hetmanów — Stanisława Grabię z Górki i Stanisława Cikowskiego[4]), chociaż żył wówczas hetman polny[5]), mający być — jak mówi K r o m e r[6]) — „quasi v i c a r i u s" hetmana wielkiego. Gdy zaś uprzytomnimy sobie, że akt Unji Lubelskiej z 1569 r.[7]) nie wspomina zupełnie o hetmanach, będziemy mogli wyciągnąć jeden tylko wniosek — iż jeszcze w okresie do r. 1576 słowo hetman oznaczało nie urząd a funkcję. Gdyby było inaczej, trudnoby było zrozumieć, dlaczego tak ważny urząd byłby pominięty w akcie Unji Lubelskiej, dlaczego za życia Jana Tarnowskiego przed wojną inflancką Zygmunt August mianował wodzem naczelnym Jana Mieleckiego[8]).

W potocznym języku słowo hetman jeszcze przez długie lata używane było dla oznaczenia naczelnego wodza[9]).

---

[1]) *Vol. Leg.*, str. 235.

[2]) ib., t. II, str. 131.

[3]) Por. Ł a p p o. *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje za wremia ot zakliuczenija liublinskoj uniji do smierti Stiefana Batorija.* Petersburg. 1901. t. I, str. 667 i n.

[4]) *Vol. Leg.* t. II, str. 140 i nast.

[5]) ib., II, str. 144 — „Confirmatio" elekcji Batorego z 1 lutego 1576 r. — wymieniony hetman polny koronny.

[6]) *Polonia* w wydaniu W. C z e r m a k a, str. 87.

[7]) Vol. Leg. t. II, str. 93 i nast.

[8]) K o r z o n, op. cit.

[9]) Por. *Pamiętniki o Lisowczykach* ks. W. D e m b o ł ę c k i e g o Kraków. 1859.

Zresztą i sam Tarnowski niezawsze używał tytułu hetmańskiego, poprzestając na senatorskim [1]); w późniejszym zaś okresie — już za „urzędowania" Jana Zamoyskiego, pierwszego dożywotniego hetmana. Konfederacja Generalna Warszawska z r. 1587 powierzyła dowództwo wojska, utworzonego dla obrony granic, Mikołajowi Herburtowi [2]).

Zasadnicza zmiana następuje w okresie 1581 — 1609, t. j. od nominacji Zamoyskiego na hetmana wielkiego do uchwalenia przez sejm Artykułów hetmańskich. Dyplomy nominacyjne na hetmaństwo z czasów przed Zamoyskim nie zawierają wzmianki o dożywotności tej funkcji — wobec zaś dożywotności wszystkich urzędów w Polsce jest to wyraźna wskazówka, iż hetmaństwo w tym okresie jeszcze za urząd nie było uznane. Tymczasem dyplom nominacyjny dla Zamoyskiego expressis verbis zaznacza, iż ma on sprawować funkcję hetmańską aż do ostatnich dni swoich, i że hetmaństwo nie może mu być odebrane [3]).

Ważniejsze jednak od nominacji Zamoyskiego dla rozwoju urzędu hetmańskiego były konstytucje sejmowe z lat 1590 — 1609; z r. 1590 Asekuracja Hetmańska [4]) i „Disciplina militaris" [5]) z r. 1591 i 1593 o Disciplina militaris [6]) i wreszcie z r. 1609 Artykuły hetmańskie [7]). Do czasu wydania tych konstytucyj prawo i obowiązki hetmanów były określane w dyplomach nominacyjnych, częściowo zaś normowane przez zwyczaj. Odtąd stanowisko prawne hetmanów ma swoją podstawę nie w woli króla, lecz w woli ustawodawcy; król może hetmana mianować, nie może jednak samowolnie określać granic jego władzy — mamy do czynienia już nie z sui generis namiestnikiem króla w sprawowaniu funkcyj naczelnego wodza, lecz z urzędnikiem, przewidzianym przez prawo publiczne.

Powstaje teraz pytanie, gdzie szukać należy genezy urzędu hetmańskiego. Pozornie wydawałoby się słusznem upatrywanie jej w powtarzających się nominacjach naczelnych wodzów [8]). Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z hetmanami o takich upraw-

[1]) *Vol. Leg.* t. I, str. 287.
[2]) ibid. t. II, str. 252.
[3]) Korzon, op. cit. t. II. Urząd hetmański.
[4]) *Vol. Leg.* t. II, str. 308.
[5]) ibid. t. II, str. 308.
[6]) ibid. t. II, str. 330 i 344.
[7]) ibid. t. II, str. 478 i n.
[8]) Kamiński. *Urzędy hetmańskie j. w.*

nieniach, jakie były do r. 1527, to stanowisko takie odpowiadałoby rzeczywistości — hetman do r. 1527 był przedewszystkiem i tylko naczelnym wodzem. Jednak pierwsza ustawa, regulująca zasadniczo sprawę stałego wojska zaciężnego, mówi o hetmanie nie jako o naczelnym wodzu podczas działań wojennych, lecz w pierwszym rzędzie jako o organizatorze i administratorze wojska. — Prawda, że władza administracyjna hetmanów z czasem coraz bardziej się zwiększała, nawet po r. 1609 — fakt ten jednak, wskazując, w jakim kierunku szedł rozwój władzy hetmańskiej, tem samem stwierdzał, że życie wymagało stałego administratora wojska, a nie stałego naczelnego wodza. Zresztą, mając w pamięci ciągłą w Polsce walkę królów i społeczeństwa szlacheckiego o władzę, trudno przypuścić, by królowie bez ustawowego przymusu, bez życiowej konieczności — wszak naczelny wódz był niezbędny jedynie w czasie wojny — tworzyli nowy, stały urząd, obdarzony wielką władzą, ograniczającą znacznie swobodę działania monarchy.

* * *

W epoce, gdy ustawodawstwu polskiemu znany już był tytuł hetmana koronnego — campiductor (dux, capitaneus, imperator, exercitus Regni) — za Zygmunta Starego pojawił się nowy tytuł wojskowy, zawierający w sobie słowo hetman (campiductor, capitaneus) z dodatkiem „polny" (campester). W r. 1539 został mianowany Mikołaj Sieniawski, kasztelan bełski, hetmanem polnym (capitaneus exercituum nostrorum campester) do zastępowania hetmana wielkiego (capitaneus generalis) w razie jego nieobecności [1]). Zwyczaj sprawił, że hetman polny stał się w pierwszym rzędzie dowódcą wojska, stojącego na pograniczu, następnie dopiero zastępcą hetmana wielkiego [2]). Zwyczaj ten, istniejący już za czasów Kromera, nie przeszkodził w r. 1587 Konfederacji Generalnej Warszawskiej mianować wodzem wojska, utworzonego dla obrony granic — zwłaszcza ziem ruskich — Mikołaja Herburta z tytułem „starszego", z płacą („zwyczajny jurgielt") 400 zł. kwartalnie, nie poddając go bynajmniej władzy hetmana wielkiego [3]).

[1]) Korzon, op. cit. t. I, str. 354.

[2]) Lengnich. *Prawo pospolite Królestwa Polskiego.* Kraków, 1836, str. 316; Kromer, op. cit., str. 87.

[3]) *Vol. Leg.* t. II, str. 232.

W ustawodawstwie polskiem hetman polny doczekał się pierwszej wzmianki o sobie [1]) dopiero w r. 1591 w konstytucji de „Disciplina militaris" [2]) Od tej pory pojawia się hetman polny w uchwałach sejmowych coraz częściej — możemy więc uznać, że od r. 1591 instytucja hetmana polnego jest zatwierdzona przez prawo publiczne.

W XVI wieku zjawił się trzeci tytuł hetmański, hetman nadworny. M. in. hetmanem nadwornym był nazywany za czasów Batorego Jan Zborowski. Jednak w ustawodawstwie polskiem niema śladu nawet tej godności, a pacta conventa Władysława IV wymieniają tylko „starszego" nad gwardją królewską, podległego marszałkowi [3]).

Również efemeryczny był tytuł hetmana ziemi inflanckiej. Znajdujemy wzmiankę o tej godności we „Wtórem oznajmieniu" Henryka Walezjusza z r. 1573 [4]): starosta żmudzki (Chodkiewicz) nazwany tam gubernatorem i hetmanem Ziemi Inflanckiej, obdarzony został władzą dysponowania pieniędzmi dostarczonemi na obronę Inflant. W późniejszych jednak konstytucjach, nawet traktujących specjalnie o organizacji władzy w Inflantach, zupełnie niema mowy o tej godności.

* * *

W czasach, gdy powstawał urząd hetmana i kształtowała się jego władza, jedna tylko została wydana ustawa, na mocy której można określić zakres władzy hetmańskiej. „Reces Warszawski około elekcji" z r. 1587 [5]) zawiera postanowienia, z których niezbicie wynika, iż do kompetencji hetmanów należy to wszystko, co odnosi się do zewnętrznego bezpieczeństwa państwa. Postanowienia te jednak są sformułowane zbyt ogólnikowo, by można było na nich poprzestać — dlatego też należy przez skrupulatne zanalizowanie treści poszczególnych ustaw stwierdzić, na czem polegała „powinność" hetmańska, jakie były prawa i obowiązki hetmanów.

[1]) Pomijam „Confirmatio" elekcji Batorego, gdyż tam o władzy hetmana polnego niema mowy.

[2]) *Vol. Leg.* t. II, str. 330.

[3]) ibid. t. III, str. 364.

[4]) ibid. t. II, str. 131.

[5]) ibid. t. II, str. 242.

Zanim jednak przejdziemy do rozważań nad istotą władzy hetmańskiej, należy ustalić, na jakie oddziały, na jakie formacje rozciągała się władza hetmanów.

Siły zbrojne Państwa Polskiego składały się z pospolitego ruszenia i wojska zaciężnego, to ostatnie zaś dzieliło się na wojsko państwowe, opłacane ze skarbu publicznego, i gwardję królewską — pierwotną drużynę, wojsko nadworne. W myśl polskiego prawa publicznego dowództwo nad pospolitem ruszeniem należało do króla [1]), który władzę tę sprawował za pośrednictwem wojewodów i kasztelanów. W „*Volumina Legum*" znajdujemy tylko dwie ustawy, poddające pospolite ruszenie władzy hetmańskiej. Ustawa z r. 1557 [2]) jednak wyraźnie zaznacza, iż rozciągnięcie władzy hetmańskiej na pospolite ruszenie ma mieć miejsce tylko w tej jednej (inflanckiej) wyprawie. Z treści tej konstytucji a contrario wypływa wniosek, iż już w r. 1557 trzeba było ustawy, by poddać bodaj na określony czas i w określonych warunkach pospolite ruszenie władzy hetmańskiej. Podobne stanowisko zajmuje konstytucja 1620 [3]) o obronie Inflant: poddanie w drodze ustawodawczej na jedną tylko wojnę szlachty inflanckiej władzy hetmańskiej świadczy, iż z reguły pospolite ruszenie hetmanom nie podlegało.

W tej sprawie nader znamienną jest konstytucja z r. 1621 [4]) o pospolitem ruszeniu: omawiając szczegółowo organizację pospolitego ruszenia, władzę nad niem, sądownictwo i t. p., nie wspomina ona zupełnie o władzy hetmana, natomiast między innemi osobami zwalnia hetmanów od udziału w pospolitem ruszeniu: „Hetmani... którzy... na pospolite ruszenie iachać byli powinni... maią bydź od tego ciężaru publicznego *pro hac vice wolni*" [5]).

Jeżeli pominie się zarządzenia ad casum i ad personam, wydawane w zaraniu urzędów hetmańskich, nadające władzę nad wojskiem (z pospolitem ruszeniem włącznie) określonym osobom dla dokonania określonych czynności [6]), to pierwszym aktem prawodawczym, normującym stosunek sił zbrojnych do hetmana, jest

[1]) Leugnich op. cit., str. 405.
[2]) *Vol. Leg.* t. II, str. 13.
[3]) ibid. t. III, str. 179.
[4]) ibid. t. III, str. 198 i n.
[5]) ibid. t. III, str. 201.
[6]) A więc i Ordinatio campiductoriatus z 1521 r. i dekret nominacyjny Tarnowskiego.

konstytucja z 1527 r. o obronie potocznej. Konstytucja ta zupełnie wyraźnie nakazała wojsku, stanowiącemu „obronę potoczną" (milites in Terris Russiae militaturi"), zupełne posłuszeństwo w granicach prawa hetmanom i nie przewidywała dla tych oddziałów innego przełożonego.

Utworzenie wojska kwarcianego stanu tego nie zmieniło i zmienić nie mogło — wszak kwarta to tylko suma, przeznaczona właśnie na obronę potoczną. Zresztą konstytucja 1569 r.[1]) zastrzegła, że podskarbi ma przychód z kwarty oddawać pisarzowi polnemu „za wiadomością Hetmańską"[2]).

W późniejszym okresie, gdy oprócz wojska kwarcianego istnieli już wybrańcy[3]) i „żołnierz powiatowy"[4]), podpadali oni pod władzę hetmańską, jednak tylko częściowo, w zakresie działań wojennych, gdy już znajdowali się w obozie. Formowanie rot wybranieckich było unormowane ustawowo, żołnierz powiatowy zaś organizacyjnie podlegał wyłącznie sejmikom.

Nie rozciągała się natomiast władza hetmańska na wojsko nadworne czyli gwardję królewską. Gwardja podlegała, jako część dworu, z natury rzeczy władzy marszałka — wyraźnie stwierdzone to zostało dopiero w pactach conventach Władysława IV[5]) i w konstytucji Sejmu Warszawskiego 1646 r.[6]).

Również nie podlegały władzy hetmańskiej oddziały wojskowe, organizowane przez poszczególne ziemie czy województwa w czasie bezkrólewia. Wniosek taki można wyciągnąć z Laudum Proszowskiego województwa Krakowskiego z r. 1632, aprobowanego przez Konfederację Generalną Warszawską. Laudum to zajmuje się kwestją obrony województwa, postanawia organizację własnych oddziałów wojskowych, uzależnionych jedynie od władz miejscowych[7]).

* * *

[1]) *Vol. Leg. t. II, str. 94 i n.*

[2]) Por. konstytucję 1613 r. o żołnierzu kwarcianym. *Vol. Leg.* t. III, str. 80.

[3]) Konstytucja 1619 r. *Vol. Leg.* t. III, str. 170. Konstytucja 1683 r. *Vol. Leg.* t. V, str. 345.

[4]) *Vol. Leg.* t. III, str. 169. por. Pawiński. *Rządy sejmikowe*, str. 280 i n. *Vol. Leg.* t. IV, str. 222.

[5]) *Vol. Leg.* t. III, str. 364.

[6]) ibid. t. IV, str. 43 — 44.

[7]) ibid. t. III, str. 353 i n. W sprawie władzy zwierzchniej nad wojskiem por. pacta conventa Michała Wiśniowieckiego. *Vol. Leg.* t. V, str. 15.

Zwierzchnia władza nad wojskiem — używając dzisiejszej terminologji — składa się z dwóch elementów: władzy naczelnego wodza i władzy ministra spraw wojskowych. Naczelny wódz, kierujący jedynie działaniami wojennemi, potrzebny jest tylko w czasie wojny; minister — jednocześnie przełożony całego wojska w czasie pokoju — do którego należy całkowite przygotowanie wojska do wojny, jest stale niezbędny. Chociaż przeto hetman pierwotnie był tylko naczelnym wodzem, a stałym urzędnikiem stał się nie jako wódz a jako minister, zupełnie zrozumiałe jest, dlaczego — niemal przez cały XVI wiek — nie spotykamy w ustawodawstwie polskiem przepisów o atrybutach hetmana, jako naczelnego wodza. W myśl polskiego prawa politycznego zwierzchnikiem sił zbrojnych, zarówno pospolitego ruszenia jak i wojska zaciężnego, był król; hetman, dopóki nie stał się urzędnikiem, był tylko zastępcą króla, w jego imieniu sprawował funkcje, określone w dekrecie nominacyjnym. Z chwilą jednak powstania stałego urzędu hetmańskiego porządek prawny wymagał dokładnego określenia władzy hetmana, jako naczelnego wodza i ministra.

Pierwszy z tych elementów został dokładnie określony dopiero w okresie od r. 1590 (Asekuracja Hetmańska) do r. 1609 (Artykuły Hetmańskie): władza hetmana administracyjno-sądowa, jako ministra, rozwijała się stopniowo w ciągu XVI i XVII wieków; rozwój ten uległ zahamowaniu w r. 1717.

Pierwszy akt ustawodawczy, odnoszący się do stałej siły zbrojnej, określa również — prawda że tylko częściowo — stanowisko hetmana. Konstytucja o obronie potocznej nietylko zobowiązuje wszystkich „milites mercenarii" do posłuszeństwa wobec hetmana, lecz także przewiduje, że król wspólnie z hetmanem ma wybierać (nominacje jednak pochodziły od króla) dowódców poszczególnych oddziałów — poruczników (praefectos militum). To samo uprawnienie przyznały hetmanom późniejsze konstytucje: z r. 1539 [1]), 1540 [2]) i 1567 r. [3]) oraz konstytucja z r. 1626 o wybrańcach [4]). W praktyce król na przedstawienie hetmana dawał wybranemu kandydatowi t. zw. list przypowiedni na formowanie roty; później — w XVII wieku — dawał takie listy i sam hetman —

[1]) *Vol. Leg.* t. I, str. 271.
[2]) ibid. t. I, str. 274.
[3]) ibid. t. II, str. 76. (Uniwersał poborowy).
[4]) ibid. t. III, str. 239.

wynika to m. in. z treści konstytucji 1613 r. o „żołnierzu z województw", zabraniającej hetmanowi dawać listy przypowiednie na formowanie rot Tatarom litewskim pod karą 1.000 grzywien [1]).

Ponieważ — jak wiadomo — w listach przypowiednich określano stan liczebny roty, hetmani mieli wpływ nietylko na wybór dowódców rot, ale także na ilość oddziałów i ich siłę. Nie mogli jedynie zmieniać ogólnej liczby wojska — liczbę tę określał zawsze sejm w tajnym „skrypcie ad archivum danym" [2]).

Prowadzenie rejestrów szczegółowych każdego oddziału należało do kompetencji — zawarowanej ustawowo — pisarza polnego; jedynie rejestry wybrańców miały być składane hetmanom [3]). Wszelkie jednak zmiany osobowe, t. j. przenoszenie żołnierzy do innych rot, należały do kompetencji hetmana, inicjatywa wszakże musiała wyjść zawsze od zainteresowanego względnie jego rotmistrza [4]).

Również nie wolno było bez zezwolenia hetmańskiego wyzbywać się koni popisowych [5]).

O władzy hetmańskiej w zakresie szkolenia wojska ustawy milczą. Artykuły hetmańskie z r. 1609 w punkcie 27 kładą ten obowiązek na rotmistrzów. Gdy jednak się zważy, że poza pospolitem ruszeniem w Polsce nie było obowiązkowej służby wojskowej (piechota wybraniecka trwała krótko, ponadto dostarczały ją tylko niektóre dobra), że zwykle rotmistrzowie zaciągali ludzi już nieco w domu zaprawionych do rycerskiego rzemiosła, że wreszcie hetmani posiadali prawo wydawania swych „artykułów" dla wojska — jasnem się stanie, iż milczenie ustawodawcy w tej sprawie wielkiego znaczenia nie mało, gdyż hetmani łatwo mogli narzucić wojsku przymus ćwiczenia się.

Natomiast ustawowo przyznano hetmanom wpływ na zaopatrzenie wojska i fortec w broń i amunicję oraz na organizację artylerji. Konstytucja 1638 r. o „Oeconomia bellica" [6]) ustanawiająca urząd „starszego nad armatą" (generała artylerji) i przeznaczając „nową kwartę" na zaopatrzenie artylerji i zbrojowni (cekhauzów), zupełnie wyraźnie przyznała hetmanom szereg

[1]) *Vol. Leg.* t. III, str. 80.

[2]) Por. konstytucje: 1624 r. *Vol. Leg. t. III, str. 222 z 1659 r. Vol. Leg. t. IV,* str. 277.

[3]) Konstytucja 1647 r. *Vol. Leg.* t. IV. str. 68.

[4]) *Vol. Leg.* t. II. str. 478.

[5]) ibid. t. II. str. 479.

[6]) ibid. t. III, str. 443.

uprawnień, w pierwszym rzędzie zaś zupełne poddanie generała artylerji władzy hetmańskiej. A że generał artylerji — używając dzisiejszej terminologji — był jednocześnie i dowódcą i inspektorem artylerji, administratorem artylerji i zbrojowni, i szefem służby uzbrojenia, hetman, jako jego przełożony, uzyskał bezwzględny wpływ na te dziedziny, wpływ tem większy, że według konstytucji 1638 r. generał artylerji mógł czynić wydatki tylko „za wiadomością hetmańską" i otrzymywał pieniądze ze skarbu za asygnatą hetmana [1]).

Niezrozumiałem natomiast z dzisiejszego punktu widzenia jest nieprzyznanie hetmanom troski o należyty stan fortec. Wprawdzie konstytucja z r. 1590 [2]) głosi, iż „o zamkach y municyach Rzpltey w Koronie moc daiemy Hetmanowi Koronnemu czynić to, co nalepszego będzie rozumiał" — jednak późniejsze konstytucje, np. z r. 1613 [3]) o opatrzeniu zamku Malborskiego i z r. 1620 o obronie miast [4]) nie przewidują ingerencji hetmana, a nawet — jak konstytucja 1620 r. — powierzają doprowadzenie murów i wałów do należytego stanu starostom. W niektórych zaś wypadkach, np. w pactach conventach Władysława IV [5]), przewidziano jedynie radę i „wiadomość" hetmańską przy budowaniu fortec.

Stan taki jednak będzie zupełnie zrozumiały, gdy sobie uprzytomnimy, że miasta miały obowiązek dbać o swoje fortyfikacje [6]), o zamki zaś winni byli troszczyć się starostowie. Nie zmieniła też tego stanu konstytucja 1676 r., zlecająca hetmanom tylko „curam" pogranicznych fortec [7]).

W myśl Konstytucji 1540 r. [8]) hetman miał prawo wyznaczania leży poszczególnym oddziałom według swego uznania („...statuimus... ut huiusmodi exercituum locatio et stativa fiant indifferenter pro arbitrio Capitanei exercituum Regni nostri et necessitate occurrente in locis et bonis quibuscumque"). Jednak później,

[1]) Por. Konstytucję 1625 r. o zaopatrzeniu wojska w działa *Vol. Leg.* t. III, str. 235.

[2]) *Vol. Leg.* t. II, str. 309.

[3]) ibid. t. III, str. 90.

[4]) ibid. t. III, str. 184.

[5]) ibid. t. III, str. 364. por. Konf. Gen. Warsz. 1632 r. *Vol. Leg.* t. III, str. 349.

[6]) Por. *Vol. Leg.* t. III, str. 184.

[7]) ibid. t. V, str. 188.

[8]) ibid. t. I, str. 273.

zwłaszcza w XVII wieku [1]) — liczne konstytucje nadały sui generis immunitet dobrom ziemskim szlacheckim i duchownym, tak, że hetman mógł umieszczać wojsko tylko w dobrach królewskich. Troskliwość szlachty o nienaruszalność jej mienia poszła tak daleko, że nawet przewidziano odpowiedzialność hetmanów za przekroczenie tego zakazu, pociągającą za sobą nawet karę infamji (konstytucja 1661 r.), przyczem hetman mógł być pozwany przez pokrzywdzonego do trybunału (konstytucja 1632 r.). Wreszcie Traktat Warszawski [2]) zupełnie zniósł te uprawnienia hetmanów, określając szczegółowo nietylko etat wojska, lecz także i rozmieszczenie poszczególnych oddziałów po województwach: hetmanom w Traktacie Warszawskim zakazano wydawać asygnacje na leże czy postoje pod karą „perduellionis ac privationis officiorum tudzież refusionis szkód".

W zakresie dysponowania funduszami hetman nie miał prawie zupełnie władzy. Już konstytucja 1539 r. ustanowiła dwóch urzędników: exactora, zbierającego pieniądze z podatków i dispensatora „qui ipsam pecuniam dispensabit et erogabit militibus mercenariis, qui in Terris Russiae sunt militaturi" [3]). Uniwersał poborowy z r. 1567 [4]) przyznał hetmanom pewne prawa: mianowicie „szafarze" mieli wypłacać żołnierzom pieniądze „za wiadomością" hetmana koronnego i pisarza polnego. Podobnie zostało określone stanowisko hetmana w konstytucji 1569 r. [5]), która nakazała podskarbiemu oddawać pieniądze pisarzowi polnemu za wiadomością hetmańską". Widzimy więc, że hetman posiadał jedynie prawo kontroli nad czynionemi dla woj ka wydatkami. Późniejsze konstytucje nie zmieniły tego stanu. Liczne w XVII wieku komisje do zapłaty żołdu [6]) działały samodzielnie na mocy konstytucyj sejmowych; hetman brał w nich czasami udział, czasami komisja formalna była ustanawiana przy hetmanie, zawsze jednak komisja wypłacała żołd.

[1]) *Vol. Leg.* t. III. str. 222. — konstytucja 1624 r. „Supplement woyska kwarcianego"; ibid. t. III. str. 408. konst. 1635 r. „Disciplina militaris"; t. IV str. 169. konst. 1652 r. „Porządek około zachowania żołnierza"; t. IV, str. 329. konst. 1661 r. „Bezpieczeństwo dóbr szlacheckich"; t. V. str. 372. konst. 1690 r. „Immunitas dóbr ziemskich".

[2]) *Vol. Leg.* t. VI. str. 113 i n.

[3]) ibid. t. I, str. 270.

[4]) ibid. t. II. str. 76 i n.

[5]) ibid. t. II. str. 95 i n.

[6]) Np. w 1628—29; 1634 (*Vol. Leg.* t. III. str. 397), 1661 (*Vol. Leg* t. IV. str. 323).

W ciągu tego okresu zdarzały się wypadki, że hetmani podejmowali, względnie otrzymywali do dyspozycji sumy, przeznaczone dla wojska. W r. 1590 Sejm uchwalił przekazać z poborów wielkiego Księstwa Litewskiego 65.000 zł. na wojsko koronne, przyczem po te pieniądze hetman koronny i pisarz polny mieli posłać do Brześcia [1]). W r. 1674 Konfederacja Generalna Warszawska przeznaczyła 500.000 na zaspokojenie pretensji wojska, zlecając wypłacić tę sumę na ręce hetmana wielkiego koronnego [2]). W tymże czasie za wiadomością i dyspozycją hetmana w. kor. miały być wypłacone sumy uzyskane z podatków lwowskich na fortyfikacje lwowskie [3]). Uchwały powyższe przez samą swą rzadkość stwierdzają, iż stan normalny był zgoła odmienny — hetmani z reguły nie mieli prawa dysponowania funduszami.

Natomiast — jak to wynika z konstytucji 1673 i 1677 r.[4]), hetmani zdobyli sobie prawo wystawiania asygnacyj na należne wojsku sumy czy to tytułem żołdu, czy też tytułem hiberny. Jednak już w r. 1717 Traktat Warszawski pozbawił hetmanów tego prawa, zakazując im pod karą sądową wydawania asygnacyj.

W związku z uprawnieniami hetmana w dziedzinie pieniężno-budżetowej wspomnieć należy już nie o przywileju, lecz o obowiązku jego dozorowania bądź osobiście, bądź przez swoich zastępców przy wypłacaniu żołdu i dokonywaniu potrąceń na rzecz prywatnych wierzycieli [5]).

Znacznem odciążeniem dla hetmana, jako administratora, był fakt, że żołnierze zasadniczo powinni byli sami starać się o żywność dla siebie: konstytucja 1620 r. wyraźnie zaznaczyła, że żołnierze mają „z żołdu, który im będzie od Nas (t. j. przez króla) y od Hetmanów naszych dany żyć y... kupować" [6]).

Wybitnie przejawiła się władza hetmańska, jako ministra, w stosunku do kozaków zaporoskich. Konstytucja z r. 1589 [7]) nietylko oddała kozaków pod władzę hetmańską, lecz także przyznała hetmanom prawo mianowania ich przełożonego (starszego), rotmi-

[1]) *Vol. Leg.* t. II, str. 316.
[2]) ibid. t. V, str. 128.
[3]) ibid.
[4]) ibid. t. V, str. 62, 221 i 225.
[5]) Konstytucja 1633 r. *Vol. Leg.* t. III, str. 374.
[6]) *Vol. Leg.* t. III, str. 178 por. konstytucję 1591 r. *Vol. Leg.* t. II, str. 326.
[7]) ibid. t. II, str. 310 por. konst. 1601. *Vol. Leg.* t. II, str. 401; konst. 1620 r. *Vol. Leg.* t. III, str. 181; konst. 1638 r. *Vol. Leg.* t. III, str. 440.

strzów i setników, oznaczania „liczby" kozaków, przyczem „starszy" kozacki winien był o każdej zmianie personalnej zawiadamiać hetmana, który zkolei prowadził regestr imienny wszystkich kozaków. Również i konstytucja 1638 r. poddała kozaków regestrowych pod władzę hetmańską.

Hetmani posiadali również władzę prawodawczą i władzę sądową.

Prawo wydawania norm obowiązujących zostało hetmanom przyznane już w r. 1504 w statucie piotrkowskim De officiis Regni, a mianowicie prawo oznaczania cen. Przepis ten był powtarzany i w późniejszych konstytucjach np. z r. 1590, 1591 i 1620. O wiele jednak ważniejsze było prawo wydawania t. zw. artykułów hetmańskich. W praktyce uprawnienia hetmanów do wydawania przepisów porządkowo-prawnych były uznane już za czasów Jana Tarnowskiego [1]). Poraz pierwszy ustawodawca t. j. sejm — przyznał hetmanom to prawo w r. 1590 [2]).

W r. 1609 sejm uchwalił t. zw. Artykuły Hetmańskie, jako przepisy stałe, w przeciwieństwie do dotychczasowych, które obowiązywały tylko za urzędowania danego hetmana — fakt ten jednak w niczem nie zmienił uprawnień hetmańskich. Konstytucja 1607 r.[3]) uznała władzę hetmana wydawania i publikowania „artykułów" i nadała tym artykułom moc ustaw sejmowych. w konstytucji zaś 1609 r. nie znajdujemy najmniejszej nawet wzmianki, że hetmani mają być pozbawieni na przyszłość prawa wydawania artykułów. Zresztą reasumowana przez sejm 1620 r. konstytucja De disciplina militari z r. 1590 bezspornie tę kwestję rozstrzyga.

Władza sądowa hetmanów powstała jednocześnie z samą godnością hetmańską. W praktyce hetmanom przyznano prawo sądzenia i karania „ludzi wojennych" już w początkach XVI wieku — świadczy o tem treść dekretu nominacyjnego Tarnowskiego oraz stwierdza to sam Tarnowski w „Consilium rationis bellicae". Dopiero jednak sejm 1567 r.[4]) uznał, iż hetman ma prawo sądzenia i karania żołnierzy za szkody, zrządzone przez nich w cią-

[1]) Mówi o tem dekret nominacyjny Tarnowskiego (w księgach Metryki Koronnej Archiwum Gł. w Warszawie) i sam Tarnowski w „*Consilium rationis bellicae*".

[2]) *Vol. Leg.* t. II. str. 508.

[3]) ibid. t. II, str. 448.

[4]) ibid. t. II. str. 76 i n.

gnieniu. Później zaś w licznych konstytucjach — zwłaszcza o dyscyplinie wojskowej — począwszy od 1590 [1]) sejm przyznał hetmanom prawo sądzenia i karania żołnierzy za popełnione przez nich przestępstwa. Liczne przepisy z tej dziedziny zawierają Artykuły Hetmańskie z r. 1609.

Sprawa właściwości sądu hetmańskiego — ze względu na rodzaj przestępstwa — wiąże się ściśle z zagadnieniem organizacji wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce — nie była bowiem przeprowadzona konsekwentnie zasada, iż żołnierz karnie odpowiada wyłącznie przed sądem wojskowym. Tak np. konstytucja 1611 r. p. t. „Postępek prawny skrócony" przewidywała właściwość sądów sejmowych czy trybunałów dla rozpoznawania pewnego rodzaju przestępstw, popełnionych przez wojskowych [2]). Traktat Warszawski zaś zezwalał na pociągnięcie przed trybunał czy sąd grodzki wojskowych za obieranie leży w dobrach szlacheckich lub duchownych.

W niektórych sprawach hetman miał prawo samodzielnie wydawać orzeczenia (zwłaszcza w wypadkach przewidzianych przez Artykuły Hetmańskie 1609 r.), niekiedy zaś musiał sądzić kolegjalnie, z rotmistrzami i porucznikami.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż władza sądowa hetmana rozciągała się także i na stronę cywilno-prawną sprawy. Tak np. można było wnosić przed sąd hetmański sprawy o odszkodowanie za straty, zrządzone przez żołnierzy; orzeczenie hetmana w tych sprawach było ostateczne dla winnego, pokrzywdzony zaś niezadowolony z wyroku mógł odwołać się do trybunału.

W pewnych wypadkach hetman miał prawo — nawet sądząc bez udziału asesorów — skazywać na karę śmierci lub infamji.

Ażeby wyczerpać uprawnienia hetmana należy wspomnieć o dwóch przysługujących mu przywilejach. Jeden — to prawo przedstawiania kandydatów do nobilitacji [3]); drugi — prawo utrzymywania stosunków dyplomatycznych ze Wschodem. Wiadomo, że już Stanisław Koniecpolski posiadał swoich przedstawicieli w Stambule; zwyczaj ten utrwalił się — ponadto zaś hetmani uzyskali prawo przyjmowania posłów z Turcji. Jakby jednak ironją losu sejm stwierdził to prawo hetmanów w momencie.

[1]) Patrz w *Vol. Leg.* konstytucje r. 1590, 1591, 1593, 1601, 1607, 1620, 1633.
[2]) *Vol. Leg.* t. III, str. 36.
[3]) Konstytucja o nowej szlachcie 1601 r. *Vol. Leg.* t. II, str. 390.

gdy ich go pozbawiał: Konfederacja Generalna Warszawska, tworząc w r. 1764 Komisję Wojskową, przelała na nią prawo przyjmowania posłów ze Wschodu [1]).

Jak już powyżej wspomniano, władzę hetmana, jako naczelnego wodza, określiły Asekuracja hetmańska z 1590 r. i Artykuły Hetmańskie 1609 r.

Z obu konstytucyj niezbicie wynika, iż wszystko, co wchodziło w zakres opracyj wojennych, należało wyłącznie do kompetencji hetmana — od niego miały wychodzić wszystkie rozkazy, odnoszące się do „ciągnienia przeciwko nieprzyjacielowi i zwiedzenia obozu". Władza ta ustępowała jedynie przed władzą królewską [2]).

Wszystkie opisane powyżej uprawnienia i obowiązki odnoszą się zasadniczo i przedewszystkiem do hetmana wielkiego. O hetmanie polnym, którego już Kromer nazywa „quasi vicarius" hetmana wielkiego, Lengnich zaś wyraźnie zastępcą hetmana wielkiego — ustawodawstwo polskie niewiele mówi.

Poraz pierwszy wskazano w ustawodawstwie polskiem na hetmana polnego, jako na zastępcę wielkiego, w konstytucji 1591 r. o karności wojskowej [3]), która zezwoliła żołnierzom na odjazd z oddziałów tylko za „wiadomością hetmana koronnego a w niebytności jego polnego". Następnie konstytucja 1593 r. [4]) zleciła rozlokowanie wojska kwarcianego „w dobrach... królewskich naybliżey Ukrainy... tak, żeby krzywd żadnych nie czynił", hetmanowi polnemu. Konstytucja 1601 r.[5]) („Declaratio władzy Hetmańskiey w wojszcze i przeciwko występnym") postanowiła, „że hetmanom naszym wielkim a w niebytności ich, polnym... przeciwko każdemu występcy wolno postąpić in praesentem na gardle a in absentem, któryby ziachał, in contumaciam na poczciwości y karać go".

I chociaż w praktyce uciera się zwyczaj, że hetman polny jest zastępcą wielkiego, chociaż Żółkiewski po śmierci Zamoyskiego przez długi czas pełnił wszelkie obowiązki i czynności hetmana

[1]) Patrz uchwały Konfederacji Gen. Warsz. 1764 r. w *Vol. Leg.* t. VII.

[2]) Por. Lengnich, op. cit.

[3]) *Vol. Leg.* t. II, str. 330. Powtórzyła ten przepis konstytucja 1710 r. *Vol. Leg.* t. VI, str. 90.

[4]) ibid. t. II, str. 343.

[5]) ibid. t. II, str. 388.

wielkiego [1]), to jednak w ustawodawstwie polskiem stan ten nie był sankcjonowany, pomimo że cytowane powyżej konstytucje nadały hetmanom polnym, działającym w nieobecności wielkich, niektóre ich prawa. W r. 1633, gdy po śmierci Mikołaja Potockiego wakowała wielka buława, sejm w trosce, by „skuteczna y rzetelna sprawiedliwość czynioną była", „za zgodą wszech stanów" nadał hetmanowi polnemu (Stanisławowi Potockiemu) taką władzę, „iakową Wielcy Hetmani maią" [2]). Gdy jednak już w r. 1634 Stanisław Potocki został mianowany wielkim hetmanem, sejm uchylił konstytucje 1633 r., pozostawiając „urzędy... tak Wielkich iak y Polnych Hetmanów... przy dawnych prawach i prerogatywach" [3]). Miał więc dalej obowiązywać zwyczaj, idący w kierunku przyznania hetmanowi polnemu zastępstwa wielkiego [4]). Jednak konstytucja 1710 r. powtórzyła przepis z 1591 r., ponadto z treści Traktatu Warszawskiego 1717 r., pozbawiającego szeregu uprawnień hetmanów wielkiego i polnego, wynika, że kompetencje ich naogół pokrywały się. Pomimo więc tych sprzeczności możemy przyjąć, iż już w XVII wieku hetman polny przez ustawodawstwo polskie był uznany za zastępcę hetmana wielkiego.

* * *

Dla dokładnego zobrazowania stanowiska hetmanów musimy rozważyć i stosunek ich do innych urzędów koronnych.

Już w połowie XVII wieku widzimy w praktykę wcieloną zasadę, że hetmani są jedynymi, dożywotnimi zwierzchnikami wojska zaciężnego. Gdy w r. 1648 obaj hetmani — wielki Potocki i polny Kalinowski — dostali się do niewoli tatarskiej pod Korsuniem, Konfederacja Generalna Warszawska nie mianowała innych hetmanów, lecz poddała wojsko pod władzę ad hoc mianowanych regimentarzów [5]). Różnica znaczna w porównaniu ze stanowiskiem Uniwersału Andrzejowskiego z r. 1576, w którym za życia hetmana polnego mianowano dwóch wodzów naczelnych również z tytułem hetmanów.

W r. 1669 hetmani zostali zaliczeni w poczet wielkich urzędników koronnych. Konstytucja 1669 r. „De incompatibilibus" za-

[1]) Jak wiadomo, Zygmunt III umyślnie nie mianował nikogo po śmierci Zamoyskiego wielkim hetmanem.

[2]) Konstytucja z r. 1633 O władzy Hetmańskiej *Vol. Leg.* t. IV, str. 186.

[3]) Konstytucja 1634 r. „O władzy Hetmańskiej". *Vol. Leg.* t. IV, str. 206.

[4]) Por. Lengnich, op. cit.

[5]) *Vol. Leg.* t. IV, str. 78 — 79.

strzegła, że król „urzędów dwóch, tak w Koronie iako y w W. X. Lit. iako laski z buławą, pieczęci z buławą, podskarbiostwa z buławą konferować nie ma" [1]). Pacta conventa Sobieskiego z r. 1674 [2]) i Augusta II z r. 1699 [3]) zajęły to samo stanowisko. Traktat Warszawski nazwał urzędy hetmańskie „ministeriami", zastrzegając, że buławy mają być rozdawane wyłącznie na sejmie, gdyby zaś wakans otworzył się między jednym sejmem a drugim, król ma mianować regimentarza.

Stwierdzeniem uznania przez Traktat Warszawski wysokiego dostojeństwa urzędów hetmańskich było przyznanie kolosalnego — jak na owe czasy — uposażenia: hetmanowi wielkiemu 120.000 złp. a polnemu 80.000 złp. rocznie.

* * *

Stan, jaki wytworzył się po Traktacie Warszawskim, trwał bez zmiany do r. 1764. Dopiero Konfederacja Generalna Warszawska, nie mogąc bez postępowania sądowego pozbawić Branickiego urzędu hetmańskiego, a chcąc odebrać mu władzę nad wojskiem, utworzyła kolegjalną Komisję Wojskową [4]) pod przewodnictwem hetmana wielkiego a w jego nieobecności polnego. Komisja ta przejęła wszelkie uprawnienia hetmana w zakresie administracji i sądownictwa wojskowego, nawet i prawo przyjmowania posłów ze Wschodu oraz prawo wydawania przepisów porządkowych, pozostawiając hetmanom jedynie władzę prowadzenia działań wojennych oraz władzę nad wojskiem i sądownictwo w czasie wojny. Z tą chwilą rozpoczął się upadek urzędów hetmańskich. Nie pomogło zaliczenie hetmanów w r. 1768 przez sejm do ministrów zasiadających w senacie i przyznanie hetmanowi wielkiemu miejsca tuż za pierwszym ministrem — marszałkiem wielkim — pozory nie mogły zastąpić treści. Wszystkie przywileje nadane w tym czasie hetmanom: prawo wydawania patentów oficerskich w regimentach cudzoziemskiego autoramentu (do kapitana włącznie), wielka ilość oficerów ordynansowych, asysta, złożona z dragonji, chorągwi lekkiej jazdy i węgrów, wreszcie umieszczenie w pieczęci komisji herbu hetmana wielkiego [5]) — nie mogły już nadać hetmanom tego znaczenia, jakie mieli uprzednio.

[1]) *Vol. Leg.* t. V, str. 11.
[2]) ibid. t. V, str. 141.
[3]) ibid. t. VI, str. 16.
[4]) Patrz uchwały Konf. Gen. Warsz. z r. 1764 *Vol. Leg.* t. VII.
[5]) Konstytucja Sejmu Warszawskiego 1766 r. *Vol. Leg.* t. VII, str. 205; konstytucja Sejmu Warsz. 1768 r. *Vol. Leg.* t. VII, str. 315.

Nieco większe prawa uzyskali hetmani po utworzeniu w r. 1775 Rady Nieustającej. Została im przyznana komenda nad wojskiem („karność, posłuszeństwo, musztra, ubiór, wojska rozlokowanie, dywizyj wyznaczanie miejsc, gdzie obozować będą... jednem słowem komenda generalna wojska dependować będzie od Hetmanów Wielkich") [1] — został jednak hetman wielki poddany Departamentowi Wojskowemu Rady Nieustającej, nie dano mu też władzy administracyjnej i sądowej. Uzależnienia tego nie wynagrodziło prawo udzielania zgody na sprzedaż szarż generalskich i prawo mianowania oficerów do kapitana włącznie.

Ostateczny cios zadały urzędom hetmańskim uchwały Sejmu Czteroletniego. Utworzono z powrotem Komisję Wojskową pod przewodnictwem jednego z hetmanów — pozostali hetmani (z liczby 4: 2 koronnych i 2 litewskich) zasiadali tylko w Straży. Prawo mianowania oficerów przeszło do króla, jak również i zwierzchnia władza nad wojskiem [2]. W praktyce żadnej funkcji w wojsku hetmani już nie sprawowali — w 1792 r. i 1794 r. nie było hetmanów w szeregach walczących.

Formalnie urzędy hetmańskie przetrwały do końca istnienia Rzeczypospolitej — do trzeciego rozbioru. W rzeczywistości jednak żadnego znaczenia już nie uzyskały, nawet pomimo reform Konfederacji Targowickiej.

[1] Patrz konstytucja 1775 r. *Vol. Leg.* t. VII.
[2] Patrz uchwały Sejmu Czteroletniego.

MISCELLANEA

PRZYCZYNKI ŹRÓDŁOWE DO KAMPANJI 1674 R.

Kampanja jesienna i zimowa 1674 r., pierwsza królewska wyprawa wojenna Jana III, nie działa na naszą wyobraźnię tak, jak lata następne 1675 i 1676. Nie spotykamy w jej przebiegu ani wspaniałej brawurowej rezolucji, jak pod Lwowem, ani uporczywej zaciętości obronnej, jak pod Żórawnem. Podjęta z myślą opanowania Ukrainy, utrwalenia na tem terytorjum władzy Rzplitej i przesunięcia działań orężnych nad Dunaj, kampanja ta choć nie została uwieńczona powodzeniem, zasługuje tem niemniej na baczną uwagę zarówno z powodu wyraźnego zarysowania tej myśli polityczno-wojskowej, którą następnie Jan III tak usilnie będzie się starał urzeczywistnić w powiedeńskiej dobie swego panowania, jako też i ze względu na rolę, jaką odegrała w kształtowaniu się programu oraz przebiegu nietylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej polityki Sobieskiego.

Szczegółowe rozpatrzenie działań wojennych 1674 r. znajdzie miejsce w jednym z rozdziałów obszerniejszej pracy o latach 1674 — 1676. Narazie z pośród rozległego plonu poszukiwań archiwalnych podaję kilkanaście najważniejszych pism i aktów, dotyczących tak mało dotychczas znanych dziejów wyprawy 1674 r.

Zamieszczone poniżej teksty pochodzą przedewszystkiem z Muzeum XX Czartoryskich (Czart., Teki Naruszewicza) oraz Bibl. Ord. Zamoyskiej (BOZ); kilka nader ważnych i ciekawych pism znalazło się wśród rękopisów Zakładu Nar. im. Ossolińskich (Oss.), a jednego listu dostarczyło Archiwum Nieświeskie XX Radziwiłłów (Radz.). Pisownia uległa ujednostajnieniu i zwykłej modernizacji. Przypisy zawierają wyjaśnienia co do osób i miejscowości. O ile wszakże dane osobowe z całą łatwością dało się uzyskać, wyjaśnienia geograficzne, tak pożądane dla nr. 15, pozostawiają pewne luki, ponieważ ani w *Słowniku Geograficznym*, ani w *Źródłach Dziejowych*, i *Archivie Jugo-Zapadnoj Rossii* czy *Aktach Jugo-Zapadnoj Rossii* nie znalazłem należytych informacyj.

1.

MAREK SIEKIERZYŃSKI, MIECZNIK PODOLSKI, DO MARKA MATCZYŃSKIEGO, S-TY GRABOWIECKIEGO [1]).

Śniatyń, 20 czerwca (1674).

Po kilkuniedzielnem w Babie zatrzymaniu i wielu inszych podróżnych przygod[ach] tu już prawie przypłynąwszy, o włos nie przyszło utonąć, kiedy dnia wczorajszego z Bukowiny ku Śniatynu wyjechawszy, z ordą, powracającą się z czambułu z Pokucia, potkałem się, atoli i tej przygody z łaski Bożej uszedłszy, dziś stanąłem w Śniatynie, a że jeszcze orda stąd nie oddaliła się, dzień i drugi zabawić się muszę; nim tedy sam strudzonemi końmi dojadę (co jakonajprędzej uczynić usiłuję), to moje pisanie diriguję do w. m. m. m. p. i dobrodzieja; ustnej, da Bóg, relacjej mojej wszytkie moje negociationes zachowawszy, to tylko co jest najgruntowniejszego donoszę, iż wielkie wojsko tureckie gotuje się do nas do Polski i już Kapłan pasza kilkonastą inszemi paszami stanął na Cycorze d. 11 praesentis, który ma w przedniej straży iść recta ku Chocimiu. Wezer w polu pod Babą stanął obozem d. 17 Maii, miał się pomknąć ku mostowi na Dunaju i tam cesarza czekać, most, pod Isakci miastem tam, gdzie i tak rok, traktatu o pokój z Rzptą nie odbiegają. Jednak ullam restitutionem avulsorum i Kamieńca upominać się nie każe, do utarcia inszych pretensyj i postanowienia pokoju posła od Rzptej, cum plena facultate posłanego, czekają i jakonajprędzej affektują, póki jeszcze cesarz ku granicom się Rzptej nie zbliży, który circa 10 praesentis z Bazajdziuku [2]) ruszyć miał, gdzie jeżeli się ruszył, już dotychczas ma przeprawiać Dunaj. Prowianty wielkie wodą i lądem prowadzą, t. j. Dunajem do Prutu spuszczają, a Prutem do góry ciągną ku Cycorze, które im pewnie nie wystarczą, gdyż wołoska ziemia funditus zniesiona od Tatarów. Wojskowi Turcy et etiam principaliora capita bardzo nieochoczo na tę wojnę zabierają się i sam jej wezer nie życzy, tylko cesarz bardzo w tem uparty jest.

2.

Z WARSZAWY [3])

22 sierpnia [1674]

Mechmet Kazy Aga, poseł hański a syn wezyra Suffan Kazy Agi, stanąwszy tu 18 praesentis, oddał tegoż dnia list J. K. M. od hana i od ojca swego drugi, z których listów po wieści poselskiej i od p. Kaczorowskiego [4]) relacjej to constat, że cesarz turecki z hanem od niedziel circiter ośmiu w Wołoszech na Cecorze obozem stanął. Han per occasionem listu J. K. M., do sołtana przez p. Kaczorowskiego posłanego, wziął na się medjację pokoju. Wojska tedy tureckie i tatarskie za jegoż perswazją, aby tymczasem nie próżnowały, obrócone są w Ukrainę. Han w liście swoim do Króla Jm. uczyniwszy powinszowanie stopnia królewskiej godności teraźniejszemu panu, wywodzi, dlaczego ma w zgodzie żyć z Królem Jm.: ponieważ chowaliśmy się w przyjaźni in privata fortuna, toć i teraz pogotowiu, ale że to bez poczty być nie może, przeto pilne około tego czynić będzie staranie, a wy tymczasem przyślijcie nam kondicje, któremi chcecie zgody z cesarzem tureckim. Z rady tedy, która tu była nad tem poselstwem, donosi J. K. M. carowi moskiewskiemu, jako go han do pokoju prowadzi, prosząc, aby nas rzetelnie chciał przeciwko bisurmanom posiłkować. Na co gdy przez p. Więcławskiego [5]) przyjdzie nam z stolice [6]) pomyślna deklaracja, Król Jm. z wojskami swemi agere zechce.

[1]) Rps. BOZ nr. 1808, k. 227, kopja; co do daty roku por. uniwersał królewski. Warszawa, 4 lipca 1674. Teki Naruszewicza 172, str. 365 sq.

[2]) Dzisiejszy Bazardżyk, m. powiatowe w Dobrudży.

[3]) Rps Oss. nr. 236, k. 214; kopja.

[4]) Wysłany do hana zaraz po elekcji dla zjednania ewentualnie pośrednictwa tatarskiego między Polską a Turcją.

[5]) T. j. Węsławski Samuel, sekretarz królewski, wyprawiony w połowie czerwca do Moskwy.

[6]) T. j. z Moskwy.

Jeżeliby zasię imaginaria auxilia, jako przedtem, obiecywać nam mieli, i teraz żadnej resistencjej nieprzyjacielowi nie czyniąc, toby już należało to uczynić, co sama wyciąga necessitas. Tymczasem poseł hański 22 Augusti wyprawuje do hana swego Tatarzyna, oznajmując o swojem tu dobrem przyjęciu i prędkiej ekspedycjej. Przy którym Król Jm. posyła jednego z mniejszych tłómaczów dla świeżej coraz stamtąd wiadomości. Interim azali p. Karwowski powróci, do wezyra tureckiego wyprawiony, przez którego wziąwszy J. K. M. nową przestrogę o rzeczach tureckich, według tego odpisze hanowi przez Mechmet Kazego, który dla znużonych koni z dziesięć dni wytchnąć tu musi. Dojechawszy tedy Król Jm. około Lwowa, weźmie świeżą ekspedicją, nietrudno będzie i insze wynaleźć poselstwo, póki pewna z Moskwy nie przyjdzie wiadomość. A tymczasem pora wojenna Turkom upłynie, w ręku zatem będzie Rzptej na coronationis sejmie media pacis vel belli wziąć przed się z Porta Ottomańską.

Król Jm. 22 Augusti wyjachał z Warszawy, na Studziannę obróciwszy drogę do obozu. A iż poczta lwowska od jmp. w-dy ruskiego [1]) przyniosła, że cesarz z hanem i wszytka ich potęga szła w Ukrainę, przeprawiwszy się pod Raszkowem przez Dniestr, przeto Król Jm. rewersały wydać do województw kazał, uwalniając nobilitatem protunc od pospolitego ruszenia, lubo są zdania w listach, że in quantum się Turkom powiedzie w Ukrainie Podlesiem pójdą do Polski, ale zima nas absolvet ab hoc metu, jednak o Białą Cerkiew bać się poczynamy, która jako sól w oku była Doroszenkowi, którego list i teraz przejęty przysłał jmp. w-da ruski, gdzie sołtan-gałgę przestrzega, aby Królowi Jm. nie ufał, gdyż wam dobre słowa będzie dawać póty, póki się posiłkami od panów chrześcijańskich nie zmocni, i do mnie przyszle z ofertami tuszę, którego poselstwo łagodnie przyjmę, abym wyczerpnął i dał znać Porcie o jego zamysłach.

3.

JAN KARWOWSKI, CZEŚNIK PODOLSKI, DO KRÓLA [2]).

Ładyżyn, 29 sierpnia [1674].

Po trzeci raz [3]) odzywam się W. K. M. P. M. M. jako wierny poddany i najniższy podnóżek W. K. M. P. M. M. i Dobrodzieja, życząc z uprzejmego serca, aby Pan Najwyższy na tym majestacie przy długowiecznem zdrowiu szczęśliwe powody z zamysłami W. K. M. sekundować raczył. Nieinaksze były proposita cesarza tureckiego i tak był postanowił, że sam miał zostać w Tehini, a wezera wielkiego z wojskami tureckiemi i hana ze wszytkiemi ordami wysłać miał w Ukrainę z Moskwą dla eksperimentu: gdzie, jeżeliby się im poszczęściło było, i sam cesarz w też tropy za nimi poszedłby był. A że o wielkiej potędze moskiewskiej usłyszał w Ukrainie i skupieniu się kozaków jak z tej strony Dniepru, tak z tamtej z Moskwą, umyślił, aby przed sobą potężne podjazdy tatarskie wysłał, i czekać ich, póki się nie powrócą i z nich się nie sprawi. Powróciwszy się z językami, orda to mu przyniosła, iż moskiewscy regimentarze, usłyszawszy o cesarzu tureckim, iż ze wszytką potęgą poszedł nad Dniestr i całe w Ukrainę z wojskami zmierza przeciwko Moskwie, ściągnąwszy natychmiast zewsząd praesidia swoje, Moskwa retro uderzyła i aż pod Czehryń, gdzie Doroszenko był in obsidione, uciekła. Przysłał Doroszenko do cesarza, prosząc o posiłki, odzywając się, iż jako mu był życzliwy, i teraz zostaje ani się zdaje Moskwie, lecz broni się potężnie. Z tych tedy języków sprawiwszy się, cesarz nie dzieląc wojsk i sam zostając w Tehini, ruszył się wszytkiemi siłami w Ukrainę, gdzie in primo motu wziął Ścianę, i, przez niedziel dwie jej dobywając z wielką szkodą janczarów i inszych ludzi, tej z trudnościąby było dostano, gdyby

[1]) Stanisław Jabłonowski.

[2]) Rps Oss. nr. 236, k. 174 — 175; kopja.

[3]) Karwowski wysłany był w połowie czerwca 1674 r. do sułtana z zawiadomieniem o elekcji Sobieskiego i z propozycjami pokojowemi; poprzednich jego relacyj nie udało mi się odszukać.

nie minami wyrzucono; zabrał tam na 15 m. ludzi. Han też Kośnicę przez akord wziął, w której z Jampola i inszych miasteczek ludzie byli, od tych broń odebrawszy, wszytkich zaniewolił. Die 10 Augusti wziąwszy Ścianę, cesarz ku Ładyżynu retro szedł, a Tatarowie przodem opasali i różne zagony puszczali, paląc i majaki czyniąc. Stanął pod Ładyżynem cesarz d. 16 Augusti, którego przez dni i nocy dobywając, dostał z utratą ludzi swoich, gdy do szturmu szli; nie było w Ładyżynie nad 1.000 kozaków oprócz chłopstwa, gdzie wszytkich dusz na 20 m. wzięli. Trościaniec, Kośnicę i insze miasteczka, nad Bukiem [s.] [1]) leżące, funditus zniósł. To zrobiwszy, wyprawił hana, ze wszytką ordą na odsiecz Doroszenkowi pod Czehryń, a kajmakana Kara Mustafę paszę we 20 m. Turków pod Humań. Czego dociekłszy Moskwa, że na odsiecz Doroszenkowi idą, porzuciwszy Czehryń, sromotnie uciekli i nie oparli się aż pod Czerkasami, gdzie się okopawszy stali, przeprawując się na tamtą stronę Dniepru. Kajmakan pasza już to dni dziewięć Humania dostaje z wielką zgubą Turków, gdzie zabito mu kihaję jego i czorbadyjów, rotmistrzów janczarskich, dziewięć, nie rachując janczarów i inszych Turków. Tenże przysłał do cesarza, że nie może nic poradzić Humaniowi, poddać się też nie chce, a z wielką jest utratą ludzi, gdyż kozaków jest na trzydzieści tysięcy z chłopstwem; co mu każe czynić, na co wziął respons: żeby nie odstępował, sam do niego przybywa, a nie odstąpi Humania, póki go przez miecz albo innym sposobem nie weźmie. Han także złączywszy się z Doroszenkiem, przysłał do cesarza, pytając się, jeżeli każe za Moskwą postępować i gonić, któremu rozkazał, aby się do niego z Doroszenkiem wrócił i pod Humań przybywał. Jako tedy dostanie Humania, wziąwszy wszytkich kozaków, którzy mu się poddali z Doroszenkiem, recta ku Międzybożu ze wszytką potęgą iść ma. Prowianty barzo wielkie w Wołoszech zostawił, które hospodarowi tamecznemu kazał do Chocimia i Kamieńca sprowadzić, i dlatego zostawił go w Wołoszech i tu co [nie] miara przyszło za nim prowiantów w Ukrainę, owiec, bydeł, mąki, jęczmieniów, których nie strawi, z sobą nazad ku Kamieńcu [s.] poprowadzi. Jasyru niezmierną rzecz w Ukrainie jako Turcy, tak Tatarowie nabrali. Słusznie kozakom trafili w rumel i prawie inperacie [s.] napadli. Miast ukraińskich i kozaków wiele mu się poddało, ale potior pars zginęła i pułkownicy poprzyjeżdżali, którym podawali załogę. Zgromadziwszy tedy wszytkich i dobrze w kluby wziąwszy, recta ku Podolu zmierza. Zaczem potrzeba będzie wielkiej ostrożności, przestrzegam. Jam niemiłym gościem był. Między inszemi według informacjej W. K. M. P. M. M. gdym wspomniał o Kamieńcu i Ukrainie wezerowi na powtórej audjencjej sekretnej, zaraz z tą do cesarza relacją odjechał, o czem usłyszawszy, cesarz wielce się uraził i audjencjej mi nie dał. Spytałem potem wezera, dlaczegoby mi cesarz audjencjej i listu odemnie W. K. M. nie odebrał, odpowiedział wezer, że to nie jest cesarza jm., aby się wdawał w rozmowy z nieprzyjacielem, poselstwa i listy, atoli list kazał od ciebie odebrać i przejrzeć, co w sobie ma, i przynieść go sobie. Oddałem go tedy, który przetłomaczywszy cesarzowi do czytania zaniósł.

Za informacją W. K. M. co mi odpowiedział wezer, nie wypisuję, do ostatniej sobie zachowuję relacjej. Mnie też ekspedjować nie chce, lubo toties quoties proszę i uprzykrzam się różnemi sposobami, nic jednak efficere nie mogę, muszę czekać do zmiłowania Bożego, ale nikt nie wierzy, co się ze mną dzieje, tylko sam P. Bóg; podobno przyjdzie między tym narodem żywota mego dokończyć. Jmp. podstarbi [2]) właśnie jako na pueri mnie wyprawił, bardzo błachą kwotą na tak długą i ciężką drogę prowidowawszy, sam nieboraczek nie wiem, co mam czynić, skąd co mam wziąć przy tak wielkich ekspensach moich codziennych, zawsze ja trafię z pieca na leb, gdzie najściślej i najgorzej i najgoręcej, to mnie tam. Już teraz ostatnią zgubę moją ja teraz za chocimską odbywam, niemal od najmniejszego do najgorszego Turczyna, nie został żaden człowiek przy mnie, któregoby nie potłuczono i kontemptem nie nakarmiono, ani po drwa, ani po wodę wysłać trudno, wszędy pogaństwo na śmierć prawie zabija, z koni mię okradli

[1]) T. j. Bohem.
[2]) Andrzej Morstin.

i ludzi moich, owo zgoła podobno mi przyjdzie piechotą do Polski. Trafiłem prawie na bankiet! trafił! bodaj taki żadnego człowieka nie potykał.

Oznajmuję, iż wszytka nadzieja tego nieprzyjaciela tylko w ordach. Jest za co Najwyższemu Majestatowi dziękować, żeś W. K. M. P. M. M. staraniem swojem także dexteritate nie dozwolił, że primis motibus ku Polszcze recta nie uderzył. Oznajmuję i to, że jest działek polnych 160, pod każdem po 4 konie, a 5 dział burzących. Między cesarzem a wezerem stoję blisko, ale nigdzie stanąwszy z namiotu wyniść nie wolno, ani też żadnemu człowiekowi do mnie, stanie mi za najgorszą wieżę. Moskwa barzo na hardę tego nieprzyjaciela wsadziła, że tak sromotnie uciekła, przy takich zostając siłach, której się cesarz barzo lękał, tak dalece, że gdy weszli w Ukrainę Turcy, słowa się na żadnym od bojaźni nie mogli dopytać. Orda dalej nie postępowała, tylko Czehryń, a Turcy tylko pod Humań. Moskal w bojaźni zostaje od Turków, Turcy też od niego i tak jeden na drugiego nie śmie następować. Z Tatarami barzo ostrożnie, bo się na ich przyjaźni W. K. M. zawiedzie i Rzpta, bo hospodar wołoski przestrzegał, że oni wywiodą w pole, cesarz turecki z jakiemi komplementami hanowi kazał posłać do Moskwy, w jakie też wszedł z W. K. M., nie kazał nic zaczepiać Moskwy, gdyż przez ten czas i jednej duszy języka moskiewskiego nie przyprowadzono. Łupkowie z Baru częste języki z wojska W. K. M. przynoszą do cesarza i proszą, żeby jakonajprędzej do Międzyboża zbierał się, gdyż Barowi i Kamieńcu na wielkiej jest przeszkodzie. O co go też i Alil pasza [1]) sollicituje.

Do hana z Krymu od nuradyn sołtana poczta przybiegła, iż Sirko wpadł w Krym i po części zrujnował, o czem dowiedziawszy się krymskie ordy, połowica prawie uciekła ich od hana do Krymu, barzo pomieszał szyki Sirko Tatarom, że też i cesarz propositum swoje odmienić musiał.

4-a Septembris już całe Humań wzięto, którego jeszczeby nie dostali byli, gdyby starszyzna, których 1.000 było, nie wyszła i ordy dokoła leżące nie spieszyły, a potem w kilku miejscach minami nie wyrzucono. Tamże dusz na 60 m. było, z których jedne, jako to niewiasty i dzieci zaniewolili, kozaków zaś z chłopstwem mieczem wygubili, z różnych miast i wsi tamże ludzie zbiegli byli, lecz też i Turków na 10 m. także zginęło.

Tatarskie siły praevaluerunt tureckie, zaczem i rady hańskie wielkiej są u cesarza wagi, co rzecze han, to musi być, i jako widzę, wzięli za nos wodzić Turków Tatarowie. Za przyjściem hana od Humania i Kara Mustafy paszy także Doroszenka cesarz consilium inibit, quo me vertere, lubo już constitutum, że pod Międzybóż iść miał, lecz jeszcze approbare chce ex consilio hana, ale wszyscy Turcy instant, aby ku Tehini. Z hana tedy nie wiem co wynidzie, bo on z wezerem się znosi, jaką radę han poda, tak będzie, a rozkazał cesarz hospodarowi multańskiemu, aby się wrócił i mosty na Bohu dwa nowych zrobił i trzeciego poprawił, całe się cesarz uparł, aby z Ukrainy zszedł pod Kamieniec, gdyż częste go sollicitacje Alil paszy do tego pociągnęły, lubo wezer i mowty [s.] instabant, aby nazad do Tehini poszedł, a stamtąd do Adrjanopola, jednak nie mogli mu tego dissuadere, lecz jako han i kajmakan Kara Mustafa pasza i Doroszenko od hana powraca, wtenczas inibit consilium, dokąd się obrócić, ale, rozumiem, praevalebit han radą swoją; tak radził mowty z wezerem, aby Efraim paszę w 15 m. Turków i tyleż ordy ku Międzybożu wysłał, ażeby z nimi pod Kamieńcem zimował i, co go occasio docebit, czynił. Białacerkiew na dobrej pamięci ma cesarz, bezmała tam nie obróci kajmakana Kara Mustafy paszy z Doroszenkiem.

4.

KRÓL JAN III DO KOMISARZY POLSKICH W KADZYNIU [2]).

Żółkiew, 30 września 1674

Doszedł nas list U. i W. W. z dowodem curae et sollicitudinis, które U. i W. W. publico usiłujecie impondere bono. Co jako wdzięcznie przyjmu-

[1]) Komendant kamieniecki.

[2]) Rps Czart. nr. 2114, str. 179 — 182, oryg.: Teki Naruszewicza 172, str. 689 — 693.

jemy, tak tuszemy, żeście dotąd U. i W. W. należące do tego traktatu praeliminaria znacznie uprzątnęli. Z listów zaś w. kanclerza W. Ks. L. [1]) i ur. Węsławskiego [2]) zrozumieliśmy, że na stolicę nie przyszła było jeszcze wiadomość, iż cesarz turecki nie do nas ku Lwowu, ale w Ukrainę przeciwko Moskwie wszystkie swoje obrócił siły. Nie dziwujemy się tedy, że Moskwa i posiłków wzbraniała się i ad coniunctionem armorum z nami nie skwapiała — życzyła bowiem na nas wytargować za posiłki, cokolwiek w swoich ma intencjach. Teraz kiedy my już nie w Podolu albo ruskiem w-dztwie, nie sobie, ale im na posiłek w Ukrainę łączyć się chcemy, rozumiemy ,że ta negotiatio, która ad placitum et gustum ich całe przypada, smarowniej iśćby miała, odłożywszy tedy principale negotium, życzemy w klar iść z nimi i opowiedzieć, żeśmy zaraz po elekcji ur. Karwowskiego do wezyra wyprawili, oznajmując mu o naszem obraniu, ... proponując mu przytem naszą do pokoju skłonność, kondycjami jednak temi, aby wszystko wrócili, co wzięli, i aby Moskwa w ten traktat spólnie z nami inkludowana była. Na dowód czego, że się z nimi szczerze postępuje, posyła się kopja listu wezyrskiego przetłumaczonego. Trzecia była kondycja, aby ten pokój w Wołoszech był traktowany, zaczem i cesarz turecki aby się był dalej od Cecory nie ruszył. Ale że ur. Karwowski dla bezpieczniejszego przejazdu aż na siedmiogrodzką ziemię objeżdżać musiał, już cesarza nie zastał w Wołoszech i nie nagonił go aż pod Ścianą. Niż tedy temuż ur. Karwowskiemu dano ekspedycją, którego tam przez pięć niedziel zatrzymano, wzięty Ładyżyn, Humań, Ściana, Kunica, Trościaniec etc. przez szturmy, a przez deditionem Bracław, Mohilów, Kalnik, Szarogród i innych tak wiele miast. Lubo tedy ur. Karwowskiego z tem odprawiono, że Podole całe wrócą Turcy prócz samego Kamieńca, w Ukrainie także pewnych tylko miejsc domagali się, my jednak użaliwszy się tak wielkiego krwi chrześcijańskiej rozlania i tak wielu dusz okupionych drogą Krwią Zbawiciela naszego, a w pogańską wiarę i niewolą zabranych, będąc przytem Ojca św. płaczem nad niewolą mizernego chrześcijaństwa i ojcowskiem zagrzani błogosławieństwem, wojnę raczej sobie obrać życzemy, by nam też zdrowie i żywot nasz na tak świętej przyszło położyć wojnie. Tak jednak aby car jm. (gdy nam już teraz o spólną wiarę i spólny idzie interes) inaczej się chciał jąć wojny, nie przez omylne Kałmuków i i niepewne zaporoskich Kozaków diwersje, ale przez silne swe i formalne moskiewskie wojska, i aby większa była ufność między narody, a częstsza i poufalsza z obie stron między wodzami korespondencja. Co do tego punktu, abyśmy sobie ufać i wierzyć mogli, niechaj car jm. sam poda sposoby, byle nie takie, aby jednej stronie tylko pożytek i securitatem przyniosły — my z naszej strony wszystkie gotowiśmy acceptare media. Co zaś do korespondencji z wodzami, tej dotąd żadnej nie było szczerej, bo lubo car jm. pisał, lubo nasz rezydent oznajmował, że dano ordynans do Romodanowskiego [3]), Trubeckiego [4]) i hetmana zadnieprzańskiego [5]) z stolicy [6]), aby się confidenter znosili, po gęstych tam wyprawionych posłannikach żadnegośmy prócz długich tytułów nie odnosili responsu, tylko że ukazu nie mamy, albo że poń posyłamy, a było tego razy ze dwa, że na instrukcją pisaną żadnego wzajemnego na piśmie nie oddawali responsu, z gołemi tylko odprawując słowami. A to i teraz zastał nad Dnieprem pod Czerkasami kn. Romodanowskiego i pod Kaniowem Dymitraszka [7]) ur. Skolimowski, posłannik wielm. hetmana pol., przy tych obydwóch kładł wojska tak moskiewskiego, jako i kozackiego więcej niżeli dwakroć sto tysięcy (co oczyma swemi widział i prawie policzył), którym opowiedział intencją naszą do skupienia się z nimi i obrony już nie Lwowa, Podola, ruskich krajów,

[1]) Krzysztof Pac.
[2]) Samuel Węsławski, poseł królewski do cara.
[3]) Kn. Grzegorz Romodanowski w-da białogrodzki, dowódca wojsk moskiewskich na Ukrainie.
[4]) Kn. Jerzy Trubecki, w-da kijowski.
[5]) T. j. hetmana lewobrzeżnej carskiej Ukrainy, Iwana Samujłowicza.
[6]) T. j. z Moskwy.
[7]) T. j. Dymitra Rajczę, pułkownika perejasławskiego.

ale Ukrainy, do wyparcia i dania odporu nieprzyjacielowi temu, nietylko już naszemu, ale moskiewskiemu i całego chrześcijaństwa. Przyjęty tedy był wdzięcznie, osobliwie od wojska, którego żołnierze witali, wznosząc ku niebiosom ręce, a P. Boga prosząc, aby siły chrześcijańskie, jakonajprędzej złączone, dały odpór temu pogaństwu z krajów chrześcijańskich, a zemściły się niewinnej krwie, tak okrutnie wylanej. Pokazując tedy kn. Romodanowski, że dalej ustępować nie myśli, zaraz przy nim tejże godziny kopać się rozkazał, które okopy około jednego dnia prawie stanęły, bo tak ochoczo żołnierze do tak świętej i pobożnej rzucili się prace. Aleć nazajutrz po odjeździe posłannika tego zaraz się wojsko za Dniepr przeprawować poczęło i te wały nie służyły, tylko dla bezpieczniejszej przeprawy. Nie oparło się tedy to tak potężne, w armatę i we wszystkie rekwizyta wojenne porządne wojsko aż pod Herklem, mil kilka za Dnieprem, która gdy doszła cesarza tureckiego wiadomość, słuchając długo jej wierzyć nie chciał, bo tak Turcy moskiewskie apprehendowali wojska że wszystek tak w tyle Oriens za zgubione wojsko swe i z cesarzem sądził. Lubo tedy nie wątpiemy, że ten nieprzyjaciel ze wszystką się teraz na nas obróci potęgą, nie mając już nic w Ukrainie do zabawy, my przecie ten lubo tak ciężki, bo nie z równemi siłami stos gotowiśmy na sobie wytrzymać, bylebyśmy pewni byli, że car jm. już w ścisłą i w taką, w jaką należy, armorum et animorum z nami wnidzie konjunkcją. O czem dawać nam znać jakonajprędzej, by też gęściej w tem miejscu rozłączyć poczte. Życzemy tedy i powtóre, aby principale negotium odłożyć, a tę conjunctionem ante omnia traktować, albo już ostatnią — czego się spodziewać? odebrać deklaracja, abyśmy nasze według responsu ich miarkować mogli consilia. Komisarzów ad tractatum z Turkami przysłać moskiewskich teraz nie potrzeba, zawiesić to do wiosny a teraz i zimie satiusby dokonać tego już w siły nadwątlonego nieprzyjaciela, którego i nieba nasze wojować nam pomogą. Niech car jm., jeżeli już teraz więcej być wojsk nie może, każe tym, co są przy kn. Romodanowskim i przy hetmanie zadnieprskim, słuchać nas; obaczy car jm., jaką uczyniemy przysługę wprzód P. Bogu, a potem całemu chrześcijaństwu. Uczyni imię swe ta akcją car jm. nieśmiertelne, a temu pogaństwu straszne, którym w domy ich własne czasby już tę przenieść wojnę. Ta obszerniejsza trochę dlatego się daje U. i W. W. informacja, że przydalsza jest konferencja, a res momentis constant. Chciejcie tedy U. i W. W. pro dexteritate sua te wszystkie punkta pp. komisarzom moskiewskim jako najrzetelniej enucleare et positum od nich odebrać responsum. Życzemy też i tego carowi jm., aby do szacha perskiego jakonajprędzej wyprawił, inwitując go do wspólnej konjunkcji, a jakonajczęstszemi de successu rerum zagrzewając go wiadomościami. Mybyśmy też to radzi z naszej strony uczynili, ale przed lat kilką wyprawiony nasz poseł przez Moskwę dotąd nie powraca, bo już to rok jako contra ius gentium jako w Astrakanie od tamecznego zatrzymany wojewody, na którego możecie U. i W. W. przed pp. komisarzami imieniem naszem przełożyć skargę [1]).

5.

Z SOKALA [2]).

9 października 1674.

Za przybyciem kilka dni jmp. w-dy wileńskiego, hetmana W. Ks. L. [3]) i ks. jmp. podkanclerzego, hetmana pol. [4]), do obozu ruszyło się wojsko W. Ks. L. d. 1 octobris z pod Orchowa ku Beresteczkowi trzema szlakami dla prędszego i traktem lepszego przejścia. Prawe skrzydło dane w komendę jmp. Białłozorowi, marszałkowi upitskiemu, lewe — jmp. Kmicicowi, chorążemu orszańskiemu, piechota i armata jmp. Rejmerowi, gen.-majorowi J. K. M. Od czasu ru-

[1]) Wzmianka ta odnosi się do Bohdana Gurdzieja, wyprawionego do Persji jeszcze za Michała Wiśniowieckiego w celu zachęcenia szacha do wystąpienia przeciw Turcji.

[2]) Teki Naruszewicza 172. str. 477 — 480.

[3]) Michał Pac.

[4]) Michał Kazimierz Radziwiłł, szwagier królewski.

szonego wojska 10 dnia stanąć pod Beresteczkiem naznaczono wojsku ordynansami jmp. w-dy wileńskiego.

Ichmpp. hetmani W. Ks. L. postanowili być przed wojskiem u Króla Jm. dla wzięcia do ordynansu wojska deklaracji i dla zniesienia się in rebus belli. Jachał tedy książę jm. do Białej, directurus prędko drogę swoją do Lwowa albo gdzie Króla Jm. rezydencja, a jmp. w-da wileński prosto na Sokal perrexit. Król Jm. życzył obydwóch ichmpp. hemanów mieć insimul u siebie i dlatego na list jmp. w-dy wileńskiego odpisano, żeby subsistencją swoją w Sokalu przetrzymał, nim nadjedzie ks. jmp. podkanclerzy W. Ks. L.

Przez ten czas bytności jmp. w-dy wileńskiego w Sokalu różne przychodzą wiadomości o wziętym Humaniu od Turków i wyciętych do jednego kozakach 30 tysięcy.

Moskwy przeprawa za Dniepr w tychże dniach oznajmiona: przeprawili się z bojaźni, przez sztukę, turecką uczynionej, co się tak stało. Z umysłu triumfowali Turcy w obozie swoim, a wyprawili codem astu kilku swoich, żeby ich wzięła Moskwa; to gdy się stało, zeznali Turcy, na konfessatach tak mówić informowani, że triumf turecki dlatego w obozie, że pokój już stanął z Polakami i że Polacy i Turcy mają iść na Moskwę. Przestraszywszy się tedy, Moskwa pospieszyła za Dniepr, wiele ich w spiesznej przeprawie utonęło i kilkunastu dział odbiegli pod Czyhyrynem.

Jmp. w-da ruski pisał, że Turcy przeprawować się poszli za Dniestr, a han na wojska nasze obrócony.

Wezyr turecki praesumptuosissime odpisał Królowi Jm., gubiąc całe nadzieję oddania wszystkiego, cokolwiek zawojował cesarz turecki.

Te tylko wiadomości były do dnia 6 octobris, tego zaś dnia odebrawszy Król Jm. od ks. jmp. w-dy bełskiego [1]) [wiadomość], że potężne ordy pod Zbarażem na wojsko kor. zmierzają, pisał do jmp. w-dy wileńskiego urgentissime, żeby do łączenia się pospieszał z wojskiem W. Ks. L. przeciwko temu nieprzyjacielowi. Rozesłał w tymże momencie jmp. w-da wileński ordynanse do wojska, 3 traktami idącego, żeby się kupiło in unum i pospieszało, prawe zaś skrzydło, że się zbliżyło było ku Sokalowi, pisał tedy jmp. w-da wileński do Króla Jm., że z tem skrzydłem kommonikiem pobieży na tego nieprzyjaciela in succursum wojsku kor., jeżeli tego ponowa periculorum potrzebować będzie. Ta ponowa do dnia 9 octobris czekana była, aż tandem dzisia od Króla Jm. przyszedł list, że tak wielkich niebezpieczeństw niemasz i tylko 400 ordy podpadło pod Zbaraż według konfessaty Tatarzyna jednego, oraz zleca Król Jm., aby się wojsko W. Ks. L. nie nagliło pośpiechem, ale lentiori passu szło do zbliżenia się ku wojsku kor. Uczynił tedy tak jmp. w-da wileński i, dawszy taką informacją, ordynował ku Beresteczkowi i sam tamże jutro stąd wyjeżdża.

Ks. jmp. podkanclerzego W. Ks. L. jeszcze niemasz.

Wiadomość ta jest, że cesarz turecki przeprawuje się za Dniestr i dalej za Dunaj intendit, orda złączona z Doroszenkiem w Ukrainie.

Król Jm. wczora jachał do Kazimierza, bo dano znać, że Królowa Jm. bardzo chora tam decumbit, ale Król Jm. za 5 dni reversurus.

6.

KRÓL JAN III DO KOMISARZY POLSKICH W KADZYNIU [2]).

Złoczów, 22 października 1674.

Po radzie wojennej, wczora skończonej we Złoczewie, gdy się nam przychodzi osobą naszą z wojskami obojga narodów ruszać w Ukrainę na Chana i Dorosza, a w osobliwej mając konsyderacjej coniunctionem armorum z wojskami tam będącemi moskiewskiemi, jakoby eo efficatius przedsięwzięte przy łasce Bożej in rem securitatis Rzptej przywieść się mogły do skutku imprezy, w którychby i gotująca się na przyszłą wiosnę kampanja (na którą się cesarz turecki znowu do państw naszych obiecuje) in securo mogła być locata i wojska na hiberny żeby in viscera państw naszych nie idąc (co najbardziej tarditatem

[1]) Dymitr Wiśniowiecki, hetman pol. kor.

[2]) Rps Czart. nr. 2114, str. 187, oryg.

zwykło causare przeszłych kampanij, mogły extra regnum do przyszłej subsistere wiosny, jako to tedy U. i W. W. listownie defferimus, jakobyście, wiedząc o naszej intencjej i o obrotach wojennych, do tego negotia commissionis oraz jakonajprędszą i najskuteczniejszą conjunctionem armorum z wojskami cara jm. disponowali. Tak nie wątpiąc, że inhaerendo i przeszłym naszym obszernie w tem pisanym listom, zechcecie U. i W. W. omnem w tem movere cupidem, w czem i list od nas do cara jm., na cztery hramoty respondujący, posyłamy, zleciwszy wielm. ks. podkanclerzemu i hetmanowi pol. W. Ks. L., aby tak doskonalsze w tem wszystkiem informacje, jako hramot kopje oraz z czem teraz wielm. hetmani do kn. Romodanowskiego posyłają, U. i W. W. kommunikował, jakoby nietylko w jaknajwiększą z carem jm. wniść konfidencją, ale, quod praecipuum, znajdującą się między Moskwą extirpare diffidencją.

7.

Z LISTU PEWNEGO ZE ZŁOCZOWA [1]).

23 października 1674.

Dnia 22 octobris była rada u Króla Jm., wszyscy na jedno się zgadzali, żeby niewiele abo nic nie robiąc, wojsko na hybernę rozłożyć, żeby całe na wiosnę być mogło, a to rozłożenie aby w Ukrainie było, wygnawszy Tatarów; żeby jakonajprędzej koronacja była, a po niej pospolite ruszenie primo vere stanąć mogło. Gdy przyszło na Króla Jm. decidować, rzekł: wejście w Ukrainę i tam hiberna są sobie contraria, a zatem incompatibilia, o czem i czas spóźniony, który jest anima consiliorum, mówić nie dopuszcza. To tylko mówię, jako sobie tej zimy pościelemy, tak się prześpiemy, i raczej ani hiberna, ani koronacja, ani pospolite ruszenie nas od zguby nie obroni. To powiedziawszy, wstał, a do pokoju zawoławszy trzech hetmanów i w-dę ruskiego, tam ichm. rewelował intencji swojej, jakiej niekażdy wiedzieć powinien; atoli ochotni, weseli i kontenci byli wyszli z tamecznej rady. Jutro się wojska ruszają tam, gdzie ich hetmani poprowadzą. Językowie constanter affirmant, że cesarz, wezyr i han do domu poszli, że Ormian, Żydów z Kamieńca wzięto, że spadzynowie [s.] dawni z Kamieńca poszli, a nowi nastąpili.

8.

Z LISTU PEWNEGO KONFIDENTA Z OBOZU [2]).

24 października 1674.

Pomięszał nam concepta nieprzyjaciel, że odszedłszy a nie straktowawszy ani wybiwszy się z nami, uwiodłszy praesidium dawne i wszystkich chrześcijan z sobą zabrawszy z Kamieńca, insze mocne z należytym zostawił prowiantem. Han krymski z ordami poszedł z Ukrainy, co niewiele przy Doroszenku zostawiwszy. Conclusum tedy u Króla Jm. szukać lubo po Ukrainie lubo wołoskiej ziemi i nie zimować w Polsce.

9.

MICHAŁ RADZIWIŁŁ, PODKANCLERZY I HETMAN POL. LIT., DO KOMISARZY POLSKICH W KADZYNIU [3]).

Złoczów, 3 listopada 1674.

Listy wm. m. m. pp. pod datą 3 octobris z Kadzina oddano mi tu, w Złoczewie, kiedym trochę pozostał dla alteracji zdrowia po ruszeniu się J. K. M. z wojskami dalej między Kamieniec a Bar, dokąd i ja w tych dniach . . . nadbiegę . . . . . więc koło tegoż, cokolwiek tu, w Złoczewie, przy ruszeniu dalej wojska stetit in consilio przy obecności ichmmpp. senatorów, w wojsku zostających, tom już stądże, z Złoczewa, prze-

[1]) Teki Naruszewicza 172, str. 491.
[2]) Teki Naruszewicza 172, str. 495.
[3]) Rps Czart. nr. 2114, str. 277 — 279, oryg.

słał do w. m. m. m. pp. nietylko listowne intimationes J. K. M. ad collegium w. m. m. m. pp., ale różne ekspedycje, które z tejże tu rady odprawionej processerunt, jako to responsa na 4 hramoty cara jm., listy do stolicy, kopje listów, do hetmanów moskiewskich pisanych. Tamże się wyraziły w. m. m. m. pp. wiadomości o cesarza tureckiego powrocie za Dunaj, o hanie, zostającym z ordami pod Stawiszczami, a o wojsku cara jm., jako to o kn. Romodanowskim, za Dnieprem będącym, przytem o intencjach J. K. M., że postępuje z wojskami spieszno ku Ukrainie, jakoby teraz z wojskami cara jm. mógł złączyć, kiedy sam cesarz turecki z walną potęgą odszedłszy, nie jest już intermedius i obojej stronie jako naszej, tak cara jm. to najbardziej ad muniendos status pod ten czas należy, żebyśmy w tę porę, której nieprzyjaciel impar, zjednoczywszy się, w tamtychże krajach, któreby sobie nieprzyjaciel chciał usurparę, jako dalszych a meditullio statuum utrorumque, do lodów i postanowienia się zimy praefixa subsistentia, a potem etiam w zimową porę nieprzyjaciela infestować i do niego aż na jego samego gruncie penetrare nie zaniechywali, primo zaś vere gotowi będąc in unione odpór dawać impetowi onego. Takowa J. K. M. dispositio, kiedy z strony cara jm. do skutku przydzie, nic pewniejszego, że nieprzyjacielskie musi mieszać imprezy, dlatego nie wątpi J. K. M., że w. m. m. m. pp. studendo bonis eventibus wojny tej, coniunctionem armorum na pp. moskiewskich pervincere pod teraźniejszy czas, tak zręczny do złączenia się, omnibus rationibus zechcecie, donosząc im, że J. K. M. magnis itineribus w Ukrainę spieszy, chcąc przy pomocy Bożej aggredi hana i Doroszenka, do czego żeby i kn. Romodanowski cooperari chciał, nil opportunius.....

10.

KRÓL JAN III DO KOMISARZY POLSKICH W KADZYNIU [1]).

Obóz pod Barem, 16 listopada 1674.

Acz pierwsze in octobre dość wczesne z ręki naszej dotąd, nie wątpiemy, U. i W. W. odebraliście informacje, czego praesens Rzptej i wojsk jej status i obecność nasza w obozie, intencje in publicum nader potrzebne i fundamentalna i szeroka prosecutio belli potrzebuje, ani potrzebnej widziemy tego rekapitulacji. Że jednak negotiatio ur. Węsławskiego i targ more czy morbo gentis zwyczajny, którzy chcą piscari, nowemi komisją zatrudnia ile prolongationis induciarum punktami, inszej dać U. i W. W. deklaracjej nie możemy, tylko żebyście się instrukcjej, od Rzptej sobie danej et a statibus sacramento secreti aprobowanej, trzymali, bo nostrum non est innovare consilia, tylko sancitorum egzekucją mieć na pieczy. Nie wątpić jednak, że jeśli kiedy, teraz coniunctio armorum potrzebna, kiedy na nieprzyjaciela całego chrześcijaństwa tak wielką niebo ściele pogodę. I Ukraina, na wieki tak wielkiem krwie przelaniem urażona, didicit suo malo, co niesie protekcja bisurmańska, i Doroszenka za wykorzenienie narodu swego, zdeptane sakramenta, wywrócone cerkwie Boże że diskreditowany, od bisurmana zaś jak na lodzie zostawiony, gdy odbieżany, i te ordy, które pro praesidio miał, przed wojskami naszemi pierzchają, aza się i potopią, uchodząc. I fortece w Wołoszech wszytkie porujnowane, i Kamieniec przez opatrzenie okolicznych zamków blokowany, i tu Bar, gniazdo Lipków - Tatarów, przy łasce Bożej flagitia sua expiabit. Nadewszytko własną wynieśliśmy głowę i robur Rzptej wyprowadziliśmy, ani wróciemy, aż ją przy łasce Bożej uspokojemy, gwoli czemu i koło Dunaju zimować sobie życzemy. Jeśli zaś tak pobożnych intencjej nie pomoże nam car jm. moskiewski brat nasz, i rada j. wiel. rozumieć będzie, że już debellatum, że Turcy za Dunajem, jeśli sołtana perskiego do podniesienia wojny non sollicitabit, jeśli Krymu nie zniesie, przynamni zawieszonemi nad nim siłami nie zawrze, przed Bogiem całemu chrześcijaństwu bezprawie i nienagrodzoną, piekielną krzywdę uczyni i do powrotu na wiosnę przyszłą nieprzyjaciela animuje i jeszcze się go w domu swoim, czego nie życzemy, doczeka.....

[1]) Rps Czart. nr. 2114. str. 191 — 192 oryg.

11.

KRÓL JAN III DO HETMANÓW LITEWSKICH [W. — MICH. PACA I POLN. — MICH. KAZ. RADZIWIŁŁA] [1]).

Obóz pod Krasnem, 26 listopada 1674.

Po wczorajszej od nas o nieprzyjacielu przestrodze i własnych, które jako u wodzów ostrożnych być musiały, zosobna o tymże wiadomościach, czego i dnia dzisiejszego od samychże niemierowskich mieszczan przyszła konfirmacja, po staraniu, asekuracjach i pracowitej pod Barem z rycerstwem o dalszej służbie umowie gdyśmy się generosas od U. W. declarationes i zwykłej. genio militario credens. do boju z nieprzyjacielem instancjej spodziewali, z którymeśmy jeszcze nie zapracowali wyłożonych od Rzptej na zaciągi miljonów, aż w upornej. żal się Boże, rycerstwa nieochocie i więczy [s.] wstecz. do wczasów i hyberny obróconym afekcie bierzemy przestrogę; wielkiego nas zatem nabawiła żalu, widząc, jak ciężki Rzptej nietylko zawód, ale i zgubę, gdy nietylko nieprzyjaciołom swoim złożyć się nie może piersiami synów swoich, którzy na sejmach do tej wojny najwięcej radzili, ale tak wielą niedziel ciągnieniem zniszczoną próżno usługi miasto zaszczytu cicatrices liczy i nierychło zleczy. Dlaczego pulsamus jeszcze filiale pectus rycerstwa ojcowską rekwisicją, rozważając, iż do sławy, na której celu nieprzyjaciel, i do chleba, tak przepragnionego, bo zapracowanym mianować się nie może, ale obfitego mil tylko ośm, do niesławy, której saecula nie zmażą, i do niechleba, gdy in visceribus powszechny głód, iść pustynią mil sto, niechże sobie obierają, aby posteritati de genio constet. Jeżeli zaś ani miłość i synowska powinność ku matce swojej-ojczyźnie i kościołom św., ani dusz chrześcijańskich ratunek, ani imię narodu, zatem wstyd albo gloria, ani generositas, żeby exemplo i postronnym, od których societatem armorum czekamy, i domowym, pracującym i też incommoda cierpliwie ponoszącym, nie dać zgorszenia ani naostatek powaga, kredit i perswazja U. W., jako wodzów nie ruszy, nie możem inszej dać deklaracjej, tylko aby uporne znaki tu się zaraz zwijały, a bezwstydni castrorum desertores aby się imieniem żołnierzów mianować, multo minus pod znakiem wracać i kraju kor. i W. Ks. Lit. uciążać nie ważyli, inaczej przyszłoby nam województwa do obrony przestrzec, jako się już prywatnej swywoli zabieżało. Infanterja zaś żadną miarą rozwijać [s.] się nie może et disciplinae patiens za powagę iść musi U. W., w których ochocie jako nie wątpiemy, tak ad continuationem dzieł wojennych in publicum nader potrzebnych invitamus ojcowsko, ponieważ z tego terminu vita vel intentus ojczyznę czeka. Uczyńcie to U. W. z wrodzonej ku tejże miłości i dla sławy imion swoich, więc i afekt nasz skarbiąc sobie i domom swoim. Co zaś strony załog w Braiłowie, nie rozumiemy, aby żywności bronić miał wielm. w-da sieradzki [2]), jako się jej i w Barze nie broniło, ale tylko ludzi ubogich, aby ich nie męczono, nie pieczono, jako w inszych stało się miejscach, przestrzegać miał, żeby insze miasta ukrainne przez okrucieństwa wstrętu do poddawania się nie miały.

12.

AWIZY Z KALNIKA [3]).

2 grudnia 1674.

Po szczęśliwej deokupacji Baru i osadzeniu porządnem fortecy barskiej i odebraniu przysięgi od Hohola [4]), który wszystko Podniestrze felicibus armis J. K. M. oddał i sam posłuszeństwo poprzysiągł z całym krajem podniestrskim J. K. M. przez jmp. pisarza lwowskiego [5]), którego z Hoholem gubernatorem

[1]) Rps. BOZ nr. 1787, k. 51 sq., kopja; Teki Naruszewicza 172, str. 555 — 555 z datą 29 listopada.
[2]) Szczęsny Potocki.
[3]) Teki Naruszewicza 174, str. 445 — 450.
[4]) Eustachy Hohol, pułkownik mohylowski.
[5]) Michał Rzewuski.

constituit kraju tego i komendantem na Mohylowie, przydawszy mu pod regiment kilkanaście chorągwi i regiment jmp. w-dy podlaskiego [1]), praesidium do Mohylowa ordinowawszy, p. Hoholowi, czego potrzebował ofiarował i dobrze ukontentowanego od siebie dimisit. His omnibus peractis intercessit difficultas non contemnenda, mianowicie bunt wojska W. Ks. Lit., które bywszy tylko dwie niedzieli w pracy a półroka w marszu, niszcząc kraje kor., nie chciało dalej z J. K. M. i z wojskiem kor. ochotnem na wszystkie prace przy prezencji J. K. M. progredi; co postrzegłszy J. K. M. convocavit do siebie starszyzne, ichmpp. hetmanów z ichmpp. pułkownikami, obtestatus ich amore patriae, aby tego nie czynili i tej swawoli wojsku nie dopuszczali, deklarując im to nomine publico vivaeque vocis suae oraculo, iż im to scelus impune transibit, jako już dwa razy uszło, raz pod Dubnem, drugi raz pod Chocimem, przez co quidquid mali est i Rzpta cierpi, to wszystko z wojska W. Ks. Lit., bo jużby było dawno po wojnie, gdyby było wojsko W. Ks. Lit. nie zwijało się pod Chocimem i chciało dalej z wojskiem kor. victricia prosequi arma; i dalej inszych konsideracyj dał im Król Jm., które ich na ten czas nieco permovere, mianowicie jmp. w-dę wileńskiego, który swoją wymawiając się chorobą, prosił Króla Jm. dimissionem do domu, sam obiecując Królowi Jm. wojsko ująć i że jego wszystkie chorągwie pójdą z Królem Jm., którym do półświerci z szkatuły swojej obiecał, a o drugich na pernoktatę wziął.

Po tej tedy pernoktacie przyszedł nazajutrz do Króla Jm. jmp. hetman wojska lit. z posłami od wojska, deklarując, iż wszyscy pójdą potrzebując tylko asekuracji od J. K. M., że przyszłych zasług swoich będą pewni a Rpca, którą Król Jm. in eodem momento dał im. Jmp. w-da wileński to detulit Królowi Jm.: że moi pójdą wszyscy, bom im półświerć z mojej wyliczył szkatuły.

Tę tedy Król Jm. uśmierzywszy niepogodną wojska lit. burzę, ruszył się sam przeciwko nieprzyjacielowi, t. j. tym ordom, które z Adzygierejem w Ukrainę na zimę ordinowane były; przeciwko którym gdy veloci intendit progredi cursu, dawszy opcją wojsku W. Ks. Lit., którym chce iść traktem, wzięli sobie lewą stronę rzeki Barskiej, kładąc tamten pożywniejszy dla wojska kraj, i gdy uszli milę, jmp. w-da wileński tydzień jeszcze, lubo już miał sam pozwolenie z Baru jako chory odjachać, deklarował się iść z wojskiem aż pod Bracław.

Przysłali listy obaj ichmpp. hetmani, że wojska utrzymać nie mogą i że się koniecznie chcą nazad wrócić; bardzo ta nowina albo raczej warjacja co godzina to inna W. Ks. Lit. pomięszała Króla Jm., posyła tedy do nich list, deklarując im, iż in quantum ich amor patriae nie ruszy, aby się zaraz zwijali i pod chorągwiami nie szli nazad, nie psując krajów kor., i zaraz do województw wydał uniwersały, przez które przechodzić mają, aby ich jako desertores castrorum et profugos, krzywdę czyniących, znoszono. Ale i te obtestacje nie pomogły i co się pod Barem nie dobuntowali, to już adimpletum gdy niemal, wszystko wojsko z jmp. w-dą wileńskim nazad się wróciło, a ledwo kilkanaście chorągwi z księciem [2]) tu za Królem Jm. wybrało się, t. j. ichmpp. Sapiehów, książęce i jmp. Słuszki, łowczego W. Ks. Lit., tatarskie i piechot część. Pisał tedy Król Jm., by mu wszystkich principałów i tych, co tego buntu przyczyną byli, na delacie podał, jako desertores castrorum, obiecując się z nim sądzić, in quantum tego nie uczyni. Investiget tedy Rzplta et vindicet swoje darmo wyłożone miljony i Król Jm. tak wielkie koszty, które erogavit na toż wojsko W. Ks. Lit.; jakoż rozumiem, że mocno o to na sej[mie] da Bóg, coronationis pytać się będzie.

Poszedł tedy Król Jm. sam komunikiem, porzuciwszy tabor za Krasnem, spieszno i przeszedł Boh pod Pieczarą, który przeszedłszy wbród, półgodziny ledwo pod jedną wytchnąwszy wioską, aby się osuszyło wojsko, ruszył się pod Niemierów, skąd tejże prawie godziny przyszła wiadomość o ordzie, że na futorach niemierowskich i sam jest sołtan i Tatarowie po futorach młócą. Przyszliśmy tedy pod Niemirów samym mrokiem, aleśmy już tam ordy nie zastali, o której że pewnego języka Król Jm. nie miał, siła jej, zwłaszcza Kozacy niemierowscy i o drugim nuradinie-sołtanie, że przeszedł, powiedali, wy-

[1]) Wacław Leszczyński.
[2]) T. j. Mich. Kaz. Radziwiłłem, hetmanem pol. lit.

słał Król Jm. na kilka stron podjazdy, aby pewnego o nich mógł wziąć języka, na którego tamże czekał; i gdy już rano miał się ruszać, taka wstała mgła, że jeden drugiego z nas ledwie widział, a podjazdy sine ullo effectu powróciły. Interim bez wzięcia języka non visum erat Królowi Jm. aggredi, ale co prędzej po piechoty do jmp. generała Koryckiego posłać i po działa, co gdy się ekspedjuje, przybiegł Kozak z tamtej strony futorów niemierowskich, strzałę jeszcze w piersiach w pancerzu mający, recta do Króla Jm., powiadając, że Tatarowie taborów w półtory mile dobywają. A to ci Tatarowie byli, którzy z Adzigierejem sołtanem brakowani przyszli pod Niemierów, aby siana popalili i inne żywności. Nie bawiąc tedy, Król Jm. przez munsztuk wsiadanego kazał zatrąbić i, obiad porzuciwszy, zaraz uszykowawszy, usarją z draganami pieszymi przy taborku zostawiwszy, ruszył się w Imię Pańskie przeciwko nieprzyjacielowi, który raniusieńko powziąwszy wiadomość o Królu Jm., sromotnie uciekł, tak że ledwo naszej przedniej straży z jmp. chorążym kor., na nich ordinowanym, kilkadziesiąt koni urwać dostało się; za którymi, póki dnia stawało, szedł Król Jm., ale niepodobna było dalej gonić.

Nazajutrz przed świtem ruszył się Król Jm. za nimi, obviam idącemu wszystkie po drodze będące horody pokłoniły się, prosząc, aby ich był liberator z rąk pogańskich, zachodziły drogi z chlebem, z solą, jako to Zobiszcze, Zimce; Kalnik, do którego Król Jm. jmp. Miączyńskiego z pułkiem jego wprzód posłał, imieniowi Króla Jm. na diskrecją poddał się i pułkownika, p. Urbanowicza, z starszyzną posłał z oddaniem przysięgi. Do którego zaraz, nie bawiąc, Król Jm. posłał z p. Dinenmarskim 600 dragonji na praesidium, które o 10-ej w nocy puszczano do miasta. A nazajutrz miasto tak wielkie, głowa całej Ukrainy, przysięgali, osobno Kozacy, osobno mieszczanie i clerus ritus graeci komisarzom, ichmpp. w-dom ruskiemu i chełmińskiemu. Król Jm. P. Bogu podziękowawszy za tak szczęśliwe sukcesy, stanął pod Paniówką, aby się ludziom w Kalniku nie naprzykrzali, posławszy na wszystkie strony za Tatarami podjazdy, którzy szlakiem idąc, za sobą nietylko konie na przeprawach, ale sajdaki i szable rzucali. Od Doroszenka już kilka listów przejęto i kilkanaście Kozaków złapano od brata jego. Andrzeja, pułkownika pawołockiego, jako i samego hetmana, animując pułkownika kalnickiego, aby się nie poddawał, obiecując mu praesidium z Pawołoczy większe dać i że sam ma mu przyjść na sukurs. Na co Król Jm. ma pilne bardzo oko i posłał aby ich osadzono, jeżeli wyjdą z Pawołoczy, póki tam Król Jm., byle o nich wziął wiadomość, nie ruszył się naprzeciwko tym ludziom, jeżeliby iść do Kalnika mieli, o których codziennie podjazdy nasze przejmują listy i Kozaków po kilka codzień Doroszenkowych łapają.

Bałabanówka i insze horody poddają się Królowi Jm., sam Król Jm., gdzie subsistet i w którem zechce stać miejscu czy w Kalniku, czy w Bracławiu, jeszcze non constat, bo nie deklarował.

Wojsko W. Ks. Lit. rozpuściło było tym traktem, którędy szła orda, szlaki, gdzie czeladzi z wojska lit. nasiekli i nabrali sromotnie.

13.

KRÓL JAN III DO BISKUPA KRAKOWSKIEGO, ANDRZEJA TRZEBICKIEGO [1]).

Obóz pod Ilińcami, 6 grudnia 1674.

Skutek pokazuje iustas animi nostri przy elekcjej angustias, U. W. nietajne, gdy praevidebamus z większej nierównie części zgubioną ojczyznę, a fatalem do ratunku jej oziębłość. Atoli na ojcowskiej naszej nie zeszło pieczy; ruszyliśmy się, czas i pogodę na nieprzyjaciela upatrzywszy, i własną saluti publicae infra posuimus koronacją, żeby continuando zimową imprezę, której Oriens impatiens, lubo i naszemu zdrowiu nie we wszem użyteczna, ani wojsku wczesna, albo honestam et securam sprawić pacem, albo Dunaj opanować, aby pogaństwu na wiosnę bronić przeprawy. Moskwę za zbliżeniem do

[1]) Rps BOZ nr. 1787, k. 59 — 60, bruljon.

prawdziwej i rzetelnej konjunkcji wprowadziwszy. Jakoż pobłogosławił P. Bóg, bo i z Kamieńca niemało się wyłowiło komonnika, a drudzy porażeni: przejęta z Portą komunikacja, gdy i sami pannico terrore chocimski zamek wyrzucili; przeszkodzone i zajęte prowjanty, nadto blokowany przez osadzone okoliczne zameczki. Bar wzięty i osadzony, a lubo Tatarowie-Lipkowie dla dalszych w nagrodę odwag i przewabienia kamienieckich zdrowiem darowani, przecież in pignus pignora ich na granice litewskie zaprowadzone. Zmiękczyła ta klemencja Mohylów i wszystkie Podniestrze po Czeczelnik prócz Raszkowa, mocno janczarami i szpahysami [s.] osadzonego, acz i ten na pieczy. Hohol z podolskim i bracławskim pułkami poprzysiągł wierność, murzów tatarskich powiązał i nam oddał, zagradzając sobie do protekcjej pogańskiej drogę a nas w stateczności swojej ubezpieczając; za którym wszystkie nad Bohem miasta ochotnie się poddały. Ani ultimis Novembris pławić się przez Boh było nam ciężko na Adzigierej sołtana z krymskiemi i nahajskiemi ordami, in praesidium Doroszenkowi zostawionego, którego spędziwszy, wszystkie nad Sobem objęliśmy miasta. Nawet Kalnik z pułkiem przy hanie wojującym, niedawno z Czerkies wróconym, przez tę wszystkę wojnę najuporniejszy, wierność poprzysiągł i mocne przyjął praesidium. Gdy zaś prosecutioni victoriae insistimus i ku Dniepru zbliżamy, aby ad resipiscentiam samego przymusić Doroszenka, bierze nam albo raczej Rzplitej hanc fortunam z ręku oziębłość fatalis. Jeszcze pod Barem pożegnał nas jwielm. w-da wileński, złem się zdrowiem i na zimę niesposobnem wymówiwszy; za wodzem poszła upornie kawalerja W. Ks. Lit., lubo asekuracją od nas i senatu przytomnego wzięli, lubośmy im ad hybernandum skrzydło co najbezpieczniejsze od Polesia puszczali, sobie od pól i nieprzyjaciela, głodniejsze, gdzie wojska tak liczne tureckie i tatarskie koczowały i nietylko wypasły, ale wypaliły i wydeptały, zostawiwszy; lubośmy ich takiemi, jakich kopje posyłamy, miękczyli listami, ad petram allisimus i pod chorągwiami upornie i swawolnie poszli, iż dum multi peccant, nemo punitur. I na hybernę, lubo niezapracowaną, całe się uwzięli, lubośmy ich naostatek zwinąć dać ordynans przymuszeni, bo trojako perimunt Rempcam: raz ciągnieniem i powrotem, przez co województwa in obvio zniesione i kontribucjom impares; drugi raz na szanc zdrowie nasze i synów kor. pod bokiem nieprzyjacielskim, na któregośmy ea societate ubezpieczeni poszli wydawszy; trzeci raz wziąwszy z ręku plenam ojczyzny pacificationem; naostatek z wielkiem cara jm. moskiewskiego zgorszeniem, od którego posiłków już się trudno spodziewać, ponieważ nic doczekawszy własnego swego posła, ur. Pocieja, sędziego ziemskiego brzeskiego, z ur. Druszkiewiczem, stolnikiem parnawskim, ad sollicitandam coniunctionem wyprawionego, odeszli. A my z tą konjunkturą myśliliśmy incumbere Dunajowi i tam sedem belli przenieść, a ulżyć kiedyżkolwiek dilaniatis ojczyzny visceribus, w które per indirectum molem belli wprowadzają, gdy się dopiero na wiosnę do wojny gotować obiecują z zgorszeniem mimo to i naszych koronnych, których ignavia i zły przykład wielkiemi kupami bez wstydu do kominów wróciła: i piechoty magna ex parte pouciekały.

A zatem gdyśmy impudenti hac licentia wojnie et consilio impares, przynajmniej przed Bogiem i światem protestari musiemy, że cokolwiek bezprawia Rzpta patietur, na tę niemiłość siebie, oziębłość czy zapamiętałość uplakiwać będzie. Bo jako non datur bis in bello errare, tak niepowetowana to już okazja. I nieprzyjaciel, fortelu naszego postrzegłszy, zabieżeć mu napotem zechce, i miasta, z wszelką jako nigdy szczerością poddane, deficient, gdy uszczuplone wojsko spędzi in viscera, nie daj Boże, nieprzyjaciel. A zatem nie możemy jeno wcześnie przestrzec w tem Rzptą, naprzód U. W. iustum komunikując dolorem, boć i chocimską podobny ausus extenuavit wiktorją i sprawił, że wojsko in viscera Regni cofnąć się musiało, z którem in hostico koło Dunaju zawzięliśmy się byli zimować. I przed trzema laty po wielkiej z Tatarów wiktorjej i odebranej in obsequium Ukrainie dlategośmy ją znowu opuścić musieli, przez co protekcja turecka doszła, że nas toż wojsko odstąpiło, pod Dubną się nad Bugiem zwinąwszy. Przyznać jednak winniśmy wielm. ks. Radziwiłłowi, podkanclerzemu i hetmanowi poln. W. Ks. Lit., że jako naówczas własnym kosztem do ordynansu ś. p. Króla jm. nieboszczyka chorągwie swoje zatrzymał i roku przeszłego po chocimskiej statecznie z nami i z ludźmi swymi w Wołо-

szech trwał, fortece naspół z koronnymi osadzał, tak i teraz z usarską i petjorską i z inszymi ludźmi swymi partes Reipcae secutus. Także wielm. w-dzie połockiemu [1]) i ur. podskarbiemu nadwor. [2]), koniuszemu [3]) i łowczemu [4]) W. Ks. Lit., iż swoje utrzymali chorągwie i w osobach swoich i z dobrymi petjorcami przyszli do nas z pomienionym wielm. podkanclerzym; jest i Tatarów W. Ks. Lit. chorągwi dziewięć, rajtarjej chorągwi dwie i infanterja, która się nie rozbieżała. Ale insze rycerstwo i z starszyzną całe nas odbiegli, nawet ur. generał artilerjej W. Ks. Lit.[5]) dopiero przyjachawszy i ledwo przenocowawszy, nawet nas nie przywitawszy, owszem armatę w dalszą drogę z nami naznaczoną, z przebrakowanemi końmi mimo porzuconą w Barze zabrawszy, choć pieniądze na to wziął papieskie, bez wstydu ujachał, zaprawdę godzien exemplaris a Repca animadversionis. Wydaliśmy wprawdzie do ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełskiego i lubelskiego województw uniwersały przeciw prywatnym zbiegom, aby takowych bezwstydnych castrorum desertores imać i do kapturu oddawać, ale i to wyuzdanej swawoli nie utrzymało. I jeśli Rzpta na takich non animadvertet i skutecznych remedia nie obmyśli, actum est i pierwej deficiet, niż piersiami jej chlebowi żołnierze satiabuntur. Co w poufności U. W. doniósłszy, ponawiamy protestacją, si quid Respca detrimenti patietur, na uwziętość i upór, złość i lenistwo niech łzy wylewa. Sami tu, póki nam zdrowia i z tą garścią cnego senatu i rycestwa stawać humanitus będzie, excubabimus, suffragiorum do nieba pewni po djecezjach U. W., za których pracujemy i mimo wyliczone na infanterją w Warszawie, na kawalerją w Żółkwi pieniądze i tu znowu lenungujemy piechoty, strzegąc, aby się tak ci, którzy w polu, jako i ci, którzy in praesidiis, miastom w niwczem się nie uprzykrzali i ad defectionem nie prowadzili. Nawet artylerją własnemi prochami sustentujemy i już pod sześćset cetnarów, kosztem naszym sprowadzonych, wydaliśmy.

14.

MICHAŁ RADZIWIŁŁ, HETMAN POL. LIT., DO O. JAKÓBA GÓRECKIEGO [6]).

Obóz pod Kalnikiem, 7 grudnia 1674.

. . . . . teraz idziemy pod Pawołocz, gdzie są ludzie Doroszowi . . . . Pawołocz wziąwszy, rozłożym wojsko na czas, a skoro lody stuną, o Dunaj się, da Bóg, oprzem i tak J. K. M. życzy, aby Rzpta wiosnę i lato in paccato odprawiła statu, gdy od Dunaju zatamujem mu pas i przeprawy nie dopuścimy . . . . . Najgorsza, że część wojska kogoś u góry, po chocimsku i dubieńsku się sprawiwszy, nazad do Księstwa Lit. poszli sine ulla occasione, bo my, cośmy zostali, zaraześmy weszli w chleb i siano i we wszytkie ad victum dostatki. Malitia jakaś extraordinaria, o czem sufficientius insi napiszą, bo ja czasu nie mam, o to tylko proszę, aby mieć oko, żeby ci wyszli ex opere belli et ex hostico, stawszy się desertores castrorum, nie mieli tam wiele kredytu i żeby Księstwo Lit. na chleby dla nich i żołdy nie pozwalało, o co się starać omni mają conatu . . . . . .

15.

ROZDZIAŁ WOJSKA [1674/1675] [7]).

Król Jm. z dworem swoim; pułk Króla Jm., chorągwi w nim 21: regiment gwardjej Króla Jm. pod jmp. Dynofem; regiment Królowej Jm. pod jmp.

[1]) Kazimierz Sapieha.
[2]) Benedykt Sapieha.
[3]) Franciszek Sapieha.
[4]) Józef Bogusław Słuszka.
[5]) Maciej Korwin Gosiewski.
[6]) Rps Radz. Dział IV, t. 27, nr. 254, oryg.
[7]) Rps Czart. nr. 431, str. 201 — 203, kopja.

Morsztynem. Królewicza jm. pod jmp. Sesvegenem. jmp. generała Kątskiego, jmp. w-dy chełmińskiego [1]), jmp. starosty pryńskiego [2]), ks. jm. Kleckiego [3]), jmp. Dobczyca; dragonja Króla Jm. pod jmp. Piotrowczykiem. jmp. conte de Malini skwadron, jmp. w-dy inowłocławskiego [4]); ks. jm. brandeburskiego dwa regimenty; pułk jmp. Miączyńskiego.

Na to się ukazuje:

Bracław, Kalnik, Ilińce [5]), Żorniszcza [6]), Tulczyn. Kopijówka [7]), Trościanieс [8]), Rajgród [9]). Silnica [10]), Szpików [11]), Krasne [12]) ze wsiami. Szarogród. Czerniejowce [13]), Wołoszyłówka [14]) ze wsiami. Jaroszów [15]). Morachwa [16]). Krasnejka [17]). Tywrów [18]).

Pułk jmp. w-dy podlaskiego [19]), chorągwi w nim cztery: chorągiew hospodara jm. Konstantego [20]). jmu. podkomorzego chełmińskiego [21]) wołoska, tegoż jmci regiment pieszy, jmp. w-dy podlaskiego. hospodarowie ichm. obadwa [22]).

Na to się ukazuje:

Mohylów. Ożaryńce [23]), Kopajgródek [24]), Bronnica [25]). Serebna [26]). Kozłów [27]), Ladawa [28]), Żwan [29]). Ulajkowce [30]). Berezowa [31]).

Pułk j. o. ks. jmp. w-dy bełskiego [32]). chorągwi z nim 17: regiment samego księcia jm.. regiment ks. jm. Konstantego [33]). jmp. podkomorzego włodzimirskiego [34]). jmp. podkomorzego pomorskiego [35]). jmp. starosty waleckiego [36]).

---

[1]) Jan Gniński.
[2]) Marek Buttler, podkomorzy drohicki.
[3]) Stanisław Radziwiłł. stolnik W. Ks. Lit.
[4]) Paweł Szczawiński.
[5]) Miasteczko nad rz. Sobem. Sobkiem i Wiazowicą. pow. lipowiecki.
[6]) Właściwie Żorniszcze, miasteczko nad rz. Siemiryczką (Swaryczówką). dopływem Sobku. pow. lipowiecki.
[7]) Wieś w pow. lipowieckim.
[8]) Miasteczko nad rz. Trościańcem. dopływem Bohu. pow. bracławski.
[9]) Obecnie Rajgródek. miasteczko nad Bohem. pow. hajsyński.
[10]) Wieś nad rz. Sielnicą. pow. bracławski.
[11]) Miasteczko u źródeł rz. Szpikówki, dopływu Bohu. pow. bracławski.
[12]) Miasteczko nad rz. Kraśnianką. pow. jampolski.
[13]) Miasteczko nad rz. Murafą i Muraszką. pow. jampolski.
[14]) Właściwie Woroszyłówka. wieś przy ujściu rz. Barana do Bohu, pow winnicki.
[15]) Obecnie Jaryszów, miasteczko nad Ladawą, pow. mohylowski.
[16]) Miasteczko nad rz. Morachwą, pow. jampolski.
[17]) Zapewne Krasneńkie. wieś u źródeł rz. Wiazowicy. pow. lipowiecki.
[18]) Miasteczko przy ujściu rz. Czeremoszny do Bohu, pow. jampolski.
[19]) Wacław Leszczyński.
[20]) Hospodar multański.
[21]) Generał-major Krzysztof Korycki.
[22]) T. j. Konstanty — multański i Petryczejko — wołoski.
[23]) Miejscowości tej nie udało się ustalić.
[24]) Obecnie Kopajgród. miasteczko nad rz. Niemiją, pow. mohylowski.
[25]) Właściwie Bronica, wieś w pow. mohylowskim.
[26]) Właściwie Serebryńce. wieś pow. mohylowskiego.
[27]) Wieś w pow. mohylowskim.
[28]) Wieś przy ujściu rz. Ladawy do Dniestru. pow. mohylowski.
[29]) Wieś pow. mohylowskiego.
[30]) Była wieś Ulajkowce w w-dztwie podolskiem.
[31]) Wieś w pow. mohylowskim.
[32]) Dymitr Wiśniowiecki. hetman pol. kor.
[33]) Konstanty Wiśniowiecki.
[34]) Jerzy Wielhorski. regiment dragoński.
[35]) Władysław Denhoff.
[36]) Piotr Żychliński.

Na to się ukazuje:
Bałabanówka [1]). Daszów [2]). Rachny [3]). Komarów [4]), Piatyhory [5]). Tetjów [6]), Torczyca [7]). Ciebielów [8]). Omietyńce [9]).

Pułk jmp. w-dy sieradzkiego [10]), chorągwi w nim 6; pułk jmp. w-dy kijowskiego [11]). chorągwi w nim 7; pułk jmp. w-dy bracławskiego [12]). chorągwi w nim 3; pułk jmp. podlaskiego [13]), chorągwi w nim 3; pułk jmp. chorążego kor. [14]). chorągwi w nim 8; pułk jmp. krajczego kor. [15]). chorągwi w nim 4; regiment jmp. wd-y sieradzkiego. jmp. Mańkowskiego. jmp. chorążego kor., jmp. w-dy kijowskiego. jmp. stolnika płockiego [16]). jmp. podstolego krakowskiego [17]). jmp. w-dy pomorskiego [18]), ks. jm. Radziwiłła.

Na to się ukazuje:
Chwastów [19]). Byszów [20]). Dziduszczyzna [21]). Rozów [22]). Makarów [23]), Motażyn [24]). Kwasowa [25]). Białogródka [26]). Jasnogródka [27]), Czarnogródka [28]), Kniażyce [29]). Nowosiołka [30]). Motowidłówka [31]), Wasilków [32]), Leśniki [33]), Chodorówka [34]), Trypól [35]), Stajki [36]), Kopaczów [37]), Hermanówka [38]), Rzyszów [39]).

[1]) Miasteczko nad rz. Uhorskim Tykiczem. pow. lipowiecki.
[2]) Miasteczko nad Sobem. pow. lipowiecki.
[3]) Rachny Lasowe — miasteczko w pow. jampolskim: R. Polowe — wieś nad rz. Kraśnianką. pow. jampolski; R. Sobowe — wieś przy ujściu rz. Białki do Sobu. pow. hajsyński.
[4]) Wieś nad Bohem w pow. winnickim lub też wieś w pow. bracławskim
[5]) Wieś nad rz. Molocznią. dopływem Rosi. pow. taraszczański.
[6]) Tetyjów — miasteczko nad rz. Rośką. w pow. taraszczańskim.
[7]) Wieś nad rz. Torczycą. pow. taraszczański.
[8]) Zapewne Cybulew. wieś w pow. lipowieckim.
[9]) Ometyńce — wieś w pow. hajsyńskim.
[10]) Szczęsny Potocki.
[11]) Andrzej Potocki.
[12]) Jan Potocki.
[13]) Karol Stanisław Łużecki
[14]) Mikołaj Sieniawski.
[15]) Jan Leszczyński.
[16]) Władysław Łoś, regiment dragoński.
[17]) Pakosław Lanckoroński.
[18]) Ignacy Bąkowski.
[19]) Miasteczko nad rz. Unawą. pow. wasilkowski.
[20]) Miasteczko nad rz. Łupą. pow. kijowski.
[21]) Zapewne Dziadowszczyzna. wieś nad Irpeniem. pow. skwirski.
[22]) Są Rozny. wieś, ale nad Kudrynką, dopływem Soba, pow. latyczowski.
[23]) Miasteczko nad rz. Zdwiżem. pow. kijowski.
[24]) Właściwie Motyżyn. miasteczko nad rz. Buczą. pow. kijowski.
[25]) Wieś dawnego pow. włodzimierskiego. w-dztwa kijowskiego.
[26]) Wieś nad rz. Wydawą, pow. zasławski.
[27]) Miasteczko nad rz. Trubiszczem, dopływem Irpenia, pow. kijowski.
[28]) Wieś nad rz. Irpeniem. pow. wasilkowski.
[29]) Wieś nad rz. Irpeniem. pow. kijowski.
[30]) Wieś nad dopływem Kahorlika, pow. kijowski.
[31]) Wieś nad rz. Stuhną. pow. wasilkowski.
[32]) Miasteczko powiatowe nad rz. Stuhną.
[33]) Wieś w pow. kijowskim.
[34]) Właściwie Chodorówka, wieś nad rz. Wetą, pow. kijowski.
[35]) Miasteczko przy ujściu rz. Stuhny i Krasnej do Dniepru, pow. kijowski.
[36]) Miasteczko w pow. kijowskim.
[37]) Wieś nad rz. Stuhną. pow. kijowski.
[38]) Miasteczko nad rz. Krasną, pow. kijowski.
[39]) Właściwie Rzyszczów, miasteczko nad zatoką Dniepru. pow. kijowski.

Trechtymirów [1]), Masłówka [2]), Bohusałów [3]), Sielnica [4]), Sieniawy [5]), Rokitna [6]), Medwin [7]), Bojarka [8]), Stebłów [9]).

Pułk. jmp. w-dy ruskiego [10]), chorągwi w nim 12; pułk jmp. chełmskiego [11]), chorągwi w nim 2; pułk jmp. Ruszczyca, chorągiew 1: regiment jmp. Żebrowskiego i jmp. Dobohama [12]), jmp. Modrzejowskiego [13]), jmp. podstolego sendomirskiego [14]), jmp. Przependowskiego, jmp. gen.-majora Łączyńskiego.

Na to się ukazuje:

Lubaczów [15]), Antonów [16]), Borszczejówka [17]), Borów [18]), Wołodarka [19]), Plisków [20]), Androszówka [21]), Bohdanowce [22]), Lulińce [23]), Strzylnikowce [24]), Lesiowice [25]), Koszowata [26]), Trylisy [27]), Jakuszyńce [28]), Pańkówka [29]) Nastaska [30]).

Pułk jmp w-dy kaliskiego [31]), chorągwi w nim 6; pułk jmp. poznańskiego [32]), chorągwi w nim 5; arkarbuzerjej, chorągwi 7; regiment jmp. poznańskiego, jmp. pisarza pol. kor. [34]), jmp. koniuszego kor. [34]), jmp. Kinzynka, jmp. starosty czchowskiego [35]), jmp. kawalera [36]).

---

[1]) Miasteczko nad Dnieprem, pow. kaniowski.
[2]) Wieś nad rz. Rossawą, pow. kaniowski.
[3]) Bohusław — miasteczko przy zlewie rz. Bogusławki z Rosią, pow. kaniowski.
[4]) Wieś nad rz. Sielnicą, pow. bracławski.
[5]) Właściwie Siniawa, wieś nad rz. Rosią, pow. wasilkowski.
[6]) Miasteczko nad rz. Rokitną, dopływem Rosi, pow. wasilkowski.
[7]) Miasteczko w pow. kaniowskim.
[8]) Wieś nad rz. Wetą, pow. kijowski.
[9]) Miasteczko nad rz. Rosią, pow. kaniowski.
[10]) Stanisław Jabłonowski.
[11]) Jan Piaseczyński.
[12]) T. j. De Boham'a.
[13]) Andrzej Modrzejowski v. Modrzewski, podczaszy sieradzki.
[14]) Marcjan Ścibor Chełmski, regiment dragoński.
[15]) Miejscowości takiej nie odnalazłem.
[16]) Wieś nad rz. Berezianką, dopływem Rośki, pow. skwirski.
[17]) Właściwie Borszczajówka lub Borsznakówka, miasteczko przy ujściu rz. Horochowatki do Rosi, pow. kijowski.
[18]) Był Borów, Borowe w w-dztwie kijowskiem.
[19]) Miasteczko nad rz. Rosią, pow. skwirski.
[20]) Wieś nad rz. Rośką, pow. lipowiecki.
[21]) Wieś nad rz. Rośką, pow. lipowiecki.
[22]) Wieś nad dopływem Sobu, pow. lipowiecki.
[23]) Wieś w pow. lipowieckim.
[24]) i [25]) Miejscowości nieznane.
[26]) Miasteczko nad rz. Kisłówką, pow. taraszczański.
[27]) Wieś nad rz. Kamionką, dopływem Rosi, pow. wasilkowski.
[28]) Wieś w pow. winnickim.
[29]) Były Pańkowce, wieś w pow. latyczowskim.
[30]) Wieś nad rz. Nastaszką, pow. wasilkowski.
[31]) Jan Opaliński.
[32]) Krzysztof Grzymułtowski.
[33]) Stefan Czarniecki.
[34]) Stanisław Szmeling.
[35]) Jan Lipski.
[36]) Hieronim Augustyn Lubomirski, kawaler maltański.

Na to się ukazuje:

Manasterzyszcza [1]), Wodzianniki [2]), Mańkówka [3]) Iwanka [4]), Muszurów [5]), Kamionka [6]), Szawulicha [7]), Romanówka [8]) Tulne [9]) i nne miasteczka.

Pułk jmp. strażnika kor. [10]). chorągwi w nim 7; pułk jmp. strażnika wojskowego [11]), chorągwi w nim 11; jmp. obożnego wojskowego [12]), chorągwi w nim 5; regiment samego jmci dragoński; regiment jmp. starosty [13]); regiment jmp. Denemarka.

Na to się ukazuje:

Bersad [14]). Obodówka [15]), Bałanówka [16]), Osjówka [17]), Kurjówka [18]). Uście Berszad [19]), Katarzyn [20]). Torkanówka [21]), Korciejówka [22]), Markówka [23]). Werbka [24]), Pieczara [25]). Bandorów [26]), Kazawczyn [27]), Statjówka [28]). Dymitraszkówka [29]).

Na p. atamana kozackiego. p. Sierka i wojska J. K. M. zaporoskiego ukazuje się Czeczelnik [30]), Szawran [31]), Truchowyn [32]), Kalne błota [33]), Kapuściana [34]),

[1]) Miasteczko nad rz. Konelą. pow. lipowiecki.
[2]) Wieś w pow. zwinogrodzkim.
[3]) Są dwie wsi tej nazwy: w pow. olhopolskim nad Bohem i w pow. hajsyńskim.
[4]) Wieś w pow. lipowieckim. albo miasteczko nad zbiegiem rz. Mańkówki i Byby w pow. humańskim.
[5]) Właściwie Moszurów, wieś nad dopływem Tykicza. pow. humański.
[6]) Wieś u zbiegu rz. Kamionki z Sobem. pow. lipowiecki.
[7]) Miasteczko przy ujściu rz. Bierzynki do Uhorskiego Tykicza, pow. humański.
[8]) Miasteczko nad wielkim stawem. utworzonym przez rz. Unawę. dopływ Irpenia, pow. skwirski.
[9]) Jest Tulin, wieś nad rz. Hujwą, pow. żytomierski.
[10]) Stefan Bidziński.
[11]) Michał Zbrożek.
[12]) Tomasz Karczewski.
[13]) Chyba dragoński, Kazimierza Zawadzkiego. starosły puckiego.
[14]) T. j. Berszada. miasteczko nad rz. Berszadką, pow. olhopolski.
[15]) Miasteczko przy ujściu rz. Dochwy do Berszadki. pow. olhopolski.
[16]) Wieś nad rz. Berszadką. pow. olhopolski.
[17]) Miasteczko w dawnem w-dztwie bracławskiem.
[18]) Zapewne Kuryłówka: wieś nad Bohem, pow. lityński albo wieś w pow. kaniowskim.
[19]) Wieś nad rz. Dochwą, pow. olhopolski.
[20]) Wieś nad rz. Torkanówką. pow. olhopolski.
[21]) Wieś nad rz. Torkanówką, pow. olhopolski.
[22]) Miejscowości tej nie udało się ustalić.
[23]) Miasteczko w pow. jampolskim.
[24]) Werbka Wołoska, wieś przy ujściu Taszliku do Markówki (Szumiłówki), pow. olhopolski.
[25]) Miasteczko nad Bohem. pow. bracławski.
[26]) Miejscowości tej nie odnalazłem.
[27]) Wieś nad Bohem w pow. bałckim.
[28]) Miejscowość nieznana.
[29]) Wieś nad rz. Kamionką, pow. olhopolski.
[30]) Miasteczko nad rz. Sawrańską, pow. olhopolski.
[31]) Właściwie Sawrań, miasteczko przy ujściu Sawranki do Bohu, pow. bałcki.
[32]) Miejscowości tej nie odnalazłem.
[33]) Wielkie bagna. ciągnące się w pow. kijowskim od wsi Rosochowatej do Jekaterynopola nad Gniłym Tykiczem.
[34]) Wieś nad rz. Bakszą w pow. bałckim.

Dolina [1]), Zwinogródka [2]), Tarasówka [3]), Wiazowek [4]), Neberybis [5]) i inne krajne miasteczka.

Na praesidium dimierskie: Oszamka [6]), Kościaryńce [7]), Przyborsk [8]), Hornostajpole [9]), Wyzgród [10]), Miedzyrzyca [11]).

Na wojsko W. Ks. Lit. to się ukazuje: Kostednia [12]), Kodnia [13]), Słobodyńce [14]), Piatki [15]), Cudnów, Zwijanówka [16]), Leszczyn [17]), Łowków [18]), Wilsk [19]), Chodorków [20]), Koresteszów [21]), Turbówka [22]), Lutczyn [23]), Pawołocz, Biczyn [24]), Brain [25]), Chojniki [26]),

Na praesidium barskie: Władówka [27]), Żuranłów [28]), Kamionkówka (?) [29]), Uścińce [30]) i te wsi, które będą najdowały w tej stronie Baru, gdzie Władówka, oprócz Jakuszenic [31]) i wsi jmp. Wilińskiego i Litynic [32]).

Na praesidium międzyboskie: Latyczów, Chmielnik [33]); na jmp. generała kwatermajstra Łąckiego, na jmp. generała Gałeckiego, na jmp. Rutkowskiego, na jmp. generała Krauzera-Winnica ze wsiami, do niej należącemi: Sałasze [34]), Chyzyńce [35]), Sieliszcza [36]) alias Cyrlików, Stryzawka [37]).

[1]) Wieś nad rz. Machną, dopływem Krasnej, w pow. kijowskim.
[2]) Miasteczko w pow. kijowskim.
[3]) Wieś nad dopływem Dniepru i bagnem Hamalino, pow. czehryński.
[4]) Zapewne Wiązówek, miasteczko przy ujściu rz. Świnarki do Olszany, pow. czerkaski.
[5]) Miejscowość nieznana.
[6]) Miejscowość nieznana.
[7]) Miejscowość nieznana.
[8]) Wieś nad rz. Teterowem w pow. radomyskim.
[9]) Miasteczko nad Teterowem w pow. radomyskim.
[10]) Właściwie Wyszgród, wieś nad Dnieprem, pow. kijowski.
[11]) Dzisiaj Międzyrzecz, miasteczko w pow. czerkaskim.
[12]) Właściwie Kotelnia, miasteczko nad rz. Hujwą, pow. żytomierski.
[13]) Miasteczko nad rz. Kodeńką, pow. żytomierski.
[14]) Właściwie Słobodyszcze, miasteczko nad rz. Hnyłopiatem, pow. żytomierski.
[15]) T. j. Piątki lub Piątka, miasteczko nad dopływem Hnyłopiatu, pow. żytomierski.
[16]) Miejscowość nieznana.
[17]) Miasteczko nad rz. Hujwą, w pow. żytomirskim.
[18]) Miasteczko nad Teterowem, pow. żytomierski.
[19]) Wieś nad Kamionką w pow. żytomierskim.
[20]) Miasteczko nad Irpeniem w pow. skwirskim.
[21]) Miasteczko nad Teterowem, w pow. radomyskim.
[22]) Wieś nad Kamionką, w pow. skwirskim.
[23]) Łutczyn albo Łuczyn, wieś nad rz. Turbówką, dopływem Irpenia, pow. skwirski.
[24]) Miejscowość nieznana.
[25]) T. j. Brahin, miasteczko w pow. rzeczyckim.
[26]) Miasteczko w pow. rzeczyckim.
[27]) Inaczej Buda Kamieniecka, wieś nad Wieleniem w pow. radomyskim.
[28]) Miejscowość nieznana.
[29]) Słowo zepsute niewątpliwie przez kopistę.
[30]) Miejscowość nieznana.
[31]) Jakuszyńce albo Jakuszewicze, wieś w pow. winnickim.
[32]) Lityńce albo Litynka, wieś w pow. lityńskim.
[33]) Miasteczko nad Bohem, w pow. lityńskim.
[34]) Wieś w pow. bracławskim.
[35]) Chiżyńce, wieś w pow. winnickim.
[36]) Właściwie Siedliszcze, wieś w pow. winnickim.
[37]) Strzyżawka, miasteczko przy ujściu rz. Strzyżawki do Bohu, pow. winnicki.

Na regiment jmp. w-dy ruskiego i na jmp. generała kwatermajstra Łąckiego: Konstantynów Nowy, Pilawka, Pilawce.
Na Białącerkiew: futory Lisiańskie i Stawiszcza.
Jmci księdzu Brzeborzewskiemu i jm. księdzu Pikarskiemu — Banderówka [1]).

DJARJUSZ ZAJĘCIA STRZYCHONIA W 1683 r.

Wśród rękopisów ordynackiej bibljoteki hr. Przeździeckich w Warszawie pod nr. 235 (in folio) mieści się niezbyt wielki, ale bitem zapełniony pismem foljant z końca XVII i początku XVIII w. Nabyty w swoim czasie od znanego antykwarjusza Gicysztora, foljant ów niewiadomego zresztą pochodzenia, zawiera cały szereg nader cennych materjałów, głównie z lat 1683 — 1685, jako to kopje pism, instrukcyj i rozkazów królewskich. Dla tej grupy dokumentów pismo jest naogół jednej ręki, spotykanej przeze mnie wśród papierów Gnińskiego w bibl. Ord. Zamoyskiej; na k. 65 znajduje się nawet notatka, pisana bezsprzecznie ręką samego Gnińskiego, naówczas podkanclerzego w. kor. Sądzę więc, że rękopis ten musi być częścią tak fatalnie rozproszonego dawnego archiwum Gnińskiego i zasługuje przeto na dokładniejsze przejrzenie, zwłaszcza przez interesujących się zaznaczonem trzyleciem 1683 — 1685.

Wśród różnorodnych, bardzo interesujących nieraz pism z tych lat znajduje się między innemi na k. k. 12 — 14, niezbyt zatem obszerny, *Djarjusz transakcjej wziętego Strigonium*, podający ciekawe szczegóły, dotyczące oblężenia i w szczególności kapitulacji tej fortecy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Djarjusz celem rozpowszechnienia go w kraju był zredagowany w kancelarji Gnińskiego pod bezpośrednim nadzorem Jana III, na co wskazywałyby ustępy, analogiczne do zwrotów, spotykanych w listach króla do królowej.

Za nad wyraz uprzejme udostępnienie mi zbiorów bibljotecznych i za łaskawą zgodę na opublikowanie niniejszego Djarjusza składam gorące podziękowania Wielce Szanownemu Panu Rajnoldowi hr. Przezdzieckiemu.

DJARJUSZ TRANZAKCJEJ WZIĘTEGO STRIGONIUM 27 OCTOBRIS 1683.

Tak się stało, jako się namieniło ostatnią pocztą, kiedyśmy skądinąd dość pewne o wzięciu Strigonium mieli wiadomości, a particularitates z naszego obozu mieciśmy nie mogli, non ex vano obawialiśmy się, ne quod adversi posłańcowi temu, to jest sekretarzowi jmp. markiza [2]), od Królowej Jm., Pani Naszej Miłościwej, wyprawionemu, accidat. I tak się stało, że powracającego blisko Najhejzelu [3]), wypadłszy, Turcy wzięli i listy odebrali. Ucieszna rzecz się ex hac occasione trafiła. Pasza tameczny najhejzelski, ciesząc się ex praeda, to jest listów, osobliwie Króla Jm., wyprawił kilku Turków do wejzera (s) [4]), odsyłając mu pomienione listy. Ci, nie wiedząc, że miasto Lewens [5]) kilka

[1]) Też Bandarówka, miasteczko w pow. owruckim.
[2]) T. j. markiza d'Arquien, ojca królowej; z listu Jana III do królowej, pod Strzyhomiem, 30 X 1683, Helcel, *Listy Jana Sobieskiego* (Kraków, 1860), 416, wynika, iż sekretarzem tym był Dalerac.
[3]) T. j. Neuhäusel, czyli Nowe Zamki.
[4]) T. j. w. wezyra Kara Mustafy.
[5]) T. j. Leva, Levencz.

dni przed tem na imię Króla Jm. poddało się, i rozumiejąc, że tam jeszcze praesidium tureckie było, bezpiecznie et nihil mali timentes przybyli tamże; wzięci i do Króla Jm. przyprowadzeni: tak tedy Pańskie listy wróciły się cum foenore, bo przy nich niemało było tureckich sekretów. Posłał zaraz Król Jm. tłómacza, expostulando z paszą [1]), żeby mu kurjera na odmianę wrócił, jeżeli swojego chce mieć: ażeby nie wątpił, że jego jest w ręku naszych, posłał mu kilka oryginalnych listów, w których się Turcy skarżą na defectum annonae i insze tej fortecy wyrażają necessitates. Nic nie wątpiemy tedy, że ten człowiek zdrów wynidzie, zwłaszcza kiedy Turcy o poddaneni usłyszą Strigonium.

W ten sposób, nie uważając Król Jm. na deszcze i pluchy, które obsidium od tego miejsca praecesserunt, odrzuciwszy timidiora consilia, w Imię Boże, dla którego wszytko czyni, 23 Octobris przeprawione na tamtą stronę Dunaju wojska lokował i zaraz obległ nieprzyjaciela, górę S. Thomae, antemurale jakoby samy fortece opanować kazał. Baterje porobić i działa z wielką trudnością i pracą na nie poprowadziwszy, ze trzech stron przez niedzielę, poniedziałek i wtorek [2]) potężnie cesarskim i bawarskim bić kazał, między któremi Brandenburgicae copiae nie były exterius laboris i bardzo dobrze stawały, z czwarty zaś strony przez Dunaj jmp. lwowski [3]) z dział naszych niższy mur pod zamkiem zbijał, którędy drogę cesarskim do opanowania miasta otwierał. Urgebat wszędzie Pan Starhemberg na tamtej stronie za ordynansem zawsze J. K. M. tak, że się już wielkie sztuki muru obalały. Miny także palne — na epoce tylko robić się mogły — podsadzano. Sciendum autem, że Króla Jm. Niemcy prosili, aby się było nasze wojsko na drugą stronę Dunaju nie turbowało, dosyć mając pro millibus samą osobę Pańską. I tak Król Jm., przebywszy most z wojskiem cesarskim, bawarskim i z tymi brandeburskimi, jakom rzekł, ludźmi, to miasto i zamek, tak sławny i potężny, lat 140 w rękach tureckich będący, fortissime aggrediebatur. Turków (z) miasta [4]), które circumdat zamek potężny, na skale będący, wypędzono, że się wszyscy do zamku wcisnąć musieli, dokąd z upodobania J. K. M. przysłał książę jm. lotaryński, aby nieodwłocznie się deklarowali: ale że inszy na liście zażył był pieczęci, poczęli skrupulizować i suspicari, że to do nich nie z woli Króla Jm., ale z umysłu swego Niemcy posłali. Zawołali tedy paszowie, ktoby się odważył jechać do obozu Króla Jm. opowiedzieć dubium ratione pieczęci i mieć rzetelną Króla Jm. deklarację, jeżeli to z jego rozkazaniem do Turków pisano. Obrał się aga jeden, 600 ludzi pod sobą mający, człowiek grzeczny: przybył (z) konwojem księcia lotaryńskiego do namiotów Króla Jm. o północy samy: obudzono jmp. koniuszego [5]), który wyrozumiawszy, quid velit posłaniec, poszedł zaraz do Króla Jm., że Turcy na samo imię Króla Jm. liberam dispositionem pomienionego zamku dają dwiema kondycjami conservationis: aby im wolno było własność ich wyprowadzić równo z sobą: druga, aby ich secure sprowadzić do Budy, czyli to wodą, czy lądem, pro arbitrio Króla Jm., dummodo secure. Przyniósł list od paszów i starszyzny pełen submisjej i deklaracjej, że się na wielką sławę i słynące po całym świecie imię Króla Jm. poddają, byle ich z własnemi ich zbiorami et cum caris pignoribus bezpiecznie do Budy puszczono. Obiecał im to łaskawie Król Jm. i posłał do nich jm. pana Złotnickiego i jmp. chorążego zatorskiego [6]) na kapitulacją, na który tylko tego chcieli, aby Król Jm. dał im pismo z pieczęcią swoją, że im tę fortecę poddać rozkazuje. Co gdy stanęło, zaraz praesidium cesarskie do fortece wprowadzono, a Turcy do miasta ustąpili, skąd na barki i żonki swoje przeprawiać mieli. Część ich lądem, przy konwoju puścić się mieli do Budy. Racją zaś skryptu, którego od Króla Jm

[1]) T. j. komendantem Nowych Zamków.
[2]) T. j. 24, 25 i 26 października.
[3]) Marcin Kątski, generał artylerji.
[4]) Ustęp zepsuty.
[5]) T. j. Marka Matczyńskiego.
[6]) Stanisława Morstina.

pragnęli. tę dawali. że gdy takowy ukażemy przed cesarzem naszym. który zna pieczęć Króla Jm., to nasze głowy będą w cale. Wielki cud pokazał Pan Bóg w tej osobliwie okazjej, bo ktokolwiek zna wojnę i rozumie się in qualitatibus fortece, jako tu w obozie tak wielkim dosyć rei wiadomych, a wszyscy prawie zgodzili się, że ta forteca albo niedobyta, albo długim czasem atakowana być musiała, z jaką niewygodą wojska przy deszczach i błotach — łacno uważyć. Przy baszach alepskim, który tu był komendantem, i nikopolskim 5.000 ludzi do boju rachowano, amunicej wszelkiej dosyć mających. Dispozycja Boska skonfundowała opinje, contraria radzące, kiedy ten skrypt ucałowawszy, alepski pasza i z drugim kolegą swoim tegoż momentu zaraz zawaloną bramę rugować kazali, z duszami a ręcznym orężem bez strzelby najprzedniejszą tę całego Królestwa Węgierskiego fortecę oddali, która słusznie do Kudaka polskiego przywrócić się może, bo około niej ustawiczne bitwy, wojny bywały, że gdyby garść ziemie wycisnął, krewby ledwie nie prysnęła [1]). Cudowna rzecz, że Króla Jm. równo się boją i kochają.

Bronili się przecie przez kilka dni dobrze ale bez wszelki szkody naszy, a z ich dość wielką. Na wejzyra [2]) źli i przywileje nawet, od niego na daniny dane, ultra rzucają i, nie pewniejszego, niedługo żywiony będzie.

Góra ta, na który zamek, z marmurów różnych kolorów złożona jest, mianowicie czerwonego, jako jest na zamku krakowskim w kaplicach. Z gór zaś uciekają ciepły wody źródła u sadzawki, u których i teraz jakoby u nas in Maio albo Junio żaby się odzywają [3]).

W dzień ś. Szymona i Judy [4]) w meczecie jednym, z kościoła naszego uczynionym, bardzo pięknym i bogatym, śpiewano Te Deum laudamus, wyznawając Prawdziwego Boga, a pogańskie zabobony depcąc; we dwóch innych w mieście potem też nabożeństwo odprawować się miało. Założenie kościoła tego było ś. Wojciecha, który Stefana, węgierskiego króla pierwszego, w nim krzcił (s.): przez tenże kościół pewna bieży rzeka. Ołtarz w nim jest Zwiastowania Najświętszy Panny, architektura i mozajka cała, na twarzy tylko nadpsowany. Król Jm. pisze, że gdyby [5]) wrócić się mógł, żadnegoby w rękach pogańskich w tem królestwie nie zostało meczetu.

Z Tekielim traktat niedokończony i podobno skutku nie weźmie, bo Niemcy, elati tot victoriis, durius traktować poczynają; pewnie żałować będzie, że prędszych przedtem nie wziął przed się rezolucej (s.), bo mu i Turcy niedowierzają. Doroszenkiem go zowią polskim i tu o niego nie dbają.

Consilium miało być zaraz, z którego na zimowe kwatery wojska rozkładać miano. Bona Tekieliana onus hyberny najwięcy patientur.

Niechaj kto teraz peragonuje początek kampanjej z dokończeniem i zważy fortunam caesaream in Julio z tą, która [6]) sero iam autumno rozbiór annorum matri gloriae z wielką chrześcijaństwa korzyścią oddaje, a pewnie przyzna Królowi Jm. julianas victorias i pisać będzie na bramach odebranych fortec: venit, vidit, vicit. Niesłychana to i ledwo uno exemplo wsparta prawda, aby Turcy, którzy semel possessa non reddere curant, miejsc tych, w których erigowali meczety, ustąpić mieli. A teraz na samo imię królewskie poddają wielkie propugnacula, przy których quis non christiano sanguine pingnior campus samą się jakoby (za) rozkazem victoris kontentują atestacją. Były tu z okazjej częstego narażenia się Królowi Jm. wielu zdania, aby post tot Martiales sudores perswadować Panu powrót in propria, na co jako odpisuje, indukuje się ekscerpt z listu do Królowej Jm. P. N. M. w te słowa:

[1]) Por. analogiczny ustęp w liście Jana III do Królowej, Strzyhom. 21 (27) X 1683. Helcel. 414.
[2]) Kara Mustafę.
[3]) Por. analogiczny ustęp w liście Jana do Królowej, pod Strzyhomiem, 30 X 1683. Helcel. 417.
[4]) T. j. 28.X.
[5]) Słowo nieczytelne.
[6]) Ustęp nieczytelny.

Ja zdrowie, życie i szczęście moje oddałem raz w ręce Boskie i [na] chwałę Jego św., ani go też narażam nad to, co poczciwemu należy, i temu, na którego akcje cały świat patrzy. Miłe mi życie dla usługi Boży, chrześcijaństwa i ojczyzny, miłe mi dla W. Kr. M., serca mego, dziatek, krewnych, przyjaciół i sług moich, ale honor, na który się cały wiek robiło, powinien być mój, a te oboje przy łasce Boży i protekcjej zgodzą się.

Podał *Janusz Woliński.*

PRZYGOTOWANIE ARTYLERJI KORONNEJ NA WYPRAWĘ WIEDEŃSKĄ W 1683 R.

W rękopisie Biblj. ks. Czartoryskich nr. 2563 znajduje się odpis memorjału, który poniżej podaję, a którego treścią jest obliczenie uzbrojenia i zaopatrzenia artylerji koronnej, potrzebnej na wyprawę wiedeńską. Brak mu podpisu, a byłoby nim nazwisko generała art. Marcina Kątskiego: niema również dokładniejszej daty, jednak jest bardzo prawdopodobne, że został napisany w pierwszym kwartale r. 1683, w okresie sejmu, który uchwalał kredyty na wojnę turecką. Wartość jego polega nietylko na tem, że jest poważnym przyczynkiem do dziejów jednego z największych zwycięstw w historji wojen, lecz w równej mierze i na tem, że zawiera dokładne normy wyposażenia artylerji w owym czasie. Zaznaczyć trzeba odrazu, że zawiera on także pewne błędy, które powstały prawdopodobnie z winy przepisywacza, a także wątpliwości, których nie udało mi się usunąć; na szczęście dotyczą one rzeczy mniej w tym wypadku ważnych, a mianowicie pieniędzy. Jak to przedstawia się w szczegółach, zobaczymy przy końcu, tu zaś dla orjentacji czytelnika wspomnę, że autor memorjału podaje niejednokrotnie koszty w dwojakiej monecie, dobrej i bieżącej (obiegowej, moneta currens). Polska w tym czasie ponosiła jeszcze skutki przesilenia monetarnego za Jana Kazimierza, wyrażające się w istnieniu obok siebie dwóch rodzajów monet: dobrej (dukat, talar) i obiegowej, którą były przedewszystkiem miedziane szelągi. Ustawowo cena pieniądza uregulowana była w ten sposób, że za 100 zł. w dobrej monecie powinno się było płacić 170 zł. w szelągach, i ten stosunek przyjmuje autor memorjału, nie zawsze jednak, a oprócz tego zdarzają się inne jeszcze niedokładności w jego rachunkach.

Przygotowując memorjał do druku, wprowadziłem pisownię nowoczesną, a dla nadania mu większej przejrzystości pewne drobne przesunięcia w uszeregowaniu cyfr. Skróty rozwiązałem, a niepotrzebne rzeczy usunąłem, np. stale powtarzającą się literę „n"— numer, ilość.

W takiem opracowaniu tekst memorjału przedstawia się jak niżej:

Memorjał dział, moździerzów i amunicji różnej, które na teraźniejszą kampanję w pole wyprowadzić potrzeba. In anno 1683.

Dział 24 f.	6	pod nie potrzeba		koni	144
„ 12 f.	12	„ „	„	„	144
„ 6 f. długich.	6	„ „	„	„	60
„ 6 f krótkich.	12	„ „	„	„	48
„ 3 f. 2 f.	12	„ „	„	„	36
Suma dział	48	„ „	„	„	432
Moździerz 160 funtowy	1	„ „	„	koni	10
„ 60 „	2	„ „	„	„	12
„ 30 „	2	„ „	„	„	16
„ żelaznych do rzucania kamieni 60 f. i 30 f.	2	„ „	„	„	10
Suma moździerzy	7	„ „	„	„	48

Insuper dział 6 f. 2 od Pana Kotoniego długich. na które już jest sumpt do wyprowadzenia, dlatego tu się nie kładzie.

Kul do 6 dział 24 f. na każde działo strzelenia 300(?) czyni kul 3000 co czyni centnarów 636 [1]). Pod które rachując na koń centn. 4 potrzeba . . . . . koni 159

Kul do 12 f. dział, do każdego postrzelenia 300, co czyni centnarów 359 pod nie . . . . . „ 89

Do dział 6 f. 18. do każdego postrzelenia 200, czyni kul 3600, które ważą centn. 180, pod nie . . . . . „ 45

Do dział 3 f. 2 f., dwunastu po 300 strzelenia czyni kul 6500, centnarów 34. pod nie . . . . . „ 23 [2])

H. Granatów 160 f. na strzelenia 100 czyni centnarów 133. pod nie . . . . . „ 33

Granatów 60 f. 200 czyni centnarów 100 . . . . „ 25

Granatów do haubiców 200 czyni centnarów 30, pod nie „ 12

Granatów ręcznych różnej sorty 2400, ważące być centnarów 60, pod nie . . . . . „ 16

Do tych wyżej mianowanych dział i moździerzów połowicę prochu, rachując tylko co kule i granaty ważą potrzeba prochu centnarów 651. pod który . . . . . „ 162

Na nabój granatów 160 funtowych 100, sześćdziesiąt funtowych 200, trzydzieści funtowych 200, potrzeba centnarów 225 . . „ 56

Dla infanterji i dragońskich regimentów potrzeba najmniej prochu centnarów 300. podeń . . . . . „ 89

Lontów buntów potrzeba najmniej 4000. które ważą centnarów 133. pod nie . . . . . „ 33

Ołowiu potrzeba najmniej centnarów 250. pod nie . . „ 62

Rydli, motyk, kilofów, siekier, czego ma być osobliwa specyfikacja, najmniej 8000, czyni to centn. 266. Pod to . . „ 64

Żelaza różnej sorty potrzeba najmniej centnarów 100 . . „ 25

Pod bale, piasty, sprychy i insze drzewa potrzebne . . „ 20

Pod rzeczy i prowiant puszkarzów 54 na dwóch konia jednego rachując trzeba . . . . . „ 27

Pod prowiant handlagrów 120. trzech na jednego konia rachując . . . . . „ 40

Pod dwudziestu cieślów . . . . . „ 10

Pod 4 kowalów i 8 kowalczyków z naczyniem . . . „ 12

Pod petard 8 . . . . . „ 4

Pod batów mostowych 6 po koni 4 . . . . . „ 24

[1]) Błąd: powinno być 300 strzałów na działo.
[2]) Błąd: powinno być 13 koni.

Konie pod prowiant i rzędy oficerskie według zwyczaju dawnego.

Pod generała artylerji koronnej	koni 12
Pod oberszterlejtnanta	„ 6
Pod majora	„ 5
Pod kapitana	„ 4
Pod dwóch porucznikόw	„ 6
Pod feierwerków 8	„ 8
Pod feldcejkwarta	„ 2
Pod dwóch cejchszerbrów [1])	„ 2
Pod Indzinierów 4	„ 8
Pod minera ze dwiema pomocnikami	„ 4
Pod kwatermistrza artylerji koronnej	„ 2
Pod wagmajstrów 4	„ 4
Pod kołodziejów dwóch z czeladzią	„ 6
Pod stelmachów 2 z czeladzią	„ 6

Suma koni, których pod tę wyprawę potrzeba wynosi wszystkich „ 1375

Na koń rachując po zł. 6 na tydzień za niedziel 24 jako najmniej służba ciągnąć się musi uczyni . . . . . zł. 238.800

Na przykupienie prochu centnarów 1200, bo z tego ogołacać fortec nie godzi się, który się ad praesens znajduje, kupując tedy centnar najmniej po 60 zł. dobrą monetą uczyni zł. 72.000, którą reducendo in currenti czyni . . . . . „ 123.840

Na przykupienie lontów najmniej jeszcze 3.000 buntów do tych, które się po cekauzach znajdują po gr. 30 bunt każdy, uczyni . . . . . „ 3.000

Ołowiu przykupić potrzeba najmniej centnarów 300, ten nie wiem po czemu teraz w Olkuszu, w przeszłych leciech był po 30 zł., trzeba tedy nań . . . . . „ 9.000

Na przysposobienie rydlów, siekier, motyk, kilofów nad te, które się ad praesens znajdują po cekauzach potrzeba na 6.000, sztuka każda po zł. 1 . . . . . „ 6.000

Na zaciąg puszkarzów 30, rachując im na rękę po zł. 60 dobrą monetą, uczyni zł. 3.000 a szelągami . . . . . „ 3.100

Na zaciąg pomocników 120 każdemu rachując na rękę po zł. 15 uczyni . . . . . „ 1 300

Na zaciąg 20 cieślów, każdemu na rękę po 30 zł., czyni . „ 600

Na zaciąg kowalów 12, każdemu na rękę zł. 30, czyni . . „ 360

Na zaciąg indzinierów jeszcze ze dwóch, każdemu na rękę po zł. 1,200, uczyni . . . . . „ 2 400

Na zaciąg minierów nowych ze dwudziestu, każdemu na rękę dając po zł. 60, uczyni . . . . . „ 1.200

Żołd na tych ludzi wszystkich doroczny i z oficerami armatnymi nie kładzie się tu, bo temu tak sumy in retentis przy skarbie koronnym i artylerji i przyszła kwarta świąteczna sufficere będą mogły.

Summa summarum, którą ad praesens łożyć potrzeba na artylerję czyni . . . . . „ 404.700

Poznawszy treść memorjału, należy załatwić się odrazu z niejasnościami tekstu. Znajdują się one w zestawieniu kosztów. I tak: ogólna suma 404,700 zł. jest błędna, bo z dodawania wypada 413.800 zł. Dalej: w pierwszej pozycji (koszt wynajmu koni) nie

[1]) Zniekształcona nazwa: powinno być „cejgszreiberów" (pisarze, pomocnicy cejkwarta).

może być 238.800 ale powinnoby być 226.800 zł., a gdyby nawet przypuścić, że autor miał na myśli służbę półroczną, a więc 26-tygodniową, w takim razie koszt wyniósłby 245,700 zł. Jeżeli w drugiej pozycji na przykupienie prochu przeznaczono 72.000 zł., to przy ustawowym stosunku walut 100 : 170 powinno być w monecie obiegowej 122,400 zł., a podana w tekście cyfra 123,840 zł. powstałaby przy kursie 172: zauważyć należy, że w pozycji szóstej (na zaciąg puszkarzów) suma obliczona jest ściśle według kursu ustawowego. Rzucający się w oczy błąd zawiera pozycja następna, albowiem zaciąg 120 pomocników, po 15 zł. na rękę będzie kosztował nie 1500 jak podano, ale 1800 zł. Ostatecznie, przy dodawaniu wszelkich możliwych kombinacyj cyfr, nie wypadnie nigdy suma ogólna podana w memorjale, a różnice wahać się będą od kilkunastu do kilku tysięcy złotych.

Obowiązek ścisłości w badaniach wymagał zajęcia się temi sprawami, jednakże zaznaczyć trzeba, że dla historyka wyprawy wiedeńskiej nie mają one większego znaczenia. Wystarczy dla niego stwierdzenie, że preliminarz kosztów wyposażenia artylerji kor. na tę wyprawę wyniósł okrągło 400.000 zł. Dalej idąc, powinien zbadać wysokość kosztów innych broni, oraz całkowity wysiłek finansowy państwa.

Bardziej interesujące będą dla niego spostrzeżenia w zakresie czystej wojskowości. A więc: co do organizacji i stanu liczebnego — stwierdzenie rzeczy znanych, że artylerja jest szafarką amunicji dla całego wojska, oraz że artylerja i inżynierja są połączone, zbadanie ich zaopatrzenia, stosunku liczbowego oficerów, podoficerów, puszkarzy, pomocników i rzemieślników, jakości i wydajności dział i t. p. Co do ostatniej z wymienionych kwestyj zauważyć można, że liczono się z możliwością zdobywania fortec, albowiem przewidywano wzięcie dział 24 i 12 funtowych, oraz wielkich moździerzy. O ile mi wiadomo mówi się w opracowaniach tej wyprawy o 28 działach polskich: wynikałoby z tego, że większe działa jednak nie poszły, a jeżeli nawet poszły, to w bitwie pod Wiedniem udziału nie brały. Byłoby to bardzo dobrze, gdyby rzeczywiście udało się wyciągnąć po stromych stokach Dreimarksteinu działa 6 funtowe długie, z których każde ważyło 40 centnarów, a więc przeszło 1900 kg. (funt krakowski 403.6 gr., centnar 120 f.). Tu wspomnieć trzeba, że ciężar ładunku jest ustalony w memorjale po 4 centn. na konia, co równa się 193,7 kg. Potwierdza się zatem moje obliczenie, przeprowadzone w pracy o wyprawie cudnowskiej, gdzie jako obciążenie konia pociągowego przyjąłem 180 — 200 kg.

Antoni Hnilko.

VOTUM HETMANA HIERONIMA LUBOMIRSKIEGO NA SEJMIE LUBELSKIM 1703 R.

Dnia 19 czerwca 1703 roku zbierał się sejm w Lublinie, by zastanowić się nad sposobami uwolnienia Rzeczypospolitej od nawałnicy wojny północnej, która już od roku szalała nad ziemiami polskiemi. Gęsto obesłały sejm naogół wierne Augustowi województwa małopolskie, nie brak było posłów litewskich z wyjątkiem oddanej Szwedom Litwy sapieżyńskiej, stawili się nawet posłowie z Wielkopolski, gdzie agitacja przeciw królowi Sasowi bardzo już silne poczyniła postępy. Rojno przybyli senatorowie, a nawet, ku ogólnemu zdziwieniu, zajechał do Lublina „neutralista" Radziejowski, którego taktyka w ciągu ostatnich miesięcy wykazywała w sposób niewątpliwy, że dąży do porozumienia polsko-szwedzkiego ponad głową Augusta. Ostatni to był moment dogodny, kiedy można było jeszcze skupić ogromną większość narodu przy boku króla, by zająć wobec szwedzkiego najeźdźcy front jednolity. Gdy dotychczasowe próby porozumienia pokojowego z Karolem XII skończyły się niepowodzeniem, przeważała ogólnie opinja, że Rzeczpospolita musi się zdobyć na poważny i godny swej przeszłości wysiłek orężny dla usunięcia z kraju wojsk szwedzkich. Nic tedy dziwnego, że największe zainteresowanie towarzyszyło wystąpieniu na sejmie hetmana wielkiego koronnego, Hieronima Lubomirskiego, gdy w dniu 28 czerwca zabrał głos, by dać obraz sił zbrojnych Rzeczypospolitej i podać środki ich wzmocnienia.

Z tem większą słów hetmana słuchano ciekawością, że linja postępowania Lubomirskiego od chwili objęcia przed rokiem wielkiej buławy nie była wcale prosta, lecz silnym szła zygzakiem. Pod Kliszowem ograniczył się hetman do jednego brawurowego ataku husarji na szeregi szwedzkie, a napotkawszy silny opór, dał hasło do odwrotu, przyspieszając klęskę wojsk saskich. Zachowaniem swem w bitwie kliszowskiej zasłużył sobie hetman na pochwały prymasa i innych „neutralistów" — na miano zdrajcy w obozie stronników Augusta. Tracąc jednak grunt w Polsce pod nogami, unikał król otwartego zerwania z hetmanem; podobnie i Lubomirski pod maską wierności dla króla zachował taktykę wyczekującą. W dalszej tedy kampanji roku 1702 ograniczył się do słabej walki podjazdowej, a przyciśnięty przez generała Stenbocka, który najechał i pustoszył dobra małopolskie hetmana, wdał się w sekretne rokowania ze Szwedami. Mimo silnego nacisku szwedzkiego nie dał się Lubomirski skłonić do zerwania z Augustem, nie z sentymentu do króla, lecz z zimnego wyrachowania, uważając podobny krok za przedwczesny, gdy jeszcze nie zajęli wyraźnego stanowiska prymas i Wielkopolanie. Podobnie i z wiosną 1703 roku nie zdobył się hetman na poważniejsze kroki wojenne i czekał na zebranie się sejmu w Lublinie. Tymczasem zaś różnica poglądów w sprawie popieranego przez

Augusta przymierza polsko-moskiewskiego oddalała go jeszcze bardziej od dworu [1]).

Po przybyciu do Lublina zorjentował się hetman, że jednak pozycja Augusta jest jeszcze wcale silna, przynajmniej w Małopolsce i w części Litwy. Nie pozostało to bez wpływu na jego wystąpienie sejmowe. W dniu 28 czerwca zabrał głos Lubomirski na czele wotów senatorskich, „dziękował JKMci tak za kasztelanję (krakowską), jak i za buławę, reprezentował praesentia mala Rzplitej. Tandem zaczął czynić relację gestorum offici sui, prosząc aby była czytana, którą pan Radgowski [2]) pisarz wojskowy, de permissione Mttis czytał. Po przeczytaniu tej relacji insinuavit jmp. krakowski necessitates wojska, auctique jego, pro nunc nie jest ludniejsze nad 30.000, potrzebna rzecz intulit, aby była aukcja do 36.000 ut resistatur hosti, jednak aukcja nie może być bez podatku, dla czego imposuit sposób contribuendi, czopowe i szelężne. Zalecił potem prace i fatygi jmci panów bełzkiego [3]) i kijowskiego [4]) wojewodów, księcia kasztelana wileńskiego [5]), ichmciów panów kamienieckiego [6]), halickiego [7]) kasztelanów, potem innych pułkowników, pracujących na Ukrainie przeciwko Kozakom, temeritatem wspomniał Paleja, oraz suplikował Króla JMci, aby zasłużeni żołnierze praemiantur et stipendia sua consequantur [8])".

Tyle o wystąpieniu hetmana autor diarjusza sejmowego. W swem votum opierał się Lubomirski na starannym elaboracie, spisanym ręką swego sekretarza Radgowskiego pod okiem hetmana: część tego elaboratu odczytał zresztą tenże Radgowski Obszerne to pismo p. t. „Informacja i przestroga de statu wojska i interesów jego" dzieli się wyraźnie na dwie części. W pierwszej przedstawił Lubomirski rozpaczliwy stan armji koronnej, zredukowanej po ukończeniu wojny tureckiej na sejmie w r. 1699 do liczby 18.000 żołnierza — naprawdę jednak stan liczebny był znacznie niższy. Wyliczył najgłówniejsze bolączki organizacyjne, upadek piechoty i dragonji, zupełną ruinę artylerji, skarżył się na zbyt niskie płace żołnierza autoramentu cudzoziemskiego, wadliwą dyspozycję hiberny, nadużycia starostów i tenutarjuszy, wskutek czego kwarta wpływa nieregularnie, a piechota łanowa zanika. Poddał krytyce sposób aukcji wojska „przez wyprawy nowego żołnierza" ze szkodą wojska kwarcianego, a zwłaszcza szkodliwą praktykę formowania przez województwa własnych dy-

[1]) Por. Piwarski K.: *Hieronim Lubomirski*, Kraków 1929; Jarochowski K.: *Dzieje panowania Augusta II*, Poznań 1874.

[2]) W cytowanym tekście błędnie Radgoński. O tym Radgowskim wspomina Lubomirski w liście do A. Sieniawskiego, 22 IV 1703. Rkp. Czart. 2518, str. 361.

[3]) Adam Sieniawski, hetman polny koronny.

[4]) Józef Potocki.

[5]) Janusz Wiśniowiecki.

[6]) Nikodem Żaboklicki.

[7]) Krzysztof Skarbek.

[8]) Diarjusz sejmu lubelskiego 1703 r. w Tece Podoskiego I, str. 92

wizyj bez oddawania ich pod władzę hetmanów. Podniósł wreszcie potrzebę lepszego opatrzenia twierdz, głównie Lwowa i Kamieńca, a wydarcie Białocerkwi z rąk zbuntowanej czerni. Zaproponował aukcję wojska do 30.000 (w diarjuszu 36.000), a potrzebne kwoty wydobyć pragnął z podatków pośrednich, szelężnego, czopowego i cła generalnego. Prosił wkońcu o wybranie specjalnej komisji dla dokładnego zbadania stanu wojska koronnego, by on sam mógł się oczyścić z zarzutów „male administratae provinciae urzędu mego, jako to już malevolorum artes czyli niewiadomość rzeczy po województwach rozsiewa". W drugiej tedy części zawarł Lubomirski relację kampanji z roku 1702 „od początku buławy", t. j. od maja tegoż roku. Wyjaśniał powody „niepomyślnej transakcji" pod Kliszowem, słabych dalszych akcyj wojska koronnego jesienią 1702 roku, tłumacząc je koniecznością rozdzielenia szczupłych sił i wysłania części wojska pod Sieniawskim na stłumienie rebelji Paleja. Przy tej sposobności uderzył w ton wyraźnie antymoskiewski, upatrując rękę dyplomacji carskiej w podsycaniu buntu ukraińskiego.

Opracował Lubomirski tę „Informację", pozornie przeznaczoną dla powiadomienia opinji publicznej o stanie wojska, z myślą uniewinnienia się i oczyszczenia z zarzutów z powodu kampanji w roku 1702. Niemniej jednak stanowi część pierwsza „Informacji" wierny i nader znamienny obraz rozprzężenia siły wojskowej Rzeczypospolitej na wstępie wojny północnej. Poruszyła ona widocznie umysły stanów sejmujących, jak to widać z głosów senatorskich i poselskich, w których naogół przychylnie traktując „Informację" hetmana, podniesiono zgodnym chórem konieczność powiększenia armji [1]). Przemówiło może do sumienia obecnych ostrzeżenie hetmana, by „wziąć serias cogitationes o własnej obronie swojej, nie spuszczając się na same tylko przyjaźni i koligacje sąsiedzkie, bo się obawiać, aby sąsiedzi, widząc słabość naszą, non mittant sortes super vestimenta nostra". Sejm lubelski uchwalił podniesienie komputu do liczby 48.000 żołnierza (w tem 36.000 z Korony), a na pokrycie wydatków ustanowiono podwyżkę szelężnego, czopowego i cła generalnego (na Litwie [2]). „Ten sejm umocnił króla Augusta na tronie, wszyscy się radowali, że ponieważ Rzplita do jedności przyszła, otrzymają traktatem, albo wojną dobrą, przy zgodzie całej Rzplitej pożądany pokój" — pisał współczesny [3]). Bardzo rychło jednak ta jedność i zgoda narodowa okazały się złudą, a tragiczną rzeczywistością polską stało się „dwukrólewie" w roku 1704.

[1]) Por. głos starosty nurskiego, Godlewskiego, o wystąpieniu Lubomirskiego, „qui digna Pompejo et dixit et scripsit". Teka Podoskiego I, str. 99. Inne głosy sejmowe ibidem. Por. też diarjusz sejmu lubelskiego w rkp. Czart. 526, str. 164.

[2]) Por. *Vol. legum* t. VI.

[3]) Otwinowski — Anonim: *Pamiętniki do panowania Augusta II:* str. 58.

„Informacja" znajduje się w rękopisie bibljoteki Muzeum Ks. Czartoryskich nr. 1683. str. 1 — 16. spisana ręką pisarza wojskowego Radgowskiego z kilkoma poprawkami, uzupełnieniami i skreśleniami w tekście, które uznał Lubomirski za wskazane przed odczytaniem na sejmie.

INFORMACJA I PRZESTROGA DE STATU WOJSKA I INTERESÓW JEGO AD DELIBERATIONEM ET RESOLUTIONEM ORDINIBUS RZPLITEJ NA SEJMIE EXTRAORDYNARYJNYM LUBELSKIM PRZEZ JMĆ PANA KASZTELANA KRAKOWSKIEGO HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO PODANA.

1-o. Nie bez osobliwego żalu i konfuzjej patrzeć przychodzi super praesentem sortem ojczyzny naszej. kościoły. wolności. publiczne i prywatne fortuny według woli i upodobania aggressoris idą in praedam et oppressionem. Pod jarzmem postronnej potencjej już to rok drugi wolny naród jęczy, życie i substancję opłacając infami tributo. Bez odporu prawie, bez rezolucjej podaje się na dyskrecją nieprzyjaciela i na pośmiewisko i wzgardę u postronnych, z armat i ze wszelkich sposobów do obrony exarmatur. A tej wszystkiej niesławy i straty jedyna szczególnie przyczyna, że nie ma actu Rzplita proporcjonalnych sił wojskowych, któreby zaszczyt dać sobie mogła i oprzeć się przeciwko formalnej potędze. I nietylko w tym nieszczęśliwym razie podźwignąć się nie będzie mogła. ale i zawsze podlegać musi iniuriis sąsiedzkich potencyj i podobnym przypadkom. póki nie weźmie przedsię usilnego starania, aby zawsze miała wojsko formalne i gotowe na obronę swoją.

2-do. Ten zaś defekt sił wojskowych szczególnie ex hoc fonte pochodzi. że płaca na wojsko nieporządna. niepunktualna i z wielkim zawodem służących i fortuny swoje na usługi Rzplitej łożących, bo ani ochota być może do służby bez zapłaty. ani wojsko komplet bez sposobów na podejmowanie kosztów w usłudze wojennej. ani też disciplina militaris restitui może w borgowym żołnierzu. nie stawającym punktualnie na obronę ojczyzny. bo się składa. że niepłatny i nie ma o czym służyć. Sama się Rzplita z wielką swoją szkodą zawodzi w tak nieporządnej płacy trzymając wojsko. bo go mieć nie może na każdą potrzebę swoją. a długi prze(cie) [1]) i pretensja zawsze roście do Rzplitej.

3-tio. Trudność zapłaty punktualnej i porządnej z tej szczególnie racjej. że Rzplita nie bierze certum genus contribuendi, któreby wystarczyć zawsze mogło na nieodwłoczną płacę wojsku. Podatek zaś tak skuteczny żaden inszy być nie może, tylko ab ultimo consumente szelężne, czopowe i cło generalne. który bez żadnej ciężkości i ruiny ludzi ubogich wystarczyłby zawsze na punktualnę płacę kilkudziesiąt tysięcy wojska formalnego. jako to łacno wziąć miarę ex consideratione. jak wiele czego po całej Polszcze wychodzić może na dzień ex rebus victui et usui quotidiano necessariis, byle tylko administracja jego była bez uszczerbku ad privata commoda. a toby nie mogło być bez generalnej attendencjej skarbu koronnego. Tenby tedy sposób najskuteczniejszy. aby Rzplita mogła mieć zawsze wojsko płatne i gotowe na obronę swoję. teraz jednak z ordynaryjnych podatków koniecznie potrzebna uchwała mianowicie na te ćwierci, w ktorych actu wojsko pracuje od majowej przeszłorocznej począwszy, bo tak wiele regimentów po dawniejszych pułkownikach dostały się komu inszemu i nie miałyby żadnej pomocy na rekrutowanie i munderunek z zapłaty samych tylko dawniejszych ćwierci. Modum contribuendi nie biorąc do województw. bo to pewny zawód takiej uchwały. sejmiki nie staną w województwach których. to i podatków nie będzie. ale trzeba tu koniecznie wziąć którą taryfę i pewny postanowić podatek. dla pew-

[1]) W rękopisie wydarte.

niejszego zaś skutku tej uchwały niechby skarb Rzplitej in casu niedojścia sejmików po województwach których miał potestatem exequendi uchwalony podatek według taryfy. Inaczej tak niepewna i nierychła będzie płaca, jako i przedtym.

4-to. Piechoty i dragonje, najprzedniejsze robur militiae, ile z ognistym nieprzyjacielem wojując, do bataljej, do trzymania fortec, passów, całe już niemal zaginęły, a to dlatego, że ichmć panowie pułkownicy bez płacy od Rzplitej nie mogą wystarczyć z fortun swoich trzymać porządnie regimenty. I w tym wielka szkoda Rzplitej, że wojsko, cudzoziemskim trybem służące, podzielone jest na tak drobne regimenty, bo w każdym lub najmniejszym tyleż niemal porcyj jako i w największym zabierają oficerskie sztaby. Zaczym z tej racjej i z inszych konsyderacyj wojennych koniecznie potrzeba z tych drobnych regimentów sformować większe, aby przynajmniej po siedemset porcyj miały i każdy z nich constituat jeden bataljon. Potrzebny i w tym respekt per omnem iustitiam, aby Rzplita uczyniła meljoracją kapitulacji z wojskiem cudzoziemskim, ponieważ ta dawna natenczas stanowiona, gdy i kurrencja monety połową niżej chodziła et pretia rerum nie miały tej góry. Taż sama militat ratio i za wojskiem polskim, które także żadną miarą służyć nie może w należytym porządku i z przyzwoitym orężem usarskiej i pancernej służbie bez aukcjej płacy, a przytymby zaraz opisać rigorose jako mają służyć i z jakim rynsztunkiem, podawszy nową kapitulacją, bo na teraźniejszą szczupłą zapłatę, choćby i punktualnie dochodziła, ten tylko porządnie służyć może, który ma po temu fortunę swoję. Z krzywdą i to stało się i z zawodem wojska cudzoziemskiego, że od hiberny oddalone ani może się porządnie trzymać w tej borgowej służbie, jeżeli przynajmniej z hiberny partycypować nie będzie.

5-to. Piechoty łanowe dawniejszych czasów w kilku tysięcy stawały na usługę publiczną, a teraz już ledwie vestigium i pamięć tej służby została, a to dlatego że ichmć panowie posesorowie królewszczyzn albo samych sołtysów do swego inwentarza i powinności dworskich przyłączyli, albo grunta podległe wyprawie żołnierskiej ad suas usus obrócili. Nato komisja koniecznie potrzebna, ktoraby poznosiła eiusmodi abusus i tak wielką pomoc z piechoty łanowej przywróciła Rzplitej.

6-to. Sposob teraźniejszy aukcjej wojska przez wyprawy nowego żołnierza wielki zawód Rzplitej przyniesie, bo niżeli się przyrzeczeni tirones zbiorą ad opera belli, to tymczasem zapłacone ćwierci expirabunt ich służby i tak w samą porę wojenną zniknie to wojsko, a do tego żołnierz to nie ćwiczony, nie munderowny i nieposłuszny, komputu tylko przyczyni i kosztu znacznego Rzplitej a nie pomocy skutecznej. Kwarcianemu też wojsku przez to krzywda, że dla tych na zapłatę ewisceruje się Rzplita, ktorzy jeszcze i nie są in actuali obsequio i podobno nie będą, a przez te podatki czyni się inhabilem Rzplita ad contribuendum na służącego actu żołnierza. I to nie tylko praeiudiciosum jurysdykcjej hetmańskiej od Rzplitej nadanej, ale i przeciwko dobremu porządkowi prowadzenia wojny, że niektóre województwa chorągwi swoich wyprawnych nie ordynowały do obozu pod komendę hetmanów, ale z nich osobne porobiły dywizje, i tak gdy każdy osobno wojować będzie, żaden nie będzie silny i mały skutek uczyni. Więc tej inkonweniencjej zabierzeć trzeba autoritate sejmu teraźniejszego.

7-mo. Bez artylerjej porządnej darmo i myśleć prowadzić wojnę z formalnym nieprzyjacielem, a tej tak mizerny status, że w tym roku kilku armatek przy rajtarjej i dragonjej konnej bardzo potrzebnych nie można wyprowadzić w pole ob defectum kosztu i nie wypłaconych kwarcianych asygnacyj.

8-vo. W hybernach jak wielki zawód ponosi kawalerja świadkiem są tak wiele oschłych asygnacyj ab a-o 97-mo kilkakroć sto tysięcy. Taryfa hybernowa koniecznie potrzebuje reformy, bo niektóre dobra tak są przeładowane i przez to zdesolowane, że już niezadługo będzie z nich impossibilis exakcja hybernowa, drugie zaś, zwłaszcza wielkie starostwa, contra omnem iustitiam bardzo mało płacą. (Do tego zawód tegoroczni w hybernie przez wojska auxiljarne praeiudicium prawu przez rozłożenie jego na kwartyrach inscia Replica i bez wiadomości hetmanów powinien uczynić cautionem ne fiant

similiaj[1]). Z tejże racjej i do kwarty potrzebna lustracja, bo znaczny by i z tej pokazał się akces, gdyby ad regulam słuszności redukowana była. A nawet i w tej lubo tak małej wielki i ustawiczny zaw(ód)[2]), nietylko na miejsca naznaczone nie zwożą ichmć panowie posesorowie, ale i przyjeżdżającym do siebie assignata nie płacą; przez co na teraźniejszą kampanją i jednej armatki mieć nie możemy, że na artylerją nie (wy) płacona[3]) dotąd przeszłorocznia kwarta. Należałoby in executione trzymać prawo, aby takie dobra pro vacantibus cedant komu innemu gdzie zatrzymana kwarta, bo inaczej zaginie cale per hanc conniventiam ta należytość in publicum.

9-no. I w tym potrzebna będzie Rzplitej dyspozycja, aby wojsko miało już nazawsze pewne swoje konsystencje, ale nie mogą bardziej ex interesse Rzplitej jako w Ukrainie dla zaszczytu od tamtej ściany, ale o tym feliciori tempore za uspokojeniem da Bóg Rzplitej.

10. Białocerkiewska forteca w ręku Paleja zostająca szczególnie od Zadnieprza antemurale et frenum ukraińskich buntów osobliwą pociąga nad sobą Rzplitej pamięć i refleksją, aby w Jej posesją jak najprędzej przywrócona była. Miał tę intencją i ochotę jmpan wojewoda bełzki h. polny koronny[4]) w Ukrainie z wojskiem oswobodzić to miejsce z ręku buntownika, ale szczupłość sił wojskowych nie korespondująca takiej imprezie, nie pozwoliła azardować honoru Rzplitej na tak trudne dzieło i podczas zimy.

11. Kamieniec także w tych konjunkturach za nastąpieniem rozgraniczenia, z którego uróść może pretensja jaka, powinien być w osobliwszej konsyderacjej i opatrzeniu, bo tameczne praesidium bez munderunku, bez lenungów bardzo mizerne. Więc z tej okazjej i potrzeby opatrzenia Kamieńca należy Rzplitej wejrzeć serio, dlaczego chwalebne legatum nieboszczyka ś. p. jmp. Matczyńskiego wdy ruskiego nie jest dotąd in executione, który ordynował sto tysięcy złotych co fine, aby z prowizjej od tej summy była coroczna pomoc na prowianty dla praesidium kamienieckiego, a to jeszcze i razu od tak wielu lat nie weszło in usum publicum. Zaczym dent rationem ichm. panowie egzekutorowie.

12. Na lwowskiej też fortecy, jak wiele należy nie tylko ruskim krajom ale i całej Rzplitej, pokazało się to dowodnie i w teraźniejszych okolicznościach, gdyż ad famam gotowości w nim do obrony za moją usilną aplikacją sporządzonej generał Sztenbock[5]) zatamował gressus suos i cofnął drapieżne ręce od tamtej strony. A że tameczna fortyfikacja znacznej potrzebuje reparacjej i zakończenia zaczętej roboty do lepszej obrony służącej, dyspensowałem się szelężnego i czopowego tegoż miasta zażyć na tę publiczną potrzebę, ale widzę, że ta moja szczyra intencja nie jest z ukontentowaniem województwa ruskiego. Bo na teraźniejszym przedsejmowym sejmiku kasowano w Wiszni tę moję dyspozycją i podobno non tam necessariis usibus aplikowano ten podatek, jeszcze jednak trzymano się w przedsięwzięciu do decyzjej Rzplitej, która jeżeli nie potwierdzi, to przynajmniej nie zgani usługi mojej. Zaczym i w tej mierze upraszam o rezolucją.

13. Takie z tych racyj wzwyż mianowanych na początku zaraz buławy mojej zastałem siły Rzplitej i dla tej szczególnie przyczyny nie korespondujące dotąd expectationi et necessitati publicae usługa wojskowa, albowiem w teraźniejszym kompucie będąc wojsko, choćby i komplet stanęło, żadną miarą nie może sufficere na takową wojnę, bo to komput po zakończonym traktacie z Turkami redukowany ad eum numerum kawalerjej i infanteryj, aby tylko wystarczyły na zaszczyt granic podczas pokoju i na trzymanie fortec pogranicznych, a nigdy Rzplita nie prowadziła i nie mogła prowadzić żadnej wojny tak małemi siłami. Z tych bowiem ośmiu tysięcy kawalerji, które w kompucie mamy, wytrąciwszy poczty rotmistrzowskie, nuż tak wiele panów depu-

[1]) Ustęp zamknięty nawiasem dodany jest w rękopisie na marginesie.
[2]) W rękopisie zatarte.
[3]) W rękopisie zatarte.
[4]) Adam Sieniawski.
[5]) Stenbock, generał szwedzki.

tatów około wybierania hyberny i zasług zabawnych, do tego panów obożnych, konjuszych, to do boju et ad operationes belli około dwóch tysięcy ubędzie koni. Toż rozumieć o regimentach ile na tak drobne części podzielonych, choćby i komplet były, to w dziesięciu tysięcy ledwieby się siedm tysięcy ludzi znalazło, wytrąciwszy oficerskie sztaby. Jakże tedy siedmią tysięcy osadzić fortece, passy trzymać i pole przeciwko nieprzyjacielowi, a dopieroż kiedy i połowy niemasz tego. Przy uwijaniu jednak wojska po wojnie tureckiej ta była ostrożność, że chorągwie wszystkie konserwowano tempore belli trzymane, konie tylko pod niemi redukowano ad numerum sześciudziesiąt, albo pięciudziesiąt, aby in casum nieszczęścia na Rzplitą łacna być mogła aukcja, nie zaciągając nowych chorągwi, ale tylko dawne redukowawszy do pierwszego komputu. Co bardzo łacniej i prędzej być może, aniżeli nowe podnosić. To że się dotychczas nie stało, nie tylko ex interesse publico żal słuszny mieć muszę, ale oraz ex consideratione infelicis [1]) osoby mojej, że przy szczyrej i gorącej ochocie i przy jakiejkolwiek umiejętności i eksperjencjej laty et usu armorum nabytej nie mogę skutecznie prodesse ginącej ojczyźnie dla szczupłości sił należytych. Na przeszłorocznej kampanjej nad dwanaścieset ludzi z infanterjej nie mogłem mieć więcej w obozie i to bez munderunku, bez lenungów, a w tym roku i jednego mieć nie będę, bo i do Kamieńca przyczynić należało praesidium respektem gotowości tureckiej na Budziakach i dla następującego rozgraniczenia. Ukraińskim też fortecom dla ukrytej tylko rebeljej sub cinere doloso musiałem providere securitatem et in spem przywrócenia Białejcerkwi ordynowałem tamże ludzi, aby oczekiwali na oddanie tej fortecy i w niej pro praesidio zostawali. Należy tedy Rzplitej wejrzeć głęboko w te defekta sił swoich i wziąć serias cogitationes o własnej obronie swojej, nie spuszczając się na same tylko przyjaźni i koligacje sąsiedzkie, bo się obawiać, aby sąsiedzi, widząc słabość naszą, non mittant sortes super vestimenta nostra. Aukcja wojska i skuteczne media prędkiego wystawienia i trzymania jego przez obmyślenie płacy koniecznie potrzebne. Rozumiałbym reasumować komput podczas wojny tureckiej trzymany in numero trzydziestu tysięcy wojska, ująwszy z niego koni wołoskich mniej teraz potrzebnych na taką wojnę, a na to miejsce przyczynić (insuper oprócz 30 tys. na taką wojnę potrzebnych należałoby przyczynić) [2]) dragonjej co więcej dla asekuracjej kraju od pogranicza i na trzymanie praesidiorum po fortecach.

W tych i inszych interesach wojskowych w instrukcjej ichm. panom posłom podanych upraszam o deputacją ex utroque ordine na konferencją, aby Rzplita mogła mieć plenissimam notitiam de statu wojska, a per consequens obrony swojej i ja żebym nie przechodził sub censuram male administratae provinciae urzędu mego, jako to już malevolorum artes, czyli niewiadomość rzeczy po województwach rozsiewa. Dla czego per compendium czynię relacją W. K. Mci Pu Mu Miłościwemu i Rzplitej administracjej urzędu mego od początku buławy [3]). Za odebraniem łaski W. K. Mci, po zeszłych propero et iniquo ojczyzny fato w jednym prawie czasie obudwu antecesorach moich [4]) tak nagła zaraz na głowę moję zwaliła się curarum moles za nadciągnieniem wojsk szwedzkich ku Warszawie, że nie było czasu rozpatrzyć się i obmyślić efficacia media ratowania ojczyzny. Wyszły już były ordynanse do wojska od ostatniego antecesora mego na ściągnienie pod Szczyrzec [5]) pro d. 22 mai. Zaraz tedy z Warszawy, stanąwszy w Rzeszowie, wyprawiłem przed sobą im. pana pułkownika Grocholskiego na sam czas i miejsce do ściągnienia wojska, a sam nieodwłocznie dnia trzeciego wyjechałem do Lwowa, gdzie w bliskości obozu na rozpisywaniu ordynansów i listów do ichmciów wojskowych, zagrzewając do prędszego pośpiechu, niedziel dwie zabawiwszy, dla lepszego przy-

[1]) W rękopisie wytarte.
[2]) Ustęp ten dopisany w rękopisie na marginesie.
[3]) Buławę polną a potem wielką otrzymał Hieronim Lubomirski w ciągu maja roku 1702.
[4]) Stanisław Jabłonowski i Feliks Potocki.
[5]) Szczerzec, miasteczko w pobliżu Lwowa.

kładu wyjachałem i sam do obozu, tam kilka dni bawiąc, dla podciągających chorągwi miałem kilka legacyj do siebie od różnych województw z takiemi instrukcjami, abym jak najprędzej z wojskiem pospieszył dla złączenia się z wojskiem króla imci saskim pod Krakowem natenczas ściągającym się dla zaszczytu ojczyzny contra aggressorem. Tych poselstw nastąpiło więcej do mnie za ruszeniem się do obozu naszego ku Jarosławiu, zwłaszcza gdy już wojsko szwedzkie ruszyło się było ku Krakowu, a tak dla tych rekwizycyj e(t) [1]) ex munere meo dla zasłony kraju zaszedłem magnis passibus z wojskiem za Tarnów. A że wojska auxiljarne saskie od Krakowa pod Pińczów przeniosły się były, wykierowałem i ja drogę na Opatowiec ku niemu, wyprawiwszy wprzód do Krakowa z woli J. Kr. Mci et ex necessitate circumstancyj pięćset piechoty na praesidium [2]), którego uformować nie mogłem większego, bo tylko na czterysta z infanterji ludzi zostało w obozie przy armacie. Za ruszeniem się wojsk saskich o mile za Pińczów, przeszedłszy Wisłę przez most pod Opatowem, stanąłem d. 17 Julii pod Pińczowem, gdzie za konferencją z J. K. Mcią miałem dnia 19 eiusdem prezentować wojsko J. K. Mci i tą intencją z tak szczupłą garścią wojska, bo nad trzy tysiące in universum nie było wszystkiego, szedłem pod obóz J. K. Mci saski, aby pokazawszy eam tenuitatem sił wojskowych wziąć przedsię consilia, quibus artibus belli należało dać odpór nieprzyjacielowi, aliści infelici casu o pół ćwierci mile tylko od obozu saskiego odbieram wiadomość o następującym wojsku szwedzkim na Króla jmci i jużem zastał auxiljarne wojska do szyku idące, a tak bez wojennej rady, bez zniesienia się, bez zważenia sił nieprzyjacielskich, a nawet nie mając czasu rekognoskować miejsca na uszykowanie wojska, musiałem na nieprzyjacielski fortel stanąć tumultuario prawie agmine dla krótkości czasu bez piechot, bez dragonij, przeciwko tak ognistemu nieprzyjacielowi, a jeszcze consulto przeciwko chorągwiom polskim co przedniejsze robur piechot swoich obracającemu, (któremi próbując szczęścia zwłaszcza kilka szwadronów naszych, spotkawszy się rezolutnie, a nie mogąc złamać formalnej potęgi, retirować się musiały, zostawiwszy na placu godnych kawalerów [3]). I teć są prawdziwe przyczyny, dla których przyszło ustąpić z pola [4]). Po tej niepomyślnej transakcjej, kiedy już żadnych nie było sposobów reparandae fortunae wstępnym bojem [5]), nie opuściłem jednak ręku na zaszczyt ojczyzny, ustawicznemi podjazdami infestując nieprzyjaciela, nie dopuszczając rozpościerać się in devastationem kraju. Między któremi kilka ekspedycyj naszych znaczniejszych szczęśliwie gościły, jako to pod komendą im. pana wojewody kijowskiego [6]), jchmciów panów podkomorzego [7]), obożnego [8]) i referendarza koronnego [9]), i pewnieby się było zrobiło znacznie więcej in rem ojczyzny et in detrimentum nieprzyjaciela, gdyby nie nadzieja traktatu i uspokojenia związała była ręce ochocie rycerskiej, bo postronnych potencyj nam przyjaznych ministri, zwłaszcza cesarza imci [10]), tę założyli kondycją prędszego i łacniejszego sukcesu tractatus z królem imcią szwedzkim, aby nie zaczepiać skłonnego (ut asserebant) do pokoju i w tej niemal nadziei czas upłynął i pora wojenna, aż tandem ultimis octobra ob iniurias następującej zimy nie mogło dłużej wojsko subsistere

[1]) W rękopisie zatarte.

[2]) Cyfra ta jest niewątpliwie przesadzona, gdyż wedle zgodnych relacyj źródłowych załoga Krakowa w chwili zajęcia miasta przez Szwedów nie przenosiła 200 ludzi. Por. Górny — Piwarski: *Kraków w czasie drugiego najazdu Szwedów na Polskę* 1702 — 1709 (1932), str. 25.

[3]) Ustęp ten dodany w rękopisie na marginesie.

[4]) Mowa tu o bitwie pod Kliszowem w dniu 19 VII 1702.

[5]) W rękopisie tutaj ustęp przekreślony: „za oddaleniem się wojsk auxiljarnych".

[6]) Józef Potocki.

[7]) Jerzy Dominik Lubomirski.

[8]) Jerzy Aleksander Lubomirski.

[9]) Stanisław Rzewulski.

[10]) Chodzi tu o posła cesarskiego Sinzendorfa.

w polu Accesit do tego tak niebezpieczny od Ukrainy ogień [1]), że na ugaszenie pożaru od tamtej ściany musiał im. pan wojewoda belzki, kolega mój, z większą wojska połową obrócić się przeciw kozackiej rebeljej, który że tu i teraz dla usługi Rzplitej i attendencjej wojska nie mógł być przytomny, namieniam imieniem jmci ukraińskiej ekspedycjej gloriosum exitum w szczupłych barzo siłach dla nieokrytych chorągwi ob incommoda zimy z całej Ukrainy. Buntownicze kupy przy posiłkach ichmci ochotnych i ojczyznę kochających, jako to książęcia imci kasztelana wileńskiego [2]), im. pana wojewody kijowskiego, ichmciów podkomorzego i obożnego koronnych, z własnych fortun swoich znacznemi pocztami tej imprezy pomagających, jedne wyciął, drugie wyrugował. Sama tylko szczególnie Białacerkiew zatamowała cursum szczęśliwych akcyj, do której odebrania ile podczas zimy natura loci iuvante vires praesidii żadnego nie było podobieństwa w tej gotowości naszej szczupłej, którą miał z sobą im. pan wojewoda belzki, i nie należało całe azardować honoru Rzplitej eventu impracticabili, aby rebelizantom ex irrito conatu nostro nie przyrosło było serca ad maiora audenda, a do tego pan Patkul [3]) z Wiednia tamtędy powracający et a consiliis cara imci moskiewskiego intimis upewnił imp. wojewodę belzkiego, że forteca białocerkiewska na dowód cara imci przyjaźni ku Rzplitej opera et interventu jego miała być przywrócona. Jakoż i same pacta między Koroną Polską a państwem moskiewskim ao 1686 zawarte per expressum mieć chcą zwłaszcza articulo quinto, ut quilibet alterius commoda [4]) tanquam fratrem iuvet, nie dając żadnej protekcjej swywolnym i nieposłusznym. To zaś rzecz jest pewna i jawnemi dowodami demonstrabilis, że Palej [5]). Białocerkiew trzymając, na jedno skinienie carskie albo najmniejszą kartkę od p. Mazeppy hetmana zadnieprskiego gotów oddać Rzplitej tę fortecę, jako to z tych constat relacjej, którzy byli u niego w Białejcerkwi, a jeszcze barziej z listów jego tak wielu, w których dokłada, że bez wyraźnej woli cara imci i p. h. Mazeppy nie ustąpi z tego miejsca, dla czego in hoc fundamento wyprawowałem kilka razy umyślnie do p. Mazeppy z listami i perswazjami, obowiązując per jura foederum et per rationes spólnej wojny ze Szwedami, aby ta forteca nie czyniła nam distrakcjej sił wojskowych, ale żeby Palejowi pogrożono i przywrócenie jej nakazano. Poszły w tejże materjej i od J. Kr. Mci listy do cara imci, ale dotychczas żadnego skutku niemasz spodziewanej przyjaźni i od p. hetmana Mazeppy same tylko complementa na listy moje odebrałem. A nawet Palej i inni antesignani buntowniczy podpisują się na uniwersałach i listach swoich pułkownikami carskimi. Powinno i to być w konsyderacjej Rzplitej, że Palej, justyfikując się z odebrania Białejcerkwi, daje racją, iż tego nie uczynił suo motu, ale że go samiż oficjerowie z Białejcerkwi wokowali. Dla czego starałem się o to, aby p. Mędrzyckiego, porucznika kommendę natenczas w Białejcerkwi mającego, a teraz w Kijowie będącego, tu do sądu wojskowego sprowadzić ad reddendas rationes z poddania tej fortecy, który że się nie zbrania tego, posłałem do niego literas salvi conductus. Należy tedy głęboko zważyć, co w tym za arcanum, że car imć. ociąga się i nie chce pogrozić Palejowi, aby oddał Białocerkiew. Dla prętszego zaś skutku tak walnego interesu Rzplitej zleciłem był im. panu Piotrowskiemu, towarzyszowi chor. usarskiej Jeo Kr. Mci, z Tarnopola do Baturyna [6]) w tym interesie białocerkiewskim odemnie posłanemu, aby deposita Palejowe w Kijowie będące zaaresztował, jakoż nie odmówiono przyjąć aresztu. A gdy w Ukrainie to negotium uspokojenia buntów i przywrócenia Białejcerkwi przez im. pana wojewodę belzkiego promovebatur armis, a przezemnie listami i poselstwem, miałem pilne oko i na tę stronę od wojsk szwedzkich aggrawowaną, chcąc succurrere miłej ojczyźnie et integritati fortun publicznych i prywatnych

[1]) Mowa tu o buncie Kozaków Paleja i Samusia.
[2]) Janusz Wiśniowiecki.
[3]) Jan Reinhold Patkul, szlachcic inflancki.
[4]) Ustęp zatarty.
[5]) Szymon Palej, pułkownik kozacki.
[6]) Baturyn, miasteczko na Zadnieprzu.

i dlatego jeszcze in februario naznaczyłem termin przez ordynanse do ściągnienia się tej drugiej dywizjej wojska w Polszcze na subsystencjach kilkoniedzielnych pozostałej pod Łokacze[1]) pod komendę im. pana referendarza koronnego[2]), sam w Dubnie, w Łokaczach et per consequens w bliskich miejscach do ściągnienia wojska naznaczonych, przemieszkałem aż do wiosny, nie mogłem jednak zebrać iustam manum sił wojskowych na imprezę jaką znaczną, a to najbarziej, że siła chorągwi i subsystencyj swoich nie miały i hyberny nie partycypowały, a zatym nie rzeźno i oporem ściągały się na usługę publiczną. I dotychczas jeszcze barzo nie okryte chorągwie, a tak z tego wszystkiego należy Rzplitej brać wcześnie mensuras, czego się ma spodziewać i z tegorocznej kampanjej stantibus iisdem obstaculis co i w przeszłym roku. A w głęboką wziąć potrzeba refleksją, aby ta wojna nie przewlokła się znowu do zimy, bo jużby też ultimum spiritum wycisnęły z ludzi ubogich tak wielkie wojska postronne, a do tego i swoje i pewnie złupiwszy ze wszystkich fortun uczyniłyby imparem Rempublicam do trzymania wojska do kontrybucjej, a per consequens do obrony dalszej.

Podał *Kazimierz Piwarski.*

[2]) Łokacze, miasteczko na Wołyniu.

[3]) W rękopisie tutaj ustęp przekreślony: „ale i sam dla skuteczniejszego zachęcenia do predszego ściągnienia się zapomniawszy domu i interesów swoich przez cały czas".

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA

ODPOWIEDŹ PANU MAJOROWI OTTONOWI LASKOWSKIEMU.

Wdzięczny jestem szczerze mjr. Laskowskiemu za szczegółowe omówienie w poprzednim zeszycie *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* pracy mej o wyprawie cudnowskiej, a zwłaszcza za postawienie kilku zarzutów, które dają mi możność dokładniejszego wyjaśnienia pewnych spraw, w opracowaniu mojem pominiętych, albo też zbyt zwięźle przedstawionych. Niedociągnięcia te są przeważnie rozmyślne: nie chciałem odbiegać zbytnio od tematu, którym było rozwiązanie działań wojennych tej wyprawy i dlatego mniej zajmowałem się np. kwestjami politycznemi; unikałem również stawiania hipotez, dla których nie miałem dostatecznego uzasadnienia w faktach. Poczynając od zarzutów mniej ważnych, oświadczam, że aczkolwiek podzielam opinję mjr. Laskowskiego o niektórych katalogach zbiorów rękopiśmiennych, nie mogę jednak przyznać, że z tej racji wynika dla autora obowiązek informowania czytelników o źródłach, w których niczego ważnego dla swej pracy nie znalazł i dodam, że dotychczas nie stawiano autorom takiego wymagania. Podczas zbierania materjałów do mej pracy przeszło przez moje ręce dużo takich źródeł, ponieważ jednak nie notowałem ich (nie uważając tego za konieczne), przeto nie mogę dzisiaj odpowiedzieć, czy przeglądałem rękopis Biblj. Czartoryskich nr. 2446 i Krasińskich nr. 318, natomiast wiem napewno, że nie korzystałem z rękopisu kórnickiego nr. 538. Jeżeli ktoś wykaże, że w źródłach tych znajdują się cenne wiadomości, pominięte przezemnie, wówczas dopiero będę się kajał. Na spostrzeżenie, że praca moja opiera się głównie na źródłach o charakterze opisowym, a mało stosunkowo została wyzyskana korespondencja, odpowiem, że taki jest właśnie liczbowy stosunek obu grup źródeł: dużo materjału pamiętnikarskiego, mało listów. Może w przyszłości wyjdą na jaw nieznane dzisiaj listy hetmanów, czy też innych wybitniejszych uczestników wojny, pisane w polu, a wtedy będzie można powiedzieć, że autor *Wyprawy Cudnowskiej* nie miał szczęścia, ale jest bez winy. Narazie mogę więc tylko oświadczyć, że co udało mi się znaleźć, to wyzyskałem.

Do tej kategorji zarzutów zaliczę jeszcze spostrzeżenie, że nie podałem prawdopodobnej cyfry żołnierzy artylerji, oraz że poza schematycznem zaznaczeniem na wycinkach mapy stanowisk stron walczących nie sporządziłem szkiców, przedstawiających ugrupowanie przeciwników w różnych działaniach bojowych, a także szkicu, ujmującego całość wyprawy. W artylerji najważniejszym czynnikiem są działa; przy 40 mniej więcej działach w armji obu hetmanów obsługa stała mogła wynosić niewiele ponad setkę osób, a ta ilość nie miała dla mnie znaczenia przy obliczaniu ogólnego stanu bojowego i wyżywienia. Prawda, że przydałyby się szczegółowe szkice sytuacyjne, ale w obecnych warunkach trzeba liczyć się z kosztami wydawnictwa, szkic zaś, obejmujący całość wyprawy, uważam za zbędny, ponieważ marsze wojsk, nie zawierające jakichś specjalnie ciekawych strategicznych posunięć, zajmują tu przestrzeń od Malborga i Kijowa aż do południowych granic Rzeczypospolitej. Wydaje mi się, że w każdej prywatnej bibljotece powinna znaleźć się mapa historyczna Polski, na której czytelnik łatwo znajdzie miejscowości, wyznaczające pochody wojsk.

Przechodząc do zarzutów szerzej rozwiniętych i bardziej szczegółowo uzasadnionych w recenzji, zacznę od podejrzenia, że w ocenie wielu wydarzeń tej kampanji jestem pod sugestją relacyj Lubomirskiego. Recenzent tłumaczy wprawdzie, dlaczego trudno mi było wyzwolić się z pod uroku znakomitego wodza i utalentowanego pisarza, niemniej jednak zarzut stronniczości pozostaje. Przyznaję, że podstawą mego opracowania jest *Bellum Polono-Moschicum: Bellum Polono-Moschoviticum*, że bardzo często przyjmuję poglądy Lubomirskiego, i że uważam go za właściwego wodza w tej wyprawie, jednakże wszystko to ma swoje uzasadnienie w dokładnem sprawdzeniu wartości i wiarygodności informacyj, zawartych w obu relacjach. Zwłaszcza w *Bellum Polono-Moschicum*, które jest dziełem całkowicie wykończonem, nie znalazłem, poza drobnemi usterkami, ani jednego ważniejszego szczegółu, który w zestawieniu z innemi źródłami okazałby się nieprawdziwym. Stwierdziwszy to, mogłem nabrać zaufania do autora, nie poddając się urokowi jego talentu pisarskiego czy też innych cech osobistych. Nie zauważyłem też chęci wywyższania się kosztem hetmana wielkiego, o co Lubomirskiego posądza mjr. Laskowski, lecz raczej objawy szacunku i oględności, co najlepiej okazuje się w dyskretnem potraktowaniu zatargu między nimi z powodu planu działań po nadejściu Chmielnickiego, który to plan — jak wiadomo słuszny — Lubomirski poprostu wymusił na hetmanie wielkim, o czem dowiadujemy się skądinąd. W przedstawieniu wyprawy cudnowskiej działalność hetmana wielkiego schodzi rzeczywiście na plan drugi zarówno w relacji Lubomirskiego, jak i w mojem mniemaniu, jednakże taki pogląd każe przyjąć przebieg wydarzeń, gdy zaś mjr. Laskowski powiada, „że nieco niesprawiedliwem jest przypisywanie całej zasługi przy omawianiu przez autora całości kam-

panji Lubomirskiemu i protekcjonalne poklepanie po ramieniu Potockiego" — odpowiem na to, że starałem się przedstawić bezstronnie zasługi każdego. Lubomirskiemu zaś przypisałem najważniejszą: zwycięstwo. Słusznie podnosi mjr. Laskowski, że pewne działania taktyczne udawały się Potockiemu dobrze, Lubomirskiemu gorzej, ale także prawdą jest, że najważniejsze koncepcje, które najsilniej wpłynęły na wynik kampanji, zrodziły się w umyśle hetmana polnego. Nie jestem pewny, czy ostoi się moja charakterystyka Potockiego, bo jest na szczupłym materjale oparta, mam jednak przekonanie, że działalność Lubomirskiego w wyprawie cudnowskiej pozwala na zaliczenie go do wodzów najwyższej kategorji.

Najwięcej miejsca poświęca Recenzent analizie wydarzeń, związanych z sytuacją po nadejściu Chmielnickiego pod Słobodyszcze i w bardzo subtelnie przeprowadzonym wywodzie wykazuje, że przeceniłem znaczenie sukcesu orężnego samej bitwy pod Słobodyszczem, sukcesu — zdaniem Recenzenta — dosyć wątpliwego, natomiast nie uwydatniłem wewnętrznej niemocy wojska kozackiego, stanowiska starszyzny, bardziej przychylnej Polsce niż Moskwie, rozłamu między nią a czernią, wogóle czynników politycznych i moralnych, które sprawiły, że „sam fakt zadokumentowania przez Lubomirskiego pragnienia orężnej rozprawy" okazał się dostatecznym, aby przechylić szalę wypadków (str. 290). Recenzent omawia szeroko te sprawy (str. 287—90), podając na poparcie swej tezy wiele szczegółów, które w pracy mej rozmyślnie pominąłem, aby nie powtarzać tego, co powiedział już Kubala (*Wojny duńskie* str. 238—45) i ponieważ wydawało mi się, że wzmianki na ten temat, podane na str. 14—16, 35—6, 64 i in., wystarczają dla charakterystyki czynnika moralnego w wojsku kozackiem, co do której zgadzam się całkowicie z Recenzentem. Zaznaczyć muszę jednak, że wnioski, wysnute przez Recenzenta, wydają mi się dosyć ryzykowne, albowiem podają w wątpliwość sam sens wyprawy na Słobodyszcze. Ostateczny wynik tego rozumowania byłby taki: jeżeli Kozacy byli tak osłabieni moralnie, to poco było bić się z nimi, tracić mnóstwo ludzi, ryzykować wybicie się Szeremetjewa z oblężenia? Recenzent sam wyraża podobne wątpliwości (str. 290), a do czego można dojść na tej drodze, o tem poucza nas jeden z moich poprzedników, Barsukow, który, przykładając równie dużą wagę do czynników moralnych i politycznych, wysnuł z tego sensacyjny, a logicznie zupełnie prawidłowy wniosek: Bitwa pod Słobodyszczem była poprostu komedją. — Lubomirski z Chmielnickim umówili się, zeszli się, postrzelali sobie ostrożnie, aby sobie krzywdy nie zrobić, a potem Chmielnicki, rzekomo pobity, udawał, że nie może iść z pomocą Szeremetjewowi i że jest zmuszony wypowiedzieć posłuszeństwo carowi. — Byłoby to naprawdę bardzo chytre, gdyby nie fakt, że ta rzekoma zabawa w wojnę kosztowała obie strony dobrych parę tysięcy w zabitych i rannych. W rzeczywi-

stości cała sprawa przedstawia się dosyć prosto. Uczucia i rachuby pułkowników kozackich, niechęć ku Moskwie, wahania się Chmielnickiego i t. p. czynniki, rozluźniające spoistość wojska kozackiego, miały znaczenie, ale tylko do chwili, kiedy hetman kozacki odrzucił polskie propozycje pokojowe i ruszył pod Słobodyszcze. Zdecydowawszy się na to, musiał przyjąć właściwe konsekwencje. Tak samo Lubomirski, który prawdopodobnie lepiej od nas obydwóch znał stan moralny armji Chmielnickiego, poszedł przeciwko Kozakom nie poto, aby straszyć, paktować, ale z zamiarem zniszczenia nieprzyjaciela. Sympatje, nadzieje i wyrachowania polityczne zamarły, kiedy wydobyto szable i wycelowano muszkiety, to też obydwa wojska starły się z sobą z całym wysiłkiem, a nawet z zaciętością. Że po bitwie odżyły u Kozaków uczucia przychylniejsze dla Polski, jest to tylko oznaką, że poczuli po stronie przeciwnej siłę, z którą walka byłaby co najmniej bardzo niepewna, i z którą warto było wejść w porozumienie. Gdyby natomiast odnieśli wrażenie, że przeciwnik nie jest groźny, że po ich stronie jest przewaga, prawdopodobnie spróbowaliby ubić go już tam na miejscu, pod Słobodyszczem, jak to się stało z grupą Sokolnickiego, za którą po nieudanem jego natarciu rzucili się w pościg i rozbili ją. Jednakże gdy Lubomirski przerwał bitwę, Kozacy pozwolili mu odejść w spokoju, widocznie zadowoleni, że na tem się skończyło, a potem pilnie pracowali przez całą noc nad umocnieniem swoich obwarowań. Mieli bowiem słuszne przeświadczenie, którego nie uwzględnia dostatecznie mjr. Laskowski, że byli o włos od klęski, od której uchronił ich tylko przypadek, rzeczywiście niezwykły. I to przeświadczenie już ich nie opuści, a równocześnie wytworzy się drugie: że sytuacja wojskowa Moskwy jest zła, później zaś, że beznadziejna. Dlatego też pozostali na miejscu w swoim umocnionym obozie, nie próbowali spędzić zagradzających im drogę Tatarów, a później, podczas bitwy przy przebijaniu się Szeremetjewa 14 października, gdy zauważyli odejście ordy, wysłali wprawdzie w stronę Cudnowa 12 000 ludzi, ale oddział ten nie ośmielił się podejść dalej, jak na kilka kilometrów, bo dowódca jego (niewiadomo, kto nim był, ale chyba ktoś lepszy od Chmielnickiego) uważał zapewne, że tylko w stosunkowo niewielkiej odległości od obozu może czekać na nadejście Szeremetjewa i zaryzykować ewentualne spotkanie się z Polakami.

Starając się pomniejszyć znaczenie bitwy pod Słobodyszczem, zwrócił Recenzent uwagę na omówione przezemnie czynniki materjalne, które utrudniały Chmielnickiemu połączenie się z Szeremetjewem (przeszkody terenowe, orda, leżąca na drodze do Cudnowa, możliwość wsparcia jej na czas przez wojsko polskie) i postawił pytanie „czy istotnie konieczna była wyprawa na Słobodyszcze i czy nie wystarczało poprostu wysłanie Tatarów pod obóz kozacki, którzy wisieliby na karku Chmielnickiego" (str. 290)

dodając, że coś tu nie jest w porządku i trudno zrozumieć, na co jest mi potrzebne uzasadnienie czynnikami materjalnemi niemożnością przyjścia Szeremetjewowi z odsieczą ze strony Chmielnickiego, kiedy dalcko bardziej ważkie znaczenie posiada tu moment moralny ostatecznego załamania się ducha w obozie kozackim. Zdaje mi się, że jednak wszystko jest tu w porządku, bo i ja także uwzględniam owo załamanie się moralne Kozaków, zaznaczając, że było ono skutkiem porażki (w tem różnica naszych poglądów), a wymieniam inne czynniki hamujące poprostu dlatego, że one istniały i miały swoją wagę. Co zaś do kwestji, czy konieczną była wyprawa na Słobodyszcze i czy nie wystarczyłoby zagrodzenie Chmielnickiemu drogi przez samych Tatarów, pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, że mjr. Laskowski, który — jak wiem — czerpał swą wiedzę zarówno z książek jak i z własnej praktyki bojowej, zgodzi się ze mną, że co innego jest stawiać przeszkodę nienaruszonemu nieprzyjacielowi, a co innego postawić mu ją, kiedy się go przedtem dobrze nadwerężyło. W pierwszym wypadku będzie to dla niego prowokacją, w drugim — groźbą.

Tak więc, zbadawszy raz jeszcze dzięki pomocy Recenzenta okoliczności, związane z bitwą pod Słobodyszczem, pozostanę przy dawnym na nią poglądzie i mam nadzieję, że wspólne nasze dociekania doprowadziły do uzgodnienia oceny zarówno poszczególnych zjawisk jak i całości zagadnienia.

W związku z kwestją znaczenia bitwy pod Słobodyszczem chciałbym sprostować dwa szczegóły, wysunięte przez Recenzenta. Jeden z nich, to twierdzenie, że Chmielnicki przyszedł pod Słobodyszcze „niepóźniej jak 5 października" a potem do wieczora 7 października pozostawał na tem samem miejscu, co ma być jednym z dowodów, że hetman kozacki nie śpieszył się zbytnio z niesieniem pomocy Szeremetjewowi i nie miał ochoty do orężnego zmierzenia się z Polakami (str. 287).

Wnioskowanie powyższe nie ostoi się, albowiem nie ma uzasadnienia w źródłach. Świadczą one niewątpliwie (*Wojna pol.-mosk.*, Grabowski. *Diarjusz*, rkp. Biblj. Jag. nr. 5), że 5-go października Chmielnicki był jeszcze w marszu, a doszedł do Słobodyszcza w środę 6 października i tegoż dnia wzięto do niewoli setnika kozackiego (podjazdy polskie dobrze pracowały!), który dał hetmanom dokładne informacje o siłach i zamiarach Chmielnickiego. Stanąwszy więc pod Słobodyszczem 6 października, wódz kozacki zrobił, co należało: zajął doskonałe stanowisko, zabezpieczone rzeką od strony nieprzyjaciela i dał odpoczynek wojsku, że nie miał zamiaru pozostać tam dłużej niż przez noc, świadczy o tem fakt, że obóz jego był „rozwleczony", jak powiada autor *Bellum Pol.-Moschicum*. Następnego dnia rano wypędzili Kozacy konie na paszę, chcąc zapewne popaść je przed wymarszem, a już między godz. 9 a 10 mieli na karku nuradyn-sołtana i Wyhowskiego (wyszli z pod Cudnowa „o świcie" a więc około godz. 6-ej), którzy zatrzymali ich na miejscu aż do nadej-

ścia Lubomirskiego. Tak więc w zachowaniu się Kozaków w owym czasie nie widać jakiejś rozmyślnej opieszałości czy też chęci unikania bitwy.

Drugą sprawą, nadającą się do szczegółowego rozważenia, jest twierdzenie Recenzenta, że w czasie bitwy pod Słobodyszczem Tatarzy wyrwali się z pod ogólnego kierownictwa i działali na własną rękę (str. 286). Zaznaczyć muszę przedewszystkiem, że działania Tatarów przedstawiłem tak, jak one się odbyły, nie podając od siebie żadnych komentarzy co do ich celowości, albowiem nie miałem podejrzeń, że były one samowolne i niezgodne z planem hetmana. Ponieważ jednak Recenzent wyraził zapatrywanie wręcz przeciwne, przeto muszę swój pogląd szczegółowo uzasadnić, biorąc pod rozwagę zachowanie się Tatarów od samego początku akcji bojowej. A więc:

Grupa nuradyn-sołtana i Wyhowskiego została wysłana wcześniej celem osaczenia i obserwowania nieprzyjaciela. Wiemy, że przybyła na miejsce między godz. 9 a 10-tą, że zaskoczyła Kozaków na pastwiskach, zabrała około 2000 koni, a potem przez kilka godzin czekała na nadejście siły głównej z Lubomirskim. Czy bezczynnie? Nie można wątpić, że ci dwaj, jak wiadomo dobrzy dowódcy, zużyli ten czas na zbadanie terenu i położenia nieprzyjaciela, aby dać hetmanowi materjał do decyzji, bo przecież po to ich posłano. Ponieważ do nieprzyjaciela był tylko jeden i to bardzo trudny dostęp, po wąskiej grobli i moście przez Hniłopiat, przeto trzeba było szukać innej drogi na drugi brzeg rzeki i zapewne już wtedy Tatarzy znaleźli miejsce, przez które lekka kawalerja mogłaby się przeprawić, a po nadejściu Lubomirskiego zawiadomili go o tem. Przypuszczenie to stanie się prawdopodobnem, gdy rozważymy początek bitwy. Groblę i most, bronione od strony kozackiej przez $1\frac{1}{2}$ tysiąca ludzi, atakuje kompanja dragonów, 200 muszkietów — co prawda z pomocą artylerji. Posuwają się powoli, jakgdyby hetmanowi nie zależało na czasie, a wiemy, że wieczór był niedaleko. Prawdopodobnie więc jest to atak demonstracyjny, bo tymczasem orda przeprawia się przez moczar znalezioną poprzednio drogą, zajeżdża zboku na oddział kozacki, broniący przeprawy, wycina go, a dragonja spokojnie przechodzi teraz przez most i otwiera drogę dla całego wojska. Czy to mógłby być przypadek? Zaraz potem Tatarzy zniknęli z widowni i, jak się później okazało, zajechali na tyły obozu kozackiego i ukryli się w lesie. Czy nuradyn-sołtan mógł to zrobić z własnej fantazji, samowolnie? Tuż przed szturmem, kiedy każdy człowiek był potrzebny? Tatarzy byli przecież zdolni do atakowania taboru — i atakowali go nieraz — a ostatecznie mogli pójść do odwodu. Jest co najmniej bardzo wątpliwe, że Lubomirski puścił ich samopas, a równie nieprawdopodobne jest, że nuradyn-sołtan odważył się w takiej chwili postąpić wbrew woli hetmana, wobec którego Tatarzy, jak mówią źródła, mieli wielki respekt i którego „nadzwyczajnie obserwowali". Dalej, wybór stanowiska na zasadzkę zdaje się świadczyć o tem, że dowódca tatar-

ski wiedział, w jakim kierunku pójdzie polskie natarcie, i w którą stronę Kozacy będą prawdopodobnie uciekali. Wreszcie „*Bellum Polono-Moschicum*", które mocno piętnuje wszystkie wybryki tatarskie, o tem wydarzeniu mówi spokojnie, że „Tatarzy, nie biorący dotychczas udziału w bitwie, obsadzili pobliskie lasy, spodziewając się, że uciekający Kozacy będą w nich szukali schronienia i tam czatowali w zasadzce". Tak więc wszystko, co o tej sprawie mogą nam powiedzieć źródła i sam przebieg bitwy, prowadzi do wniosku, że działania Tatarów były zgodne z zamierzeniami hetmana, których celem było zniszczenie armji Chmielnickiego.

To byłyby najważniejsze kwestje, które musiałem powtórnie rozważyć dzięki rzeczowym i wnikliwym uwagom Recenzenta. Mam nadzieję, że wspólna nasza praca osiągnęła to, co mjr. Laskowski postawił sobie jako cel swej recenzji: pogłębienie zagadnień, zawartych w *Wyprawie Cudnowskiej*.

Antoni Hnilko.

ODPOWIEDŹ PANU PŁK. DR. BRONISŁAWOWI PAWŁOWSKIEMU.

W swej odpowiedzi (*Przegląd Wojskowo-Historyczny*, t. V, zesz. 2, 1932 r.) na moją recenzję *Źródeł do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 r.* p. płk. dr. Pawłowski stawia mi nader ciężkie zarzuty, jak „ignorancję", „złą wolę", brak „ścisłości i znajomości przedmiotu", „lekceważenie wogóle metod naukowych" i t. p. Z pozornie konkretnych zarzutów, jakie przeciwko mnie wysuwa, to rzekome nieprzeczytanie przeze mnie Jego przedmowy. Z konkretnych — sprawa przedruku wyjątków protokułów Rady Administracyjnej. Ponadto polemizuje ze mną p. Pawłowski w kwestji proponowanego przeze mnie innego wyboru i układu materjału, niż to jest w „*Źródłach*". Na zakończenie tłumaczy się z napisania swej „*Odpowiedzi*" i usprawiedliwia je względem na moje dobro.

Resztę mych uwag zbywa p. Pawłowski milczeniem — muszę stąd wyciągnąć wniosek, iż uznaje ich słuszność.

W pierwszym rzędzie poruszę sprawę zarzutów konkretnych. W recenzji swej zauważyłem, że o ile drukuje się materjały, które już były przedrukowywane, należy to zaznaczyć i wskazać, gdzie były drukowane uprzednio. Rozporządzając oryginałem i przedrukiem, pierwszeństwo rzecz jasna oddaje się oryginałowi, ale notatka informacyjna w wydawnictwie naukowem źródeł umieszczona być musi. Gdy mamy zaś do czynienia z przypadkowo znalezionemi urywkami z akt i wydawnictwem specjalnie poświęconem przedrukowi tych materjałów — sprawa przedruku z tych urywków czy też z wydawnictwa pozostaje do dyskusji. A tak

się ta rzecz przedstawia w odniesieniu do wyjątków z protokułów Rady Administracyjnej. Oryginał protokułów znajduje się w Bibljotece Polskiej w Paryżu: wydane w r. 1872 Protokuły Rady Administracyjnej to ich — wprawdzie niekompletny, nieścisły — przedruk; częściowe urywki protokułów znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. *Źródła* nie podały tekstu przechowywanego w Bibljotece Polskiej w Paryżu, ograniczając się do opublikowania akt, znajdujących się w Warszawie. Pominąwszy sprawę, że urywki te nie należą do akt operacyjnych, więc można je było z powodzeniem opuścić — gdy się je przedrukowuje, to należało przynajmniej dać wzmiankę o istotnym stanie rzeczy, t. j., dlaczego są przedrukowane nie z oryginału i że były już częściowo drukowane.

Sprawa „zignorowania" wstępu p. Pawłowskiego przedstawia się w sposób następujący: wadliwy układ wydawnictwa lub jego braki nie stają się przez to mniejsze, że zostały zgóry przewidziane. Zadaniem mojem, jako recenzenta, nie było stwierdzenie, jak daleko wytyczne przedmowy zgadzają się z wytycznemi wydawnictwa, ale w jakim stopniu *Źródła* są celowe i jaka jest ich wartość. Fakt zaznaczenia przez wydawcę w przedmowie, że przyjął ten właśnie układ, nie dowodzi, by był on celowy i słuszny. Podanie następnie w przedmowie, że wydawca musiał posługiwać się i Prądzyńskim i Forsterem, nie dowodzi bynajmniej, iż materjały wolno z tych autorów przedrukowywać, podając sygnatury archiwalne — a skoro się nawet sięgnęło do akt, należy odnotować, iż były one już raz przedrukowane w tych a tych wydawnictwach. Powstaje tu kwestja, o ile celowe były te przedruki, pamiętniki Prądzyńskiego bowiem i Forster nie są bibljograficzną rzadkością, i druga kwestja natury zasadniczej, że brak notatek informacyjnych odbiera wydawnictwu charakter naukowy. (p. Staszewski w swej recenzji *Źródeł* w *Kwartalniku Historycznym* rocznik XLVI tom I zesz. 3 — 4 wynotował ze *Źródeł* i Prądzyńskiego 17 takich akt). Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy materjały przedrukowuje się z druków, posiadających błędy, a podaje się, że są drukowane z oryginałów (bez wzmianki oczywiście, że dana rzecz była już drukowana). Tyczy się to papierów Krukowieckiego (dowodem np. Nr. 12 *Źródeł* t. I str. 15, przedrukowany z Forstera, *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831*. Berlin 1873, cz. III, str. 8 — 9, o czem świadczy zgodność błędów w przedruku w *Źródłach* i w Forsterze). Tego rodzaju „wydawanie" osłabia znaczenie naukowe wydawnictwa źródeł. Przy sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że kolacjonowanie tekstów w takich wydawnictwach jest nieodzowne, a rezultatem niestosowania się do tego zwyczaju są błędy. (przykładem tego jest Nr. 473 *Źródeł* t. II, str. 73: w piśmie Prądzyńskiego do Krukowieckiego z dnia 1 kwietnia 1831 r. w oryginale zdanie drugie brzmi: „Jutro wieczór albo pojutrze atakować Rosena będzie w Siedlcach

i tam go dokona" — w tekście opublikowanym zamiast słowo „go" podano „tego". Ostatnie zdanie w rękopisie brzmi: „W obecnej chwili niemasz żadnego niebezpieczeństwa dla Warszawy, można więc śmiało osłabić jej środki obrończe": w publikacji zamiast słowa „jej" wydrukowano „jego". Te napozór nieznaczne uchybienia w zestawieniu z poprzedniemi zdaniami zmieniają istotnie sens dokumentu, tyczy się to szczególnie zdania ostatniego, z tekstu bowiem p. Pawłowskiego wynika, że można osłabić siły grupy gen. Andrychiewicza, gdy w rzeczywistości Prądzyński stwierdza możliwość osłabienia garnizonu Warszawy i poleca wydzielenie z niego grupy wojska dla specjalnych zadań taktycznych). Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kryterjum wyboru i układu materjałów. Nie chcę powtarzać tego, co już napisałem w swej recenzji — przytem polemikę utrudnia fakt, iż p. płk. dr. Pawłowski, jako dyrektor jednego z większych archiwów, pozwala sobie na używanie terminów i definicyj archiwalnych własnego tworu. A że są one sprzeczne z podstawowemi zasadami archiwistyki utrudnia mi to zrozumienie p. Pawłowskiego— ja bowiem ustalonym kanonom archiwistyki podlegam. Pisząc o zespołach, używałem terminów w znaczeniu ogólnie przyjętem. P. Pawłowski w innem zupełnie znaczeniu używa tych terminów, gdy pisze: „w wydawnictwach zaś naukowych, do których mimo wszystko *Źródła* należą, rolę pierwszą i główną odgrywa sam dokument, podczas gdy miejsce jego przechowania, często zupełnie przypadkowe i nieraz tylko czasowe, schodzi na plan drugi", lub gdy (str. 270 wiersze 21 — 27 od góry) miesza pojęcie zespołu z miejscem przechowywania akt. A przecież pojęcie zespołu i w związku z tem pojęcie zasady prowenjencji przeczy zupełnie temu rozumowaniu (por. Konarskiego. *Nomożytna archinistyka polska i jej zadania*. Warszawa 1929).

Czy teraz kryterjum wyboru źródeł p. Pawłowskiego jest słuszne? Pozwolę sobie przytoczyć pewne dane, które potwierdzają tezę mej recenzji. *Źródła* opracowane są pod kątem widzenia materjału operacyjnego. Mimo to w tem wydawnictwie pomija się materjały ważkie z punktu widzenia operacyjnego, a umieszcza się materjał drugorzędny (np. brak pisma Prądzyńskiego do Krukowieckiego z 4-go kwietnia z poleceniem osłaniania prawego brzegu Wisły od Karczewa, korespondencji między Prądzyńskim a Krukowieckim w sprawie ubezpieczenia mostu w Potyczy z 22-go kwietnia, pisma Chrzanowskiego do Krukowieckiego z 25-go kwietnia w sprawie wymarszu legji litewsko-białoruskiej, Prądzyńskiego do Krukowieckiego z 28-go kwietnia w sprawie inspekcji garnizonu warszawskiego — że pozwolę sobie przytoczyć materjały z kwietnia; natomiast podaje się nr. 506, mało znaczące pismo o jeńcach wojennych, lub raport podporucznika Wielhorskiego o możliwości napadu Rosjan na jeden szwadron 3-go pułku płanów i t. p., nie mówiąc już o aktach ubocznie tylko

potrącających o sprawy wojskowe). Kryterjum więc wyboru materjału p. Pawłowskiego nie jest najlepsze. To wszystko.

Chyba jeszcze słów kilka — wzorem p. Pawłowskiego — które mają usprawiedliwić pobudki, dla których skreśliłem tę odpowiedź i które mają sprostować „miłe" i „grzeczne" uwagi p. płk. dr. Pawłowskiego, skierowane pod moim osobiście adresem.

O „złej woli", „ignorancji" i t. p. pisać nie będę. Z tego rodzaju zarzutami nie polemizuje się. Natomiast zwracam uwagę, że — wbrew twierdzeniu p. Pawłowskiego — o karjerze naukowej nie myślałem, a gdybym zamierzał się jej poświęcić, znajdę dla siebie poza p. Pawłowskim i innych mistrzów. Jego więc wskazówki „metodyczne" mijają się z celem. Rozumiem jednak impuls p. płk. dr. Pawłowskiego do nauczania — kto bowiem otrzymał tak dobrą lekcję od wybitnego historyka prof. Konopczyńskiego. (*Przegląd Wojskowo - Historyczny*, rocz. IV t. V, zesz. 1), pouczającą jak nie należy recenzjować, ten ma tendencję nawet bez potrzeby — podzielić się nabytemi wiadomościami.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. Pod redakcją prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego. Tom I. Lwów 1931, str. XV, 388 i 3 nlb.: tom II. Lwów 1932, str. XXIII, 632 i 1 nlb.

Rola badań społecznych i gospodarczych jest niezmiernie ważna dla zrozumienia całokształtu procesu dziejowego. Stwarzają one ten realny grunt, na którym musi się opierać wszelka konstrukcja historyczna, nawet w sprawach zdawałoby się nie związanych z momentem gospodarczo-społecznym, jeśli chce wyjść poza abstrakcyjne rozważania. Możliwie dokładna znajomość warunków gospodarczych oraz stosunków społecznych jest konieczna dla odtworzenia minionej rzeczywistości, na tle której odbywały się przemiany polityczne, ideologiczne i inne. To też prace z zakresu dziejów społeczno-gospodarczych posiadają ogromne znaczenie dla wszelkich dziedzin historji, a więc i dla historji wojskowej. Tutaj w sposób jak najbardziej stanowczy nasuwa się konieczność uświadomienia sobie owej „realité des choses" i to nietylko w sensie zrozumienia zespołu zjawisk, warunkujących tę lub inną decyzję taktyczną, czy nawet operacyjną, lecz zdania sobie sprawy z istotnego położenia rzeczy w najszerszem tego słowa znaczeniu. Do tego niezbędne jest uświadomienie sobie i zrozumienie przesłanek społeczno-gospodarczych, warunkujących tę sytuację. Naprzykład — bez zrozumienia owych przesłanek będzie niezrozumiały, lub zgoła opacznie tłumaczony stosunek szlachty polskiej do wojen toczonych przez Rzeczpospolitą, stosunek, który tak silnie zaciążył na prowadzeniu operacyj wojennych.

To też z punktu widzenia historji wojskowej należy z uznaniem powitać inicjatywę profesorów Bujaka i Rutkowskiego, założycieli pierwszego polskiego wydawnictwa perjodycznego, poświęconego historji społecznej i gospodarczej. Dotychczas ukazały się dwa tomy, zawierające 20 rozpraw i referatów oraz 622 oceny i sprawozdania zarówno z monografij, jak i rozpraw w czasopismach, poświęconych dziejom gospodarczo-społecznym. Ten dział informacyjny posiada szczególnie ważne znaczenie, gdyż uwzględniając książki i czasopisma w różnych językach, orjentuje czytelnika polskiego w całokształcie dorobku naukowego w dziedzinie studjów nad historją gospodarczą i społeczną.

Tom I rozpoczyna rozprawa p. Aleksego Gilewicza p. t. *„Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769"*. Autor, opierając się na niewyzyskanych dotąd materjałach, przedstawia niezmiernie ciekawą i mało znaną agitację rewolucyjną wśród chłopów w postaci rozrzucanego w 1767 r. po całej Polsce, a głównie we wschodnich jej dzielnicach, pisma p. t. „Konfederacji chłopskiej znaleziony projekt na rynku w Torczynie po ukończonym jarmarku Świętej Trójcy r. 1767". Pismo to domagało się poprawy doli ludu i przyznania mu ulg w postaci ograniczenia pańszczyzny oraz świadczeń na rzecz dworu w dobrach prywatnych, nadania chłopom prawa własności dziedzicznej uprawianej przez nich ziemi, ustanowienia taksy za posługi duchowieństwa oraz udzielenia pewnych, bliżej nieokreślonych, praw politycznych, grożąc w przeciwnym razie powstaniem zbrojnem. Powstanie to wybuchło współcześnie z konfederacją barską na Ukrainie, głównie w okolicach Humania (t. zw. Kolijszczyzna), doprowadzając w rezultacie do znanej rzezi humańskiej. W przeciwieństwie do poglądów dotychczasowych autor stwierdza, że nosiło ono przedewszystkiem charakter społeczny i udział w nim wzięli nietylko Ukraińcy, lecz i polscy chłopi zamieszkali na Ukrainie, a nawet pewna część drobnej bezrolnej szlachty. Z Ukrainy ruch ten przerzucił się częściowo na Wołyń, Podole, Polesie, na Ruś w okolice Lwowa i Bełza, a nawet na Litwę. Tłumieniem jego zajmowało się przez rok zgórą wojsko polskie (zarówno królewskie jak i konfederackie), przy pomocy oddziałów rosyjskich, tureckich i tatarskich. Autor szczegółowo rozpatruje t. zw. manifest torczyński, echa jakie on wywołał wśród współczesnych oraz dotychczasowe poglądy uczonych w tej sprawie i zastanawia się nad jego rolą w wybuchu powstania. Natomiast, zgodnie ze swą zapowiedzią na wstępie, nie wchodzi „w rozpatrywanie wszechstronne przyczyn tego buntu chłopskiego". Należy żałować, że p. Gilewicz zajął takie właśnie stanowisko, gdyż brak analizy społeczno-gospodarczej tego ruchu, pozbawia jego ciekawą pracę próby wyjaśnienia przedstawianych wypadków i czyni z niej zamiast rozprawy z historji społecznej, rozprawę z historji politycznej. Hipotezę autora, że Pugaczew, „będąc w owych mniej więcej czasach na Ukrainie, zaznajomił się z podłożem i sposobami rozszerzenia buntu i wykorzystał je w swej akcji" (str. 33) uważam za pozbawioną podstaw. Bunt Pugaczewa, jak to wykazała nowsza historjografja rosyjska [1]), miał zarówno podłoże jak sposoby rozszerzania wywodzące się z rodzimych warunków i tradycyj z epoki samozwańców i Razina.

[1]) Pokrowskij. *Russkaja istorja* t. III wyd. 7-me. Moskwa 1924.
Firsow. *Pugaczewszczina*, Leningrad. 1924.
Mielgunow. *Religijozno-obszczestwiennyje dwiżenija XVII—XVIII w.* Moskwa, 1922.

Następnie mamy trzy rozprawy, poświęcone metodzie i zadaniu badań historyczno-gospodarczych.

P. Stanisław Hoszowski w pracy p. t. *Historyczne badania cen* przedstawia znaczenie tego rodzaju badań, ich dzisiejszy stan i organizację, metodę, znaczenia badań lokalnych, sprawę źródeł i sposób opracowań statystycznych. Znajomość rozwoju cen jest nader ważnym czynnikiem wyjaśnienia szeregu faktów gospodarczych i społecznych, a w dalszym skutku również politycznych. To też badania te, zwłaszcza po wojnie światowej, prowadzone są na dość szeroką skalę, doprowadzając do utworzenia w Anglji Międzynarodowego Komitetu Naukowego, złożonego z delegatów szeregu państw. Badaniom tym przyszła z pomocą finansową Fundacja Rockefellera, zaś Fundacja Carnegiego w cyklu wydawnictw swoich, poświęconych historji ekonomicznej i socjalnej wojny światowej, uwzględnia zagadnienia rozwoju cen i płac w tym okresie. W Polsce tego rodzaju badania podjęte zostały przez prof. Bujaka w Seminarjum Historji Społecznej i Gospodarczej Uniwersytetu Lwowskiego i dotyczą opracowania cen w całej Polsce w XIV i XV wieku oraz lokalnego opracowania cen we Lwowie.

W tej dziedzinie badań ogromne znaczenie, większe jeszcze niż w innych, posiada strona metodyczno-źródłowa, decydując o wartości wyników pracy. Za najodpowiedniejsze uznane zostały badania lokalne, gdyż dają największą gwarancję uniknięcia błędów, wynikających ze skupienia razem cen pochodzących z różnych rynków, z których każdy mógł podlegać odmiennej konjunkturze oraz z chaosu panującego w dziedzinie miar i wag.

Najbardziej wartościowy materjał źródłowy stanowią urzędowe notowania cen, zbierane na podstawie cen rynkowych przez władze dla celów administracyjnych. Drugie miejsce co do znaczenia zajmują wszelkiego rodzaju rachunki prywatne, pozwalające odtworzyć typ cen, noszących piętno wpływu najróżnorodniejszych czynników. Natomiast o wiele mniejsze znaczenie posiadają wszelkie taksy ze względu na to, że nie stwierdzają one faktycznego stanu rzeczy, lecz są raczej wyrazem polityki cen.

W opracowaniach statystycznych, zebranego i dokładnie zanalizowanego materjału, stosowana jest metoda porównywania cen przy pomocy cyfr przeciętnych, wskaźników, indeksów oraz djagramów linjowych.

Rozprawa p. Antoniego Walawendera p. t. *Badania klęsk elementarnych* rozważa wyczerpująco metodę i znaczenie tych badań, podkreślając ich wielką rolę dla historji gospodarczej. Badania te u nas dopiero zostały zapoczątkowane (autor należy do liczby pierwszych pracowników naukowych w tej dziedzinie), gdyż dotychczasowe prace, poświęcone przeważnie epidemjom w Polsce i pisane przez lekarzy, nie starały się bliżej określić czasu trwania oraz zasięgu terytorjalnego danej epidemji. Autor zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia w opracowaniach, poświęconych

klęskom elementarnym, zniszczeń wojennych, gdyż bez tego wiele zagadnień gospodarczych nie będzie mogło być należycie wyświetlone. Ze swej strony dodam, że wyniki prac w tej dziedzinie będą niewątpliwie stanowiły cenny materjał dla historji wojskowej, pozwalając na odtworzenie całokształtu roli tej czy innej kampanji w dziejach kraju. W przeciwieństwie do badań cen, gdzie przewagę oddaje się badaniom lokalnym, badania klęsk elementarnych winny obejmować możliwie największe obszary.

Zarówno badania cen jak i klęsk elementarnych przekraczają możności jednej osoby i tutaj też wyraźnie wysuwa się odrębna, właściwa historji gospodarczo-społecznej, metoda pracy kolektywnej, różna od indywidualnej pracy historyka politycznego.

Zadaniom historji gospodarczej poświęcona jest rozprawa prof. Stanisława Arnolda p. t. *Kilka uwag o sprawie historji gospodarczej*. Rozprawa ta została napisana z powodu książki Dopscha *Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte*. Polemizując z Dopschem, prof. Arnold wysuwa zastrzeżenia przeciwko stosowanej przezeń metodzie, której brak należytego oparcia się o definicje teoretyczne. Definicyj tych musi dostarczyć ekonomja społeczna, z którą historja gospodarcza jest ściśle związana. Historję gospodarczą stworzyli właściwie nie historycy lecz ekonomiści, precyzując zakres badań oraz wprowadzając pewne pojęcia teoretyczne. Prof. Arnold daje następującą definicję historji gospodarczej: „Historja gospodarcza ma się zajmować dziejami gospodarstwa społecznego, t. j. dawać jego opis w poszczególnych epokach historycznych, jak się to czyni dla gospodarstwa społecznego dzisiejszego. Wszystko więc, co wchodzi w zakres pojęcia gospodarstwa społecznego: zagadnienie produkcji, wymiany, obiegu, podziału dochodu społecznego — wszystko to jest dla danego okresu przedmiotem badania historji gospodarczej". Wynika stąd dla historyka gospodarczego konieczność dwojakiego rodzaju przygotowania naukowego: historycznego i ekonomicznego.

Poza omówionemi rozprawami tom I *Roczników* zawiera jeszcze: Michała Wąsacza *Tabula provincjonalna b. Galicji z obszaru apelacji lwowskiej* Franciszka Persowskiego *Księga sądowa wsi Markowej w powiecie przemyskim;* Tadeusza Lutmana *Wolne miasta handlowe:* Eljasza Wytanowicza *M. I. Tuhan Baranowski;* Stefana Inglota *Przegląd podręczników i ważniejszej literatury do historji handlu za lata powojenne;* Wincentego Stysia *Na marginesie rozprawy dr. I. G. Triebego: Zehen Jahre polnische Währung.*

Rozprawy wchodzące w skład drugiego tomu *Roczników* noszą charakter wyłącznie specjalny, poświęcony szczegółowym badaniom różnych zagadnień społeczno-gospodarczych, lub charakterystyce pewnych zespołów archiwalnych, jako źródeł do tego rodzaju badań. To też nie będę ich omawiał, poprzestając na wyliczeniu. Nieco dłużej zatrzymam się tylko nad rozprawą p. Woj-

ciecha Hejnosza, stanowiącą ciekawy przyczynek do stosunków chłopa do ziemi w Polsce w końcu XVII wieku. Rozprawa ta nosi tytuł: *Znamienny dekret sądu referendarskiego*. Biorąc za punkt wyjścia dekret sądowy z 1692 r., autor rozpatruje obszernie zagadnienie czy pan (w danym wypadku tenutarjusz królewszczyzny) miał prawo usunąć według swego uznania poddanego z zajmowanej przezeń ziemi i dochodzi do wniosku, że poddanemu wsi królewskiej przysługiwało w razie wysiedlenia go do wsi prywatnej prawo wytoczenia sprawy przed sądem referendarskim, który brał go w obronę. Natomiast obrony tej nie udzielał sąd w razie odebrania chłopu części uprawnionego przezeń gruntu, lub przeniesienia na inną działkę, czy nawet do innej wsi królewskiej.

Pozostałe rozprawy tego tomu stanowią:

Jan Karpiniec *Ilość osad miejskich b. Galicji i podział ich na miasta i miasteczka;* Jerzy Stelmasiak *Protokóły ofiary 10-go i 20-go grosza (Korona);* Wincenty Styś *Metryki gruntowe józefińskie i franciszkańskie, jako źródła do historji gospodarczej Galicji;* ks. Aleksander Mościcki *Uwarstwowienie ludności wiejskiej w dobrach kapituły poznańskiej w pierwszej połowie XVI-go w.;* Stanisław Arnold *Georg v. Below;* Stefan Inglot *Guillaume Des Marez;* Andrzej Grodek *Puścizna rękopiśmienna Piotra Maleszewskiego;* Kazimierz Tymieniecki *Początki społeczeństwa i państwa litewskiego* (na marginesie pracy H. Łowmiańskiego); Wacław Černy *Badania w zakresie dziejów gospodarczych a szczególnie rolniczych w Czechosłowacji od r. 1918.*

Tom II, podobnie jak i pierwszy, kończy bogaty dział informacyjno-sprawozdawczy.

Stanisław Płoski

Kpt. Dr. Jan Giergielewicz. Zarys historji korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta. — Warszawa 1933, Wojsk. Instytut Naukowo-Wydawniczy, str. X + 212, 15 ilustracyj.

Należy stwierdzić przedewszystkiem, że mjr. Otton Laskowski, który napisał przedmowę do pracy kpt. Giergielewicza, wyznaczył jej właściwe miejsce w naszej literaturze historyczno-wojskowej, stawiając ją obok podstawowych prac Konstantego Górskiego z zakresu historji piechoty, jazdy i artylerji. Przyjmując ten pogląd można dodać, że jest to w takim razie drugi tom historji polskiej inżynierji wojskowej. Pozostałyby zatem do opracowania dwa tomy: pierwszy, obejmujący dzieje inżynierji w Polsce w czasach, poprzedzających utworzenie kor-

pusu inżynierji, jako samodzielnej broni i trzeci, zawierający historję inżynierji wojskowej Ks. Warszawskiego i Królestwa. Spodziewać się można, że podział ten się utrzyma, jak również i tego, że przyszły autor tomu pierwszego będzie miał pracę bardzo trudną.

We wstępie podaje autor literaturę przedmiotu polską i obcą, która liczbowo przedstawia się dosyć pokaźnie, ale przynosi stosunkowo niewiele wiadomości użytecznych, oraz bardzo bogaty materjał źródłowy, pochodzący z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Bibljoteki Ord. Zamoyskich, Krasińskich, Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego i Poznańskiego. Mniejsze ilości szczegółów znalazły się w Biblj. Czartoryskich, Akademji Umiejętności i Miejskiem Archiwum Wileńskiem. Z przejrzenia tego całego materjału wynika, że autor wyzyskał wszystko, co tylko było można. Okazały się przytem w źródłach pewne luki, mianowicie do dziejów korpusu inżynierów litewskich, wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. i powstania kościuszkowskiego. Jest dosyć wątpliwe, czy uda się kiedykolwiek skompletować ten materjał tem bardziej, że niewiadomo, czy niektóre źródła wogóle istniały. W każdym razie dzięki tak sumiennemu zbadaniu naszych zasobów archiwalnych przez autora wiemy teraz dokładnie, co jest, a czego ewentualnie należy szukać, i jakie kwestje wymagają pogłębienia.

Pracę swoją podzielił autor na ośm rozdziałów. Pierwszy, zawierający organizację korpusów inżynierów, zaczyna od krótkiej i pobieżnej wzmianki o inżynierji wojskowej przed Stanisławem Augustem. Widać, że autor nie przywiązywał do tego ustępu większego znaczenia i nie miał zamiaru podawania charakterystyki tej epoki, dlatego też znajdziemy tam tylko szereg luźnych spostrzeżeń, o co nie można mieć do autora pretensji, bo nie miał on obowiązku głębszego wniknięcia w te sprawy i mógł wogóle o tem nie pisać. Dlatego też nie w formie zarzutu, ale tylko spostrzeżenia podnieść możnaby, że w wyliczeniu najsławniejszych inżynierów tej epoki brak nazwiska Józefa Naronowicza-Narońskiego, którego *Budownictwo wojenne i pałacowe*, napisane w r. 1659, jest — co prawda — obecnie bardzo mało znane.

Okres pierwszy organizacji inżynierji wojskowej zamyka się w latach 1775 — 88. Są to czasy działalności twórcy korpusu inżynierji, gen. Alojzego Fryderyka Brühla, znakomitego dowódcy artylerji koronnej. Autor, uważając okres ten za przygotowawczy, poświęcił mu zaledwie niecałe cztery stronice, jak się zdaje, zbyt skąpo, albowiem właśnie te początki rozwoju inżynierji są bardzo interesujące, zarówno ze względu na wysiłek i pracę, jakie w to dzieło włożono, jakoteż i rezultaty praktyczne. Okres następny, reorganizacja korpusów inżynierów w dobie Sejmu Wielkiego, został przedstawiony wyczerpująco, podobnie jak i dalsze: trzeci, omawiający próbę reorganizacji korpusów inżynierów w r. 1792, czwarty przedstawiający ich dzieje w okresie redukcji wojska w latach 1792 — 1794, wreszcie piąty, zajmujący się organizacją wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem.

W rozdziale drugim omawia autor awanse, wyposażenie i uzbrojenie korpusów inżynierów, w trzecim działalność kartografów wojskowych, czwarty i piąty obejmuje wyszkolenie i literaturę wojskowo techniczną, szósty działalność korpusów inżynierów w czasie pokoju. Oceniając przedstawioną w tych rozdziałach działalność korpusów inżynierji, dochodzi autor do wniosku, że wyniki jej w dziedzinie fortyfikacji były nikłe: zgadzając się z tą oceną, podkreślić jednak trzeba, że ogólny bilans jej prac przy uwzględnieniu warunków, w jakich działać musiała, przedstawia się bardzo dodatnio.

W rozdziale siódmym jest przedstawiony udział korpusów inżynierów w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r., a w następnym udział wojsk technicznych w powstaniu kościuszkowskiem.

W ten sposób podzielił autor bogatą treść swego opracowania, dodając ponadto 12 ważniejszych dokumentów przedrukowanych in extenso, oraz skorowidz nazwisk.

Książka ozdobiona jest w tekście 15 ilustracjami, wśród których znajdują się plany fortyfikacyj Chocimia i Warszawy, szkoda, że nie objaśnione dokładniej, albowiem napisy na planach wyszły w pomniejszonej reprodukcji niewyraźnie. Mam pretensję do autora, że umieściwszy w książce portret najwybitniejszego inżyniera, gen. Sierakowskiego, nie postarał się o podobiznę twórcy korpusu inżynierji kor., gen. Brühla, którego dobry miedzioryt, wykonany przez profesora szkoły inżynierji, Bartłomieja Folino, znaleźć można w niektórych zbiorach warszawskich i który — o ile mi wiadomo — nie był dotychczas reprodukowany.

Nie wdając się zbytnio w szczegóły, stwierdzić trzeba, że praca kapitana Dr. Giergielewicza jest dziełem wielkiej wartości. Poprzedziły ją lata całe sumiennych studjów i kilka osobno drukowanych monograficznych opracowań, które raz jeszcze przemyślane weszły w skład książki. Porusza ona wszystkie zagadnienia, należące do tematu, rozwiązuje je, o ile materjał źródłowy na to pozwala, i wskazuje drogi, po których mogą pójść dalsze badania, dla których będzie ona zawsze oparciem. Jako dzieło podstawowe jest niezbędna dla każdego, interesującego się dziejami wojskowości epoki stanisławowskiej. *Antoni Hnilko.*

Księga raportów dziennych garnizonu warszawskiego od 14 czerwca do 3 listopada 1794[1]) roku. Wydał Adam Wolański. Warszawa 1932. Wojskowe Biuro Historyczne. str. VIII + 148.

Choć śród rękopiśmiennych źródeł do dziejów powstania 1794 istnieją ważniejsze, dobrze się stało, że wydano 143 tabele stanu

[1]) Do karty tytułowej i okładki wkradł się błąd zecerski *1792*, który powtórzyły już spisy bibljograficzne. Należy jaknajprędzej błąd ten w nierozprzedanej części nakładu poprawić.

liczbowego garnizonu stołecznego, bo wiele tysięcy liczb, stanowiących tę księgę, w rękopisie nie dałoby się należycie wyzyskać.

Wstęp wydawcy, znanego historyka wojny 1792 r., podnosi, że „*Księga*" dotyczy tylko właściwego garnizonu warszawskiego, a nie obejmuje poszczególnych obozów broniących stolicy w czasie oblężenia pruskiego, poczem daje spis oddziałów wymienionych w raportach pod różnemi nazwami. Spis ten nie zawiera jednostek występujących pod jedną nazwą, chociażby ta wymagała objaśnienia np. 2 pułk lekkiej jazdy (litewski?). Dalej następuje zewnętrzny opis księgi i określenie metody wydawniczej: wierny przedruk. Wydawca nie ujednostajnia kolejności występowania jednostek, zato zaznacza omyłki rachunkowe, czasem omyłkę w nazwisku i raz jeden daje objaśnienie tekstu. Dałoby się poprawek uczynić więcej np. gen. mjr. (zamiast: „jako gen. mjr.") Czyż. Wydawnictwo nie ma indeksu nazwisk, któryby ułatwił pewne poszukiwania.

Jaką wartość mają te tysiące liczb, nietylko odbiegających od spekulacyj Korzona (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* t. VI), ale też wszelkich ogłoszonych dotąd materjałów a nawet źródeł rękopiśmiennych z pierwszej ręki (np. Akta Komisji Wojskowej III 28 - Arch. Gł.?).

Zakres chronologiczny „*Księgi*" nasuwa pewność, iż nakazał jej prowadzenie nowy Komendant Garnizonu, gen. lejt. Józef Orłowski, przejąwszy 14 czerwca od poprzednika dowództwo. Sposób prowadzenia „*Księgi*" zmieniano 6 razy, a ma to tem większe znaczenie, że „księga" podaje wiadomości z drugiej ręki, wtłaczając w zmienne rubryki swego schematu raporty poszczególnych jednostek, opierające się zkolei na raportach mniejszych oddziałów wykomenderowanych poza Warszawę, do których nowinki kancelaryjne komendy stołecznej nie prędko mogły dojść. Oddziały wykomenderowane nie codzień też mogły przesyłać szczegółowe raporty, więc też cyfry, zawarte w „*Księdze*", powstawały przez sumowanie codziennie zmieniających się stanów oddziałów garnizonu i rzadko przesyłanych raportów ich jednostek podrzędnych.

Rozpatrzenie przykładowe 15 regimentu piechoty na tle „księgi" najlepiej wprowadzi w sposób korzystania z wydawnictwa i wykaże jej wartość.

Regiment 15, rozwiązany przez Targowicę, odtworzono, wypełniając rekrutem kadrę, dostarczoną przez Gwardję Pieszą Koronną. 29 maja liczył on ogółem 673 l.[1]). Według „Księgi" 15 czerwca jest komenderowanych: „w różne miejsca" 392, na wartę 66, „zostaje do służby 74". Było więc tego dnia w garnizonie 140, a suma

[1]) Korzon, t. VI, 145.

wszystkich pozycyj raportu (z chorymi, urlopowanymi, aresztowanymi — 363 (nie licząc zawsze osobno rachowanego bataljonu strzelców). Z porównania ze składem oddziałów operacyjnie zależnych od komendy stołecznej (Dąbrowskiego, pod Błoniem, nad Narwią), liczących 453 l. z 15 regimentu [1]), wynika, że ludzi komenderowanych nad Narew tego dnia nie uwzględniono w raporcie. Uczyniono to zdaje się nazajutrz, gdy wymieniono 464 wykomenderowanych „w różne miejsca": jednocześnie w Warszawie było 514 l. — cały rgt liczyłby więc 1009. Liczba ta stale wzrasta z powodu dopływu rekruta, i przy zmianie sposobu prowadzenia księgi 23 czerwca wprowadzono ją do raportów jako rubrykę „jest rzetelnie" — 1096, nazajutrz 1176. Jednocześnie zatracono rozróżnienie komenderowanych w mieście i poza miasto — dane raportu stają się nieraz pustemi cyframi np. 31 sierpnia „jest rzetelnie 1650", „do służby —". Nie wiadomo stąd, wielu poszło na wartę, wielu do okopów oblężonej stolicy, wielu tkwi w innych związkach operacyjnych — wszyscy „komenderowani".

Usterkę tą naprawia dopiero reforma prowadzenia *„Księgi"* 10 sierpnia: „jest rzetelnie 1649, komenderowani za Warszawę w różne miejsca 704, w W. i na Pradze 615". Liczebność regimentu 15 września wynosi 2060, a nazajutrz „jest rzetelnie" tylko 251: komenderowanych za Warszawę — brak, widać przestano ich rachować w garnizonie. W dn. 18 i 19 września podzielono rubrykę komenderowanych w miejscu na: „w W. okopach i na wartach" i „na Pradze w okopach i na wartach": jest rzetelnie w tym czasie 676.

7 października rgt przechodzi na Pragę, a dnia następnego przybywa tam z poza Warszawy drugie tyle, tak, iż „jest rzetelnie 1459". 15 października w związku z wyodrębnieniem garnizonu praskiego rgt znika z raportów stołecznych [2]). Rubryka „na Pradze" zostaje jeszcze parę dni, podawani są w niej komenderowani jednostek pozostałych w Warszawie.

Z tego przydługiego przykładu widać, że niezawsze można z *„Księgi"* odcyfrować stosunki liczbowe śród oddziałów przebywających w Warszawie, nie mówiąc już o całkowitej liczebności jednostek wchodzących w skład garnizonu. Jeśli chodzi o regiment 15 to udział jego bataljonu w bitwach pod Krupczycami, Terespolem, Maciejowicami nie znajduje w *„Księdze"* odbicia. Widać też, jak ostrożnie trzeba korzystać z każdej cyfry, wymienionej w „Księdze"; wiele z nich nabierze wymowy w zestawieniu z dodatkowemi materjałami, wiele też nie przemówi nigdy.

Stanisław Herbst.

[1]) *Rozkaz Kościuszki do gen. Orłowskiego.* Poznań 1923, s. 42—43. Sądzę, że dane te dotyczą 15 VI.

[2]) por. stan regimentu 2.XI — Korzon, t. VI 308.

Ś. P. OSWALD MARJAN BALZER.

Wśród strat, jakie naturalnym biegiem rzeczy zadaje corocznie nauce polskiej śmierć jej zasłużonych szermierzy, okrywa ją tegoroczny zgon ś. p. Oswalda Balzera szczególną żałobą. W Zmarłym ubył bowiem jeden z tych pracowników, którzy nietylko w kraju wznosili gmach nauki polskiej, ale którzy i na arenie międzynarodowej umieli zdobyć należne jej miejsce. Pozostała po nim imponująca spuścizna naukowa i organizacyjna długo jeszcze będzie ważkim i wartościowym elementem naszego dorobku kulturalnego tak, że słowa „non omnis moriar" będą mogły z całą słusznością odnieść się do ś. p. Uczonego.

Niepodobna postaci ś. p. Oswalda Balzera rozważać w oderwaniu od epoki, w której żył i działał. Urodzony 22 stycznia 1858 r. w Chodorowie w Małopolsce wschodniej, z ojca Franciszka i matki Antoniny z Kłosów, wzrastał w epoce dla narodu ciężkiej i bolesnej powstania styczniowego i jego upadku — równocześnie jednak w epoce, która do wyżyn najwyższego ideału miała podnieść hasła wytężonej pracy — a w obrębie b. zaboru austrjackiego, dzięki erze konstytucyjnej i spolszczeniu szkół średnich i wyższych, obudzić żywy ruch naukowy i kulturalny. Toteż wytrwały trud pracy naukowej i kulturalnej naszego społeczeństwa znalazł w ś. p. Oswaldzie Balzerze jedno z najpiękniejszych swych ucieleśnień.

Ale ś. p. Oswald Balzer wierzył nietylko w tę pracę i jej wartość dla przyszłości Polski, wierzył nietylko w kulturę duchową narodu, jako tę, w której tkwi jego dusza, „a więc pierwiastek życia i nieśmiertelności". Wierzył w samą polskość, jej siły twórcze i organizacyjne, wierzył w wartość słowiańskiego plemienia, i tę wiarę, tak wówczas potrzebną, lał w serca swego otoczenia, stając się tą drogą w duszach ludzkich jednym z budowniczych współczesnej idei wolnej Polski.

Lata 1871 — 1878 spędza ś. p. Balzer we Lwowie, w gimnazjum im. ces. Franciszka Józefa (obecnie Stefana Batorego), z tych też czasów pochodzą pierwsze jego próby literackie, umieszczane w czasopismach dla młodzieży.

W r. 1879 zapisuje się ś. p. Oswald Balzer na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego. Na młodziutkiego adepta prawa wywiera jednak przemożny wpływ wybitna postać profesora historji, Ksawerego Liskego, pod którego kierunkiem długo pracował. Zapał Liskego do pracy naukowej, dokładność i ścisłość badawcza oddziaływały na ucznia i budziły w nim cześć i chęć naśladownictwa. Mimo przeniesienia się na czwarty rok studjów do Krakowa, pod kierunek prof. Bobrzyńskiego (rok 1881/2), w roku następnym wraca jednak Zmarły do Lwowa, na wydział filozoficzny, aby po doktoracie (uzyskanym 31 października w Krakowie) wyjechać na uzupełniające studja do Berlina. Pracuje tam w seminarjach Bresslau'a, Hinschiusa, Droysena, Schmollera i in., a po powrocie do Lwowa w r. 1885 habilituje się, zaś w 2 lata później obejmuje katedrę prawa polskiego, jako pierwszy profesor Polak (po epoce germanizacji uniwersytetu), początkowo nadzwyczajny, a od r. 1890 jako zwyczajny. Dorobek przytem naukowy młodego, bo zaledwie 27 letniego Uczonego, był już w tym czasie niemały. Zmarły miał w tym czasie za sobą kilka większych rozpraw, jak

Słowo o przekładach polskich statutów średniowiecznych [1]), *Laudum Cracoviense* [2]), *Grodzkie czy Ziemskie* [3]), *O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów wedle statutów Kazimierza Wielkiego* [4]), sporą wiązankę recenzyj, zdradzających rozmaitością swego zakresu szeroki horyzont zainteresowań autora, a nadto prace wydawnicze, jak opracowanie dla *Monumenta Poloniae Historica* w IV tomie traktatu Henryka z Góry [5]) i udział w wydawnictwie *Aktów grodzkich i ziemskich*, a nadewszystko klasyczną w swej metodzie a trwałą wartością wyników rozprawę o *genezie trybunału koronnego* (Warszawa 1886).

Od roku 1890 wytrwał ś. p. Oswald Balzer na posterunku pracy profesorskiej przez 43 lat aż do ostatniej chwili swego życia [6]). Te 43 lata zawarły w sobie ogrom pracy naukowej i działalności pisarskiej, wysuwając wkrótce Zmarłego nietylko na czoło historyków ustroju Polski, ale i na czoło historyków prawa i ustroju całej Słowiańszczyzny. Powstaje więc szereg rozpraw z zakresu ustroju Polski i historji praw słowiańskich, z których większość weszła w szereg prac klasycznych pod względem metody i podstawowych pod względem wyników. Żadna epoka nie była Mu przytem obca. Od form życia szczepów słowiańskich zamierzchłej przeszłości, którym poświęcił Zmarły takie prace jak: *Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie w Polsce* [7]), *O zadrudze słowiańskiej* [8]), *Historja porównawcza praw słowiańskich* [9]), *Chronologja najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej* [10]), *Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej* [11]), poprzez wczesne średniowiecze i wieki nowożytne, aż do spisanej u schyłku dni Rzeczypospolitej Konstytucji 3 Maja [12]); od studjów nad prawem partykularnem: mazowieckiem, czy ormiańskiem [13]), przechodził do zagadnień porównawczo-słowiańskich; od zagadnień prawa politycznego wcześniejszego średniowiecza (*Stolice Polski* [14]), *O następstwie tronu w Polsce* [15]), *O kilku kwestjach spornych z historji ustroju Polski* [16]), *Skartabellat o ustroju szlachectwa polskiego* [17]), przez prawo prywatne [18]), aż do syntezy w postaci litografowanej *Historji ustroju Polski.*

---

[1]) *Przew. lit.* 1887 i odb., Lwów 1888.
[2]) Ibid., 1888.
[3]) *Kwart. hist.* 1888. II.
[4]) RAU. h. 1883. XVI. i odb.
[5]) *Mon. Pol. Hist.* IV. i nadb.
[6]) Aż do r. 1918 wykładał przytem zastępczo historję ustroju Austrji, nadto aż do r. 1916 w półroczach letnich prywatne prawo polskie.
[7]) *Kwart. hist.* 1898. XII i odb.
[8]) Ibid. 1899. XIII i odb.
[9]) *Studja nad historją prawa polskiego* t. I. zesz. 3, Lwów 1900.
[10]) *Kwart. hist.* 1910. XXIV. i odb.
[11]) *Księga pam. ku czci Wł. Abrahama*, t. I., Lwów 1930, i odb.
[12]) *Reformy społeczne i polityczne konstytucji trzeciego maja, Przegl. pols.* 1891. r. XXIV. t. IV. i odb.; toż wyd. 2., *Studja nad hist. prawa pols.* t. II., zesz. 3, Lwów 1907.
[13]) *Sejm mazowiecki pod rządem koronnym, Księga uniw. lwows.*, Lwów 1900 i odb.; *W sprawie sankcji statutu mazowieckiego pierwszego*, RAU. h. 1900. XL i odb.; *Średniowieczne prawa mazowieckiego pomniki*, Arch. kom. hist. 1897. V; *Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, Stud. nad hist. pr. pols.* t. IV. zesz. 1. Lwów 1909: *Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I*, tamże t. IV., zesz. 2, Lwów 1910; *Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604*, tamże t. V, zesz. 1., Lwów 1912.
[14]) *Studja nad hist. prawa pols.* t. VI. zesz. 4. Lwów 1916.
[15]) RAU. h. 1897. XXXVI. i odb.
[16]) *Kwart. hist.* 1907. XXI.; toż wyszło w tłumaczeniu rosyjskiem, Petersburg 1908.
[17]) Kraków 1911.
[18]) Prawem prywatnem polskiem zajmował się ś. p. Balzer stosunkowo mniej, choć i w tej dziedzinie ogłosił dwie rozprawy, a to: *O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach, Przew. nauk. lit.* 1886, XIV. i odb.; *Rękojemstwo w prawie polskiem, Przegl. prawa i administr.* 1906. XXXI.

Umiał przy tem ś. p. Oswald Balzer, służąc zawsze nauce i będąc wzorem szukającego prawdy badacza, dobierać takie tematy i tak je rozwijać, że obce zda się szerokiemu ogółowi zagadnienia nabierały pod jego piórem nerwu aktualności, a książki jak *Konstytucja trzeciego maja*, czy *Z zagadnień ustrojowych Polski* rozchodziły się w dwóch i więcej wydaniach. Było to zresztą zupełnie naturalne. Ś. p. Oswald Balzer był przecież tym, który w r. 1897, a więc w epoce wzbierającej coraz bardziej walki z polskością w zaborze pruskim, dał druzgocącą odprawę tezie T. Mommsena o niższości kultury słowiańskiej. A znowu w r. 1915, w obliczu wojny światowej i rozpoczętych walk o niepodległość Polski, głosił zmarły Uczony z zapałem, że ustrój dawnej Rzeczypospolitej tylko w porównaniu z ustrojem dzisiejszym nowożytnych państw, był tworem niezdolnym do życia, że jest nieprawdą, jakoby Polska nie miała żadnych widoków przyszłości przed sobą, podnosząc, „że właściwą rozstrzygającą przyczyną upadku naszej państwowości, istotną causa efficiens tego zdarzenia, jest: pożądliwość złączonych, więc przemożnych, na zgubę Polski sprzysiężonych sąsiadów... że gdyby nie rozbiory nie istniała ani konieczność dziejowa upadku, ani też nie brakło warunków po temu, żeby Polska przetworzywszy w stosownym czasie urządzenia swoje narówni z innemi państwami, przetrwała razem z niemi, przez dalsze stulecia, jako organizm żywy i żywotny" [1]). Autor, głoszący takie tezy, musiał być czytany; był więc czytany, był popularyzowany [2]), pozwalając trwać i krzepić się wiarą w najcięższych chwilach, poprzedzających świt naszej niepodległości. Taką samą pracę ściśle naukową, a jednak mającą w sobie przedziwny nerw życia i aktualności podjął ś. p. Uczony w r. 1919, oddając w tym roku odrodzonemu Państwu Polskiemu trzytomowe *Królestwo Polskie* [3]), w którem udowodnia, że wskrzeszone w r. 1295 królestwo Przemysława, Łokietka i Kazimierza, to nie zlepek poszczególnych dzielnic, grupujących się około naczelnej dzielnicy wielkopolskiej, ale „regnum Poloniae" o charakterze uniwersalnym.

Osobną dziedzinę działalności ś. p. Oswalda *Balzera*, jako uczonego, stanowiły jego badania nad najdawniejszemi naszemi źródłami do historji prawa oraz praca nad wydaniem całego szeregu ustaw. Wymienić tu należy z chronologicznego rzeczy porządku: *Urywek z nieznanego promptuarza Chwalkowskiego* [4]), *Regestr złoczyńców grodu sanockiego* [5]), *Średniowieczne prawa mazowieckiego pomniki, Przyczynki do historji źródeł prawa polskiego* [6]), *Porządek sądów i sprawa prawa ormiańskiego z r. 1604, Modus eligendi regis* [7]). W wydawnictwach tych i rozprawach krytycznych wydobył z rękopisów i ogłosił wiele cennych, nieznanych dotychczas źródeł. Ukoronowaniem wreszcie tej jego działalności wydawniczej było dwutomowe *Corpus Iuris Polonici*, obejmujące czasy Zygmunta Starego po r. 1534 [8]), oraz przygotowywane przez długie lata wydanie definitywne Statutów Kazimierza Wielkiego, których wykończyć niestety śmierć Zmarłemu nie pozwoliła [9]).

Imponujący jest zarówno rozmiarami, jak i rozpięciem zainteresowań dorobek naukowy zmarłego Uczonego. Ale obok niego, obok prac ściśle naukowych

---

[1]) *Z zagadnień ustrojowych Polski, Studja nad hist. prawa pols.* t. VI., zesz. 2, Lwów 1915, str. 75.

[2]) Myśli, zawarte w zagadnieniach ustrojowych ś. p. Balzera spopularyzował i mocno przejaskrawił A. Chołoniecki. *Duch dziejów Polski*, Kraków 1917.

[3]) Lwów, 1919. *Prace naukowe Towarzystwa Naukowego we Lwowie* t. VI — VIII.

[4]) *Przew. nauk. lit.* 1890. XVIII.

[5]) Lwów 1891.

[6]) RAU. h. 1903, XLVI i odb.

[7]) *Księga pam. Univers. Lwowskiego* t. II. Lwów 1912 i odb.

[8]) Vol. III. Cracoviae 1906. Volum. IV. fasc. 1. Cracoviae 1910.

[9]) Pozostało po Zmarłym niewykończone niestety do druku wydanie statutów, zaprojektowane przy pomocy uwzględnienia wszystkich przekazów. Wstęp do tego monumentalnego wydania ukaże się zapewne w drukujących się już Pismach pośmiertnych Zmarłego.

o charakterze analitycznym, czy syntetycznym, obejmował ś. p. Zmarły od samego zarania swych dociekań badawczych szerokiem wejrzeniem całokształt wybranej przez się dziedziny wiedzy, dostrzegał bystro, jak mało kto, jej bolączki i usterki, i nieustanną inicjatywą walczył o jak najbardziej wszechstronny jej rozwój i postęp. I na tem polu działalność ś. p. Oswalda Balzera była obfita i owocna. Od artykułu ogłoszonego jeszcze w r. 1886 o obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego, rozpoczyna się ten długi szereg inicjatyw i walk, w którym najwięcej miejsca zajmuje myśl wydania zbioru średniowiecznych ustaw polskich, zrealizowana przynajmniej częściowo przez ogłoszone w latach 1906 — 1910 *Corpus Iuris Polonici*. Ale i później, do końca prawie swych dni nie zaprzestał Zmarły obejmować ustawicznie całokształtu swego działu nauki, zabierając nieraz głos czy to w sprawach programowych dla przyszłych badań nad historją prawa w Polsce [3]), czy to w kwestji kształcenia przyszłych młodych prawników na uniwersytetach [4]).

Ale o tak różnorodnym charakterze praca naukowa nad historją prawa polskiego nie wyczerpywała całej naukowej działalności ś. p. Balzera. Obejmował on zawsze wzrokiem szerokie horyzonty; świadczą o tem pisane przezeń przez całe życie w pokaźnej liczbie oceny prac z najprzeróżniejszych dziedzin. Recenzje te urastały nieraz do rozmiarów prawdziwych, samodzielnych prac analitycznych, stając się nieraz dla Zmarłego pobudką do kilkakrotnego badania danej kwestji, i dając Mu nieraz temat do najpiękniejszych i najbardziej wnikliwych dociekań [5]). A wśród nich nie brak i omówień bądź prac poświęconych wprost wojskowości w dawnej Polsce [6]), bądź mających z nią ściślejszy lub luźniejszy związek [7]).

Choć sfery zainteresowań zmarłego Uczonego obracały się głównie około zagadnień z dziedziny historji prawa, to jednak i w dziedzinie historji politycznej, ba nawet historjografji i heraldyki zabierał ś. p. Balzer nieraz głos. I w tej dziedzinie zjednała mu epokowa i do dziś stanowiąca kopalnię wiadomości *Genealogja Piastów*, słuszny rozgłos. Ale szereg drobniejszych rozmiarami prac i przyczynków, traktujących o poszczególnych zagadnieniach, zwłaszcza średniowiecza polskiego, wśród których odnajdujemy pozycje takie, jak *Walka o tron krakowski* [8]), parę drobniejszych studjów o kronice i osobie Wincentego Kadłubka [9]), będących wstępem do wykończonej tuż przed śmiercią większej

[3]) *O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego, Przegl. sądowy i administr.* 1887, XII; *W sprawie wydania zbioru ustaw polskich średniowiecznych, Pam. II zjazdu hist. pols.* t. I. Lwów 1890; *W sprawie zamierzonego wydawnictwa Corpus iuris Polonici, Kwart. hist.* 1891. V; *Corpus iuris Polonici. Program.* Ibid. 1891. V.

[4]) *Reforma seminarjów prawnych w uniwersytetach, Czasop. prawn.* 1900. I. i odb.; *O potrzebach nauki w zakresie historji prawa polskiego, Nauka pols.* 1918, t. I; *W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polskich, Przegl. prawa i administr.* 1919 i odb.; *Nauka uniwersytecka a kolejność studjów w uniwersyteckiej nauce prawa*, Warszawa 1921; *Luźne uwagi o wyszkoleniu sił naukowych w Polsce*, Themis polska 1924/5 i odb.

[5]) Taki początek miało właściwie trzytomowe dzieło „*Królestwo polskie*", do którego napisania dała zmarłemu asumpt polemika na ten temat St. Kutrzeby i St. Kętrzyńskiego.

[6]) Należą tu omówienia: Polkowskiego, *Sprawy wojenne Stefana Batorego (Przew. nauk.* lit. 1887, XV); Biernackiego, *Rejest wozów skarbnych na wyprawę wojenną r. 1521, (Kwart. hist. 1887, I)*; Bostla, *Ustawa wojenna sejmu lubelskiego* i Blumenstoka, *Ordinatio bellicae motionis (Kwart. hist.* 1889, III).

[7]) Tu należy np. omówienie pracy Blumenstoka, *Plany reform skarbowo-wojskowych, (Kwart. hist. r.* 1889. III) i wiele innych.

[8]) RAU. h. 1894. XXX i odb.

[9]) *Magisterjat w Polsce do połowy XIII w. i kwestja magisterjatu Kadłubka, Sprawozdanie Tow. Naukowego we Lwowie 1924*, t. IV; *Linguae graecae quam notitiam Vincentius Kadlubconis prodat, Eos* 1929. XXXII i nadb.

pracy o pierwszym kronikarzu Polaku [1]), nie mówiąc już o *Królestwie Polskiem*, posiadającem całe rozdziały, poruszające wyłącznie, lub w przewadze zagadnienia z historji politycznej, pozostające rzekomo poza obrębem specjalności Zmarłego, są zawsze pełne najbystrzejszych uwag i zawierają nieraz wprost rewelacyjne wyniki, świadcząc dobitnie o tem, że na obu tych rzekomo tak odległych od siebie dziedzinach poruszał się ś. p. Oswald Balzer z jednakową swobodą i jednakową wnikliwością. O rozległych zamiłowaniach zmarłego świadczą dalej dyskusje i uwagi, wypowiadane przez Niego na szeregu zjazdów, bądźto w kwestjach drobnych i szczegółowych, bądź czasem ogólnych i najogólniejszych.

Sąd o przeszłości miał zawsze własny, niezależny, ogromem swej pracy i erudycji ugruntowany. Potrafił go też Zmarły bronić gorąco [2]), ale wielkość Jego leżała przedewszystkiem w tem, że nie było w Zmarłym nic z zacietrzewienia, nic z namiętności, nic z zaślepienia, a tylko ogromne poszanowanie dla wolności naukowego sądu, dla wyników cudzych badań. Stąd to między pracami jego uczniów, ogłaszanemi w wydawanych przez Zmarłego *Studjach nad historją prawa polskiego*, trafiają się niekiedy i takie, z któremi wydawca się nie zgadzał, i które w jego polemicznem usposobieniu wywoływały odpowiedź, w postaci osobnych prac. Taki początek miało ostatnie większe studjum Zmarłego o *Narzazie* [3]), będące właściwie odpowiedzią na studjum Widajewicza o daninie stołu książęcego, czy wreszcie studjum z dziedziny prywatnego prawa polskiego o rękojemstwie [4]).

Służbie dla nauki oddawał Zmarły wszystkie siły i myśli. To też pozostanie w dziejach historji w Polsce nietylko jako wielki uczony, ale i jako wielki organizator nauki. Organizowaniem nauki były już w dużej mierze Jego artykuły programowe, rozsiane po przeróżnych czasopismach, ale i w równej mierze praca pedagogiczna Zmarłego, jako profesora i wychowawcy przyszłych uczonych. Z Jego seminarjum historji prawa polskiego wyniósł twórcze myśli szereg ludzi o znanych dziś naukowych nazwiskach, jak: Dąbkowski, Szelągowski, Semkowicz, Rutkowski, Skałkowski, Siemieński, Polaczkówna, Ehrlich, Silnicki, Widajewicz, Pazdro, Ohanowicz, Wojciechowski, i in., a założone przez Zmarłego Studja nad historją prawa polskiego, wypełnione w dużej mierze pracami Jego uczniów, stanowią ważną pozycję w bibljografji historji prawa polskiego. Dwukrotny dziekan (1892/93 i 1913/14), rektor w r. 1895 krzewił wszystkiemi siłami wśród młodzieży „święty zapał do nauki i chęć oddania jej na usługi życia" [5]).

Ale i uniwersytet był dla pełnej działalności Zmarłego forum o wiele za wąskiem. Organizacja nauki w Polsce nie mogła się zdaniem ś. p. Uczonego i Profesora ograniczać tylko do tego pola Jego działania. Wierny uczeń Liskego, organizatora życia historycznego we Lwowie, pozostał idei swego mistrza wierny do końca życia. Jeszcze w akademickich czasach brał ś. p. Oswald Balzer żywy udział w pracach Towrzystwa Historycznego lwowskiego, początkowo jako jego sekretarz (1887 — 1890), później (1900 — 1904) jako wiceprezes; nadto w latach 1891 — 1894 redagował po śmierci Liskego *Kwartalnik Historyczny*, a w r. 1890/91 *Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich*. Myśl jednak Zmarłego szła znacznie dalej, ogarniając z biegiem czasu całokształt spraw, związanych z organizacją życia naukowego w kresowym grodzie, dostrzegając bolączki i braki nietylko w organizacji nauk historycznych, ale wszystkich dziedzin ruchu naukowego. Ułatwić badaczom wszelkich dziedzin prace naukowe w formie subwencjonowania ich dociekań, oraz ogłaszanie w osobnem wydawnictwie wyników ich badań, oto cel, jaki w r. 1900 wytknął ś. p. Balzer, kiedy podjął inicjatywę założenia we Lwowie Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej. I na tem polu organizacyjny zmysł Zmarłego i żelazna wola święciły znów prawdziwe triumfy. Powołana przez Zmarłego do życia nowa instytucja

[1]) Zostanie ona opublikowana w drukowanych już Pismach pośmiertnych ś. p. Balzera.
[2]) Por. Jego polemikę ze St. *Kutrzebą* w *Kwart. hist.* 1906. XX, 1907. XXI.
[3]) *Studja nad hist. prawa pols.* t. XI. Lwów 1928.
[4]) *Rękojemstwo w prawie polskiego*, *Przegl. prawa i administr.* 1906. XXXI.
[5]) *Przygodne Słowa*. Lwów 1912, str. 48.

naukowa, mimo ciężkie warunki materjalne, potrafiła poszczycić się po 20 latach swego istnienia nietylko pięknym dorobkiem naukowym, w postaci ogłoszonych kilkunastu tomów wydawnictw, z których wiele zawierało po kilka prac badawczych ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, ale i pokaźnym majątkiem własnym, zebranym zapobiegliwością i przezornością ś. p. Oswalda Balzera. A znowu przetworzenie w r. 1920 Towarzystwa dla Popierania Nauki w Towarzystwo Naukowe, a więc instytucji o charakterze raczej wydawniczym, w instytucję czysto naukową, zapewnienie tej nowej placówce poparcia i współpracy uczonych krajowych i zagranicznych, oraz materjalnego poparcia Rządu polskiego, to znów nowy etap w niestrudzonej działalności ś. p. Założyciela i Opiekuna Towarzystwa.

Ale oprócz tej pracy oficjalnej, reprezentacyjnej, wynikającej ze stanowiska Zmarłego w ramach stworzonej przez się instytucji, dawał jej ś. p. Balzer znacznie więcej, bo każdą wolną chwilę Swego drogocennego czasu. I jeżeli dziś Towarzystwo Naukowe lwowskie może być dumne ze swego 30-letniego dorobku, to zasługa to w pierwszej mierze cichej i napozór niepokaźnej, mrówczej pracy i skrzętności jego Założyciela.

I jednej jeszcze cichej placówce naukowej poświęcił Zmarły pół wieku swych sił i pracy, początkowo na skromnem stanowisku aplikanta, później od r. 1891 na jej czele, jako Dyrektor. Było niem Archiwum Krajowe aktów grodzkich i ziemskich, od r. 1920 przemianowane na Archiwum Ziemskie we Lwowie. Choć ś. p. Balzer był na polu archiwistyki raczej samoukiem, to jednak w licznych swych pracach dał dowód, jak żywo interesowały go zagadnienia archiwalne, i że wiele zawiłych i spornych kwestyj potrafił samodzielnie, a zawsze oryginalnie rozwiązać. Przecież już pierwsza źródłowa praca Zmarłego tyczyła się właściwie zagadnień archiwalnych i urządzeń kancelaryjnych w dawnej Polsce [1]), a koroną działalności naukowej ś. p. Balzera w tym kierunku był ogłoszony w r. 1917 *Skarbiec i Archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej* [2]), nie mówiąc już o pracy wewnętrzno-archiwalnej jak sporządzenie inwentarza Archiwum Ziemskiego, czy wydawanie dla władz i urzędów opinji w wielu kwestjach. I znów owocna i na tem polu działalność Zmarłego przejawiła się choćby w ratowaniu od zagłady licznych archiwaljów gmin miejskich i wiejskich w dzisiejszej wschodniej Małopolsce, które, przechowane w Archiwum Bernardyńskiem we Lwowie, uniknęły losu wielu podobnych, zniszczonych całkowicie lub częściowo w czasie wojny światowej.

Praca naukowa nie przesłoniła jednak Zmarłemu celów i potrzeb życia bieżącego. Nie jeden raz i nie na jednem forum zabierał ś. p. Oswald Balzer głos w sprawach aktualnych, poświęcając im cały swój zapał krasomówczy, całą swą wiedzę, cały swój niewyczerpany zapas argumentów. Uczynił to po raz pierwszy w r. 1897, kiedy przeciwstawił się zarzutom Mommsena, o rzekomej niższości kultury słowiańskiej; uczynił to poraz drugi, odpowiadając uczonemu norweskiemu, Björsonowi, na jego zarzuty przeciw Polakom [3]). A i później, w czasie wojny światowej, w najcięższych dla Polski i polskości chwilach, nie wahał się sędziwy uczony służyć dalej narodowi i podnieść protest przeciw piątemu rozbiorowi Polski, jakim był pokój brzeski z r. 1918. Ale niezapomnianą zasługą ś. p. Uczonego i wielkiego Obywatela jest i pozostanie na zawsze uratowanie dla Polski uroczego zakątka Tatr naszych, Morskiego Oka. Powołany na eksperta naukowego w sporze Austrji z Węgrami o niesłusznie przesuniętą przez tych ostatnich granicę, umiał na forum międzynarodowem, przed trybunałem w Grazu ogromem zebranych materjałów dowodowych, siłą swych argumentów, i przekonywującem ich przedstawieniem, zapewnić pomyślny dla Polski wyrok międzynarodowego sądu [4]).

---

[1]) *Kancelarje i akta grodzkie w w. XVII.*, *Przew. nauk. lit.* 1881. IX. 1882. X i odb.

[2]) *Prace naukowe Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej*, dz. I. t. IV. Lwów 1917.

[3]) Por. *Przygodne Słowa*, Lwów 1912, str. 198 nn.

[4]) Wywód praw polskich do Morskiego Oka wydał ś. p. Balzer w r. 1904 w osobnej książce p. t. *O Morskie Oko*, *Przew. nauk. lit.* 1904 — 1905 i odb.

Swoi i obcy nie szczędzili Mu też uznania i odznaczeń, nietylko za Jego pracę naukową, ale i za wystąpienia obywatelskie. List otwarty do Mommsena przyniósł mu honorowe obywatelstwo miast Pardubice i Łuny w Czechach, obrona praw Polski w Grazu obywatelstwo honorowe Sanoka i członkowstwo honorowe Towarzystwa Tatrzańskiego. Był też członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych: Polskiej Akademji Umiejętności (od r. 1888), Towarzystwa Historycznego w Petersburgu (od r. 1892), Towarzystwa Archeologicznego w Moskwie (od r. 1894), Akademji Umiejętności w Pradze (od r. 1901), Towarzystwa Historji i Starożytności w Moskwie (od r. 1904), wreszcie członkiem Towarzystwa Naukowego warszawskiego od r. 1917. i Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie od r. 1929. Był też doktorem honorowym prawie wszystkich polskich uniwersytetów, oraz uniwersytetu czeskiego w Pradze. Nie zapomniał też i o sędziwym już pracowniku i Rząd polski, ofiarując Mu w odrodzonej Rzeczypospolitej najwyższe nieraz zaszczyty, które sterany życiem i pracą starzec musiał zawsze odrzucać, oraz obdarzając Go najwyższem odznaczeniem — orderem Orła Białego. A i społeczeństwo nie zapomniało o Jego zasługach i wysiłkach, ofiarując Mu w r. 1925 księgę jubileuszową ku Jego czci, a w r. 1928 bijąc na cześć wielkiego Obywatela i Organizatora pracy naukowej medal złoty.

Ale lepiej niż te wszystkie zaszczyty, których Zmarły nie lubił i których o ile możności unikał, charakteryzują Jego sylwetkę, jako wielkiego Uczonego i wielkiego Obywatela, własne Jego słowa, wyrzeczone w r. 1903 z racji Jego promocji na doktora honoris causa uniwersytetu lwowskiego. „Pracowałem dla nauki dla tego, że taką była, jest i będzie wewnętrzna potrzeba mojej duszy. Mógłbym był dla niej pracować z tem samem przejęciem i oddaniem się nawet wtedy, gdybym był przekonany zgóry, że mnie żadne za to nie spotka uznanie... Pracowałem dla nauki także dla tego, ażeby, chociażby w najskromniejszej mierze, wmiarę jak mnie na to stać było, służyć sprawie pospolitej. My wiemy, że nam w naszej pracy nie wolno miarkować wyłącznie skłonnościami osobistemi, że bardziej, niż inni, musimy ją dostosować do ogólnych, istotnych potrzeb narodu"[1]). Z tą ideą przewodnią pracował ś. p. Balzer całe życie, z tą zgasł 11 stycznia 1933 roku.

Karol Maleczyński.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 13 maja w Instytucie historji społecznej i gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: PP. Barwiński, Bujak, Ehrenkreutz, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Knapowska, Laskowski, Lorentz, Łopaciński, Manteuffel, Modelski, Piotrowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zakrzewski.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego P. T. H. 2. Sprawozdanie Prezesa. 3. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 4. Sprawozdanie delegata do spraw międzynarodowych. 5. Statut P. T. H. 6. Regulamin Komisji dydaktycznej. 7. Skład nowego Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. 8. Wolne wnioski.

Po przedstawieniu sprawozdań prezesa, sekretarza i skarbnika oraz przestawieniu porządku dziennego, przystąpiono do sprawy statutu P. T. H. Przewodnictwo objął dyr. Barwiński.

Po zreferowaniu przez prof. Bujaka wprowadzonych do statutu P. T. H. zmian, wywiązała się ożywiona dyskusja, której rezultatem były nowe poprawki wniesione do statutu i wprowadzenie odpowiednich ustępów dla uregulowania stosunku Towarzystwa Miłośników Historji do P. T. H. Ponieważ

[1]) Por. *Przygodne słowa*, Lwów 1912, str. 155 — 156.

odnośnie wstawek proponowanych przez ministra Kętrzyńskiego, jako prezesa T. M. H., zostały wysunięte zastrzeżenia, zdecydowano zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Delegatów P. T. H. powołanie Komisji, która sprawę szczegółowo rozpatrzy i zredaguje. Na wniosek prof. Handelsmana postanowiono, że do czasu ukończenia przez Komisję swych prac, stosunek T. M. H. do P. T. H. będzie regulowany na podstawie dotychczasowej umowy. Następnie prezes Bujak przedstawił skład nowego Zarządu, na który wyrażono zgodę. Zkolei przewodnictwo obrad objął minister Kętrzyński, który oddał głos prof. Handelsmanowi, referującemu o stanie przygotowań do Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych. Po szczegółowem przedstawieniu tego zagadnienia przez sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego doc. dr. T. Manteuffla i sprawozdania dyr. Łopacińskiego o pracach przygotowawczych do Konferencji Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, prezes zamknął posiedzenie Zarządu Głównego.

Walne zgromadzenie delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 14 maja 1933 r. w Instytucie historji społecznej i gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: Członkowie Zarządu Głównego: Barwiński, Bujak, Charewiczowa, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Laskowski, Lorentz, Łopaciński, Modelski, Piotrowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zajączkowski, Zakrzewski.

Komisja Rewizyjna: Solski.

Delegaci: z Krakowa: Feldman, Lepszy, Długopolski, Mikucki; z Lublina: Dobrzański, Godziszewski; ze Lwowa: Hoszowski, Gilewicz, Krzemicka, Lewicki, Maleczyńska, Skrzypek, Wereszycki, Zborucki; z Łodzi: Witanowski, Świderkówna; z Przemyśla: Arłamowski; z Tarnopola: Meersand; ze Stanisławowa: Zieliński; z Warszawy: Bachulski, Giergielewicz, Karwasińska, Kolankowski, Lewak, Manteuffel, Pawłowski, Płoski, Pomarański, Przelaskowski, Sawicki, Serejski, Stebelski, Usarek, Wdowiszewski, Więckowska; z Wilna: Narwoysz.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie Prezesa. 2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H. 3. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Statut P. T. H. 6. Regulamin Komisji Dydaktycznej. 7. Wybór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. 8. Wolne wnioski.

Po powitaniu Delegatów Oddziałów prezes Bujak poświęcił wspomnienia zmarłym członkom P. T. H., a mianowicie członkom honorowym: Oswaldowi Balzerowi, Wacławowi Novotnemu, Alfonsowi Parczewskiemu, Stanisławowi Tomkowiczowi, członkom zwyczajnym: Czesławowi Frankiewiczowi, Bronisławowi Gubrynowiczowi, Józefowi Kiedroniowi, Antoniemu Marylskiemu, Tomaszowi Parczewskiemu, Leonowi Sommerowi, ks. Stefanowi Wojnarowskiemu. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie. Następnie po odczytaniu przez Sekretarza protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto jednogłośnie, Prezes przedstawił sprawozdanie Zarządu Głównego. Omawiając działalność Oddziałów, podkreślił m. in. intensywną działalność Oddziału P. T. H. w Łodzi oraz sprawność administracyjną Oddziału w Poznaniu. Po uzupełnieniu tego sprawozdania przez sekretarza i skarbnika rozwinęła się dyskusja. Prof. Handelsman wysunął postulat, by Zarząd Główny przy pomocy Oddziałów przystąpił do intensywniejszych badań nad okresem wielkiej wojny. Dr. Piotrowicz zaproponował podjęcie przez Zarząd żywszej akcji celem wprowadzenia nauki historycznej polskiej na łamy historycznych czasopism zagranicznych.

Po wyczerpaniu dyskusji obecni przyjęli jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie ustępującego Zarządu i wniosek Komisji Rewizyjnej.

Zkolei przewodnictwo obrad objął dyr. Barwiński, a prof. Bujak przystąpił do zreferowania sprawy statutu P. T. H., podając w streszczeniu historję statutu, etapy pracy nad jego zmianą i sprawę statutowego uregulowanai stosunku T. M. H. do P. T. H.

Po zakomunikowaniu uchwały Zarządu Głównego P. T. T. z dnia 13.V.1933 r., zaproponował powołanie Komisji, która sprawę szczegółowo rozpatrzy i zredaguje. Walne Zgromadzenie P. T. H., wyrażając zgodę na propozycję prof. Bujaka, postanowiło przyjąć niesporne punkty statutu, a dyskutować nad zmienionemi na posiedzeniu Zarządu Głównego dnia 13.V.1933 r. i nad sprawą przedstawionego przez referenta uregulowania stosunku T. M. H. do P. T. H.

Po wyczerpaniu dyskusji w sprawie statutu prof. Handelsman postawił wniosek: Komisja redakcyjna w składzie: PP. Bujak, Ehrenkreutz, Kętrzyński, Kutrzeba, Tymieniecki ma zredagować tekst ostateczny statutu pod względem formalnym. Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia w przedmiocie statutu. Komisji tej zleca się ostateczne ustalenie § 6 statutu i z niego wypływających dalszych zmian. Wzywa się członków P. T. H. do przesyłania swych uwag do Komisji na ręce prezesa Bujaka. Walne Zgromadzenie przyjęło statut w przedstawionym przez prof. Bujaka projekcie, jak również przyjęło wniosek wyżej wymieniony prof. Handelsmana.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego. Sekretarz odczytał listę nowego Zarządu, a prof. Handelsman postawił wniosek, by głosowanie odbyło się odrazu na całą listę. Wniosek przyjęto jednogłośnie i prezes powołał do skrutynjum: PP. Pawłowskiego jako przewodniczącego, Serejskiego, Lewaka i Mikuckiego. Imieniem Komisji Dyr. Pawłowski przedstawił wynik głosowania: Prezes: Fr. Bujak i wiceprezesi: E. Barwiński, St. Kętrzyński, W. Sobieski, K. Tymieniecki; członkowie Zarządu: P. Dąbkowski, J. Dąbrowski, Br. Dembiński, St. Ehrenkreutz, O. Halecki, M. Handelsman, K. Hartleb, St. Inglot, Wł. Konopczyński, O. Laskowski, Z. Lorentz, W. Łopaciński, T. E. Modelski, F. Pohorecki, Wł. Semkowicz, J. Siemieński, K. Tyszkowski, ks. I. Umiński, T. Urbański, St. Zakrzewski; zastępcy członków: I. Adamus, Ł. Charewiczowa, J. Dobrzański, M. Gębarowicz, T. Kupczyński, T. Lutman, K. Piotrowicz, St. Zajączkowski; członkowie Komisji Rewizyjnej: O. Borkowski, H. Polaczkówna, T. Solski.

W sprawie regulaminu Komisji Dydaktycznej zabrał głos Dr. Tyszkowski, oświadczając, że nie mogła ona w pełnym składzie zebrać się przed Walnem Zgromadzeniem, i z tego powodu uchwalenie regulaminu zostało odłożone do sierpnia, kiedy w związku z Międzynarodowym Kongresem Nauk Historycznych będzie można odbyć posiedzenie Komisji. Na tem wyczerpano porządek dzienny przedpołudniowego posiedzenia O godz. 3-ej odbyła się część publiczna Walnego Zgromadzenia w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza w obecności reprezentantów władz i instytucyj naukowych, jako też członków Towarzystwa i zaproszonych gości. Po przemówieniu Prezesa, który złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za ostatni rok, mjr. Otton Laskowski wygłosił odczyt p. t. „Jan Sobieski jako wódz".

Posiedzenie Zarządu Głównego (Nowego) Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 14 maja w Instytucie historji społecznej i gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Obecni: PP. Adamus, Bujak, Dąbrowski, Dobrzański, Ehrenkreutz, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Laskowski, Łopaciński, Manteuffel, Modelski, Piotrowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański, Zajączkowski, Zakrzewski.

Porządek dzienny: 1. Ukonstytuowanie się nowego Zarządu Głównego: wybór Redaktora Kwartalnika, Sekretarza i Skarbnika. Delegata do spraw mię-

dzynarodowych. Delegatów do międzynarodowego Komitetu Historycznego. 2. Budżet na nowy rok administracyjny. 3. Program prac na nowy rok administracyjny.

Wybrani zostali jednogłośnie: prof. T. E. Modelski — redaktorem Kwartalnika, doc. dr. St. Inglot — sekretarzem, prof. T. Urbański — skarbnikiem, prof. M. Handelsman — delegatem do spraw międzynarodowych, prof. Br. Dembiński i prof. M. Handelsman — delegatami do międzynarodowego Komitetu Historycznego. Poza tem Zarząd Główny zgodził się na wniosek prof. Handelsmana, by wydatki dla spraw międzynarodowych podnieść z 300 zł. na 1.300 zł, a prezes Bujak poinformował Zarząd Główny o wprowadzeniu z nowym rokiem stałego funkcjonarjusza do prowadzenia administracji Towarzystwa.

Następnie skarbnik Urbański przedstawił preliminarz budżetowy P. T. H. na rok 1933 — 1934, który wynosi po stronie dochodów 46,136 zł, po stronie wydatków 39,000 zł.

Omawiając program wydawnictw P. T. H., zaznaczył prezes Bujak, że pozostał on obecnie bez zmian. W końcu zabrał głos prof. Handelsman, który po dłuższem omówieniu spraw związanych z Międzynarodowym Kongresem Historycznym poruszył konieczność stałej organizacji dla informowania zagranicy o naszej działalności naukowej na polu historji. Jako referentów proponuje tu: Bachulskiego, Dobrowolskiego, Feldmana, Karwasińską, Koczego, Morawskiego, Przelaskowskiego.

VII MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORYKÓW W WARSZAWIE[1]) (21 — 28.VIII. 1933).

Dnia 21.VIII 1933 o godz. 11 min. 30 odbyło się w wielkim hallu Politechniki Warszawskiej, udekorowanym flagami 33 państw, uroczyste otwarcie VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych. Otwarcie zaszczycili swą obecnością: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, p. premjer Jędrzejewicz, ks. kardynał Kakowski, marszałek sejmu Świtalski, ministrowie: Beck, Hubicki, Kaliński, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem papieskim msgr. Marmaggim na czele, prezydent miasta Słomiński, przedstawiciele wyższych uczelni i towarzystw naukowych.

Hall zapełnili członkowie Kongresu, reprezentujący elitę naukową państw całego cywilizowanego świata. Zjazd otworzył w imieniu Komitetu Organizacyjnego Kongresu prof. Bronisław Dembiński, witając w pięciu językach zgromadzonych uczestników Kongresu i życząc im owocnej pracy. Następnie prof. Dembiński w imieniu biura Komitetu Międzynarodowego Nauk Historycznych zgłosił wniosek o powołanie na prezesa honorowego Pana Marszałka Piłsudskiego, na prezesa — prof. Dembińskiego, na wiceprezesów: pp.: prof. Bidlo (Czechosłowacja), Brandi'ego (Niemcy), Friisa (Danja), Domanovszky'ego (Węgry), Coville (Francja), Coxa (Stany Zjednoczone), Kohta (Norwegja), Nabholza (Szwajcarja), Jorgę (Rumunja), Wołgina (Z. S. R. R.), Ballesterosa (Hiszpanja), Temperley'a (Anglja), Smetsa (Belgja), Fedele'a (Włochy), na sekretarzy: pp. Manteuffla (Polska), Lhéritier'u (Francja) i Vigandera (Norwegja). Wniosek przyjęty został przez aklamację.

Po przemówieniu prof. Dembińskiego, wielokrotnie przerywanem oklaskami, przemawiał w imieniu rządu p. premjer Jędrzejewicz, a następnie na skutek specjalnego polecenia Papieża powitał w Jego imieniu oraz w imieniu pozostałych delegacyj ks. biskup Godlewski. Zkolei

[1]) W sprawozdaniu niniejszem Redakcja *Przeglądu Historyczno - Wojskowego*, opierając się na komunikatach Biura Prasowego VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych, ograniczyła się do przedstawienia ważniejszych referatów, związanych zwłaszcza z historją Polski.

prof. K o h t, prezes Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Paryżu, odczytał obszerne sprawozdanie z działalności Komitetu, podkreślając na wstępie swe zadowolenie, że Kongres obecny odbywa się w wolnem państwie polskiem, przez którego wskrzeszenie została naprawiona wielka krzywda dziejowa. Prelekcje inauguracyjne wygłosili prof. D i e h l „Zagadnienie aktualne z zakresu historji bizantyjskiej", prof. J o r g a „Pochodzenie i rozwój idei narodowej ze szczególnem uwzględnieniem płdn. - wschodniej Europy" i prof. St. K u t r z e b a: „Zasady autorytetu i wolności w historji państw europejskich od średniowiecza do czasów współczesnych".

Popołudniu odbyły się posiedzenia sekcyjne. Szczególne zainteresowanie wzbudziły referaty w sekcji VI. (Historja wierzeń i religij), dzięki głośnym nazwiskom uczonych referentów: A. L o d s (Paryż), T. Z i e l i ń s k i (Warszawa) i A. P i n c h e r l e (Rzym). Tezy referatu prof. Z i e l i ń s k i e g o, znalazły gorące poparcie i uznanie mówców, a szczególniej prof. K o r n e m a n n'a. (Wrocław).

W drugim dniu Kongresu (22.VIII), w sekcji V poświęconej historji nowożytnej i współczesnej, interesujący referat wygłosił prof. R i t t e r (Freiburg) o rozwoju umysłowości niemieckiej i zachodnio europejskiej w okresie Reformacji, przedstawiając rozwój stosunków politycznych i religijnych w głównych krajach Europy Zachodniej i wzajemne stosunki Kościoła i Państwa. Następnie prof. B r i l l o (Włochy) wygłosił referat o herbach studentów polskich w Padwie; w dyskusji zaznaczono wielokrotnie wspólność kulturalną polsko-włoską i wpływ Italji na umysłowość polską.

Jedno z najbardziej ożywionych posiedzeń odbyła Sekcja XIV. poświęcona dydaktyce historycznej. Obecność dochodziła do 150 osób. Trzy pierwsze referaty (W. M o s z c z e ń s k a. H. M r o ' z o w s k a, prof. W. M o m m s e n (Niemcy) dotyczyły zagadnienia stosunku pomiędzy nauką historyczną i jej podstawami metodologicznemi a postulatami pedagogiki nowoczesnej. Możliwość uzgodnienia owych dwóch podstawowych punktów widzenia podkreślił referat 1-szy, możliwość wychowawczego wpływu historji oraz wielką wagę nauczania historji omawiał referat 2-gi. Wreszcie znaczenie gruntownego wykształcenia naukowego dla pracy nauczycielskiej oraz wspólne wszystkim historykom dążenie do prawdy i prawdomówności były tematem referatu prof. M o m m s e n a.

Sekcja XIII. poświęcona zagadnieniom z zakresu metody i teorji historji, odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. B e r r'a. Ożywioną dyskusję wywołał zwłaszcza referat prof. F l i n g'a (Lincoln) o syntezie historycznej. Ujawniły się dwa kierunki: jeden na czele z prof. B l o c h e m, który dowodził konieczności objektywizmu w historji, drugi reprezentowany przez prof. J e l a c i ć'a i d. I r s a y'a, stwierdzający subjektywny stosunek badaczy do zagadnień historycznych.

Oprócz posiedzeń poszczególnych sekcyj odbyło się posiedzenie specjalne poświęcone geografji historycznej, na którem omawiano ewolucję pojęcia granicy, oraz posiedzenie Międzynarodowej Komisji Wydawniczej pod przewodnictwem p. F r i i s a, na którem obradowano:

1) nad wydawnictwem Międzynarodowego Przeglądu Historycznego w związku z duńskim projektem, przedstawionym przez p. Axela C h r i s t e n s e n a, o konieczności rozpowszechniania mało znanych prac historycznych. Dyr. S i e m i e ń s k i podkreślił, że w Międzynarodowym Przeglądzie tego typu należałoby umieścić wyłącznie prace z dziedziny syntezy historycznej, metody historycznej oraz zagadnień międzynarodowych.

2) nad międzynarodową bibljografją Ksiąg Pamiątkowych, na którem sprawozdanie z przebiegu prac już dokonanych w tej dziedzinie przedstawiła sekretarka Komisji (p. B a c h u l s k a), powołanej do prowadzenia tej bibljografji przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych.

W trzecim dniu Kongresu (23.VIII) do najwięcej interesujących, należało posiedzenie Sekcji XV Europy Wschodniej pod przewodnictwem prof. L u k i n i c h'a. Przy nader licznym udziale osób (przeszło 150) wygłosił referat prof. B i d l o (Praga), ustalając w nim pojęcie Europy Wschodniej i charakte-

ryzując różnorodne czynniki (ze specjalnem podkreśleniem kulturalnych) które je wytworzyły. W ożywionej dyskusji zabierali głos prof.: L h é r i t i e r. K o r d u b a. H o e t z s c h. S c h m i d. H a n d e l s m a n. H a l e c k i. P o p o w i ć. ks. R z e w u s k i, S a w i c k i j.

Odbyło się też posiedzenie specjalne, zajmujące się zagadnieniem demografji historycznej porównawczej, na którem miał referat prof. B u r g d ö r f e r: p. t. „Dynamika rozwoju europejskiej ludności w XIX i XX wieku". Na posiedzeniu specjalnem, poświęconem historji ruchów społecznych, miał referat prof. Ł u k i n: „O międzynarodówce i Komunie Paryskiej". W referacie swym prof. Ł u k i n wyjaśnił rolę Międzynarodówki w genezie Rewolucji i późniejszą akcję Rady Generalnej na terenie Niemiec i Anglji, akcję mającą na celu przyjazne ustosunkowanie się opinji publicznej tych krajów do młodej Republiki Francuskiej. Prof. K o h t podkreślił w dyskusji znaczenie badań prof. Ł u k i n a dla zrozumienia późniejszych ruchów robotniczych i socjalistycznych.

Na trzeciem posiedzeniu Sekcji VI (historja religij i historja kościelna), wygłosili referaty pp.: A. F l i c h e (Montpellier), prof. H. F i n k e (Frejburg) oraz ks. O b e r t y ń s k i. Szczególne zainteresowanie wzbudził referat prof. F i n k e'g o o udziale Polaków na soborze w Konstancji (1414 — 1418), w którym podkreślił on szczególną wartość traktatu Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. H a l e c k i w dłuższem przemówieniu podkreślił wartość i bezstronność naukową referatu, a prof. D e m b i ń s k i, jako Prezes Kongresu, złożył prof. F i n k e m u, najstarszemu członkowi Kongresu i przyjacielowi Polski specjalne podziękowanie i wyrazy uznania; wszyscy obecni zgotowali prof. F i n k e m u owację.

Oprócz ożywionych obrad sekcji historji nowożytnej i nowoczesnej (V), dużem powodzeniem cieszyły się specjalne posiedzenia, poświęcone zagadnieniom z zakresu dziejów absolutyzmu w Hiszpanji (A l c a z a r — M o l i n a), Danji (prof. L i n v a l d), w Czechach i na Morawach (prof. P e t e r k a) oraz w Kroacji i Sławonji (prof. J e l a c i ć).

W czwartym dniu Kongresu (24.VIII) największą uwagę ściągnęły prace Sekcji XV (Wschodniej Europy). W obecności zgórą 250 osób prof. H a l e c k i wygłosił referat p. t. „Polska i kwestja wschodnia od Kazimierza Wielkiego do Sobieskiego". Prelegent podkreślił rolę dziejową Polski, jako przedmurza cywilizacji zachodniej i chrześcijaństwa. W dyskusji zabrali głos prof. J e l a c i ć, prof. P o p o v i ć, prof. S a w i c k i j, ks. R z e w u s k i, mjr. L a s k o w s k i i prof. C h o d y n i c k i. Następnie wygłosił referat prof. M a r i n e s c u „Kalikst III, Alfons V Aragoński i ofensywa przeciw Turkom". W dyskusji zabierali głos: prof. H a l e c k i, prof. S o l d e v i l l a, prof. J o r g a, dr. G ó r k a i prof. D e m b i ń s k i, który wyraził życzenie opublikowania dokumentów, związanych z referatem prof. M a r i n e s c u, wreszcie prof. P a n a i t e s c u (Bukareszt) w referacie swym poruszył ciekawe zagadnienie związane z historją gospodarczą i ekspansją polską ku Morzu Czarnemu, a prof. K o r d u b a wygłosił referat „O genezie narodowości ukraińskiej".

Sekcja VII. (Historji prawa i ustroju) odbyła 24.VIII. dwa posiedzenia; na posiedzeniu poobiedniem prof. E c k h a r d t (Budapeszt) dał paralelę ustroju Węgier i Polski w Średniowieczu. Prof. O l i v i e r - M a r t i n (Paryż) przedstawił rewelacyjne szczegóły memorjałów ks. de Nevers, które przeznaczone były do wtajemniczenia Henryka Walezjusza, wyrosłego w pojęciach absolutyzmu, w obcy mu republikański ustrój Polski, na której tronie miał zasiąść. Prof. H o e t z s c h dał paralelę pierwiastków federacyjnych i absolutystycznych historji ustroju Brandenburgji, Polski i Rosji.

W sekcji XIII. (Teorja historji) p. Henryk B e r r z Paryża wygłosił referat o syntezie w historji. Prelegent dowodził, że metoda w historji stanęła tak wysoko, iż uczyniła z historji naukę. Wobec tego zachodzi potrzeba usystematyzowania nomenklatury, którą posługuję się metoda historyczna. W tym celu prof. B e r r przedsięwziął wielką pracę nad ułożeniem słownika metodologji historji. W dyskusji zabrali głos uczeni sowieccy: prof. W o l-

g i n, który mówił o pojęciu syntezy w historji w świetle doktryny Marksa i prof. Ł u k i n, a następnie prof. K l e i n e r ze Lwowa, który przypomniał historyka Lelewela i określił syntezę, jako zastosowanie pracy filozoficznej do tekstów historycznych. Posiedzenie popołudniowe Sekcji XV, podobnie jak ranne, zgromadziło przeszło 200 uczestników Kongresu. Pierwszy referat wygłosił prof. H a n d e l s m a n p. t. „Polityka rumuńska ks. Czartoryskiego w latach 1831 — 1856", w którym przedstawił w sposób nader zajmujący i źródłowy rolę ks. Adama Czartoryskiego, w dziejach tworzenia się państwa rumuńskiego, podkreślając wybitny udział emigracji polskiej w budzeniu poczucia narodowości na półwyspie bałkańskim. W związku z referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prof. P a n a i t e s c u, dr. K n a p o w s k a oraz dr. L e w a k. Po referacie prof. T e m p e r l e y'a (Cambridge) „Polityka angielska w stosunku do Turcji i rząd parlamentarny od Disraeli'ego do Greya 1876 — 1909", duże zainteresowanie wywołał referat prof. G o r i n a p. t. „Polityka narodowościowa caratu w Polsce w XX stuleciu". Prelegent przedstawił politykę ucisku narodowego, zarówno politycznego jak i kulturalnego, stosowanego konsekwentnie przez rząd carski w Królestwie Kongresowem, poczynając od Mikołaja I-go, aż do opuszczenia ziem polskich przez wojska rosyjskie w 1915. Na zakończenie przedstawił ogólne wytyczne programu bolszewickiego w sprawach narodowościowych 1918 — 1933.

W piątym dniu Kongresu (25.VIII) na posiedzeniu Sekcji (Historji Starożytnej) prof. R o s t o w c e w z Uniwersytetu w New Havene, jeden z najwybitniejszych uczonych emigracji rosyjskiej zapoznał licznie zebranych słuchaczy z zabytkami odkrytemi w ostatnich czasach w Dura nad Eufratem, gdzie w III w. po Chrystusie istniała potężna forteca rzymska. Zebranie Sekcji V (Historja nowożytna i nowoczesna) poświęcone było prawie że wyłącznie historji Polski w pierwszej połowie XIX w. I tak p. R i t t e r z Paryża zobrazował stan emigracji polskiej we Francji po 1831 i wskazał nowe źródła do badań tego zagadnienia.

Prof. D i r i n g e r (Florencja) omówił pobyt Mickiewicza w Toskanji w 1848 i scharakteryzował znaczenie, jakie miał poeta w Europie. Następnie prof. S i l v a z Rzymu wygłosił ref. o Mazzinim. Mówca w gorących słowach przedstawił uczucia wielkiego rewolucjonisty włoskiego dla Polski, zwracając uwagę na sprawdzenie się proroczych słów Mazzini'ego o zmartwychwstaniu Polski i przyszłej roli Warszawy, jako Rzymu Północy. Na zakończenie Dr. K n a p o w s k a zapoznała zebranych z referatem nieobecnej p. B e r s a n o - B e g e y (Torino) o upadku Krakowa w 1846, uzupełniając go skrótem swego referatu o polityce Metternicha przed aneksją Krakowa. Po wszystkich referatach wywiązywała się, dzięki inicjatywie prof. V o l p e, żywa dyskusja. W Sekcji VII. prof. R e n a u t d' O u l t r e — S e i l l e, wygłosił referat: „O genezie wojennego prawa morskiego".

Odbyło się też posiedzenie specjalne, poświęcone historji kolonjalnej. Na wniosek p. K. Z i e l e n i e w s k i e g o zapadła uchwała uczestników Sekcji w sprawie zorganizowania w Polsce badań nad zagadnieniami kolonjalnemi.

Uchwała spotkała się z gorącem uznaniem prof. M a r t i n o, przewodniczącego Sekcji. Prezesa Międzynarodowego Komitetu Historji Kolonjalnej. Powzięto także uchwałę w sprawie utworzenia na następnych Kongresach sekcji historji ludów pierwotnych i zapóźnionych w rozwoju.

W szóstym dniu Kongresu (26.VIII) w Sekcji V prof. G. V o l p e w syntetycznym referacie przedstawił stosunek dyplomacji europejskiej do sprawy włoskiej w okresie Risogimento. Mówca z głęboką znajomością przedmiotu scharakteryzował poszczególne fazy Odrodzenia Italji w XIX w. W dyskusji zabrał głos prof. H a n d e l s m a n, uzupełniając wywody referenta uwagami na temat współpracy emigracji polskiej ze sferami włoskiemi. Uwagi powyższe, oparte na nieopublikowanych źródłach archiwum Czartoryskich, zostały przyjęte z żywem zainteresowaniem przez audytorjum. Prof. P f i t z-

ner (Praga) wygłosił referat: „O genezie i znaczeniu Kongresu Słowiańskiego w r. 1848." oraz prof. Harley (Londyn) „O interwencji W. Brytanji w sprawie Polski w 1863." Popołudniu prof. Brandenburg (Lipsk) wygłosił referat: „O pojęciu i historji imperjalizmu, w XIX w." Referent przeciwstawił nacjonalizm imperjalizmowi, dowodząc, że aneksjonizm poszczególnych państw nie może być utożsamiany z pojęciem ogólnoświatowego imperjum, opartego na więzi moralnej. W interesującej dyskusji zabierali głos przedstawiciele Delegacji Sowieckiej: prof. Preobrażenskij i prof. Łukin, zwalczając tezę referenta i wskazując, że jedyną podstawą przyszłej Unji Światowej może być teorja Lenina, oraz prof. Konopczyński, Popović i Wałek-Czarnecki. Ciekawy referat wygłosił również prof. Preobrażenskij (Moskwa) o wpływie wojny rosyjsko - japońskiej na utworzenie się Ententy.

Obrady Sekcji XV (Historji Europy Wschodniej) zapoczątkował referat Dr. Lewaka, wygłoszony po polsku: „Polityka polska na Wschodzie w latach 1830 — 1870", w którym autor przedstawił działalność polityczną na Wschodzie polskiej emigracji polistopadowej. Reszta posiedzenia poświęcona była kwestji bałtyckiej. Historyczny rozwój zagadnienia przedstawiły referaty: prof. Spekke'go (Ryga) p. t. „Kwestja Bałtycka w XVI w. i prof. Freiberg'a „Kwestja Bałtycka w XVII w.". W dyskusji zabierali głos: prof. Rothfels, prof. Spekke, prof. Sujkowski, podkreślając rolę czynnika gospodarczego w nastrojach polonofilskich Rygi. Politykę francuską w stosunku do kwestji Bałtyckiej, przedstawił prof. Sobieski w referacie: „Polityka Bałtycka Mazariniego i opozycja, którą ona wywołała we Francji w 1655 — 1656".

Następnie wygłosił referat p. Górski: „Upadek Państwa i Zakonu Teutońskiego w Prusach", w którym przedstawił, że przyczyną tego upadku była walka z Polską. Posiedzenie zakończył referat p. Lutmana p. t. „Rys historyczny stosunków między Polską i Gdańskiem". Na popołudniowem posiedzeniu tej Sekcji wygłosił m. in. Dr. Tyszkowski referat po polsku: „Polska i Moskwa w walce o Bałtyk w wieku XVI i XVII." Prelegent przedstawił dzieje cywilizacji polsko - moskiewskiej na wybrzeżach Bałtyku, poczynając od okresu ekspansji, rozpoczętej przez Iwana Groźnego.

Posiedzenie specjalne poświęcone historji wojskowej było jednem z najciekawszych posiedzeń Kongresu. Wybijał się przedewszystkiem wielki wykład syntetyczny prof. Pieri z Neapolu: „O włoskiej wiedzy wojskowej w okresie Renesansu". Dłuższe przemówienie dyskusyjne wygłosił gen. Kukiel, zestawiając staropolską i włoską sztukę wojskową i rolę pośrednika, jaką odegrały Włochy w przyswojeniu przez Polskę spuścizny wojskowej antycznego Rzymu. Odwieczne zasady wojenne, przekazane przez Rzym, Polska, zdaniem prelegenta, twórczo i skutecznie dostosowała do swych odmiennych warunków. Duże zainteresowanie wzbudził także referat płk. Roatty „O legjonach włoskich w dobie napoleońskiej"; referat ten oparty na nieznanych dotąd zasobach archiwów włoskich ujawnił wiele nowych danych, dotyczących tego zagadnienia. Wkońcu uchwalono dezyderat, aby na przyszłym Zjeździe była odrębna Sekcja, poświęcona historji wojskowej.

O godz. 16, odbyło się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, na którem dokonano wyboru Wydziału Wykonawczego, na następne pięciolecie. Prezesem został prof. Temperley (Anglja), wiceprezesami: Dembiński (Polska), Brandi (Niemcy), sekretarzem prof. Lhéritier (Francja), skarbnikiem prof. Nabholz (Szwajcarja).

Wieczorem Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał raut na Zamku dla uczestników Kongresu.

W niedzielę dnia 27.VIII. o godz. 10.45, rozpoczęło się drugie zebranie plenarne Kongresu, będące zakończeniem prac, które odbywały się w Warszawie. Przemówienia naukowe, zgodnie z programem posiedzenia, wygłosili: prof. Kehr z Berlina, prof. Leicht (Bolonja), który rozpoczął od podziękowania Polsce, złożonego na ręce prof. Dembińskiego, za

ułatwienie obrad naukowych całego świata, prof. G o o c h (Londyn) i prof. W o ł g i n (Leningrad), który wygłosił interesujący wykład o idei marksistowskiej. Charakteryzując prądy społeczne pierwszej połowy XIX w., prelegent w końcowym wywodzie postawił tezę, że marksizm jest syntezą trzech czynników: myśli utopijnej francuskiej, mieszczańskiej ekonomji angielskiej i filozofji niemieckiej. Po referatach przemówił prof. D e m b i ń s k i. Jako prezes Zjazdu, scharakteryzował prace Kongresu, podkreślając przyjazną atmosferę, panującą wśród uczestników. Mówca z entuzjazmem wyrażał się o źródłowo opracowanych referatach, o pogłębionych i ożywionych dyskusjach, zaznaczając przytem, że rzadko kiedy spotyka się tak wielkie bogactwo tematów na jednym kongresie. Wedle słów prof. D e m b i ń s k i e g o — Kongres dążył w swych pracach do pogłębienia istoty życia ludzkiego, zawartej w dziejach ludzkości, zwracał uwagę nietylko na produkcję materjalną i zewnętrzne przejawy życia, ale szukał motywów dorobku intelektualnego, śledził poruszenia ludzkiego umysłu i duszy. Jeżeli chodzi o metodę, którą stosowano w pracach Kongresu była to metoda porównawcza.

Poszczególne narody silnie z sobą związane zależą wzajem od siebie, a każdy z nich oprócz poczucia narodowości, posiada poczucie międzynarodowe, członka całej ludzkości. Podkreślając wielkie znaczenie tej właśnie metody, prof. D e m b i ń s k i, wyraził się: „Metoda porównawcza dobrze zrozumiana może przyczynić się do współpracy wzajemnej, wszystkich narodów."

Następnie zabrał głos prof. T e m p e r l e y, nowoobrany Prezes Komitetu Wykonawczego. W przemówieniu swem podkreślił on zasługi prof. K o h t a, ustępującego Prezesa, przedstawił nowo obranych członków Komitetu oraz zakończył swą mowę po polsku, dziękując prof. D e m b i ń s k i e m u, prof. B u j a k o w i, prof. H a n d e l s m a n o w i, prof. H a l e c k i e m u i dr. M a n t e u f f l o w i.

Zebranie zakończyło uchwalenie wniosków komisyjnych, odnoszących się do stworzenia nowych sekcyj na przyszłych kongresach, sekcyj, których potrzeba wyodrębnienia dała się obecnie wyraźnie odczuć oraz akceptowanie inicjatyw podjęcia szeregu ważnych prac zbiorowych, międzynarodowych.

Po przerwie obiadowej uczestnicy Kongresu o godz. 16,05 odjechali specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie następnego dnia rano (28.VIII) w auli Wszechnicy Jagiellońskiej powitał przybyłych rektor dr. K u t r z e b a, wygłaszając przemówienie na temat znaczenia historji w rozwoju kultury.

Ostatnie posiedzenie plenarne Kongresu odbyło się w złotej sali Domu Katolickiego. Po wygłoszeniu dwóch referatów przez prof. N a b h o l z a z Zurychu i prof. R o s t o w c e w a, zabrał głos prof. T e m p e r l e y, zamykając obrady VII Kongresu Historyków.

PODZIĘKOWANIE ZAGRANICZNYCH HISTORYKÓW.

Grupa zagranicznych uczestników Międzynarodowego Kongresu Historyków, przed wyjazdem z naszego kraju złożyła za pośrednictwem prasy podziękowanie tej treści:

„Przed opuszczeniem Polski odczuwamy potrzebę wyrażenia naszej głębokiej i szczerej wdzięczności dla rządu i narodu polskiego za entuzjastyczne i pełne ofiarności podejmowanie nas w czasie Kongresu. Nie zapomnimy o tem nigdy.

Niżej podpisani należą do różnych narodowości. Jesteśmy przekonani, że możemy mówić w imieniu wszystkich naszych kolegów, którzy brali udział w Kongresie, a nieobecni już przedstawiciele innych narodów napewnoby się przyłączyli do naszej podzięki.

Prof. d e M e y e r, Louivan (Belgique), prof. H. K o h t (Norwegja), H e r a s S. I. Uniwersite, Bombay (Indes), V i l l a d a S. I. (Madrit), J. K l e i j n t j e n s, S. I. Den Haag (Holland), A. H o f m e i s t e r, Greifswald, prof. S u l l i v a n, Dublin (Irland), prof. K n u d F a b r i c i u s, Universitet Kobenhaven, prof. V. U s s a n i della R. Universita Roma, prof. dr. A l ż b e t a G ö l l n e r o w a, Bratislava, Ceskoslo-

vensko, prof. Clyde E. Grose, Northwestern University, Caon Pierre, Paris, J. H. Clapham, Cambridge, prof. A. R. Cederberg (Finlandja), prof. G. Wittrock (Szwecja),

WYSTAWA KARTOGRAFJI HISTORYCZNEJ.

Dnia 21.VIII. 1933 bezpośrednio po inauguracji Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie, została otwarta wystawa map geograficzno - historycznych w pięciu salach nowego gmachu (kreślarni) Politechniki. Otwarcia dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Krótkie przemówienie wygłosił prof. Curschmann z Greisswald, podkreślając znaczenie i wartość wystawy, będącej zrealizowaniem uchwały powziętej w 1930. na zjeździe Międzynarodowym Historyków Geografji Historycznej. Prace przygotowawcze i urządzenie wystawy zostały dokonane przez prof. Curschmann'a (Niemcy), prof. Semkowicza (Polska), prof. Ganshofa (Belgja) i prof. Arnolda (Polska). Wystawa objęła trzy działy: map starych, o znaczeniu historycznem i wartości dokumentów naukowych, map i atlasów nowych, opracowanych na podstawie źródeł historycznych, oraz planów większych miast, ilustrujących rozwój miast od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego. Na wystawie reprezentowane były prawie wszystkie kraje Europy i niektóre kraje pozaeuropejskie. Bardzo obszernie przedstawiały się działy map niemieckich, francuskich i włoskich. Inne jak np. belgijskie wyróżniały się celowością doboru i znakomitem opracowaniem. Wartość tej wystawy podnosił wspaniały katalog, stanowiący duży tom o 296 stronach ścisłego druku i będący pierwszą w nauce bibljografją kartografji historycznej.

WYSTAWA POLSKIEJ KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ.

Z okazji Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych urządzona została w gmachu Politechniki Warszawskiej, staraniem księgarni „Libraria Nuova" wystawa polskiej książki historycznej. Na wystawie tej zgrupowano i rozmieszczono rzeczowo ok. 2000 książek, wydanych w latach 1918 — 1933. Wystawa otwarta była cały dzień i czynna była do 28.VIII.

Równocześnie w gmachu Politechniki zostały urządzone dwie wystawy przez Czechów: 1) historji nauk oraz 2) wydawnictw Instytutu Słowiańskiego w Pradze.

WYSTAWA ZBIORÓW HISTORYCZNYCH BIBLJOTEKI NARODOWEJ W WARSZAWIE.

W związku z Międzynarodowym Kongresem Historyków Bibljoteka Narodowa w Warszawie urządziła specjalną wystawę swych zbiorów. Wystawa, zajmująca salę kolumnową oraz salę czytelni Bibljoteki Narodowej, objęła następujące działy: historjografję polską, od pierwszych zabytków aż po w. XIX., źródła rękopiśmienne do historji Polski, przed i porozbiorowej, do stosunków z innemi narodami, do historji ustawodawstwa polskiego oraz nauki pomocnicze. Wystawa, podobnie jak program Kongresu, uwzględniła też działy, wiążące się z historją, jako to: kartografję, historję sztuki (rękopisy iluminowane i rysunki odręczne) i literaturę. Osobne miejsce poświęcono dwum wielkim fundatorom Bibljoteki Narodowej — w hołdzie dla ich szczególnych zasług: Marszałkowi Piłsudskiemu i Józefowi Andrzejowi Załuskiemu. Wystawa urządzona została pod ogólnem kierownictwem p. dr. A. Lewaka. Wydany został niezwykle starannie, gruntownie i przejrzyście opracowany katalog wystawy, w którym odpowiednie pozycje zaopatrzone są w bibljografję i literaturę przedmiotu. Katalog ten, zawierający obok tekstu polskiego przekład francuski, zaopatrzony jest w kilkadziesiąt reprodukcyj cenniejszych eksponatów.

UROCZYSTOŚCI 400-LETNIEJ ROCZNICY URODZIN KRÓLA STEFANA BATOREGO.

Uroczystości uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin Króla Stefana Batorego, uświetnione obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się 31.VIII. b. r. w Krakowie. Po zwiedzeniu wystawy Sobieskiego, na Wawelu. Pan Prezydent Rzeczypospolitej o godz. 9.30 wśród bicia dzwonu Zygmunta wraz z otoczeniem przeszedł z dziedzińca zamkowego do katedry, powitany przy wejściu przez ks. Metropolitę Sapiehę wraz z kapitułą. Po uroczystej mszy św. odprawionej przez Prymasa Węgier. kardynała Seredy'ego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świtą udał się do podziemi i złożył wieniec na sarkofagu króla Stefana Batorego.

Po opuszczeniu przez Pana Prezydenta krypty, udała się do grobu delegacja węgierska z ministrem Kallay'em i Prymasem Węgier. kardynałem Seredy'm. Po odprawieniu modłów przez Prymasa delegacja węgierska złożyła na sarkofagu króla Batorego wieńce od rządu węgierskiego, od rodziny ministra Kallay'a, od Towarzystwa polsko - węgierskiego w Budapeszcie, od attache wojskowego Węgier przy poselstwie węgierskiem w Warszawie, oraz od rodziny Sibrak, której przodkowie brali udział w wojnie moskiewskiej pod wodzą króla Batorego.

O godz. 11.15 w sali zamkowej „Pod ptakami", Pan Prezydent w obecności swej świty przyjął na audjencji przedstawicieli rządu węgierskiego, ministra Kallay'a i prymasa Seredy'ego.

W południe odsłonięto w jednej z sal Zamku marmurową tablicę dłuta rzeźbiarza Madejskiego z popiersiem króla Stefana Batorego, umieszczonem w ten sposób, że twarz króla Batorego, zwrócona jest w kierunku południowo - wschodnim. O godz. 13. przedstawiciel rządu, minister Nakoniecznikow - Klukowski, podejmował gości węgierskich śniadaniem na Zamku królewskim.

W związku z uroczystościami ku czci króla Batorego, została otwarta w Bibljotece Jagiellońskiej wystawa rękopisów, druków i zabytków graficznych, dotyczących króla Stefana Batorego, żony jego Anny Jagiellonki, najbliższej rodziny i wybitnych osobistości z czasów jego panowania.

Wystawa ta objęła nietylko zabytki, przechowywane w Bibljotce Jagiellońskiej, lecz także eksponaty, wypożyczone z Bibljoteki i Muzeum Ks. Czartoryskich, z Archiwum Ziemskiego w Krakowie, z Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego i inne. Bogato przedstawiał się zwłaszcza dział rękopisów, w których naczelne miejsce zajęły liczne autografy Króla, oraz dokumenty urzędowe z podpisami i pieczęcią królewską. W dziale tym znajdowały się także autografy wybitnych wodzów i pisarzy z epoki Batorego, jak np. Jana Zamoyskiego, Samuela Zborowskiego, Łukasza Górnickiego. Uzupełniały wystawę sztychy, przedstawiające dawne wojsko polskie, węgierskie i moskiewskie oraz widoki miast.

WĘGRY KU CZCI BATOREGO I SOBIESKIEGO.

Dnia 16 września b. r. w sali węgierskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się o godz. 11-ej uroczyste posiedzenie ku czci Batorego i Sobieskiego.

W posiedzeniu wzięli udział: regent Horthy, prymas Seredy, prymas Polski Hlond, przedstawiciele rządu, pierwszy burmistrz miasta Huszar, poseł węgierski w Warszawie Matouska, goście polscy z b. min. Janta - Połczyńskim na czele i szereg wybitnych osobistości. Po przemówieniu prof. Domanovszky'ego, zakończonem życzeniem, by odwieczna przyjaźń polsko - węgierska stale się pogłębiała, w imieniu gości polskich podziękował b. minister Kętrzyński. Dalszy ciąg posiedzenia wypełniły odczyty profesorów Szadeczky'ego, Kardossa i Divéky'ego o Batorym. Regent Horthy z małżonką wydał następnie w zamku królewskim w Goedoeloe śniadanie na cześć gości polskich. Przed śniadaniem delegacja polska wręczyła regentowi plakietę pamiątkową Batorego.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA SOBIESKIEGO W ESZTERGOM.

Staraniem Towarzystwa węgiersko - polskiego, został odsłonięty pomnik Sobieskiego w Esztergom, które zostało uwolnione od Turków, dzięki zwycięstwu króla Sobieskiego pod Parkanami. Przybyłą na tę uroczystość specjalnym pociągiem delegację polską oczekiwali na dworcu: Prymas Węgier S e r e d y, przedstawiciele władz i miasta. Po mszy św. i odśpiewaniu hymnów polskiego i węgierskiego, wygłosił przemówienie prezes Tow. węgiersko - polskiego, dr. B a r t e l, który podkreślił iż Sobieski nietylko uchronił świat chrześcijański przed nawałą turecką, lecz zapoczątkował również wyzwolenie Węgier. Pomnik wyraża wdzięczność Węgier dla wielkiego Króla. Po przemówieniu dr. B a r t l a nastąpiło odsłonięcie pomnika.

TABLICA KU CZCI SOBIESKIEGO W GYOR.

W Gyor na gmachu ratusza dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy marmurowej ku czci Sobieskiego, który w 1683 bawił w tem mieście.

UROCZYSTOŚCI 250-LETNIEJ ROCZNICY ODSIECZY WIEDNIA NA GÓRZE KAHLENBERG I W WIEDNIU.

Dnia 12 września b. r. Wiedeń obchodził uroczyście 250-lecie odsieczy wiedeńskiej. Uroczystość polska odbyła się na górze Kahlenberg, dokąd przybyło ok. 20.000 uczestników. Kościół Św. Józefa i przyległe budynki ozdobione były flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi.

Na uroczystość przybyli: prezydent republiki M i k l a s, legat papieski L a F o n t a i n e, kanclerz D o l l f u s s, członkowie rządu, kardynałowie i inni dostojnicy kościelni, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, liczni oficerowie maltańscy. Ze strony polskiej wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego, mianowicie delegat rządu dr. Juljusz T w a r d o w s k i, delegat p. ministra spraw wojskowych — gen. dr. W i e n i a w a - D ł u g o s z o w s k i, delegat p. ministra spraw zagranicznych — Karol R o m e r, obecni w Wiedniu arcybiskupi i biskupi polscy, członkowie poselstwa i konsulatu, przedstawiciele zrzeszeń polskich w Wiedniu, wycieczka Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, oraz liczni goście przybyli z Polski.

Na placu, na lewo od kościoła, gdzie miała się odbyć msza polowa, utworzyła szpaler kompanja honorowa pułku wiedeńskiego „Deutschmeistrów". W chwili przybycia prezydenta M i k l a s a i kanclerza D o l l f u s s a orkiestra odegrała hymn austrjacki, a w chwili pojawienia się polskiej delegacji wojskowej — hymn polski.

Przed rozpoczęciem mszy św. kanclerz D o l l f u s s złożył imieniem rządu austrjackiego w kaplicy króla Jana III olbrzymi wieniec laurowy z napisem na szarfie: „Rząd związkowy — sławnemu Królowi polskiemu. Drugi wieniec złożył związek pułku „Deutschmeistrów" z napisem „Dzielnym bojownikom polskim i ich wielkiemu Królowi".

Po mszy św., celebrowanej przez prymasa Polski, kardynała H l o n d a, uroczyste kazanie w języku polskim i niemieckim wygłosił biskup chełmiński O k o n i e w s k i.

W czasie uroczystości odbytej o godz. 11-ej na placu bohaterów, Prezydent republiki austrjackiej podniósł w swem przemówieniu zasługi króla Sobieskiego w dziele oswobodzenia Wiednia. „Dzielny i w licznych bojach z Turkami doświadczony król Polski, Jan Sobieski, powiedział prezydent M i k l a s, przywiódł z sobą w poczuciu najszlachetniejszego obowiązku chrześcijańskiego znaczną armję, aby oswobodzić chrześcijaństwo zachodnie." Uroczystość państwowa zakończyła się defiladą wojska.

DELEGACJA WOJSKA POLSKIEGO W WIEDNIU.

W związku z 250-letnią rocznicą odsieczy Wiednia, dnia 11 września b. r. przybyła do Wiednia delegacja wojska polskiego w składzie: gen. dr. Wieniawa-Długoszowski, mjr. Stempkowski i rtm. Starnowski. Na dworcu powitali delegację polską w imieniu austrjackiego ministra spraw wojskowych, ppłk. Hensler, sekretarz poselstwa Rzeczypospolitej Korsak, dr. Berger, oraz konsul generalny Dunajecki. Przed południem złożył gen. Wieniawa-Długoszowski wizytę prezydentowi Miklasowi, kanclerzowi Dollfussowi i ministrowi spraw wojskowych. Vaugoin'owi.

UROCZYSTOŚCI OBCHODU 250-LETNIEJ ROCZNICY ODSIECZY WIEDNIA W WARSZAWIE.

Uroczystości związane z obchodem 250-lecia oręża polskiego pod Wiedniem rozpoczęły się 17 września, nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów, gdzie ks. kardynał Kakowski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kilku ministrów, członków poselstwa austrjackiego z posłem pełnomocnym Hoffingerem na czele, odprawił pontyfikalną mszę świętą w asyście licznego duchowieństwa. Po skończonej mszy św. okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup polowy Gawlina, który w podniosłych słowach zobrazował dzieje oręża polskiego w XVII w. Po kazaniu Pan Prezydent w towarzystwie członków rządu, duchowieństwa, przedstawicieli wojskowości, członków poselstwa austrjackiego udał się do kaplicy kościelnej, gdzie na sarkofagu, w którym mieści się serce króla Jana Sobieskiego, złożył wieniec z liści laurowych z napisem: „Zwycięzcy pod Wiedniem — Prezydent Rzeczypospolitej."

Następnie członkowie Komitetu obchodu, kompanja honorowa 21 p. p., oraz delegacje wojskowe udały się na Krakowskie Przedmieście, do figury Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie nastąpiło złożenie wieńca.

W międzyczasie uformował się wielki pochód organizacyj, biorących udział w uroczystości. Poszczególne grupy pochodu, poprzedzane kompanją honorową wojska i wspaniale prezentującą się grupą historyczną, przedefilowały ulicami miasta, kierując się pod pomnik Sobieskiego, u stóp którego przedstawiciele Komitetu obchodu złożyli piękny wieniec. Po tej uroczystości odbyła się defilada; duże wrażenie wywarła zwłaszcza grupa historyczna, wiernie odtwarzająca ówczesną epokę. Pochód zamykał hufiec skrzydlatej husarji.

W godzinach popołudniowych nastąpił dalszy ciąg uroczystości. O godz. 18-ej odbyła się w Wilanowie uroczysta akademja, na którą przybyli przedstawiciele władz z woj. warszawskim Twardo, d-cą okręgu Nr. 1. gen. Jarnuszkiewiczem, członkowie głównego Komitetu Odsieczy Wiednia i liczna publiczność. Po przemówieniu woj. Twardo, odbyła się część artystyczna akademji. Widowisko historyczne z powodu niepogody nie odbyło się.

UROCZYSTOŚCI W OLESKU I PODHORCACH KU CZCI SOBIESKIEGO. (14 i 15 września b. r.).

W związku z zapowiedzianemi wielkiemi uroczystościami ku czci króla Jana Sobieskiego, w miejscu Jego urodzenia, w Olesku, i Podhorcach, ściągnęły do Oleska wielotysięczne tłumy, liczne oddziały Związku Strzeleckiego i P.W. Rząd reprezentował p. min. Kaliński, przybyły w towarzystwie wice-min. Drzewieckiego i dyr. R. Starzyńskiego. Przybyli również woj. Beliną-Prażmowski, woj. Moszyński, inspektor armji gen. Rummel, d-ca O. K. VI, gen. Popowicz, delegacja Lwowa, członkowie Komitetu obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej i t. p. Po mszy polowej i kazaniu udano się na dziedziniec zamkowy, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego i huku salw armatnich nastąpiło wciągnięcie na

maszt flagi państwowej i chorągwi królewskiej. W międzyczasie przy asyście kompanji honorowej zaciągnięto przy wszystkich wejściach do zamku warty honorowe, złożone ze spieszonych husarzy, przybranych w historyczne pancerze z czasów króla Jana Sobieskiego. Zkolei odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla Jana, na jednej ze ścian zamku.

Po przemówieniach p. C i e ń s k i e g o, prezesa wojewódzkiego komitetu, i p. min. K a l i ń s k i e g o, który następnie dokonał otwarcia kaplicy, nastąpiło zwiedzenie zamku oleskiego, poczem wszystkie oddziały wojskowe, p. w. i organizacje uformowały olbrzymi pochód, który ruszył do odległych o 8 km. Podhorzec. Po zwiedzeniu zamku podhorskiego, defiladę przybyłych oddziałów odebrał inspektor armji gen. R u m m e l. Po defiladzie ks. S a n g u s z k o podejmował przybyłych gości herbatą w historycznych salach zamku podhoreckiego pod namiotem Kara - Mustafy. Na uroczystości 250-lecia odsieczy Wiedeńskiej w Olesku i Podhorcach, przybyło 18-tu korespondentów zagranicznych.

WYSTAWA KU CZCI SOBIESKIEGO NA WAWELU.

W 16-tu salach zamku wawelskiego, 5.VIII. odbyło się uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy z epoki króla Jana III, urządzonej w 250-lecie odsieczy wiedeńskiej. Organizacją jej zajmowali się prof. dr. S z y s z k o - B o g u s z, kierownik odbudowy Wawelu i dr. Ś w i e r z - Z a l e s k i, kustosz Zbiorów wawelskich. W sali pierwszej, na parterze umieszczono zabytki, pochodzące z przed odsieczy wiedeńskiej. W sali następnej ustawiono największe atrakcje wystawy, mianowicie chorągwie zdobyte pod Wiedniem i Parkanami, w sali trzeciej tarczę Sobieskiego, pistolety króla oraz portrety wybitnych osobistości z czasów Jana III, w sali czwartej namiot z pod Wiednia ze biorami, kotłami i buńczukiem ofiarowanym przez króla do katedry na Wawelu, w sali gotyckiej, w dawnym skarbcu koronnym, w obszernej, kutej gablocie, cenna relikwja narodowa, szabla Stanisława Żółkiewskiego, od której żelazną głownię wziął Sobieski, idąc pod Wiedeń i szereg innych pamiątek jak buławy hetmańskie.

W wieży Zygmunta III, w specjalnej gablocie wystawiono wspaniały płaszcz orderu św. Ducha — przysłany królowi przez Ludwika XIV, króla francuskiego, oraz miecz, który wręczył Sobieskiemu papież Innocenty VIII przed wyprawą wiedeńską. W salach innych umieszczono sztychy, medale, monety i dokumenty, pomiędzy nimi uniwersał mobilizacyjny króla Jana III, zwołujący szlachtę na wyprawę wiedeńską.

Ostatnie sale poświęcone zostały jeździe polskiej; tutaj także rozmieszczono obrazy historyczne, ilustrujące boje Sobieskiego.

ODCZYTY O SOBIESKIM W RUMUNJI.

Kustosz Bibljoteki Polskiej w Paryżu, dr. Czesław C h o w a n i e c, wygłosił na zaproszenie prof. I o r g i na uniwersytecie wakacyjnym w Valeni cykl odczytów, poświęconych polityce wschodniej króla Jana III Sobieskiego, ze specjalnem uwzględnieniem stosunków politycznych polsko - rumuńskich w latach 1683 — 1696. Odczyty te, oparte na długoletnich studjach archiwalnych i przynoszące szereg nieznanych dokumentów, zmieniających wiele dotychczas przyjętych poglądów, spotkały się z dużem zainteresowaniem w rumuńskich sferach naukowych.

OBCHÓD 600-LETNIEJ ROCZNICY KORONACJI KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Dnia 18.VI. b. r. odbył się w Krakowie uroczysty obchód 600-letniej rocznicy koronacji króla Kazimierza Wielkiego. Przed południem przybył na Wawel olbrzymi pochód, w którym wzięli udział przedstawiciele nauki polskiej, z prezesem Akademji Umiejętności, prof. K o s t a n e c k i m, rektorem Uniwersytetu

Jagiellońskiego, prof. Kutrzebą, senatami uniwersyteckiemi i profesorami w togach, przedstawicielami innych wyższych uczelni krakowskich, dalej przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych, reprezentanci cechów, oraz delegacja żydowskiej grupy wyznaniowej. Po nabożeństwie w katedrze odprawionem przez ks. infułata Sleńckiego, dalsza część obchodu odbyła się na dziedzińcu zamkowym. Po odśpiewaniu „Bogarodzicy", z krużganku zamkowego przemówił prof. Kutrzeba, następca tylu rektorów od 1364, kiedy Kazimierz Wielki położył podwaliny pod prastarą uczelnię polską.

Na zakończenie odśpiewano „Gaude Mater Polonia" i wysłuchano hymnu narodowego.

KOMITET UCZCZENIA PROCHÓW HETMANA STEFANA CZARNIECKIEGO.

W celu odpowiedniego uczczenia prochów jednego z największych rycerzy XVII w., hetmana Stefana Czarnieckiego, zawiązało się stowarzyszenie p. t. „Komitet Uczczenia Prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego" (oparte na statucie, zatwierdzonym przez p. wojewodę kieleckiego, w dniu 31 stycznia 1933), z siedzibą w Czarncy, zadaniem którego jest:

a) wybudowanie grobowca w Czarncy, w podziemiach kościoła ufundowanego przez hetmana Stefana Czarnieckiego, gdzie zwłoki Jego spoczywają;

b) wystawienie żywego pomnika we wsi Czarncy w postaci domu wycieczkowego o celach kulturalno - oświatowych lub dobroczynnych;

c) usypanie kopca pamiątkowego na polach rodzinnej Jego wsi Czarncy;

d) uczczenie we wszelki inny sposób, zaakceptowany przez walne zgromadzenie Komitetu pamięci Hetmana.

Na zebraniu organizacyjnem członków założycieli wybrany został tymczasowy Zarząd Główny, który w myśl art. 10 statutu będzie sprawował swe obowiązki do czasu ukonstytuowania się normalnych władz stowarzyszenia. Tymczasowy Zarząd Główny zwrócił się z gorącym apelem i wezwaniem do społeczeństwa o składanie ofiar na ten cel. Członek czynny płaci 6 złotych rocznie, a wspierający 20 zł. jednorazowo.

Poza tem przygotowywany jest materjał propagandowy, jak: broszura o Stefanie Czarnieckim, karty pocztowe z podobizną Hetmana, cegiełki i inne.

UROCZYSTE POSIEDZENIE INSTYTUTU NAUKOWO - BADAWCZEGO EUROPY WSCHODNIEJ.

Dnia 21.V. 1933 r. w wielkiej sali Bibljoteki im. Wróblewskich w pałacu potyszkiewiczowskim, odbyło się uroczyste posiedzenie w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, w obecności p. premjera Jędrzejewicza i b. premjera Al. Prystora.

Poza członkami Instytutu wypełnili sale zaproszeni goście z wojewodą wileńskim p. Jaszczołtem na czele. Po krótkiem przemówieniu prezesa Instytutu, b. posła polskiego w Hadze, Kętrzyńskiego, prof. uniwersytetu Stefana Batorego, sen. St. Ehrenkreutz złożył sprawozdanie z działalności Instytutu, przedstawiając dorobek kilkuletniego istnienia instytucji. Z kolei, przeszło godzinny odczyt wygłosił przedstawiciel Wojskowego Biura Historycznego, mjr. Otton Laskowski, p. t. „Król Jan Sobieski, jako wódz".

MEDAL BELGIJSKI KU CZCI LELEWELA.

Bruksela, miasto w którem Lelewel mieszkał przez 28 lat i gdzie był postacią bardzo popularną, otwarła obecnie w Bibljotece Królewskiej, wystawę pamiątek po Lelewelu. Z tej okazji wybito obecnie specjalny medal pamiątkowy. Na domu, w którym mieszkał Lelewel, wmurowana została tablica.

TOWARZYSTWO BADANIA HISTORJI OBRONY LWOWA I WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH WE LWOWIE.

W niedzielę, dnia 21 maja b. r. odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa, pod przewodnictwem p. generała P o p o w i c z a, prezesa T-wa, w sali Oficerskiego Kasyna garnizonowego. Na zebranie przybyli m. in. prof. dr. Z a k r z e w s k i, nacz. J u s, płk. P i e n i ą ż e k, dyr. B a r w i ń s k i, płk. B a c z y ń s k i, dyr. C z o ł o w s k i, dowódcy odcinków i pododcinków Obrony Lwowa, delegaci wielu stowarzyszeń i związków, oraz członkowie T-wa ze Lwowa i z ziem południ.-wschodn. Zebranie zagaił p. gen. P o p o w i c z, który po powitaniu licznie zebranych dowódców odcinków i pododcinków z obrony Lwowa, gości i członków T-wa, podkreślił linje wytyczne działalności T-wa, które wydaniem pierwszego tomu źródeł do dziejów obrony Lwowa, pracami przygotowawczemi do wydania następnego tomu źródeł i bibljografji, zyskało sobie ogólne poparcie i uznanie.

Kontynuowana od sierpnia 1931 r. praca nad przygotowaniem bibljografji obrony Lwowa i województw poł. - wsch. w latach 1918 — 1923, została obecnie ukończona i opracowana przez dr. Józefa S k r z y p k a. W wyniku przejrzanej prasy lwowskiej za lata 1918 — 23, w tem częściowo ukraińskiej oraz literatury książkowej, odnoszącej się do obrony Lwowa, obejmuje bibljografja około 4000 pozycyj. Archiwum Komisji Naukowej T-wa otrzymało w okresie sprawozdawczym 199 sztuk aktów, pozatem ukończono kopjowanie partji aktów, Naczelnej Komendy z listopada 1918 r. oraz szeregu aktów innych instytucyj i osób.

Po sprawozdaniach sekretarza p. dr. S k r z y p k a, skarbnika p. mjr. J a r z ę b i ń s k i e g o i sekretarza Komisji Naukowej T-wa p. mjr. dr. W a w r z k o w i c z a, — udzielono Zarządowi — na wniosek p. nacz. J u s a — absolutorjum, a skarbnikowi uznanie i podziękowanie za wzorowe prowadzenie kasy. Przeprowadzone wybory dały następujący wynik:

Prezesem T-wa został wybrany ponownie, wśród długotrwałych oklasków, p. generał Bolesław P o p o w i c z, prezesem Komisji Naukowej — p. prof. dr. Stanisław Z a k r z e w s k i, senator R. P., wiceprezesem — p. dyr. dr. B a r w i ń s k i Eugenjusz; do zarządu główn. weszli: mjr. J a r z ę b i ń s k i, redaktor L a s k o w n i c k i, prof. dr. M o d e l s k i, dr. M o z o ł o w s k i, poseł dr. O s t r o w s k i, kpt. dr. R o l i ń s k i, inż. W i t - S u l i m i r s k i, ppłk. Z y g m u n t o w i c z, delegat Zarz. Okr. z Przemyśla, dyr. dr. C z o ł o w s k i — jako repr. miasta Lwowa, radca P a w l i k o w s k i — jako repr. Województwa, kpt. K a w a ł k o w s k i — jako repr. W o j k. Biura Hist., mjr. K l i n k — jako repr. D. O. K. VI. W skład Komisji Naukowej T-wa wchodzą: wiceprezes: prof. Uniw. dr. Przemysław D a b k o w s k i, sekretarz: mjr. dr. W a w r z k o w i c z Eug., członkowie: doc. dr. T y s z k o w s k i Kaz., dr. S k r z y p e k Józef, del. Wojsk. Biura Hist. kpt. K a w a ł k o w s k i i del. D. O. K. VI. mjr. K l i n k. Do Komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp: naczel. J u s a, ks. prof. dr. S z y d e l s k i e g o i inż. W a r c h a ł o w s k i e g o.

RÉSUMÉS DES ARTICLES

JANUSZ WOLIŃSKI.

JEAN III SOBIESKI.

Qui d'entre nous n'a pas entendu le nom de Jean III? Y a-t-il une imagination, qui ne soit pas enflammée par la grandeur de ses victoires, y a-t-il un coeur qui ne soit pas épris par le charme de sa personne, la simplicité et la beauté de ses paroles? Polonais d'origine et de tradition, Jean III est pour nous le plus proche de nos rois, bâton du grand général à la main, à la tête de ses magnifiques hussards, ainsi que dans le château de Varsovie, entouré des éminents hommes d'état, où, surveillant la plantation des tilleuls, au jardin de Villanov, on, enfin, jouant avec sa loutre apprivoisée. La douce manière d'être qui lui captivait par un charme étrange tous ceux qui le connaissaient, reste jusqu'aujourd'hui vivante dans la tradition nationale: malgré toutes les horreurs des luttes, malgré la mer de sang écoulé et les masses de cadavres, inséparables compagnons du terrible vainqueur du Croissant, il reste dans la mémoire da la postérité non comme un terrible vainqueur et sévère général, non comme un prévoyant chef d'état déjà desemparé, mais tout simplement comme „notre" roi Jean III — Et, vraiment, tout s'arrangeait de manière pour que le futur roi fut lié le plus étroitement avec sa nation. Né le 17 août 1629, comme le second fils de Jacques, palatin de Russe et de Téophile, née Daniłłowicz, petite fille de l'héros de Cecora, grand géneral Żółkiewski, dans un milieu de haute culture gardant l'attachement à la tradition et au passé, profondement et sincèrement polonais, il fut entouré depuis sa plus tendre enfance d'une tutelle pleine d'affection, peu sentimentale, mais sage et soigneuse, la tutelle de ses parents, qui lui montraient dans la mort de son aïeul un digne exemple de sacrifice pour la patrie. Son éducation fut très soignée: d'abord à l'Académie de Cracovie, puis pendant son séjour à l'étranger, qu'il utilisa pour les études surtout de l'histoire, des langues étrangères et de l'art militaire. A la magnifique cour royale de Paris il fut épris non seulement par le luxe si différent de la magnificence sévère de la Pologne, mais surtout par le charme du milieu intellectuel avec lequel le roi Jean conservera durant toute sa vie les liaisons étroites. Ces jours paisibles, ébranlés par la nouvelle de la mort precipitée de son pére furent brusquement interrompus à 1648. On rappelait le jeune Sobieski en Pologne, mise toute en flammes par la périlleuse révolte cosaque. Sans hésitation retourna le jeune homme en Pologne. Les années d'application prenaient fin, les jours insouciants reculaient dans le passé, le service publique commençait dans l'atmosphère extraordinairement orageuse et difficile de la guerre civile portant le signe de la révolution et de la terrible invasion tartare.

Les mérites du père, la haute naissance, la grande fortune ouvraient devant le jeune Sobieski toutes les voies menants au travail fructueux et honorable pour la patrie. Les traditions chevaleresques soigneusement cultivées, les penchants innés, enfin la lueur de la guerre brûlante à l'horizon polonais appelèrent immédiatement Jean Sobeski à l'armée. A la tête de son propre regiment il mena des luttes glorieuses d'abord à Zborów, puis, au bout des deux années, il prit part à la bataille de Beresteczko, où il fut gravement blessé. L'année suivante, après le desastre polonais sur les champs de Batoh, son frère ainé, Marc, fut cruellement assassiné par les Tartares — actuellement Jean, le seul descendant masculin, devint l'unique espérance de la

famille. Une nouvelle page sanglante venait. augmenter le livre de comptes mortels avec les infidéles.

Jeune, beaux, plein de joie de vivre, Jean Sobieski fut de toute son âme épris du service militaire, il se tenait à l'écart de la politique et ne prenait part ni aux intrigues, ni aux conflits entre l'aristocratie et le roi Jean Casimir Ainsi, quand l'invasion suédoise, commandée par le roi Charles Gustave, roula sur la Pologne, Sobieski — comme la majorité de la nation et de l'armée — ne persista pas près de son légitime seigneur, mais se rendit aux rangs du vainqueur.

Néanmoins, la reflexion venue, il retourna bientôt avec la noblesse et l'armée sous les drapeaux de Jean Casimir. Ce court séjour aux magnifiques rangs suédois fut pour lui une excellente école militaire: c'est la qu'il apprit la nouvelle organisation de l'armée, ainsi que les nouvelles méthodes de tactique de guerre, éprouvées et perfectionnées par les Suédois au cours de longues luttes en Allemagne. Il apprit surtout l'art d'établir tranquillement et systematiquement le combat. commença d'apprécier la croissante valeur de l'infanterie et l'importance de l'artillerie. Après être retourné au service du roi, Sobieski, apprécié déjà comme un eminent guerrier reçu la haute dignité de l'enseigne de la couronne, ce qui menait ordinairement au bâton de grand général. Depuis ce temps Sobieski s'approcha à la cour royale, qui — liée de plus en plus evec la France lui servit d'école politique, lui donnant des nouvelles opinions sur les affaires de l'état et lui enseignant la necessité de la reforme de l'organisation de la Republique. Il existait encore un autre lien entre Sobieski et la cour royale: ce fut la jeune et extraordinairement belle élève de la reine Louise Marie de Gonzague, Marie Casimire d'Arquien „Marysieńka", la grande passion de toute la vie de Sobieski. Froide, pauvre, d'un esprit excessivement calculateur, la jeune Française — vu que la mère de Sobieski s'opposait à son mariage — lui préfera un autre aspirant à sa main, possesseur d'une immense fortune et haut dignitaire de l'état, Jean Zamoyski. Néanmoins „l'invincible passion" existait toujours entre le jeune enseigne de la couronne et la femme qui ne lui égalait jamais ni par son coeur ni par son esprit et. qui après la mort de son premier mari. mariée enfin à Sobieski, ne sut jamais s'élever ni au moral ni au patriotique niveau de son royal époux.

Sobieski gagnait cependant sur l'arène publique des succès de plus en plus grands, de plus en plus eminents, surtout en rapport avec sa carrière militaire, qui lui annonçait un brillant avenir. La guerre suédoise finie, en lutte contre la Moscou et les Cosaques, Sobieski étudia à fond les frontières de Sud-Orient, ainsi que la tactique orientale de lutte, le commandement de Czarniecki, de cet incomparable chef de cavalerie, lui apprit la rapidité foudroyante des tours, l'esprit d'initiative offensive et toute la science d'utiliser le magnifique élan de la cavalerie polonaise. Unissant à son ample science théorétique les riches et diverses expériences, acquises aux champs de bataille, Sobieski forma les principes de son propre art militaire, audacieux et en même temps bien étudié, spontané et plein de prudence. Suivant des fonctions de plus en plus indépendantes qui lui furent confiées, il prit connaissance des différents problèmes d'état. D'une part il fut obligé de se soucier de maintenir l'ordre dans les rangs de soldats nonpayés depuis longtemps, de l'autre maîtriser des révoltes à l'Ucraïne, de fournir la nourriture à l'armée affamée et d'apaiser les conflits sociaux et réligieux. Ses horizons devenaient de plus en plus amples, la connaissance des affaires d'état allait en croissant. Dans l'esprit de l'officier brillant et extrêmement doué naquit et se developpe une mure compréhension des problèmes politiques. Au milieu des terreurs de luttes, des fatigantes marches, au milieu de l'indifférence générale pour le sang écoulé et les larmes, il sut garder le coeur compatissant et la simplicité de sa façon d'être: avec le même souci pense Sobieski jour et nuit à ses soldats en misère, au paysan ruiné et au bourgeois appauvri. Il montre la même force morale et le visage clair dans le camp assiégé, où il doit se contenter d'un morceau de pain bis et de viande de cheval, comme au moment de sa glorieuse et victo-

rieuse entrée dans la capitale où par la splendeur de son apparition il faisait éteindre tout le luxe des autres seigneurs.

Connu déjà et jouissant d'une grande popularité, très sensible à l'opinion publique, il fut douloureusement blessé par le souffle de malveillance de la part de la vaste masse de la noblesse, quand — agissant d'accord avec la cour royale, il s'engagea dans l'action contre Georges Lubomirski, le grand maréchal de la couronne, homme de grandes mérites acquises pendant les guerres contre les Suédois et la Moscou, antagoniste prononcé des plans de réforme de la reine Louise Marie. Sûrement. Sobieski comprenait bien comment une réforme profonde de l'organisation d'état serait avantageuse pour la Pologne, la réforme c. à d. l'abolition de l'élection libre et ce qui en suit le renfort de l'autorité royale, le règlement de la diète, l'abolition de liberum veto etc., mais se tenant jusqu'au maintenant à l'écart des luttes politiques, il entama bien à contre coeur une action contre la majorité de la noblesse. Exclusivement sous la pression de sa jeune épouse il acceptait succesivement les fonctions, ôtées à Lubomirski. Il ne montra pas de zèle dans la lutte avec la révolte, par contre il révéla bientôt la grandeur de son génie militaire quand, dans la bataille de Podhajce, n'ayant qu'une maigre poignée de soldats il arrêta l'immense vague cosaque et tartare, en sauvant la République de la terrible inondation. Décerné du bâton de grand général il unissait maintenant dans ses mains comme grand général et marechal la plus haute autorité militaire et civile. C'est à lui qu'après l'abdication du Jean Casimir s'adressèrent les députations de la noblesse en lui proposant le gouvernement de l'état pendant l'interrègne et la réforme de l'organisation de l'état. Avec une vive joie remarquait Sobieski ces preuves d'estime ne comprenant pas malgré tout ni ce que le peuple désirait, ni les espérances qu'il nourrissait envers la personne du glorieux géneral. Lié intimement avec la partie française, le grand géneral decida de ne profiter de son influence qu'en but d'établir sur le trône polonais un prince français, le Condé. Au lieu de se mettre à la tête du mouvement national, Sobieski retourna vers le programme, catégoriquement repoussé par la nation — rien d'étonnant qu'il n'ya pas réussi, perdit vite son influence et subit un échec politique. Il souffrit énormement voyant que la foule de la noblesse cerne de la couronne royale la tête de Michel Wiśniowiecki, fils du fameux duc Jerôme. Sobieski ressentit les désavantages de son programme echoué: le passage du plus haut sommet de la popularité jusqu'à la perte presque totale de toute l'influence lui fut douloureuse, comme patriote — connaissant la médiocrité du nouveau monarque — il prévoyait pour la République des durs moments et des graves infortunes. Il se tenait à l'écart de la nouvelle cour, maintenant des liaisons avec ses anciens amis politiques, qui — en opposition envers la cour songeaient à la detronisation du roi Michel. L'opinion publique voyant dans la personne de Jean Sobieski un fervent adepte de la detronisation se tourna contre lui au moment où il fut roi, quand l'aristocratie voulait à tour de rôle le detroniser.

Un profond desaccord regnait dans la République, même le terrible danger de l'invasion turque ne pouvait parvenir à reunir le peuple et à l'apaiser les querelles. Et quand en été 1672 roula sur la Pologne l'immense armée du sultan, Sobieski, chef de l'armée, vengeur du sang de son aïeul et de son frère fut obligé de souffrir avec l'impuissant desespoir la capitulation de la ville de Kameniec, de ce „rempart de toute la chrétienté" et l'innondation des infidèles envahissant la République jusqu'a Lwów, brûlant, devastant le pays, assassinant et prenant des foules de captifs. Et quand la noblesse, réunie à Gołąb, au lieu de defendre le pays et d'expulser l'ennemi s'occupa de regler ses propres affaires avec l'opposition de l'aristocratie et tenta d'ôter à Sobieski la charge du grand géneral — demande intempestive en face de l'ennemi. Sobieski, ne pouvant pas lutter contre toutes les forces turques avec les quelques mille de ses soldats et, voulant tout de même s'opposer au pillage du pays se rendit pour la campagne. Avec une audace et une determination sans pareilles il parvint dans quinze jours mettre en deroute environ 100.000 de Tartares et de delivrér environ 40.000 de captifs. Malheureusement, Sobieski

ne pouvait pas s'opposer au traité conclu avec l'ennemi par les députés de l'impuissant et désespéré roi Michel qui consentirent de laisser aux Turcs l'Ucraïne et Podolie y compris la ville de Kamieniec et de payer chaque année un tribut au sultan. L'héroique campagne de Sobieski d'une part, et l'infâme traité de l'autre, firent tressaillir la conscience nationale, le peuple comprit ses veritables devoirs. Bientôt toute la nation commença de nouveaux préparatifs pour la guerre prochaine. Le 11 novembre 1673 Sobieski vengea la honte de l'année passée, dispersant l'armée turque sous les remparts de Chocim. Le vainqueur regagna le coeur du peuple qui après la mort subite du roi Michel, defunt la veille de la bataille de Chocim, gratifia Sobieski de la couronne royale.

La guerre victorieuse le cerna de la couronne, la guerre contre les Turcs devint pour Jean III sa destination historique, ce qui ne l'empécha pas de voir bien le danger menaçant la République de la part de l'Electeur de Brandebourg, qui ayant delivré la Prusse Orientale de la dépendance féodale de la Pologne, songeait maintenent de détacher la Poméranie de la République. Nonmoins clair voyait Sobieski le danger du côté de Moscou qui suivant l'armistice detenait Śmoleńsk, plusieurs villes-frontières, la partie de terres d'outre Dniepr y compris Kijów et songeait d'envahir le côte droit du fleuve c. à d. le reste de l'Ucraine. Enfin, il se rendait bien compte de la chetivité de l'organisation d'état, ainsi que de la situation de la République, épuisée et devastée par de longues guerres.

Le nouveau roi désirait maintenant de mener la guerre contre les Turcs le plus vite possible jusqu'a l'heureuse fin, afin de pouvoir la guerre finie se diriger vers le Brandebourg et en liaison avec la France, reconquerir la Prusse Orientale, mettre en securité la Poméranie et affermir l'autorité de la Pologne aux bords de la mer baltique. En même temps il voulait—profitant d'une plus grande autorité grâce à ces succès—réaliser les réformes les plus nécessaires: réprimer l'évolution de l'anarchie, renforcer l'autorité royale par l'assurance de l'hérédité de la couronne et limiter la nuisible toute-puissance de la diète.

Malheureusement dès le debut de son règne Sobieski fut obligé de lutter contre l'opposition de l'aristocratie jalouse, opposition quoique dissimulée mais extrêmement acharnée. L'aristocratie se rendait bien compte que la réalisation des plans du roi mettait fin à sa prépondérance dans le pays. L'opposition fut aussi la cause de la longue durée de la guerre turque. Malgré les grands succès immédiats, malgré les batailles héroiques la guerre finit par le traité, conclu à Żórawno en octobre 1676. Le traité laissait aux mains de l'ennemi l'Ucraine et une imposante partie de la Podolie y compris la ville de Kamieniec. Toutefois il n'y avait plus question du honteux tribut à payer. Les épreuves de la reconquete de la Prusse échouèrent, le traité de Żórawno — pouvant être considéré à cause des difficultés de la part des Turcs en matière de son exécution plutôt comme l'armistice, le roi Jean fit revivre l'idée de la lutte contre les infidèles. Cependant cette fois ci l'invasion turque menaçait précisement l'Autriche visant la conquête de Vienne, mais le roi polonais prévoyait justement en homme d'état que l'empereur une fois vaincu, l'invasion ennemie envahirait la Pologne; comme guerrier il se rendait compte du danger qu'allait courir la République les étendards verts du Prophéte flottant non seulement au sud, du coté de Kamieniec, mais aussi à l'ouest, du coté de Cracovie. La communauté du danger invoquait la communauté d'action: en 1683 fut conclue une alliance defensive polono-autrichienne contre la Turquie et quand le grand visir assiégea la ville de Vienne, Sobieski se precipita sans hésitation au secours de la capitale, qui se debattait au bout de forces, afin de sauver non seulement la ville menacée, mais aussi la chrétienté. Sobieski prit le commandement des troupes polonaises et imperiales. Le 12 septembre 1683 Sobieski gagna l'inoubliable victoire, portant le coup décisif à la puissance ottomane et réprimant pour toujours son invasion jusqu'alors vainqueuse. La victoire du roi polonais fut glorifiée dans toute l'Europe, elle couvra Sobieski et toute la Pologne de l'immortelle gloire. Après la victoire de Vienne la Pologne fut mise au front des états chrétiens

de l'Europe contemporaine. Hélas, l'aristocratie s'acharnait de plus en plus inquiète de la croissance inouie des influences royales. Dès lors on détruisait tous les plans de Jean III et rendait impuissantes ses démarches: dans la politique étrangère on voyait uniquement les motifs personels, dinastiques. On le soupçonna de profiter d'une manière nuisible pour la République de ses fonds et de ses ressources, dans ses projets de reformes on ne voyait que l'ambition d'assurer la couronne polonaise à sa famille. A suite de la malveillante propagande la campagne de 1683 au lieu d'affermir la position de Sobieski dans le pays et, de lui faciliter von règne, produisit un profond desaccord entre le roi et la noblesse; au lieu d'annoncer de nouvelles campagnes victorieuses, elle fut le dernier succés du brillant gènie guerrier; au lieu de raffermir les liaisons entre la Pologne et la vie de l'Europe elle devint pour longtemps le dernier symptôme de la participation active de la République au concert européen.

Le coup fut dur à Jean III: le coeur plein d' amertume il s'écartait de la vie publique, se méfiait de son entourage, se renfermait en lui même. Les desaccords dans sa famille jetaient des ombres sur les derniers jours du Roi. Souffrant, privé de la présence de sa fille bienaimée mariée à l'étranger, dont les tendres caresses adoucissaient les douleurs de son père, le roi Jean se sentait bien seul. Le passé reculait bien loin, bien éloignées etaient les victoires et la gloire, l'amour et la guerre, le pays et la famille. Seule, la mort s'approchait rapidement.

Le 17 juin 1696 les cloches des églises sonnaient tristement l'adieu aux débris mortels de Jean Sobieski: elles pleuraient sur la tombe du roi guerrier et annonçaient le déclin de la splendide grandeur de la République des Jagiellons.

MJR. OTTON LASKOWSKI.

LA CAMPAGNE DE VIENNE.

La traité de Żórawno de 1676 n'assura pas à la Pologne une paix durable. La Turquie dans les questions de la délimitation ne se laissa pas guidér par l'esprit du traité, d'autre part la Pologne souffrit de la perte d'une imposante partie de ses terres, y compris la ville de Kamieniec. Ces circonstances faisaient inévitable la guerre future. L'insurrection honogroise contre les Habsbourgs, secourue par la Porte ottomane désirant porter un coup mortel à l'Empire, faisait penser à l'invasion turque non seulement du coté de l'Ukraine et Podolie, mais aussi du coté des Karpathes. Se rendant bien compte de l'inévitable guerre et de la communauté — sous ce rapport — des intérêts de la République et de l'Empire, Sobieski s'adressa à l'Empereur Léopold I. lui proposant une alliance defensive-ofensive contre la Turquie. L'Autriche écarta d'abord cette proposition ne désirant qu'une alliance defensive. Ce n'est que les évenements de l'an 1682 et les armements fervents en Turquie qui la decidèrent à accepter l'idée du Roi polonais.

La prise par les insurgents hongrois, aidés par les Turcs, de la ville de Koszyce, la mise en flammes de la ville polonaise Sobota à Spiż, les raides en Silésie et à Żywiec faisaient penser à la sécurité de la ville de Cracovie au cas où les Turcs s'enracineraient en Hongrie. Sobieski observait attentivement les armements turcs, disposait d'une excellente service de renseignements à Constantinople, et il sut dès l'automme de 1682 que l'armée turque devrait passer l'hiver à Adrianople et que ses avant-gardes seront dirigées à Belgrade et en Hongrie. Il put déjà au mois de février 1683 donner à l'empereur et au Saint Siège des renseignements sur les préparations turques pour la guerre future, qui — selon ses informations — devrait être dirigée contre l'Autriche et notamment, contre la ville de Vienne et qui pourrait éclater en mois de mai. Ces circonstances decidèrent l'empereur Léopold I d'accepter la proposition de Sobieski. Le 1 avril 1683 l'alliance defensive-ofensive fut signée entre la République et l'Empire. Les alliés furent obligés de

faire la guerre sur ses propres territoires, la Pologne à l'Ukraine et la Podolie, l'Autriche en Hongrie jusqu'à la reconquête des terres perdues. Ce n'est qu'en cas où l'ennemi menacerait la capitale d'un des alliés, que l'autre fut obligé de lui porter un secours immédiat. Le monarque présent à l'armée alliée fut obligé de prendre le commandement. Il s'agissait naturellement de Sobieski, car l'empereur Léopold I ne fut point guerrier. Suivant le traité, l'Autriche devait engager en Hongrie une armée de 60.000 soldats, la Pologne à Podolie une armée de 40.000 hommes.

Au bout des deux semaines après la conclusion de l'alliance, le plan des armements polonais fut établi. La République devait former en Couronne une armée composée de 4.000 d'houssars, 16.000 de pancernes, 4.000 de cavalerie legère, 9.000 d'infanterie et de 3.000 de dragons, en Lithuanie — une armée de 1.000 d'houssars, 3.000 de petéores, 1.500 de cavalerie legère, 1.500 de dragons, 4.400 d'infanterie à la mode allemande et de 600 d'infanterie à la mode hongroise. Selon le projet du général de l'artillerie Kątski da République devait livrer 43 pièces de l'artillerie de 2 à 24 livres, 7 mortiers et 2 canons lourds. Le total devait s'élever à 48.000 d'hommes. Outre ça Sobieski désirait engager à ses frais 4.000 de cosaques. Au surplus Jerôme Lubomirski engagea en Pologne au service de l'empereur 4.000 de pancernes, 2 regiments de cavalerie et 1 regiment de dragons à 800 hommes. A la fin du mois de juin Lubomirski, à la tête de ses troupes, prit part dans les opérations de l'armée autrichienne.

Le 6 août 1682 la campagne contre l'Autriche fut en Turquie decidée. Le 2 janvier 1684 la crinière fut posée à la porte du palais de sultan en Adrianople en signe de guerre et le jour de la conclusion de l'alliance polono-autrichienne le gros de l'armée turque fut dirigé en Autriche. Le 3 mai l'armée gagna Belgrade et le 13 mai le sultan nomma Kara Moustapha commandant en chef de l'armée turque, lui ordonnant de prendre la forteresse de Raab. Le juillet 1683 l'armée de Kara Moustapha, forte d'environ de 310.000 hommes y compris les troupes des hospodars de la Valachie, les Tartares et les Hongrois parut sous les remparts de Raab. Kara Moustapha, malgré l'opinion du conseil de guerre et sans consentement du Grand Seigneur, décida de bloquer Raab et d'aller attaquer Vienne. Il executa ainsi le projet conçut depuis longtemps, projet connu dès le mois du février par Sobieski, mais inconnu au sultan. La forteresse de Raab fut assiegée par les troupes d'Ibrahim-pacha, s'élevant aux 19.870 d'hommes. Hussein-pacha reçut en même temps l'ordre d'occuper les environs de Nitra et de Pressbourg ayant sous son commandement 22.619 d'hommes. Le 17 juillet les avant-gardes tartares battirent à Petronel l'armée autrichienne du duc Charles de Lorraine, le même jour l'empereur Léopold I quitta sa capitale et se rendit à Passau. Le lendemain les avant-postes tartares parurent aux environs de Vienne. Le 14 juillet l'armée de Kara Moustapha, forte de 138.000 d'hommes, parut aux portes de Vienne.

Le 16 juillet Sobieski reçut à Vilanov la nouvelle de la fuite de l'empereur. Depuis longtemps déjà il se rendait bien compte de la nécessité de donner secours à Vienne. A la fin du mois de juin, dès qu'il fut informé que Tököly s'était adresé au grand visir lui proposant de diriger vers la frontière polonaise un detachement afin de devaster le pays et de rendre impossible l'advenue d'un futur secours, Sobieski ordonna la concentration de toute son armée à Cracovie. Presque en même temps il commanda l'occupation de Żywiec par un regiment d'infanterie du chancellier de la Couronne et de Bielsk par 10 escadrons de cavalerie et un regiment de dragons sous le commandement de Łaziński. Les troupes de Łaziński devraient plus tard former les avant-gardes d'une des colonnes de l'armée royale. Antérieurement déjà furent consolidées les fortifications de Cracovie. Cracovie et Lubowla reçurent des garnisons. Le 16 juillet les troupes de l'hetman Sieniawski qui jusqu'alors surveillaient Podolie, quittèrent Trembowla et Sniatyń et se mirent en marche pour Cracovie. Le 18 juillet le Roi quitta Vilanov pour Cracovie, où il arriva le 29 juillet. Le 2 août arriva à Cracovie l'hetman Sieniawski avec les escadrons de l'ancienne armée et le 8 — le grand hetman de la Couronne Jabłonowski avec ses nouvelles troupes. Advint un court période de l'orga-

nisation definitive de l'armée, dont l'effectif put être évalué aux environ de 25.000 d'hommes c. à d. 12.246 d'infanterie et de dragons, le reste composé par la cavalerie. Le total de l'armée y compris les services auxiliaires se levait à 30.000 d'hommes, 7 à 8.000 de trains et 28 pièces de l'artillerie. En même temps on négociait aves les chefs autrichiens pour les préparations des vivres au passage des troupes, ainsi que de la livraison des voitures pour le transport de l'infanterie. Le 11 août Sobieski dirigea les escadrons légers sous le commandement de Sieniawski à Bielsk, où l'hetman devait plus tard former en liaison avec les troupes de Łaziński la colonne de couverture pour la marche du gros de l'armée polonaise, se rendant à Vienne du coté de Tarnowskie Góry.

En route pour Cracovie, Sobieski éssaya de se rendre compte de la situation; et suivant les rapports du duc de Lorraine et d'après les cartes, envoyées par lui, il conçut le plan des futures opérations. Le 25 juillet Sobieski décida de passer Danube au dessus de Vienne et ordonna au duc de Lorraine de maintenir les ponts de Krems. Ces ponts furent d'après lui la base de la delivrance de Vienne. Le 11 août il fit savoir au duc de Lorraine que le terrain entre Krems et Tulln doit être considéré comme la base des opérations prochaines et lui ordonna de préparer dans les environs de Wienerwald à travers lequel il décida d'entamer l'opération contre l'amée turque une quantité suffisante du fourrage pour la cavalerie. En même temps sous l'influence des rapports du duc Charles, il ordonna à Sieniawski de passer avec ses troupes (7.000 d'hommes) à la hauteur de Ołomuniec pour couvrir le passage d'une colonne de Jabłonowski y compris les trains. Vu la quantité des trains, la question de couverture prenait une grande importance. L'armée impériale reçut l'ordre de barrer la route à l'ennemi au bord nord du Danube dans les environs de Korneuburg et de couvrir les ponts de Krems. Là devraient se concentrer les troupes auxiliaires des princes allemands. Seniawski devait avec ses troupes servir de couverture immédiate au passage du gros de l'armée royale. Le 16 août le duc de Lorraine, suivant les intentions du Roi, dirigea deux regiments à Tulln pour y faciliter la construction des ponts. Sieniawski quitta Bielsk et passa par Cieszyn, Schönau, Weisskirchen à Lipnik où il devait attendre des nouveaux ordres du Roi. Mais, sous la pression du duc de Lorraine, il décida d'aller plus loin et passant Ołomuniec arriva le 23 août à Mikulow où les ordres du Roi lui firent arreter sa marche. Il parcourut l'espace de 321 klm. dans le delai de 12 jours.

Le Roi ayant dirigé la colonne de Jabłonowski dans la direction de Tarnowskie Góry, quitta le 15 août Cracovie et le 21 arriva au camp du grand hetman. La nuit de 21/22 il expédia l'artillerie et l'infanterie en voltures et le jour suivant à la tête de la colonne de Jabłonowski il se mit en marche par Gliwice et Raciborz. Le 25 août accompagné de 3.000 de cavalerie legère et de dragons, formant l'avant-garde à la colonne de Jabłonowski il se hâta en avant, arriva le 30 janvier à Mikulow, où il rencontra Sieniawski, et le jour suivant partit pour Hollabrun ayant réuni ses troupes à celles de Sieniawski. Un quart d'heure après vint se présenter au roi le commandant en chef de l'armée autrichienne, le duc Charles de Lorraine. Le 3 septembre dans le château de Stetteldorf fut tenu le conseil de gurre. Le président de la Hofkriegsrat, marquis Herman de Bade offrit au Roi au nom de l'emperaur le bâton du maréchal de l'armée alliée, en signe de prise du commandement Dans ce moment l'armée autrichienne, dirigée aux environs de Korneuburg, couvrait le passage de la colonne de Jabłonowski, éloignée encore des deux jours de marche, les troupes auxiliaires des princes allemands s'approchaient aux ponts de Krems. Le conseil proposa à Sobieski la manoeuvre du coté de Pressbourg ou du coté de Wiener Neustadt, mais le Roi polonais imposa aux chefs autrichiens sa propre décision d'attaquer le camp de Kara Moustapha à travers Wienerwald et de donner le coup décisif à l'ennemi aux portes de Vienne. Il prévoyait que le front de la bataille future se trouvera entre le Danube et la rivière de Vienne. Sobieski pensa d'abord de placer les Polonais à l'ale droite, les troupes autrichiennes au centre et les Allemands à l'aile gauche. Suivant les opinions du conseil de guerre et gardant pour les Polo-

nais l'aile droite, il plaça à l'aile gauche les troupes du duc Charles et mit au centre les troupes auxiliaires allemandes. Le total de ses forces devait être échelonné, l'infanterie devait occuper les premiers rang et frayer la route à la cavalerie dans le terrain difficile montagneux. La plaine gagnée, la cavalerie devait se mettre en avant et porter l'attaque decisive. D'après le plan de Sobieski cet attaque devait être dirigée sur les ponts de la Vienne, sur les derrières du camp turc. Le 7 septembre les ponts établis, l'armée royale passa le Danube. Les troupes autrichiennes advinrent les jours suivants de Korneuburg et les Allemands du coté de Krems. Le 9 septembre toutes les forces alliées furent concentrées sur la plaine de Tulln au bord est du Danube. Ce n'est que la moitié des trains polonais qui passa la rivière. Le roi prévoyait que ce fait allait lui causer beaucoup d'inconveniants pendant le passage de Wienerwald. L' effectif de l'armée s'élevait maintenant à 40.500 d'infanterie, 29.500 de cavalerie et 156 pièces de l'artillerie y compris 25.000 de Polonais et 28 pièces de l'artillerie, 18.000 de l'armée impériale avec le corps auxiliaire de Lubomirski et 70 pièces de l'artillerie, le reste fut composé des troupes allemandes. A l'après midi du 9 septembre l'armée alliée se mit en marche sur l'ordre du roi vers les pieds du Wienerwald. L'aile droite c. à d. le Polonais passa la nuit dans les environs du village brûlé de Königstetten, le centre et l'aile gauche gagnèrent St. André et dirigèrent ses avant-postes vers Altenberg.

Le 4 septembre le grand visir reçut un rapport exagéré de l'approchement de l'armée du secours évaluée à 120.000 d'hommes. Sous l'impression de ce rapport, voulant raffermir ses forces, il fit venir du camp de Raab Ibrahim-pacha avec une partie de son armée bloquant la forteresse. Le 8 septembre on lui rapporta que les alliés ont passé le fleuve. Malgré l'opinion du conseil de guerre d'après laquelle il devrait laisser une partie des ses troupes à l'observation de Vienne et avec le gros de son armée aller à la rencontre des alliés, Kara Moustapha s'obstina de gagner Vienne. Tout de même le lendemain il ordonna à Kara Mehmet d'organiser dans la direction probable de la marche de l'adversaire une avant - garde composée de 5.400 de cavalerie, de 2 lourdes et 60 legères pièces de l'artillerie. En même temps Ibrahim-pacha reçut l'ordre de barrer aux alliés la route de Leopoldsberg à Vienne. C'était en outre la seule route menant de Tulln. Ibrahim-pacha avait sous son commandement 22.200 d'hommes y compris 5.000 de janissaires. Le khan de Tartare jusqu'alors observant le passage du Danube à Tulln, offensé de voir son plan d'opération repoussé par Kara Mustapha, se retira lentement dans la direction du camp turc où il arriva le soir le 9 septembre.

Sobieski dirigea le 10 septembre le total des ses train à Greifenstein au bord du Danube et ayant reçut en qualité de guides des forestiers se mit en marche à travers le Wienerwald. Son armée fut divisée en plusieurs colonnes, le roi se tenait près de l'armée autrichienne qui marchait Klosterneuburg au bord du Danube par Höflein, et par à Gugging à Kierling. Les troupes allemandes et autrichienes passèrent la nuit dans le vallées et sur les hauteurs dans les environs de Klosterneuburg, occupé bien avant la venue du roi par le duc de Lorraine. L'aile polonaise passa la nuit dans les environs du village brulé de Kirchbach. Lâ le général Katski sut placer toute son artillerie, tandis que les Autrichiens et les Allemands ont delaissé la sienne dans les vallées quoique ils passaient par le terrain bien moins difficile. Se rendant compte de l'importance de Kahlenberg, Sobieski dirigea à cet hauteur un escadron de la garde de houssars, quelques bataillons de l'infanterie, ordonnant en même temps au duc de Lorraine de diriger des bataillons saxons dans la direction de Léopoldsberg.

Le grand visir, renseigné sur les mouvements de son adversaire, rappela de l'île de Leopoldstadt les troupes des spahs et de la garde qu'il mit à son aile droite ainsi que les troupes du beylerbey de la Roumélie et du Sandzak bey.

Le soir du 11 septembre l'armée alliée commença à gravir les pentes des montagnes. Les Autrichiens occupèrent Leopoldsberg et Kahlenberg, Hermanskogel fut occupé par la cavalerie polonaise, dans le vallée de Weidlingbach

sentassèrent l'infanterie et l'artillerie. Sobieski voulant rendre impossible l'attaque d'ennemie sur les derrières de l'armée alliée, ordonna aux dragons polonais d'occuper le défilé entre Hermanskogel et Dreimarkstein. En étudiant du haut de Kahlenberg le terrain bien plus montagneux et difficile qu'il imagina d'après les rapports et les cartes du duc de Lorraine, Sobieski esperait gagner la plaine dans deux jours et y livrer la bataille décisive. Selon son plan les Autrichiens devaient comancer l'action du coté de Léopoldsberg et de Kahlenberg engageant dans le combat une éminente partie de l'adversaire, les Allemands allaient attaquer du coté de Vogelsang et Hermanskogel, enfin l'armée polonaise attaquer du coté de Dreimarkstein et de Rosskopf et donner un coup dicisif. L'infanterie et l'artillerie polonaises ne gagnèrent les points de départ que vers le midi du lendemain. A 3 heures matin Sobieski, qui passa la nuit près des troupes polonaises à Hermanskogel, se rendit à l'aile autrichienne et à 4 heures les troupes du duc Charles entrèrent au combat; à 8 huit heures commandées par le Roi elles prirent Nussberg et occupèrent le village Nussdorf. Le Roi laissant le commandement des troupes autrichiennes au duc de Lorraine se rendit à l'aile droite. Après avoir mis de l'ordre dans ses rangs, le duc Charles attaqua de nouveau l'ennemi, qu'il rejeta dans la direction de Heiligenstadt. A 1 heures après midi l'attaque fut arretée. A la même heure Sobieski commença sa marche en avant à la tête de l'aile polonaise, arrachant des main de l'adversaire dans des combats de l'infanterie et de l'artillerie ses points de résistence. A 2 heures on conquit l'hauteur de Michaelerberg, à 3 heures Pötzleinsdorf, Schafberg et Heuberg et on occupa Galiczynberg au-dessus du camp turc. Les pasage sur la plaine furent ouverts à la cavalerie. Cependant le centre turc éssaya de passer à l'attaque, mais la pression sur ses deux ailes le fit reculer. Les Autrichiens passèrent Kirchbach et conquirent Döbling; bientôt la groupe du duc de Waldeck se fraya route libre. A l'aile droite du coté de Pötzleinsdorf la cavalerie de Sieniawski fut prête au combat, à Dornbach déboucha le centre polonais, à l'extreme aile droite les troupes de Jablonowski se mirent en avant. Le grand visir réorganisa maintenant son armée vers le sud afin de réposser l'attaque polonaise. Sobieski voyant le moment decisif venu, jeta à l'attague l'escadron de houssars de Zbrożek afin de se renrdre compte si le terrain ne nuit pas à l'action des masses de cavalerie. Le Roi fil réprimer toute action, forma audessus du camp turc une puissante masse de cavalerie, composée de toute la cavalerie polonaise et de 10.000 de cavalerie allemande. A 6 heures fnirent les préparations à la charge de cavalerie, à la plus grande charge de l'histoire. Dans le camp turc s'eleva la panique. Bientôt à la tête d'une masse de cavalerie de 20.000 hommes Sobieski se jeta en avant et dirigeant lui même la charge vers les ponts de la Vienne, d'un seul coup prit le camp turc. L'armée de Kara Moustapha fut dispersée et chercha à se sauver en fuyant dans la direction de Buda. Vienne fut sauvée. Il fallait maintenant recolter les fruits de la victoire et metre la Pologne hors du danger d'une nouvelle invasion.

JANUSZ WOLIŃSKI.

LA BATAILLE DE PARKANY
(7 st 9 octobre 1683).

Aussitôt après la grande victoire de Vienne, (le 12 septembre 1683) le roi Jean III Sobieski projetait une expédition dans la Hongrie, occupée encore par les Tures, afin d'empêcher la concentration de l'armée du grand visir qui s'etait sauvé dans la fuite. Mais craignant que le roi de Pologne ne profite de son séjour chez les Hongrois pour acquérir la couronne du royaume pour lui-même ou pour son fils aîné, les généraux de l'empire ne partagèrent pas l'opinion de Sobieski et se prononcèrent seulement pour la conquête de quelques forteresses hongroises sur la frontière (Neuhaüsel, Gran).

Vu que sans l'aide des troupes impériales Sobieski ne pouvait pas réaliser son projet d'expédition en Hongrie, il s'aquiesça donc non sans regret aux

plans tracés par l'entourage de l'empereur, et se mit le 18 septembre en marche avec son armée de Vienne à Presbourg, le long de la rive droite de Danube. Faute de vivres et de fourage, arrivée à Presbourg l'armée chrétienne se transporta au-delà de l'autre rive et marcha jusqu'à Komorn parmi les deux branches de Danube, par ainsi nommée Schütt-Insel. Les régiments, décimés par la famine et les maladies, atteignirent avec peine le 2 octobre Komorn et se préparèrent sur le champ à traverser Danube pour se diriger ensuite vers Neuhaüsel. Mais vu la grande incertitude qui régnait dans le quartier général des alliés en question, des intentions et des forces disponibles du grand visir qui séjournait à Bude, on abandonna suivant l'avis du roi Sobieski le projet d'assiéger Neuhaüsel et on decida de prendre Gran et d'essayer ensuite l'occupation de Pest, — on comptait forcer par ce manoeuvre Cara Mustafa à livrer une nouvelle bataille, décisive cette fois-ci, ou le pousser plus loin encore. La prise de Parcan, tête de pont sur le Danube, vis-à-vis de Gran était le plus proche mouvement pour couper la communication entre Gran et Neuhaüsel. Le roi de Pologne impatienté de la marche très lente n'attendit pas l'armée impériale et s'avança avec ses régiments se dirigeant tout droit vers Parcan.

Les détachements polonais rencontrèrent le 6 octobre des sentinelles turques et avisèrent à Sobieski l'absence de forces considérables chez l'ennemi. Le soir du même jour les troupes polonaises se trouvèrent éloignées de Parcan de 15 klm. seulement en devançant beaucoup la cavalérie impériale et surtout l'infanterie qui n'avait pas encore passé sur la rive gauche du Danube. Les derniers avis ayant annoncé le passage du Danube par les Tartares aux environs de Bude et leur jonction avec les insurgés hongrois de Tekeli, les alliés décidèrent d'ajourner au lendemain la marche de l'armée pour attendre l'approchement de l'infanterie impériale très éloignée encore.

Malgré cette décision le matin du 7 octobre Sobieski, avisé d'un faible garnison à Parcan (1000) sans considérer les objections du prince Charles de Lorraine se mit en marche vers Parcan. Le vaillant Bidziński formait l'avant-garde avec les 1000 — 1200 cavaliers et dragons, suivi par le Roi avec le gros de la cavalerie; enfin dans une grande distance suivaient l'infanterie, l'artillerie et les bagages.—encore plus lentement s'avançait enfin la cavalerie impériale. Le Roi ordonna à Bidziński d'agir avec la circonspection habituelle et en cas s'il y a avait à soupçonner un détachement plus fort à Parcan, il devait attendre l'arrivée du Roi sans livrer la bataille aux Tures.

En effet, ayant reçu les nouvelles de la marche d'armée chrétienne, pour lui empêcher le passage de Danube, le grand visir depêcha à Parcan 7—8 mille de chevaux sous les ordres du jeune pacha de Bude Cara — Mehmet. Ce dernier réunit toutes ses forces disponibles, environ 15000 d'homes, presque uniquement de la cavalerie, passa le pont et se disposa dans une vallée entre Parcan et la rivière de Gran en se cachant aux yeux des soldats polonais.

Bidziński ne pressentait pas la présence d'une si considérable armée turque. Malgré les ordres reçus, il s'avança presque sous les remparts de Parcan et se trouva contre toute attente en face du corps de Cara Mahmet. Les cavaliers polonais frappés se plièrent, le bruit du combat attira aussitôt le grand général de la couronne, Jabłonowski, mais son secours ne put retenir la retraite de l'avant garde.

Pendant ce temps le Roi ne se doutant du danger qui menaçait l'armée, marchait tranquillement en devançant cependant d'une grande distance l'infanterie et l'artillerie. Atteignant un village, éloigné de Parcan de 5—6 klm., Sobieski reçut la nouvelle de la defaite de Bidziński et bientôt il aperçut son avant-garde, repliant en désordre et poursuivie par les Turcs. La grande supériorité des troupes turques força Sobieski d'arreter l'attaque pour attendre le secours de son infanterie: l'armée polonaise se trouva donc dans une situation bien dangereuse à cause d'un débordement possible du coté des Turcs. En effet ces derniers chargèrent bientôt le front polonais et après quelques tentations d'abord manquées, les cavaliers ottomanes réussirent à dèborder l'aile droite de l'armée polonaise. Le roi voyant le danger immi-

nent réunit quelques escadrons des hussards et tournant leur front vers l'ennemi voulut le charger. Mais les troupes polonaises apercevant ce manoeuvre, supposant que Sobieski préparait la retraite, se jetèrent dans une fuite en y entraînant le Roi. Près de 3—4 klm. durait la fuite des cavaliers poursuivis furieusement par les Tures et essuyant de graves pertes.

La journée suivante fut destinée aux préparatifs d'une nouvelle offensive. Le grand visir envoya à Cara Mehmet de nouvelles troupes (18 — 20 mille) et lui ordonna de livrer une bataille décisive. Les alliés après avoir refait leur armée disposaient de 30000 hommes. Le 9 octobre à 8 heures du matin les troupes chrétiennes quittèrent leur camp se dirigeant vers l'ennemi. Cara Mehmet occupait la position d'avant hier. Le général turc rangea ses soldats dans la vallée des côteaux, où coule la rivière Gran, jusqu'à Parcan sur le front de 3 klm. tourné au sud ouest. La premiere ligne fut occupée par les 8—10 mille de cavaliers, suivis de trois colonnes de 14 ou 15 „escadrons" chacune; ces escadrons devaient se déployer dans le combat pour envelopper ensuite l'armée chrétienne. Les alliés marchèrent jusqu'à midi a l'est et s'arrêtèrent a 1 — 1½ klm. avant Parcan. Après avoir bien étudié la position de l'ennemi, Sobieski rangea ses troupes d'une façon suivante:

1) L'aile gauche, appuyée au côteau, occupa le grand général de la couronne, Jabłonowski avec 7½ mille cavaliers, fantastins et l'artillerie — la cavalerie fut poussée en avant;

2) au centre vis-à-vis de Parcan se trouva le prince Charles de Lorraine; son milieu formait l'infanterie impériale (8½ mille) commandée par le marechal Stahremberg, fortifiée sur ses ailes par la cavalerie allemande (7½) sous les ordres du général Dünewald (au nord) et du prince Louis de Baden (au sud);

3) enfin l'aile droite de l'armée chrétienne jusqu'à Danube forma le prince Jerôme Lubomirski, maréchal de la cour de Pologne avec les troupes polonaises (7½), la cavalerie principalement. Ces dispositions nous revèlent parfaitement les intentions du roi. En supposant que Cara Mehmet voudrait couper l'armée chrétienne des collines pour la pousser ensuite a Danube, Sobieski voulait de son côté engager toutes les forces ottomanes dans une bataille de front avec son aile gauche et son centre pour mettre un coup décisif a l'aide de l'aile droite du côte de Parcan aux troupes turques, combattant avec Jabłonowski et Charles de Lorraine.

Cara Mehmet, à qui le Roi laissa l'initiative, ne manqua point l'occasion — il donna aussitôt l'ordre de l'attaque et les cavaliers ottomanes se jetèrent contre les troupes de Jabłonowski et du prince de Lorraine. Chassés par ce dernier, ils essayèrent avec toute leur force de repousser les détachements du grand général — tous les efforts turcs, se versant dans cette direction, formèrent bientôt un vide auprès de Parcan. En profitant de cette circonstance Sobieski ordonna a la cavalerie de l'aile droite de marcher vers ce vide pour attaquer les Turcs par derrière et les pousser ensuite entre les côteaux et les rivières Gran et Danube. Frappés du front par Jabłononowski et Dünewald les Turcs se jetèrent en fuite. Le gros de l'armée se dirigea vers le pont qui ne résista au fardeau des fuyards et s'écroula dans les flots. L'armée chretienne poursuivant les Turcs s'empara de Parcan et commença un carnage horrible de l'ennemi qui chercha en vain de se soustraire du cruel acharnement des vainqueurs. La victoire était complète — l' armée turque fut totalement anéantie. Après la capitulation de Gran et la retraite précipitée de Cara Mustafa la voie à la Hongrie restait ouverte pour Sobieski.

STEFAN WOLIŃSKI.

LA CHARGE DU „HETMAN" D'APRÈS LA LEGISLATION DU ROYAUME DE POLOGNE (XV — XVIII).

Il n'y avait pas en Pologne jusqu'à la moitié du XV s. de chef permanent de l'armée entrière, comme à vrai dire, il n'était pas indispensable: 1) l'armée

se composait presque entièrement de la pospolite (tous les chevaliers-possesseurs de terres avec leurs compagnons) dont le commandement était au roi: 2) la campagne terminée, tous les chevaliers de la pospolite retournaient chez eux: 3) presque toujours les rois dirigeaient personnellement les opérations militaires.

Depuis le XV s. le roi en personne commande rarement l'armée: en même temps on commence d'organiser des troupes mercenaires qui n'étaient pas soumises aux commandants de la pospolite — aux palatins et châtelains. C'est alors qu'apparut le chef de ces troupes appelé en latin dux, ductor, capitaneus, imperator exercitus, campiductor, — en polonais hetman (général).

Tant que les troupes mercenaires n'étaient organisées que pour la guerre, le „hetman" exerçait ses fonctions seulement pendant la campagne. Il était en ce temps le commandant suprême de toutes les troupes mercenaires et le chef de la jusstice militaire.

En 1527 la diète décida d'organiser les troupes mercenaires permanentes, pour la défense des frontières: elles étaient soumises au hetman, chargé aussi de leur administration.

Ainsi le hetman joignait dans ses mains le pouvoir du chef de l'armée et du ministre de guerre. Mais l'état de l'armée et le budget étant toujours fixés par la diète, le hetman ne pouvait dépenser à son gré l'argent destiné pour l'armée. — De l'an 1539 le hetman avait pour son aide un lieutenant nommé en latin capitaneus exercituum Regni (ou campiductor) campester, en polonais „hetman polny" (général de camp). Depuis ce temps le chef suprême de l'armée est nommé „hetman wielki" (le grand général). Le général de camp commandait les troupes cantonnées en Ukraine, et ce n'était qu'en absence du grand général qu'il prenait le commandement de toutes les troupes.

Malgré leur grand pouvoir et leur grande importance le grand général et le général de camp n'étaient pas longtemps reconnus pour ministres et c'était la cause que les deux généraux étaient souvent en même temps senateurs (palatins ou châtelains), ou ministres (grand maréchal, maréchal de la cour, chancelier, sous — chancelier et trésorier). Mais en 1669 la diète résolut vu la grande importance des fonctions de deux généraux — que les généraux ne puissent pas être en même temps des ministres. En 1764 on créa la commission de guerre" (ministère de guerre) ou présidait le grand général (en son absence le général de camp). Le commandement et l'administration de l'armée furent confiés a la commission, les généraux ne furent chargés que du commandement des troupes et de la justice pendant la guerre. Lorsque quelques ennées plus tard la commision fut suprimée en faveur du departement de guerre du Conseil permanent, le commandement revint aux généraux, mais ils étaient privés de l'administration.

Les reformes de la Constitution du 3 mai 1791 reconstituérent la commission de guerre avec l'un des généraux comme président, mais cette fois — ci le commandement de l'armée était exclusivement au roi. Dès lors les généraux perdirent toute importance — pendant les guerres de 1792 et 1794 ils n'avaient nulles fonctions.